

Sonia Szymańska

Ziemia błogosławiona – ziemia przeklęta

**Sienkiewicz, Dygasiński i Konopnicka
o polskiej emigracji zarobkowej za Ocean**

Poznań 2016

RECENZENT
prof. dr hab. Jerzy Fiećko

KOMITET REDAKCYJNY
*dr hab. Bogdan Hojdis, prof. UAM dr hab. Izabela Lis-Wielgosz,
prof. dr hab. Elżbieta Nowicka (przewodnicząca), dr hab. Marek Osiewicz*

ADIUSTACJA:
Zespół

PRZYGOTOWANIE EDYCJI CYFROWEJ:
*Roch Burandt, Paweł Kaczmarczyk,
Mateusz Prętki*

© Copyright by Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Poznań 2016

WYDANIE PIERWSZE CYFROWE

ISBN 978-83-65666-20-8



Spis treści

Wprowadzenie	5
I. Krótki rys historyczno-społeczny	14
1. Polska emigracja w Ameryce Północnej i Południowej	14
2. Henryk Sienkiewicz, Adolf Dygasiński i Maria Konopnicka – podróż śladami emigrantów oraz perspektywa krajowa	22
II. Listy z podróży	32
1. W amerykańskim stepie	33
2. ... i w brazylijskiej puszczy	50
III. Krótkie formy prozatorskie	72
1. Nowele	73
2. Szkice wspomnieniowe	107
IV Wielkie formy epickie	114
1. Powieściowa brazylianida Dygasińskiego	119
2. Chłopski epos Konopnickiej	145
Zakończenie	172
Bibliografia	177

Wprowadzenie

Niniejsza praca poświęcona jest literackiemu ujęciu problemu emigracji zarobkowej Polaków za Ocean w drugiej połowie XIX i na początku XX stulecia¹. Emigracja ekonomiczna, rozwijająca się masowo od XVIII wieku, swoje apogeum osiągnęła właśnie na przełomie kolejnych dwóch stuleci. Objęła przede wszystkim Stany Zjednoczone Ameryki Północnej oraz Brazylię.

O ile badania nad pochodzstwem politycznym Polaków za Ocean i związaną z nim literaturą prowadzone były na wielką skalę², o tyle zjawisko emigracji zarobkowej i literatura dotycząca tej problematyki wciąż czekają na szczegółowe studia. Dotychczasowe opracowania traktują bowiem to zagadnienie dość wybiórczo, koncentrują się na wybranej perspektywie badawczej (np. historycznej, socjologicznej, politycznej, literackiej), rzadko włączając ją w spojrzenie szersze, interdyscyplinarne. Badania literackie zaś często ograniczają się do skatalogowania i klasyfikacji twórczości pisarzy poruszających tematykę emigracji, nie podejmując jednak próby jej analitycznego i problematycznego opracowania, wskazania relacji pomiędzy poszczególnymi tekstami literackimi³. Dlatego w niniej-

¹ Rozważania na ten temat, wchodzące w zakres niniejszej rozprawy, znalazły się do tej pory w moich pracach: *Brazylijska podróż Adolfa Dygasińskiego w korespondencji i fotografii*, [w:] *Między językiem a wizualnością*, red. M. Bednarek, M. Junkiert, J. Klaus-Wartacz, Poznań 2008; „Do kraju tego...” – czyli polski emigrant za Oceanem w II połowie XIX wieku, referat wygłoszony w czasie Konferencji Naukowej Doktorantów pod hasłem *Niedaleko pada jabłko od jabłoni*, w dniu 30 maja 2008 roku w Poznaniu; *Spotkanie z Obcym. Doświadczenie nowoczesności w tekstach o emigracji brazylijskiej przełomu XIX i XX wieku*, referat wygłoszony podczas Ogólnopolskiej Konferencji *Nowoczesność – projekty i bilanse*, w dniach 9-10 czerwca 2009 w Poznaniu (w druku); *Inni Europy – Inni Dygasińskiego. Postkolonialna lektura powieści »Na złamanie karku«*, referat wygłoszony podczas Ogólnopolskiej Studencko-Doktoranckiej Konferencji Naukowej; *Inni Europy. Postkolonializm jako perspektywa interpretacyjna*, w dniach 22-23 kwietnia 2010 roku w Poznaniu.

² Prace poświęcone emigracji politycznej to m.in. *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII – XX w.)*, red. A. Pilch, Warszawa 1984; *Wielka emigracja i sprawa polska a Europa (1832-1864)*, red. S. Kalemka, Toruń 1980; J.W. Borejsza, *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966; J. Balicki, *Polityka imigracyjna i azylowa*, Warszawa 2006; *Ślady polskości: Polonia i emigracja w świetle badań i źródeł historycznych*, red. D. Nałęcz, Warszawa 1999; S. Kalemka, *Wielka Emigracja: polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831-1862*, Warszawa 1971; W. Fijałkowski, *Polacy i ich potomkowie w historii Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1978; *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, red. K. Dopierała, Toruń 2003.

³ Pozycje, w których znajdują się cenne spostrzeżenia, dotyczące poszczególnych zagadnień w obrębie problematyki emigracji zarobkowej, to m.in.: H. Janowska, *Emigracja zarobkowa z Polski 1918-1939*, Warszawa 1981; E. Kołodziej, *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918-1939. Studium nad polityką emigracyjną II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982; B. Grzełowski, *Początki polskiej emigracji zarobkowej do Stanów Zjednoczonych*, „Kwartalnik Historyczny” 1972, z. 2; A. Mocyk, *Piekło czy Raj? Obraz Brazylii w piśmiennictwie polskim w latach 1864-1939*, Kraków 2005; E. Ciuruś, *Polacy w Brazylii*, Lublin 1977; P. Kraszewski, *Polska emigracja*

szej pracy akcent zostanie położony na literaturę piękną poświęconą kwestii wychodźstwa polskiego za Ocean, ujętą w dwóch perspektywach badawczych – historycznoliterackiej i antropologizująco-postkolonialnej. Posłużą one do wskazania zależności pomiędzy wybranymi utworami o tematyce emigracyjnej.

Masowy odpływ ludności z dawnych ziem polskich, jaki nastąpił głównie w latach siedemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX stulecia, zwrócił uwagę polityków, publicystów, pisarzy i dziennikarzy⁴. Problem ten był dla nich tym bardziej istotny, że polscy wychodźcy, którzy opuszczali kraj ojców z nadzieją odnalezienia raj na ziemi, w nowej ojczyźnie zastawali piekło; ziemia, która miała być dla nich błogosławieństwem, spełnieniem marzeń o własnym domu i dobrobycie, przez swą dzikość i obcość stawała się przeklęta. Dlatego zarówno na łamach prasy, jak i w wielu broszurach oraz tekstach literackich wypowiadano się na temat emigracji, jej powodów, przebiegu i skutków⁵. Halina Tchórzewska-Kabata stwierdza, że:

Głośna już w latach siedemdziesiątych kwestia chłopskiej emigracji na półkulę zachodnią stała się w latach późniejszych obowiązkowym niemal tematem publicystycznych rozważań i inspiracją dla wielu dokonań literackich⁶.

Ważną rolę w propagowaniu tematyki polskiego wychodźstwa do obu Ameryk odegrali Henryk Sienkiewicz i Adolf Dygasiński. Pierwszy zetknął się polskimi emigrantami podczas swej podróży za Ocean, drugi obserwował ich z perspektywy współtowarzysza na wychodźczym szlaku. Obaj analizowali motywy wyjazdów polskich emigrantów, warunki, które zastawali w nowej ojczyźnie, i śledzili dalsze ich losy, a swymi spostrzeżeniami dzielili się z opinią publiczną w Polsce.

Między innymi ich relacje z podróży skłoniły do włączenia się w dyskusję o emigracji Marię Konopnicką, która, choć nigdy nie stała się współuczestnikiem polskiego *exodusu* na kontynent amerykański, to jednak wielokrotnie i z wielkim zaangażowaniem wypowiadała się na temat chłopskiego wychodźstwa⁷.

W literackich ujęciach tego problemu można zaobserwować pewną dynamikę. Początkowo obcy społeczeństwu, nabierał on wagi wraz z rozwojem ruchu emigracyjnego. Wydawcy czasopism, pragnący zaspokoić ciekawość czytelników, wysyłali nawet za

zarobkowa w latach 1870-1939. Praktyka i refleksja, Poznań 1995; K. Groniowski, *Polska emigracja zarobkowa w Brazylii 1871-1914*, Wrocław 1972; I. Klarner, *Emigracja z Królestwa Polskiego do Brazylii w latach 1890-1914*, Warszawa 1975; M. Kula, *Polonia brazylijska*, Warszawa 1981; B. Klimaszewski, *Pod znakiem potu, lez i dolara. Polonia amerykańska w zwierciadle literatury polskiej*, Kraków 1990.

⁴ Marcin Kula pisze o emigracji do Ameryki Południowej: „Oczywiście wielkie zainteresowanie i masę publikacji wywołała fala chłopskiej emigracji masowej do Brazylii na początku lat dziewięćdziesiątych. [...] Maria Konopnicka napisała znany poemat o losie emigrujących chłopów. [...] Kilku autorów – wśród nich pisarz Adolf Dygasiński i polityk Roman Dmowski – wybrało się do Brazylii specjalnie, by przyjrzeć się polskiemu osadnictwu”. (M. Kula, Wstęp do: *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej*, Wrocław 1982, s. 8).

⁵ Agnieszka Gucka poświęciła książkę obrazowi emigracji na łamach dwóch regionalnych dzienników: „Dziennika Poznańskiego” i „Kuriera Poznańskiego”. (Zob. A. Gucka, *Obraz emigracji polskiej na łamach „Dziennika Poznańskiego” i „Kuriera Poznańskiego”*, Warszawa 2005).

⁶ H. Tchórzewska-Kabata, *Artur Gruszecki. Teoria i praktyka pisarska wobec naturalizmu*, Kraków 1982, s. 190.

⁷ Stanisław Maykowski pisze o motywach przystąpienia Konopnickiej do dyskusji o emigracji: „Stosy ucinkowych artykułów i gorących broszur, napędce sporządzanych statystyk i policyjnych kronik musiały ciągnąć żywą imaginację, poddawać plan, rozżarzać współzucie”. (S. Maykowski, *O chłopskim eposie Konopnickiej*, „Biblioteka Warszawska” 1907, t. III, z. 1, s. 42).

Ocean swych korespondentów, którzy – jako naoczni świadkowie – mieli przekazywać odbiorcom w kraju wrażenia z podróży. Jak zauważa badaczka tych zapisów, Jolanta Sztachelska:

Dokumentacja z tych ekspedycji [głównie wyjazdów reporterskich – przyp. S. Sz.] [...] wydaje się interesującym źródłem historycznym i społecznym. Przede wszystkim ujawnia, w jaki sposób zmienia się nastawienie Polaków do emigracji ekonomicznej, w szerszej skali nieznaney przecież do 1890 roku. I tak, od niemal całkowitego potępienia – na początku wyznaczonego okresu, przekształca się ono u progu XX wieku w aprobatę, usprawiedliwienie, a nawet propagowanie idei zamorskiego wychodźstwa jako remedium na problemy społeczne nie mogące w kraju znaleźć rozwiązania⁸.

Podążając za myślą badaczki, można postawić tezę, że zmiany zachodzące na przełomie XIX i XX stulecia, które spowodowały powolną ewolucję nastawienia społeczeństwa do kwestii emigracji zarobkowej i jej chłopskiego bohatera, prawdopodobnie znalazły swoje odzwierciedlenie w ówczesnej literaturze pięknej i mogły wpłynąć na dobór zróżnicowanych form gatunkowych przez kolejnych twórców. Oczywiście, obserwowane zależności nie wyłaniają się z ich dorobku w sposób prosty, gdyż „[...] struktury gatunkowe nie wywodzą się bezpośrednio z założeń ideowych, ale wchodzą z nimi w określony kontakt i wiążą się funkcjonalnie”⁹. Niniejsza praca jest zatem próbą odpowiedzi na pytanie, jak zmieniał się sposób przedstawiania chłopskiej emigracji w literaturze przełomu stuleci.

Przedmiotem przedstawionych badań są wybrane utwory Henryka Sienkiewicza (prekursora tej problematyki w literaturze polskiej), Adolfa Dygasińskiego (pisarza wypowiadającego się na temat polskiej emigracji zarobkowej za Ocean w sposób gatunkowo najbardziej różnorodny) oraz Marii Konopnickiej, która kwestię masowego wychodźstwa do Brazylii uczyniła tematem „chłopskiego eposu”¹⁰. Kontekstowo wykorzystano także

⁸ J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże. Dokumentarne tradycje polskiej prozy w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku (Prus – Konopnicka – Dygasiński – Reymont), Białystok 1997, s. 87.

⁹ T. Bujnicki, Wstęp do: H. Sienkiewicz, *Wybór nowel i opowiadań*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław 1992, s. XLVI.

¹⁰ Podstawowe utwory wykorzystane w rozprawie:

Henryk Sienkiewicz:

- 1) korespondencje: *Listy z podróży do Ameryki* („Gazeta Polska” 1876 nr 102 – 237, 1877 nr 37 – 221, 1878 nr 42 – 69; *Z drugiej półkuli* „Kurier Codzienny” 1877, nr 148; *Korespondencje Litwosa z San Francisco* „Gazeta Polska” 1877 nr 223 – 225, 1878 nr 10 – 11, przedr. H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. XLI – XLII, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1950.)
- 2) szkice problemowe: *Osady polskie w Stanach Zjednoczonych* (redakcja pierwsza „Przegląd Tygodniowy” 1878, nr 3 – 6 oraz redakcja druga „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1879, przedr. H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. XLI – XLII, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1950) oraz *Chińczycy w Kalifornii* („Gazeta Handlowa” 1878, nr 16, 18, 21, 22, 24, przedr. H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. XLI – XLII, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1950.)
- 3) nowele amerykańskie: *Komedia z pomyłek* („Gazeta Polska” 1878, nr 25 – 28), *Przez stepy. Opowiadanie kapitana R.* („Gazeta Polska” 1879, nr 146 – 159), *Orso* („Gazeta Lwowska” 1879, nr 169 – 172), *W krainie złota* („Nowe Mody Paryskie” 1880, nr 31 – 38), *Sachem* („Słowo” 1883, nr 57), przedr. H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. III – *Nowele amerykańskie*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1948.
- 4) nowele o tematyce polskiej: *Latarnik* („Niwa” 1881, t. XX), *Wspomnienie z Maripozy* („Słowo” 1882, nr 89 – 91), *Żurawie* („Kurier Warszawski” 1896, nr 1), przedr. H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. III – *Nowele amerykańskie*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1948.
- 5) szkic powieściowy: *Za chlebem* („Gazeta Polska” 1880, nr 91 – 95, 105 – 107, 109 – 111, 116 – 121, przedr. H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. III – *Nowele amerykańskie*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1950.)

teksty innych pisarzy – Artura Gruszeckiego oraz Władysława Stanisława Reymonta. Omawiane utwory są najbardziej reprezentatywne dla problemu emigracji; cechują się wysoką wartością poznawczą oraz walorami artystycznymi.

Ramy czasowe pracy obejmują zatem okres od roku 1876, czyli publikacji pierwszych korespondencji Sienkiewicza ze Stanów Zjednoczonych, do roku 1910, kiedy to ukazała się ostatnia część poematu *Pan Balcer w Brazylii*. Oba utwory świadczą również o różnorodności literatury podróżniczej, cechującej się reportażowością z jednej strony a mitologizacją czy baśniowością z drugiej. Janina Kamionka-Straszakowa stwierdza, że:

Listy z podróży do Ameryki Sienkiewicza (i inne tomy jego listów z podróży) oraz *Pan Balcer w Brazylii* Konopnickiej to różne warianty utworów literackich oddalonych od dokumentarnego tworzywa podróżniczego, wykorzystujących doświadczenie podróżopisarstwa w ramach twórczości literackiej. Równolegle rozwijają się i wzbogacają odmiany podróżopisarstwa stricte dokumentarnego, poddanego jedynie nowym wymogom i rygorom poznawczym i dydaktycznym¹¹.

Celem niniejszej pracy nie jest próba zdefiniowania pojęcia emigracji ani rozważania teoretyczne na jej temat, dlatego też kwestie te zostały w niej pominięte, a niezbędne ustalenia zaczerpnięto z prac innych badaczy¹². Podobnie podjęte tu interpretacje utworów literackich, wykorzystanych do przedstawienia problemu chłopskiej emigracji, nie mają charakteru monograficznego, odwołują się bowiem jedynie do wybranych aspektów

Adolf Dygasiński:

- 1) korespondencje: *Listy z Brazylii* („Kurier Warszawski” 1890, nr 224 – 335 oraz 1891, nr 9 – 58, przedr. A. Dygasiński, *Pisma wybrane*, t. XXIV – *Listy z Brazylii. Wybór artykułów publicystycznych*, red. B. Horodyski, Warszawa 1953.)
- 2) broszury: *Czy jechać do Brazylii?*, Warszawa 1891 (odbitka „Kuriera Warszawskiego”), *Opowiadanie Kuby Cieluchowskiego o emigracji do Brazylii*, Warszawa 1892.
- 3) nowele: *Wigilia w Superagui* („Wędrowiec” 1901, nr 51, przedr. A. Dygasiński, *Pisma wybrane*, t. XXII – *Nowele*, red. B. Horodyski, Warszawa 1951), *Klawiszewski i Różia* („Gazeta Warszawska” 1891, nr 102 – 106, przedr. A. Dygasiński, *Pisma wybrane*, t. XX – *Nowele*, red. B. Horodyski, Warszawa 1951.)
- 4) powieść: *Na złamanie karku* („Kurier Warszawski” 1891, nr 69 – 208, przedr. A. Dygasiński, *Pisma wybrane*, t. V – *Na złamanie karku*, red. B. Horodyski, Warszawa 1950.)

Maria Konopnicka:

- 1) korespondencje prywatne: *Listy do Ignacego Wasilowskiego*, oprac. J. Nowak, Warszawa 2005 (wybrane listy).
- 2) artykuł: *Nasz lud* („Biblioteka Warszawska” 1907, t. 3, z. 3, przedr. M. Konopnicka, *Publicystyka literacka i społeczna*, wybór i oprac. J. Baculewski, Warszawa 1968.)
- 3) nowela: *Marianna w Brazylii* („Kraj” 1892, nr 7, przedr. M. Konopnicka, *Pisma wybrane*, t. III – *Nowele*, red. I. Śliwińska, R. Dobrowolski, Warszawa 1952).
- 4) poemat: *Pan Balcer w Brazylii* (ogłaszany we fragmentach: „Biblioteka Warszawska” 1892, t. 3, 4; „Wędrowiec” 1894 nr 6; „Przegląd Poznański” 1896, nr 10; „Biblioteka Warszawska” 1897, t. 4, z. 1, 2, 1901, t. 4, 1906, t. 1, 1908, t. 1 – 4, 1909, t. 1, 9; „Sfinks” 1910, t. 4, „Tygodnik Mód i Powieści” 1910, nr 43; przedr. M. Konopnicka, *Pisma wybrane*, t. VII, red. I. Śliwińska, R. Dobrowolski, Warszawa 1952.

¹¹ J. Kamionka-Straszakowa, **Podróż**, [hasło w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1991, s. 703.

¹² Ustalenia te zostały dokonane w pracach: A. Pilch, *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII – XX wiek)*, Warszawa 1984; T.L. Baker, *Historia najstarszych polskich osad w Ameryce*, Wrocław 1981; M. Kula, *Historia Brazylii*, Wrocław 1987; T. Dworecki, *Zmagania polonijne w Brazylii*, Warszawa 1987; *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, red. K. Dopierała, Toruń 2003 i innych.

analizowanych tekstów. Praca stanowi raczej przyczynek do studiów nad literaturą o problematyce wychodźczej, niż próbę jej całościowego ujęcia.

W toku opracowania tematu z zebranego materiału wyłonił się pewien chronologiczny porządek gatunkowy, skoncentrowany wokół takich form, jak: list z podróży, nowela, szkic wspomnieniowy, powieść i poemat dygresyjny, wynikający z wykorzystania zróżnicowanych form gatunkowych przez pisarzy zajmujących się tą problematyką.

W obrębie tematyki emigracyjnej można zatem dostrzec zmiany dotyczące znaczenia tego problemu, doboru dla niego odpowiednich form wypowiedzi literackiej, sposobu prezentowania psychiki i samoświadomości chłopskiego bohatera oraz jego stosunku do obcej ziemi, którą próbował sobie podporządkować. Z uwagi na fakt, iż „[...] badanie zjawisk migracyjnych stało się jednym z najbardziej interdyscyplinarnych zagadnień szeroko rozumianych nauk społecznych”¹³, analizowane przemiany, zachodzące w literaturze poświęconej emigracji zarobkowej za Ocean w drugiej połowie XIX i początku XX wieku, można rozpatrywać także w kontekście badań postkolonialnych.

Choć zastosowanie ostatniej z metod do opisu zjawisk, które zasadniczo nie mieszczą się w obrębie tradycyjnie rozumianej ekspansji kolonialnej, może budzić sprzeciw, warto dostrzec, że „[...] sam postkolonializm pozostaje terminem niedookreślonym i mglistym”¹⁴. Odwołując się do myśli Jacquesa Lacana, Michela Foucaulta czy Jacquesa Derridy, jest jednak jedną z najważniejszych tendencji badawczych współczesnej humanistyki, a jego podstawowe kategorie, zwłaszcza te formułowane przez Homi Bhabhę, mogą posłużyć do badań nad literaturą poświęconą polskiej obecności w Ameryce, szczególnie zaś konwencji, jaką obrał w swej twórczości Adolf Dygasiński.

Natomiast ujęcie atropologizujące rozumiane jest przeze mnie jako metoda badań kulturowych, skupionych na rozważaniach nad swoistą kulturą emigracji i jej źródłami. Emigracja jest bowiem pewnym stadium rozwoju społecznego, charakterystycznym dla zbiorowości modernizujących się, otwiera kulturę danego kraju na nowoczesność, w której brak ustalonego miejsca na ziemi jest normą. Jest skutkiem nie tylko uwarunkowań socjologiczno-politycznych czy ekonomicznych; pojawia się w momencie gotowości danej społeczności do otwarcia się na innych, dojrzałości do szerszego poznania, wpływa z potrzeby konfrontacji swojej tożsamości z wartościami reprezentowanymi przez odmienną kulturę. Polega więc przede wszystkim na doświadczeniu kontaktu z tym, co obce i nieznanne. Jest także przeżyciem egzystencjalnym, istotnym zwłaszcza dla tradycyjnej wspólnoty chłopskiej, którą emigracja wystawia na próbę jedności i zachowania tradycyjnych wartości, naruszając jej dotychczasową homeostazę¹⁵. Jak pisze Witold Kula:

Emigracja jest tu zerwaniem ze społecznością tradycyjną, a może raczej wyrwaniem się z tej społeczności. Więzy łączące te jednostki z tą społecznością i przed emigracją były mocno nadzarpnięte¹⁶.

W rodzimej literaturze podejmującej problem wychodźstwa taki sposób doświadczenia emigracji dostrzec możemy już w pracach Juliana Ursyna Niemcewicza – prekursora

¹³ A. Gucka, *Obraz emigracji polskiej...*, s. 11.

¹⁴ L. Gandhi, *Teoria postkolonialna*, przeł. J. Serwański, Poznań 2008, s. 9.

¹⁵ Na takie rozumienie emigracji zwróciła mi uwagę Pani Profesor Jolanta Sztachelska. W niniejszej pracy wykorzystuję uwagi, jakie Pani Profesor zawarła w prywatnych korespondencjach na ten temat.

¹⁶ W. Kula, Przedmowa do: *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890-1891*, red. W. Kula, N. Assorodobaj-Kula, M. Kula, Warszawa 1973, s. 42.

„poznawania Ameryki” w literaturze polskiej. Niemcewicz, który przebywał w Stanach Zjednoczonych w latach 1797-1807, pozostawił po swych podróżach obszernie wspomnienia, luźne zapiski a nawet memoriał o więziennictwie, zawarte w zbiorach: *Dziennik pierwszej podróży do Ameryki (1797-1799)*, *Dziennik drugiej podróży do Ameryki (1802-1807)*, *Dziennik podróży do Niagary (1805)* oraz zaginiony *Diariusz żeglugi pięcioletniej od 4 lipca do 8 sierpnia 1802 z Ameryki do Europy*¹⁷. Pobyt pisarza w Stanach Zjednoczonych obfitował w niezwykle wydarzenia, wśród których wymienić można spotkanie z Jermym Waszyngtonem w Mount Vernon, doświadczenia wojenne czy towarzyskie, które doprowadziły go do małżeństwa z Amerykanką i uzyskania amerykańskiego obywatelstwa. Być może dlatego w jego relacjach Ameryka opisana jest bardzo pochlebnie; jawi się jako kraj wolności, niejako zaprzeczenie despotycznej Europy¹⁸. Niemcewicz, uważny obserwator i komentator amerykańskiej rzeczywistości, staje się niejako patronem dokonań Sienkiewicza.

Problematyka emigracji związana jest ściśle z tematyką podróży, która niezwykle często pojawiała się w polskiej literaturze XIX wieku. Dla pisarzy, wywodzących się z kraju znajdującego się pod zaborami, „[...] wędrowanie stało się synonimem życia, jego zmienności; pielgrzymowanie – nie tylko symbolem losu polskiego, lecz także losu ludzkiego w ogóle” – pisze Stanisław Burkot¹⁹. Stąd już w pierwszej połowie stulecia dostrzec można niezwykle rozkwit podróżopisarstwa. Wspólnym mianem „podróż”, rozumianym jako nazwa nowo narodzonej formy literackiej, określano gatunki takie jak, dziennik, pamiętnik czy powieść, które podejmowały problematykę dalszej lub bliższej wyprawy. Prócz tematyki, łączyła je także najczęściej postać podróżnika-narratora, wpisującego się w „[...] kanon estetyczny opisu podróży, zabarwionej humorem i ironią”²⁰. Jak zauważa Burkot: „Utworki tego typu świadomie zacierały granicę między prawdą a fikcją, bezpośrednim zapisem obserwacji a kreacją artystyczną”²¹, odautorski komentarz stał w nich na równi z ambicją dokumentarystyczną. Romantyczni twórcy roztaczali przed swymi czytelnikami nie tylko niezwykle obrazy dalekich krain, ale także przyjazne, dzięki szczególnie pojmowanej „swojskości”, relacje z wypraw bliższych – po Wielkopolsce, kresach wschodnich czy krajowych uzdrowiskach.

Romantycznym poetą-podróżnikiem, którego los skierował za Ocean, był Cyprian Kamil Norwid. Wyprawę do Ameryki Północnej odbył w latach 1852-1854. Czas ten nazywany jest jednak „pauzą w życiu”²² artysty. Mimo że przyczyną wyjazdu Norwida upatruje się raczej w nieszczęśliwej miłości, niezrozumieniu dla jego twórczości i złych relacjach, jakie łączyły pisarza z innymi Polakami „na paryskim bruku”, nie zaś w czynnikach ekonomicznych, poeta w dużym stopniu dzielił los emigrantów zarobkowych za Oceanem. Na żaglowcu „Margaret Evans”, którym płynął do Nowego Jorku, towarzyszyli mu liczni wychodźcy, zaś na miejscu artysta pracował zarobkowo, projektując oraz wyko-

¹⁷ Wymieniam za: M. Nalepa, *Literacki plon pobytów Juliana Ursyna Niemcewicza w Ameryce*, [w:] *Julian Ursyn Niemcewicz. Pisarz, historyk, świadek epoki*, red. J. Wójcicki, Warszawa 2002, s. 89-99.

¹⁸ Por. I. Grudzińska-Gross, „*Jedź do Francji, jedź do Europy*”. *Niemcewicz i Ameryka*, [w:] *Julian Ursyn Niemcewicz*, s. 81-89.

¹⁹ S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 40.

²⁰ J. Kamionka-Straszakowa, „*Do ziemi naszej*”. *Podróże romantyków*, Kraków 1988, s. 35.

²¹ S. Burkot, op. cit., s. 235.

²² Por. W. Folkierski, *Norwidowe inferno amerykańskie*, [w:] *Norwid żywy. Książka zbiorowa wydana staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie*, red. B. Świdorski, Londyn 1962.

nując ornamenti i inicjały do książek. Podobnie jak polscy emigranci, płynął do Ameryki, „[...] żeby zacząć wszystko od początku, od rzeczy elementarnych”²³.

Przebywając za Oceanem, Norwid korespondował z bliskimi i znajomymi w Europie. Jednak odległość, jaka go od nich dzieliła, nie pozostała bez śladu w epistolografii poety. Elżbieta Dąbrowicz pisze, że:

Zabierając się do pierwszego listu z Ameryki, szukał Norwid formy stosownej dla niecodziennych odległości i okoliczności korespondowania. Uznał za konieczne zrezygnować z »odpisywania« na rzecz »pisania« [...], z rozmowy na rzecz monologu [...]. Oddalenie Norwida nie równało się po prostu odległości między kontynentami wyrażonej w milach morskich. Opiśywało dystans nie mieszczący się w granicach potocznej wyobraźni²⁴.

Poszukiwanie formy opisu doświadczenia podróżniczego było więc ciągle aktualne. Z czasem, zgodnie z dążeniami epoki, konwencja podróży, zwłaszcza w formie powieści, zaczęła się przekształcać i kierować „[...] ku realizmowi, ku »dokumentowi« życia społecznego”²⁵. O przyczynach tych przekształceń Janina Kamionka-Straszakowa pisze:

Przemiany cywilizacyjno-techniczne, społeczne i ekonomiczne, wymagające nowego typu edukacji, gruntowniejszej i wszechstronnejszej wiedzy o świecie i nowych form kontaktów międzyludzkich, otwarcie wspólnot lokalnych i granic przestrzennych najbliższej „okolicy” ku szerszemu światu, przesunięcia barier społecznych i zwiększenie mobilności wędrowki ze wsi do miast, ze środowiska do środowiska, z jednych ośrodków, prowincji czy – jak u nas – za-
borów, do innych, w poszukiwaniu nowych możliwości zakorzenienia społecznego i nowych szans życiowych – wszystko to były czynniki skłaniające ludzi do znalezienia się „w drodze”, „na szlaku”²⁶.

Wymieniane przez badaczkę czynniki wpłynęły na przemiany konwencji podróźnicznej i doprowadziły do wytworzenia formy dokumentarnej, która zasadniczo bliższa jest omawianym w niniejszej pracy tekstom o emigracji zarobkowej Polaków.

Wynikało to przede wszystkim z zupełnie odmiennego charakteru podróży obecnej w utworach romantycznych i tej, która stała się tematem publicystyki i literatury przełomu XIX i XX stulecia. Zamorska eskapada polskich emigrantów, „[...] signum temporis lat 90. XIX wieku”, znacznie różni się od „[...] sentymentalnych podróży romantyków”. Bohaterowie tych tekstów „[...] wywodzący się ze wsi lub miejskiego plebsu, zapowiadają już niejako »szczuropolaków« Redlińskiego; nie mają nic wspólnego z romantycznym turystą kontemplującym przyrodę albo zabytek”²⁷. Ich literacki obraz stanowi niezwykle interesujący przedmiot badań.

Niniejsza praca podzielona została na cztery rozdziały poświęcone kolejno: sytuacji historyczno-społecznej, motywującej zjawisko chłopskiej emigracji za Ocean, oraz trzem formom literackim wykorzystywanym przez polskich pisarzy: listom z podróży, małym

²³ E. Dąbrowicz, *Cyprian Norwid. Osoby i listy*, Lublin 1997, s. 35.

²⁴ Ibidem, s. 33.

²⁵ S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, s. 39.

²⁶ J. Kamionka-Straszakowa, *Zbłąkany wędrowiec. Z dziejów romantycznej topiki*, Wrocław 1992, s. 25.

²⁷ M. Radowska-Lisak, *Dwie wersje »brazylianydy« według Adolfa Dygasińskiego*, [w:] *Podróż i literatura. 1864-1914*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2008, s. 410, 411.

formom prozatorskim (noweli i szkicowi wspomnieniowemu), a następnie wielkim formom epickim – powieści i eposowi.

Rozważania na temat emigracji zarobkowej za Ocean i jej obrazu w literaturze poprzedzone zostaną w rozdziale pierwszym krótkim szkicem ukazującym ten problem w aspekcie historycznym, a zwłaszcza sytuacji polityczno-społecznej na ziemiach trzech zaborów w latach 1870-1890. Nie bez znaczenia były również prawa imigrantów i stosunki społeczne panujące w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej po zakończeniu wojny secesyjnej w 1865 roku oraz podobne kwestie po zniesieniu niewolnictwa w Brazylii w 1888 roku. Dla rodzącego się wówczas polskiego osadnictwa za Oceanem niezwykle istotny stał się fakt, że w obu krajach znaleźli już wcześniej schronienie emigranci polityczni i inteligencja. W części wprowadzającej znajdzie się również krótka informacja o okolicznościach wyjazdów za Ocean Henryka Sienkiewicza i Adolfa Dygasińskiego, o zarysie tras ich podróży, realiach życia emigrantów oraz o obrazie emigracji w oczach pisarzy pozostających, tak jak Maria Konopnicka, w kraju.

Pierwszą z form literackich, omówioną w rozdziale drugim niniejszej pracy, będą listy z podróży. Jest to najobszerniejszy i zarazem najciekawszy zbiór poświęcony problematyce emigracyjnej. Część pierwsza rozdziału poświęcona zostanie *Listom z podróży do Ameryki* Henryka Sienkiewicza (z lat 1876–1878), które stały się niejako wprowadzeniem do tematyki wychodźstwa ekonomicznego w literaturze polskiej. W części drugiej rozdziału zostanie ukazane, jak temat emigracji brazylijskiej dojrzał w korespondencjach Adolfa Dygasińskiego, który przebywał w Brazylii w okresie od października 1890 roku do przełomu stycznia i lutego roku następnego. Pisarz znał amerykański dorobek Sienkiewicza i podziwiał go. Dlatego w listach obu autorów można dostrzec nie tylko podkreślane przez licznych badaczy różnice, ale także wiele miejsc wspólnych.

Rozdział trzeci poświęcony został krótkim formom prozatorskim, z których w części pierwszej omówione zostaną nowele. W obrębie nowelistyki o tematyce emigracyjnej dominuje dorobek Henryka Sienkiewicza. Wychodźców zarobkowych dotyczy bezpośrednio jedynie obszerna nowela, klasyfikowana często jako szkic powieściowy²⁸, *Za chlebem*, pozostałe utwory stanowią istotny kontekst problemu. Ważne spostrzeżenia na temat emigracji odnaleźć można w utworach Dygasińskiego *Klawiszewski i Różia* oraz *Opowiadanie Kuby Cieluchowskiego o emigracji do Brazylii*. Odmiennie na ich tle prezentuje się nowela Marii Konopnickiej *Marianna w Brazylii*. W części drugiej rozdziału trzeciego omówione zostaną szkice wspomnieniowe: *Żurawie* Sienkiewicza i *Wigilia w Superagui* Dygasińskiego. Utwory te zwyczajowo klasyfikowano jako nowele²⁹, jednak ich uważna lektura skłania do wyznaczenia im osobnego miejsca. Powstały długo po zakończeniu

²⁸ Badacze nie są jednomyślni w kwestii klasyfikacji gatunkowej *Za chlebem*. Utwór został uznany za nowelę np. przez J. Krzyżanowskiego (J. Krzyżanowski, *Pokłosie Sienkiewiczowskie. Szkice literackie*, Warszawa 1973) czy przez M. Korniłowiczówną (M. Korniłowiczówna, *Henryk Sienkiewicz*, Warszawa 2005), wymiennie nazywany nowelą, opowiadaniem i szkicem powieściowym przez T. Bujnickiego (T. Bujnicki, *Pierwszy okres twórczości Sienkiewicza*, Kraków 1968 i T. Bujnicki, *Wstęp do: H. Sienkiewicz, Wybór nowel i opowiadań*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław 1992, s. XLVIII).

²⁹ Taką klasyfikację podają za J. Krzyżanowskim, który umieścił *Żurawie* Henryka Sienkiewicza w zbiorze *Nowele amerykańskie* (Zob. H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. III – *Nowele amerykańskie*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1948) oraz B. Horodyskim, zamieszczającym *Wigilię w Superagui* Adolfa Dygasińskiego w tomie *Nowele i opowiadania* (Zob. A. Dygasiński, *Pisma wybrane*, t. XXII – *Nowele i opowiadania*, t. 8, red. B. Horodyski, Warszawa 1951).

podróży obu pisarzy³⁰ i były zapisem refleksji związanych z zamorskimi wyprawami, ich wspomnieniem. Oba są świadectwem pewnej przemiany w świadomości twórców.

Rozdział ostatni poświęcono wielkim formom literackim. W twórczości wszystkich trzech pisarzy odnaleźć można tylko jedną powieść o tematyce emigracyjnej – *Na złamanie karku* Adolfa Dygasińskiego, omówioną w części pierwszej rozdziału. Utwór jest świadectwem ogromnego wzrostu wagi problematyki emigracyjnej. Pierwotnym zamiarem pisarza było stworzenie wielkiego eposu³¹, jednak plan ten nie powiódł się. Podobna idea przyświecała Marii Konopnickiej, autorce poematu *Pan Balcer w Brazylii*, któremu poświęcono drugą część czwartego rozdziału pracy. Poetka nie starała się wiernie odzwierciedlać wyprawy swych bohaterów za Ocean, lecz stawiała przed sobą zadanie historyzoficzne. Wybór formy „chłopskiego eposu”, łączącego cechy poematu dygresyjnego i eposu, może zatem świadczyć o powolnym i systematycznym dojrzewaniu tematyki wychodźczej oraz jej literackiej nobilitacji.

³⁰ Utwór Sienkiewicza powstał po 17, a Dygasińskiego po 10 latach od powrotu do Europy.

³¹ Dygasiński planował stworzenie eposu o polskich chłopach w Brazylii, czego dowodem są słowa zawarte w liście do Stanisława Witkiewicza: „Przyjechałem z wielkimi planami, a kończę małą rzeczą... Artykułem?... Nie! Jeśli wrócę, napiszę epopeję”. (List do Stanisława Witkiewicza: Rio de Janeiro, 1 stycznia 1891 roku. Cyt. za: A. Dygasiński, *Listy*, Wrocław 1972, s. 718-719).

I. Krótki rys historyczno-społeczny

1. POLSKA EMIGRACJA W AMERYCE PÓLNOECNEJ I POŁUDNIOWEJ

W trudnej historii Polski niejednokrotnie następowały zdarzenia, wskutek których jej mieszkańcy zmuszeni byli wybrać tułaczy los uciekiniera, emigranta, obywatela. Zwłaszcza rozbiory, a potem powstania narodowe i okrutna polityka zaborców skutkowały kolejnymi falami migracji ludności z terenów polskich do innych państw, ofiarujących jej tymczasowe lub dożywotnie schronienie. Jak stwierdza badacz polskiej emigracji, Andrzej Pilch:

W panoramie ruchów migracyjnych Europy znaczące miejsce zajęła [...] Polska. Znamienne koleje losu narodu polskiego od schyłku XVIII wieku poprzez wiek XIX i pierwszą połowę XX stulecia kierowały również wielu Polaków na emigrację. Dla wielu była to emigracja *par excellence* przymusowa z pobudek politycznych, wiążąca się bezpośrednio z kolejnymi zaborami, utratą w 1795 roku niepodległości, z nieudanymi powstaniami oraz z II wojną światową [...], ale już od połowy XIX wieku zapoczątkowana została również emigracja zarobkowa, która od lat siedemdziesiątych owego stulecia do 1939 roku przewyższała już znacznie ilościowo emigrację polityczną, przybierając od lat dziewięćdziesiątych XIX wieku do 1914 roku charakter ruchu masowego. Wielu mieszkańców ziem polskich decydowało się na emigrację w poszukiwaniu lepszych możliwości egzystencji, w warunkach przeludnienia wsi i zbyt powolnych przekształceń struktury społeczno-gospodarczej kraju w kierunku nowoczesnym³².

Wychodźstwo Polaków można zatem rozpatrywać przynajmniej w dwóch kategoriach – politycznej i zarobkowej. Początki pierwszego z nich związane były z takimi wydarzeniami, jak: klęska konfederacji barskiej, I rozbiór czy wojna z Rosją 1792 roku i skupiły się zwłaszcza w krajach europejskich – Szwajcarii, Włoszech, Wielkiej Brytanii, a przede wszystkim we Francji. Kraj opuścili wtedy głównie oficerowie i działacze Sejmu Czteroletniego. Kolejne rozbiory i powstanie listopadowe przyczyniły się do następnej fali wychodźstwa, szacowanej na około 7 tysięcy osób, zwanej Wielką Emigracją. Po upadku Wiosny Ludów oraz powstania styczniowego Polacy zaczęli szukać dla siebie miejsca również za Oceanem.

To właśnie uchodźcy polityczni przetrarli szlaki drugiej grupie – emigrantom zarobkowym. Od lat czterdziestych XIX wieku polscy robotnicy i ludność wiejska, głównie

³² A. Pilch, Wprowadzenie do: *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII-XX w.)*, pod red. tegoż, Warszawa 1984, s. 7.

z zaboru pruskiego, udawali się sezonowo na tereny niemieckie, aby tam znaleźć zajęcie i polepszyć warunki bytu swoich rodzin; potocznie mówiło się wtedy o „chodzeniu na saksy”. Szacuje się, że od połowy dziewiętnastego stulecia do I wojny światowej z zaboru pruskiego udało się na zarobek do Niemiec około 650 tysięcy osób. Z czasem zjawisko to zaczęło się rozprzestrzeniać na coraz dalsze terytoria. Znamienne pod tym względem były lata siedemdziesiąte XIX stulecia. Wzrastała ilość osób wędrujących na krańce Europy i za Ocean. Stopniowo Ameryka, jako Nowy Świat, stawała się głównym celem polskich wychodźców opuszczających swe rodzinne domy „za chlebem”. Mekką emigrantów zarobkowych były Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Brazylia³³. Z zaboru austriackiego popłynęło do Stanów około 600 tysięcy Polaków, tyle samo z zaboru pruskiego, a z rosyjskiego do obu krajów aż 750 tysięcy osób³⁴.

Trzecią, również bardzo istotną grupą była tzw. emigracja zdolności, czyli ruch ludzi młodych i utalentowanych, którzy opuszczali ziemię polską w poszukiwaniu majątku oraz warunków dogodnych do rozwoju swej osobowości, jakie trudno im było odnaleźć w znajdującym się pod zaborami kraju. Nazwę temu zjawisku nadał Wincenty Lutosławski, który w 1899 roku, na łamach petersburskiego „Kraju” opublikował artykuł pod znamionym tytułem *Emigracja zdolności*³⁵. Wskazywał w nim pozytywne aspekty wyjazdów za granicę uzdolnionych Polaków. Centralną postacią jego rozważań był Joseph Conrad Korzeniowski. Taka postawa wzbudziła oczywiście sprzeciw wielu pisarzy i głośną polemikę. Wzięli w niej udział Tadeusz Żuk-Skarszewski oraz Eliza Orzeszkowa, która w artykule, będącym odpowiedzią na tekst Lutosławskiego, pisała:

Zdarza się, że człowiek, choćby nic osobliwego nie czynił i żył sobie w sposób dość pospolicie, już przez to jedno na atmosferę powszechną dobroczynny wpływ wywiera, że jest tam, gdzie jest. Otóż argonauci, odpływając, uwożą ze sobą wszystkie te umyślne i nieumyślne pożytki, które by sprawić mogli, gdyby nie odpływali³⁶.

Najliczniejszą grupą wychodźców z trzech zaborów pozostawali jednak emigranci zarobkowi. W Ameryce pragnęli przede wszystkim ziemi, na której mogliby założyć własne gospodarstwa. Początki polskiego osadnictwa w Ameryce Północnej odnajdujemy już w pierwszej połowie XVIII wieku w Wirginii, a później w stanie Teksas w piątym dziesięcioleciu XIX wieku³⁷. Choć szerzej zakrojone wyjazdy do Ameryki Północnej pojawiły się już w połowie lat czterdziestych, to pierwsza wielka fala emigracji do Stanów Zjednoczonych popłynęła dopiero w latach siedemdziesiątych tegoż wieku, głównie w latach 1872–1873. Wtedy to do wcześniejszych emigrantów dołączyli rodacy z zaboru rosyjskiego i z Galicji. Ten masowy napływ ludności spowodowany był zmianą sytuacji politycz-

³³ Według historyków to właśnie lata siedemdziesiąte XIX wieku były momentem, w którym zaobserwować można przekierowanie polskiej emigracji za Ocean: „Poczynając od lat siedemdziesiątych XIX stulecia pojawia się nowy punkt docelowy masowego ruchu migracyjnego z ziem polskich – mianowicie Stany Zjednoczone. W końcu stulecia Brazylia staje się kolejnym celem wędrowców z ziem polskich.” (A. Brożek, *Polityka imigracyjna w państwach docelowych emigracji polskiej (1850-1939)*, [w:] *Emigracja z ziem polskich...*, s. 120).

³⁴ Por. A. Pilch, op. cit., s. 7.

³⁵ W. Lutosławski, *Emigracja zdolności*, „Kraj” 1899, nr 12.

³⁶ E. Orzeszkowa, *Emigracja zdolności*, „Kraj” 1899, nr 16. Cyt. za: E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*, t. I, wybór i wstęp: G. Borkowska, Kraków 2005, s. 259.

³⁷ W 1854 roku w Teksasie osiadła 160-osobowa grupa emigrantów z Górnego Śląska pod przywództwem księdza Leopola Moczygemby. (Zob. T.L. Baker, *Historia najstarszych polskich osad w Ameryce*, Wrocław 1981, s. 13-18).

nej i ekonomicznej w Stanach po zakończeniu wojny secesyjnej w 1865 roku. Zniesienie niewolnictwa w stanach południowych i ich całkowite gospodarcze wyniszczenie działaniami wojennymi przyczyniły się do stworzenia dogodnych warunków osadnikom, którzy mieli pomóc w odbudowie kraju. Jeszcze w latach 60. uchwalone zostało Homestead Law – prawo, które „[...] zezwalało na bezpłatne wejście w posiadanie określonej działki ziemi głowie rodziny oraz każdemu mężczyźnie, który w chwili przybycia do Stanów Zjednoczonych miał ukończone 21 lat i był obywatelem tegoż państwa lub złożył deklarację, że ubiega się o obywatelstwo”³⁸.

Sytuację tę wykorzystały rzesze ubogich ludzi, zamieszkujących tereny polskie na obszarze wszystkich trzech zaborów. Porywały się one na podróż za Ocean, która przerastała ich wyobrażenia. Po dotarciu na miejsce emigranci musieli zmagać się z nieprzychylną przyrodą i prawami kapitalistycznej gospodarki, które w Europie Środkowej były wówczas praktycznie jeszcze nieznanne. Sytuacja Polaków na obcej ziemi była tym trudniejsza, że pozbawieni byli oni wszelkiej pomocy urzędowej ze strony nieistniejącego państwa. Pierwsze stowarzyszenia, skupiające polskich emigrantów, tworzyły się więc samorzutnie – to one były zaczątkiem organizacji Polaków na kontynencie amerykańskim. Ich pionierskie czasopismo w Stanach Zjednoczonych zaczęło ukazywać się w 1863 roku pod nazwą „Echo z Polski”. Żywoć jego był, niestety, krótki – upadło w 1865 roku. Pięć lat później zastąpiło je pismo „Orzeł Polski”, które swym zasięgiem obejmowało głównie skupiska Polaków w Illinois i Wisconsin³⁹. Zarówno prasa polska w kraju, jak i emigracyjna, zajmowały wobec problemu uchodźstwa wyraźne stanowisko – było ono jednak rozbieżne pod względem stosunku do obu rodzajów emigrantów (politycznych i zarobkowych). Jak bowiem pisał Zdzisław Najder:

Autorzy zamieszczanych artykułów – zarówno ze względów patriotycznych (by nie pozbawić kraju rąk do pracy), jak i z uwagi na dobro samych wychodźców, którzy narażeni są na szalone trudności – zdecydowanie sprzeciwiają się emigrowaniu do Ameryki w celach zarobkowych. Natomiast emigracja polityczna cieszy się wielką estymą [...]”⁴⁰.

To rozróżnienie uchodźców na dwie grupy będzie na mapie polskiej emigracji w Ameryce bardzo istotne niemal do końca XIX wieku. Prowadziły one osobny rytm życia, co nie znaczy, że pozostawały względem siebie zupełnie obojętne. Pierwsi emigranci stworzyli dla swych następców bazę światopoglądową, dzięki której: „[...] stopień uświadczenia narodowego pierwszych emigrantów zarobkowych, chłopów i rzemieślników, był tam niewątpliwie znacznie wyższy niż w kraju właśnie pod wpływem gazet i oddziaływania »starej emigracji«”⁴¹.

Exodus polskich chłopów do Ameryki komentowany był przez dziennikarzy i literatów bardzo negatywnie – jako narodowa ucieczka i pozbawienie kraju rąk do pracy. Ukazywały się liczne wydawnictwa opisujące w czarnych barwach ziemię amerykańską. Już w 1844 roku, czyli jeszcze przed główną falą emigracyjną, przetłumaczona została na język polski książka Charlesa Dickensa *American Notes for General Circulation*, opubli-

³⁸ A. Brożek, op. cit., s. 123.

³⁹ Z. Najder, *O „Listach z podróży do Ameryki” Henryka Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1955, z. 1-2, s. 70.

⁴⁰ Ibidem, s. 71.

⁴¹ Ibidem, s. 71-72.

kowana dwa lata wcześniej w Londynie. W latach siedemdziesiątych, a dokładnie w 1875 roku, pojawiło się na polskim rynku tłumaczenie książki Olimpji Audouard *Podróż po Ameryce Północnej*, w której autorka kreśliła opisy emigracyjnej nędzy. W tym samym roku ukazał się w „Tygodniku Ilustrowanym” cykl artykułów *Nowy Jork i społeczeństwo amerykańskie*, który, zachowując podziw dla rozwiniętej cywilizacji kontynentu, wyrażał jednocześnie prawdziwą pogardę dla obyczajów Amerykanów. W prasie polskiej pojawiały się też liczne korespondencje z Ameryki, które miały przybliżyć Europejczykom realia życia za Oceanem. Wśród nich najważniejsze były ironiczne, anegdotyczne, lecz pozbawione głębszej problematyki felietony Juliana Horaina, drukowane w „Gazecie Polskiej” w 1872 roku. Odmiennie od jego tekstów były *Listy z Ameryki* Rogera Łubieńskiego, publikowane w „Kronice Rodzinnej” w 1876 roku, charakteryzujące się wnikliwą obserwacją stosunków społecznych w Kalifornii⁴².

Inaczej kształtowała się sytuacja Polaków w Ameryce Południowej. Dnia 13 maja 1888 roku zniesiono w Brazylii niewolnictwo. Była to jedna, bodaj najdonioślejsza, z szeregu zmian dokonanych w trakcie plantatorskiego przewrotu, prowadzącego finalnie do obalenia władzy cesarskiej Don Pedra II i wprowadzenia ustroju republikańskiego (15 listopada 1889 roku). W wyniku tych wydarzeń nastąpił masowy odpływ z plantacji darmowej dotąd siły roboczej. Nowi, czarnoskórzy obywatele kraju nie byli jednak grupą na tyle dojrzałą politycznie, by wykorzystać swoją pozycję na rynku pracy i stworzyć sobie dogodne warunki bytu. Brazylii groził krach gospodarczy; plantacje kawy, stanowiące największe bogactwo i źródło dochodu kraju, leżały odłogiem. Infrastruktura przygotowana dla pracowników rolnych niszczała.

Kolejnym problemem stały się migracje wyzwolonej ludności murzyńskiej na tereny, które dotąd nie były objęte uprawą, i ich bezprawne zajmowanie, co prowadziło nie tylko do gwałtownego wzrostu znaczenia tej grupy społecznej, ale również do obniżenia aurytetu władz.

Odpowiedzią rządu brazylijskiego na tę sytuację stała się wzmożona akcja kolonizacyjna⁴³. Jej celem było sprowadzenie na plantacje i obszary dotąd niezamieszkałe jak największej ilości białych osadników z Europy. Mieli oni nie tylko zasiedlić puste tereny, ale jako przedstawiciele wyższej cywilizacji Starego Kontynentu, przyczynić do kulturalnego i intelektualnego rozwoju kraju, którego modernizacja rozumiana była jako europeizacja. Takie działania władz znalazły poparcie u elit społecznych Brazylii:

Idea znalezienia alternatywnej siły roboczej [zamiast niewolników – przyp. S.Sz.] w postaci sprowadzonych najemników bądź osadników znajdowała też uznanie grup zainteresowanych w modernizacji kraju. Puste tereny były widocznym znakiem zacofania: w zasiedleniu ich białymi osadnikami oraz w wymianie czarnej siły niewolniczej na białą siłę najemną grupy te widziały drogę do zbliżenia kraju ku europejskiemu ideałowi. Sprowadzenie osadników otwierało też w ich przekonaniu perspektywę odejścia od latyfundiальной struktury brazylijskiego rolnictwa – symbolu zacofania⁴⁴.

⁴² Por. *ibidem*, s. 74-77.

⁴³ Władysław Wolert notuje: „W roku 1890 rząd brazylijski zawarł umowę z niejakim Joachimem Caetano Pinto na dostarczenie do Brazylii stu tysięcy kolonistów.” (W. Wolert, *Wyprawa do Brazylii*, „Pion” 1934, nr 25, s. 7).

⁴⁴ M. Kula, *Historia Brazylii*, Wrocław 1987, s. 92.

Stąd dogodne warunki, które rząd brazylijski oferował europejskim imigrantom. Towarzystwa kolonialne różnych krajów zamieszczały w swoich broszurach informacje o tym, że:

[...] rząd brazylijski rodzinom, chcącym się osiedlić na roli, dawał zupełnie bezpłatnie przejazd okrętem z portów europejskich do stolicy Brazylii, Rio de Janeiro, a tam gościć na Wyspie Kwiatów, gdzie emigranci mieli prawo wybierać sobie miejsce do osiedlenia. Po wybraniu miejsca znowu na koszt rządu jechali na kolonię, gdzie dostawali na ośmioletnią spłatę 45 morgów ziemi oraz zapomogę na utrzymanie w przeciągu pierwszego roku⁴⁵.

Dla Brazylii problem imigracji w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku nie był kwestią nową. Akcje zaludniania pustych terenów w tym kraju prowadzono już znacznie wcześniej. W 1819 roku powstała w prowincji Rio de Janeiro pierwsza nieportugalska kolonia, Nowy Fryburg, którą utworzyło około 2 tysięcy osadników szwajcarskich przesiedlonych za Ocean na koszt rządu brazylijskiego. Podobnie było ze sprowadzaniem siły roboczej na plantacje – w 1845 roku Nicolau de Pereira de Campos Vergueiro, który już wtedy przewidywał upadek niewolnictwa, zasiedlił prywatne włości plantatorów w prowincji São Paulo robotnikami z Niemiec, zapewniając im darmowy przejazd, budując domy, użyczając narzędzi i potrzebnych do zagospodarowania produktów. W latach 1871-1887 przybywało do Brazylii średnio 26 tysięcy imigrantów rocznie; po obaleniu niewolnictwa – w roku 1888 – przyjechało ich aż 133 tysiące. Największe natężenie ruchu imigracyjnego można było zaobserwować w latach 1891-1900, kiedy życie za Oceanem rozpoczęło około 1,5 miliona Europejczyków, z czego szczytowym był rok 1891, w którym do Brazylii przybyło ponad 200 tysięcy ludzi⁴⁶.

Tak masowy napływ nowej ludności wymagał odpowiedniej organizacji zarówno w samym państwie, jak i jego placówkach dyplomatycznych w ojczystych krajach imigrantów. W Rio de Janeiro powstało więc już w 1883 roku Sociedade Central de Imigração, czyli Główne Stowarzyszenie Imigracyjne, propagujące emigrację z Europy i starające się zapewnić swoim podopiecznym jak najlepsze warunki bytowe w nowej ojczyźnie. Działając do 1891 roku, Stowarzyszenie walczyło o liberalne prawa dla swoich kolonistów – śluby cywilne, sekularyzację cmentarzy, rozwój szkół rolniczych, technicznych i handlowych.

W Europie przedstawicielem interesów południowoamerykańskich stał się konsul generalny Brazylii w Lizbonie José dos Santos, który rozesłał po wielu krajach płatnych agentów werbujących ochotników, skłonnych do zamorskiej emigracji. Najbardziej wyczekiwano Niemców, Szwajcarów, Francuzów i Brytyjczyków. Oni jednak nielicznie opuszczali swe dostatnie ziemie w rodzinnych krajach. Wkrótce więc zastąpiły ich biedniejsze narody Europy Środkowej, znajdujące się najczęściej pod całkowitym lub częściowym panowaniem obcych mocarstw – Czesi, Słowacy, Węgrzy, Polacy, Ukraińcy. Aktywna polityka Santosa spowodowała ich masowy *exodus* w latach dziewięćdziesiątych XIX stulecia. Zjawisko to zyskało nawet swą specjalną nazwę:

Prawdziwa fala emigracyjna wezbrała dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku i wiązała się z epizodem, który w literaturze określan jest jako „gorączka brazylijska”. [...]

⁴⁵ *Przewodnik dla wychodźców do Brazylii*, oprac. A. Kurowski, Warszawa 1924, s. 38.

⁴⁶ M. Kula, op. cit., s. 94-95.

Szacuje się, że pierwsza fala „gorączki brazylijskiej” (1890-1892) wysłała za Ocean przeszło 63 tysiące małorolnych i bezrolnych chłopów⁴⁷.

Dopiero kolejna rewolucja, która miała miejsce w latach 1893-1894⁴⁸, spowodowała zahamowanie następnych fal emigracji, by około 1895 roku zanikły one prawie zupełnie.

Na ziemiach polskich w pierwszej kolejności zryw emigracyjny poruszył mieszkańców zaboru pruskiego. Jak pisze ojciec Paweł Wąsowski, kapucyn, urodzony i wychowany w Brazylii w okresie największego napływu ludności polskiej:

W tamtych latach rozeszła się wieść po Prusach, że Brazylia przyjmuje emigrantów i obdarza ich dobrymi ziemiami; agenci emigracyjni zaś namawiali prosty lud i obiecywali mu złote góry. Ta pogłoska wstrząsnęła umysłami i pokusiła do dalekiej wędrówki⁴⁹.

Mieszkańcy ziem zachodnich dawnej Polski znajdowali się w ciężkiej sytuacji materialnej i politycznej. Po zmierzających do uwłaszczenia reformach agrarnych z 1807 i 1808 roku oraz edykcje z 1827 roku, chłopci dysponowali najczęściej niewielkimi gospodarstwami, które nie były w stanie zapewnić utrzymania liczebnym rodzinom. Jednak tylko takie były dla nich dostępne, gdyż podstawą uzyskania ziemi na własność w zaborze pruskim było – obok jej wykupu – wykazanie, że rodzina dysponuje infrastrukturą potrzebną do uprawy pożądanego gruntu. Dodatkowo, schyłek XIX wieku na tych obszarach znamionowała aktywna działalność Hakaty i innych organizacji antypolskich oraz silna polityka wynaradawiająca, odczuwalna nawet przez społeczność wiejską. Podobna sytuacja zaistniała wkrótce również w pozostałych dwóch zaborach – w Galicji, której karłowate gospodarstwa przyczyniły się do nadania jej nazwy „Golicji i Głodomerii”, oraz w zaborze rosyjskim, gdzie sprawa ubóstwa chłopów i serwitutów aktualna była do końca I wojny światowej. Społeczeństwo wsi, wychowywane przez pokolenia w nienawiści do dworu pańskiego i poczuciu krzywdy, spragnione było ziemi i nadziei na lepsze życie.

Chłopi, których horyzonty myślowe były nader wąskie, a znajomość świata ograniczała się do najbliższego miasteczka i kilku sąsiednich wsi, nie umieli wyobrazić sobie, aby ziemie uprawne wyglądały gdziekolwiek inaczej niż w ich rodzinnej okolicy. Dlatego słysząc, że w Brazylii ziemia rozdawana jest za darmo, tym chętniej wyprzedawali wszystko, co mieli, i wybierali się w podróż, nie ogarniając rozmachu całego przedsięwzięcia⁵⁰. Dopiero droga do Europy Zachodniej, potem podróż morską przez Ocean,

⁴⁷ *Polonia brazylijska w piśmiennictwie polskim. Antologia*, oprac. J. Gmitruk, I. Klarner-Kosińska, J. Mazurek, Warszawa 2000, s. 9, 12.

⁴⁸ Jak podaje Marcin Kula, w latach 1893-1894 w Rio Grande do Sul lokalne spory o władzę przerodziły się w otwarte walki, które objęły także stany Santa Catarina i Parana. Polacy zamieszkujący te tereny sformowali oddział militarny i przyłączyli się do przeciwników rządu centralnego. Jednocześnie w 1893 roku zbuntowała się brazylijska marynarka wojenna. Buntownicy porozumieli się z powstańcami i zmierzali do utworzenia wspólnego rządu. W bardzo krwawych walkach zginęło 10-12 tysięcy ludzi, co spowodowało nadanie im statusu wojny domowej. (Zob. M. Kula, op. cit., s. 134, 139).

⁴⁹ o. Paweł Wąsowski (1891-1961), urodzony w Brazylii syn polskich emigrantów okresu „gorączki brazylijskiej”, kapucyn; z listu do nieznanego adresata, [w:] T. Dworecki, *Zmagania polonijne w Brazylii*, Warszawa 1987, t. I, s. 11.

⁵⁰ Halina Skabara stwierdza: „Propaganda rządu brazylijskiego operowała tak atrakcyjnymi argumentami, jak bezpłatny przejazd, przydział ziemi [...] Umiejtnie nakreślony, dopasowany do mentalności warstw rekrutujących się w większości z analfabetów, fantastyczny obraz Brazylii, która stała się ratunkiem i szansą stworzenia szczęśliwego życia, zdołał tak dalece podziałać na wyobraźnię ludzką, że wyrwał z domów, często bez

a wreszcie warunki, jakie zastawali w owej „Ziemii Obiecanej”, uświadamiały im powagę sytuacji, w której uczestniczyli. Jak notuje dalej ojciec Wąsowski:

Ale w jakie popadali rozczarowanie! Myśleli, że dostaną ziemię jak w Polsce, gotową do uprawy, równą, zdatną do orania i sadzenia. A tu nad Rio das Antas ziemie są górzyste, pełne kamieni, a pokrywa je gęsty bór, bez żadnej zagrody, żadnego schronienia! I cóż teraz? Wracać – niepodobna! Podróż pochłonęła oszczędności zabrane z kraju. Trzeba się poddać losowi! Więc, chcąc nie chcąc, każdy obrał sobie kolonię, gdzie mu się podobało⁵¹.

Polacy nie mieli wcześniej zbyt bogatych doświadczeń związanych z Brazylią. Pierwszym polskim osadnikiem w tym kraju był urodzony w Poznaniu Gaspar da Gama, który osiedlił się około 1500 roku⁵². W XVII wieku Krzysztof Arciszewski walczył w Pernambuco z wojskami portugalskimi i hiszpańskimi o utrzymanie posiadłości holenderskiej Kampanii Indii Zachodnich. Sto i dwieście lat później polscy oficerowie wojsk napoleońskich i powstańczych, emigrując, przenosili się na służbę do krajów latynoskich, a inżynierowie budowali w nich trakcje kolejowe. Dopiero w 1844 roku polski uciekinier z armii pruskiej – Sebastian Woś, jako Edmund Saporski – zatrzymał się w kolonizowanym wówczas przez Niemców stanie Santa Catarina. Wkrótce stał się on ojcem polskiego osadnictwa w Brazylii. Około 1848 roku utworzona została pierwsza osada polska w Brazylii, nazwana Panna Maria. W 1869 roku sprowadził z Siołkowic pod Opolem 16 polskich rodzin, które osadził na pokrytych jeszcze dziewiczym lasem terenach podkurytybskich. Za nimi przybyli następni. Między 1871 a 1890 rokiem do Brazylii przyjeżdżali głównie Polacy z zaboru pruskiego oraz austriackiego i osiadali w stanach Parana, Santa Catarina i Rio Grande do Sul⁵³. Utworzyli oni wkrótce pierścień polskich osad wokół Kurytyby, nazywany w aktach Nova Polonia⁵⁴. Kolejna fala ludności napłynęła do Brazylii, gdy rząd Republiki podpisał kontrakty z trzema liniami okrętowymi na przewiezienie z Europy do Rio de Janeiro 750 tysięcy emigrantów. Wtedy do akcji, prócz agentów Santosa, przystąpili przedstawiciele przewoźników, którzy chcieli jak najszybciej dopełnić zobowiązania. Tym razem „gorączka” padła przede wszystkim na dawne ziemie Królestwa:

[...] Nie można się dziwić, że gdy w roku 1890 dotarły na ziemię zaboru rosyjskiego informacje o bezpłatnym nadawaniu ziemi w Brazylii i o darmowym do niej przejeździe, chłopci „dostali gorączki”. Fascynowała ich wielkość rozdawanych działek i urodzajność ziemi [...] Stąd też w roku 1890 tysiące małorolnych chłopów sprzedawało gospodarstwa, robotnicy rolni sprzedawali dobytek, rzemieślnicy – warsztaty i wszyscy tłumnie opuszczali kraj⁵⁵.

głębszego namysłu, tłumy mężczyzn, kobiet i dzieci” (H. Skabara, *Emigracja zarobkowa z Królestwa Polskiego do Brazylii w latach 1890-1914*, [w:] *Podróżujący Polacy w XIX i XX wieku*, red. N. Kasperek, A. Staniszewski, Olsztyn 1996, s. 140, 142).

⁵¹ T. Dworecki, op. cit., t. I, s. 11-12.

⁵² *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, pod red. K. Dopieraty, Toruń 2003, t. I, s. 251.

⁵³ Zob. *Polonia brazylijska w piśmiennictwie polskim*, s. 9 passim.

⁵⁴ Zob. R. Hajduk, Przedmowa do: E.S. Woś-Saporski, *Pamiętnik z brazylijskiej puszczy*, Katowice 1974, s. 30.

⁵⁵ *Polonia brazylijska w piśmiennictwie polskim*, s. 11.

Pierwsza fala emigrantów napłynęła do Brazylii między 1890 i 1891 rokiem, następna zaś – w latach 1895–1896⁵⁶. Podróż do wymarzonej ziemi za Oceanem zdecydowanie przerastała jednak chłopskie wyobrażenia. Już jej początkowy etap – przejazd pociągiem do któregoś z portów niemieckich: Hamburga lub Bremy – był dla wielu starszych⁵⁷ i słabszych osób ostatnim. Sam pobyt w obcym, wielkim mieście w strasznych warunkach bytowych i sanitarnych, nierzadko kończył się wymarciem całej rodziny emigrantów. Dla tych, którym udało się znaleźć na upragnionym statku, trzytygodniowa podróż przez Ocean w opłakanych warunkach i upałach, do których polski chłop nie był przyzwyczajony, często stanowiła kres. Po dotarciu do Rio de Janeiro wychodźcy kwaterowani byli w obozie przejściowym na Wyspie Kwiatów, gdzie przed 1888 rokiem mieścił się targ niewolników. Placówka ta nie była przygotowana na przyjęcie tak dużej ilości osób, stąd problemy sanitarne, choroby i robactwo. W takich warunkach emigrantom przychodziło czekać nawet po kilka tygodni. Aby dotrzeć na tereny wyznaczonych im kolonii, musieli odbyć kolejną podróż statkiem wzdłuż brazylijskiego wybrzeża, a potem nierzadko przebyć szmat drogi w głąb lądu przez puszcze⁵⁸.

Warunki, zastane po przybyciu na miejsce, były dla emigrantów ostateczną deziluzją – zamiast oczekiwanych pól uprawnych otrzymywali na własność połać dziewiczej puszczy, którą dopiero trzeba było przystosować do uprawy. Obiecywane wcześniej narzędzia zastępowała motyka i siekiera, służące karczowaniu lasu, wypalaniu go i przygotowywaniu ziemi pod zasiew. Praca rozdzielana była na rodziny lub grupy robotników. Mieszkało w skleconych naprędce szałasach, drewnianych chatkach, a na plantacjach – w dawnych barakach niewolniczych. Trudne warunki potęgowane były jeszcze przez ograniczenia wpływające z uzależnień finansowych emigranta:

W praktyce wszędzie imigranci trzymani byli żelazną ręką – przede wszystkim za pomocą zadłużenia, a także dzięki podpisaniu kontraktu. Od 1884 roku przestała ich wprowadzić nękać kwestia spłacenia kosztów przejazdu, ale i tak pozostawały subsydia czy zaliczki udzielone przez plantatora na zagospodarowanie się. Skutecznym sposobem przytrzymania imigranta było zaleganie plantatora z wypłacaniem należnych mu pieniędzy, nałożenie kar pieniężnych, wciągnięcie w długi poprzez niewypłacanie gotówki, lecz otwieranie kredytu w lokalnym sklepiku⁵⁹.

Polacy osiedlali się głównie w stanach Parana, Santa Catarina i Rio Grande do Sul. To właśnie tam bowiem dominowały obszary puste, dotąd nie zasiedlone, będące własnością publiczną. Jak notuje Marcin Kula, badacz polskiej emigracji w Ameryce Południowej:

Polską emigrację do Brazylii kierowała chęć posiadania własnego gospodarstwa. Zdecydowanie nie chciała iść na plantacje kawy w São Paulo. Perspektywa stania się robotnikiem rolnym w majątku rolnym – nawet jeśli nie niewolnikiem – była perspektywą, przed którą chłopci właśnie z ziem polskich uciekali za Ocean. Za bardzo przypominała świeżą jeszcze we wspomnie-

⁵⁶ *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii...*, s. 251 passim.

⁵⁷ Starsi emigranci nie mogli jednak być zbyt wiekowi, gdyż urzędy brazylijskie wpuszczały na swe tereny jedynie osoby do 60 roku życia, za wyjątkiem tych, które mogły się wylegitymować innymi członkami rodziny pracującymi na ich utrzymanie. (Zob. *Wskazówki dla emigrantów jadących do Ameryki*, oprac. M. Stecka, Warszawa 1921, s. 18.)

⁵⁸ Zob. *Polonia brazylijska w piśmiennictwie polskim*, s. 12 passim.

⁵⁹ M. Kula, op. cit., s. 98-99.

niach pańszczyznę. Polacy wybierali dalszą podróż statkiem wzdłuż wybrzeża brazylijskiego, aż do dzisiejszego Florianopolis, potem bardzo ciężką podróż wozami w głąb kraju – najczęściej do Parany, gdzie w rejonie Kurytyby powstało najgęściejsze ich skupisko. U kresu drogi czekała wymarzona nagroda – ziemia na własność. Kosztem ogromnego wysiłku chłop polski zmieniał ją w pola uprawne, ale pewnych barier przeskoczyć nie mógł. Będąc sam produktem zacofanej społecznej i gospodarczej organizacji rolnictwa polskiego końca XIX wieku, dokonując wyborów zgodnych z bardzo tradycyjnym systemem wartości, pozbawiony pomocy nieistniejącego państwa polskiego, opieki konsularnej i efektywnej opieki własnych organizacji oraz bardzo ubogi w momencie przybycia do Brazylii, tworzył gospodarkę rolną zabezpieczającą [...] jego potrzeby bytowe, ale prymitywną i mało dochodową⁶⁰.

Położenie polskich emigrantów było właśnie tym bardziej trudne, że z powodu nieistnienia państwa nie powstawały również w Brazylii żadne rządowe placówki, a więc chłopci pozbawieni byli pomocy i opieki z zewnątrz. Dopiero wzmożony napływ ludności z trzech zaborów spowodował zmianę tej sytuacji i powstanie pierwszych polskich organizacji w Ameryce Południowej. W 1890 roku powołano w Kurytybie Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki, osiem lat później powstał w Brazylii oddział Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, a w roku 1901 – Koło Młodzieży Polskiej i Towarzystwo im. Świętego Stanisława.

W losach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w latach 70. XIX wieku oraz Brazylii ostatniego dziesięciolecia tegoż wieku odnaleźć można wiele analogii. Oba kraje znalazły się w dwudziestoletnim odstępie w podobnej sytuacji ekonomicznej, spowodowanej wydarzeniami historycznymi oraz upadkiem niewolnictwa – w 1865 roku w Stanach oraz w 1888 roku w Brazylii. Skutkiem tych przemian było poszukiwanie siły roboczej, która zastąpiłaby nieopłacanych dotąd robotników na plantacjach. Stanowić ją mogli osiedleńcy z Europy – stąd tak liberalne prawa oraz poparcie udzielane akcjom imigracyjnym przez rządy obu państw. Jedną z większych grup emigrujących zarówno do Stanów Zjednoczonych, jak i Brazylii byli Polacy, uciekający z ojczystych ziem, zmagający się z trudnymi warunkami oraz wynarodowiającą polityką zaborcy. W Ameryce stawali się oni jednak narzędziem w ręku kolonizacyjnej polityki rządowej. Pozbawieni pomocy nieistniejącego państwa, w obcym kraju zakładali oni pierwsze polskie stowarzyszenia i organizacje wzajemnej pomocy, przeciwstawiając się w ten sposób niezmiernie trudnym warunkom panującym na obcym kontynencie. To właśnie ich głosy przyciągnęły uwagę polskiej prasy, która skierowała ku nim swych obserwatorów – Henryka Sienkiewicza i Adolfa Dygasińskiego.

2. HENRYK SIENKIEWICZ, ADOLF DYGASIŃSKI I MARIA KONOPNICKA – PODRÓŻ ŚLADAMI EMIGRANTÓW ORAZ PERSPEKTYWA KRAJOWA

W okresie gorączki emigracyjnej do grona Polaków zdążających do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej dołączył Henryk Sienkiewicz. Powodów tej podróży było przynajmniej kilka. Oficjalnie młody wówczas dziennikarz został wysłany jako korespondent „Gazety Polskiej” do Filadelfii na wystawę światową 1876 roku. Wiadomo jednak, że był to tylko pretekst do zamorskiego wojażu.

⁶⁰ Ibidem, s. 105-106.

Po pierwsze, Sienkiewicz przez całe życie uwielbiał podróże, czuł się podczas nich dobrze, swobodnie i – co najważniejsze – nie utrudniały mu one pracy artystycznej. Joanna Śliwińska stwierdza, że: „Sam po wielokroć nazywał siebie wiecznym tułaczem, który nigdzie miejsca zagrzać nie może, określając tym samym *explicite* istotę swego jestestwa”⁶¹. Podróż była sposobem zachowania:

Mowa o podróżomanii Sienkiewicza. Ten człowiek nigdzie dłużej nie zagrzał miejsca. Podróżował nieskończenie więcej i częściej, aniżeli było to konieczne, ażeby poznać świat. Mówiąc najprościej – nosiło go po świecie⁶².

Jak oblicza Kazimierz Wyka, autor w ciągu 40 lat swej aktywności pisarskiej (1874-1914) przez ponad 17 lat wędrował, w tym samym czasie tworząc. W wydaniu zbiorowym *Dzieł* Sienkiewicza, pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego, liczącym w sumie ponad 11 150 stron, znajduje się – według Wyki – aż 1800 (czyli około 16%) stronic z tzw. przedstawką podróżniczą, to znaczy: powieści, nowel, listów itp. pisanych w podróży lub jako jej wspomnienie⁶³.

Po drugie, do wyjazdu skłoniła pisarza sytuacja polityczna kraju i stosunki społeczne, w jakie został uwikłany jako początkujący dziennikarz już od zarania swej kariery. Przyciągał go, oczywiście, również amerykański „mit”. Na ziemiach polskich w latach siedemdziesiątych XIX wieku Ameryka stanowiła jeden z najgorętszych tematów, gdyż: „[...] zacofana gospodarka krajowa i terror pruski poczęły właśnie wypychać za Ocean tysiące rodzin chłopskich i wyrobniczych”⁶⁴. Fakt ten nie mógł ująć uwadze warszawskiej prasy. Zdzisław Najder tak pisze o wyjeździe Sienkiewicza z Warszawy:

Rozczarowany [...] i przygnębiony atmosferą polityczną kraju postanowił wyjechać tam, gdzie kapitalizm święcił triumfy, społeczeństwo słynęło z energii i przedsiębiorczości, a ustroj państwowy – z liberalizmu i demokracji⁶⁵.

Pisarz był także członkiem grupy skupionej wokół aktorki Heleny Modrzejewskiej, składającej się z polskich inteligentów, działaczy społecznych i artystów. Ich celem było stworzenie w Stanach Zjednoczonych wzorowej komuny, w której wszyscy przyjaciele osiągnęliby szczęście dzięki wspólnej pracy i wzajemnej pomocy⁶⁶. Znaleźli się wśród nich: mąż aktorki – Karol Chłapowski, publicysta i krytyk Stanisław Witkiewicz, malarz – Lucjan Paprocki oraz Juliusz Sypniewski, z którym Sienkiewicz jako forpoczta towarzystwa udał się do Ameryki, aby wybrać miejsce na wzorowy falanster. Podróż taka była pisarzowi na rękę – młody, energiczny, jak stwierdza Maria Kornilowiczówna: „[...] na-

⁶¹ J. Śliwińska, *Literat-podróżnik i dama w podróży. O zagranicznych wojażach Sienkiewicza i Orzeszkowej*, [w:] *Podróż i literatura. 1864-1914*, red. E. Ichnatowicz, Warszawa 2008, s. 61.

⁶² K. Wyka, *Bowaryzm Sienkiewicza*, „Twórczość” 1967, nr 3, s. 84.

⁶³ *Ibidem*, s. 89.

⁶⁴ Z. Najder, *op. cit.*, s. 74.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 63.

⁶⁶ Zwraca na to uwagę Julian Krzyżanowski: „W dwa dni później Sienkiewicz w towarzystwie Juliusza Sypniewskiego wyjeżdża do Ameryki. Według informacji prasy udaje się na wystawę w Filadelfii jako korespondent „Gazety Polskiej”, jakkolwiek zadania tego podjął się wcześniej od niego i wykonał je Sygurd Wiśniowski. Wprawdzie Litwos jechał za pieniądze „Gazety”, do której miał nadsyłać korespondencje, w istocie jednak chodziło o znalezienie miejsca pod osadę w Kalifornii dla grupki emigrantów-artystów, skupionych wokół Heleny Modrzejewskiej”. (J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, Warszawa 1956, s. 45).

der lubił zmieniać miejsce pobytu. W pewnych okresach swego życia czynił to niemal co kilka dni. Był się kółka pod nim kręciły: czy to koła pociągu, czy powozu, czy bryczki, a choćby nawet góralskiego wózka”⁶⁷.

Obaj młodzi ludzie wyjechali z Warszawy 19 lutego 1876 roku; udali się przez Berlin i Kolonię do Brukseli, a następnie do Calais, skąd przeprawili się przez Kanał La Manche do Anglii. Sienkiewicz dwa dni zabawił w Londynie, skąd przeniósł się do Liverpoolu, aby 23 lutego na okręcie „Germanicus” rozpocząć swą podróż za Ocean. Po siedmiu dniach, pełen wrażeń, wysiadł na ląd w porcie Nowego Jorku. Stamtąd udał się Koleją Dwóch Oceanów na wyprawę przez całe Stany – do San Francisco w Kalifornii, gdzie dotarł około 20 marca. W trakcie podróży pociągiem widział brzegi rzeki Hudson, jezioro Ontario, zatrzymywał się, by obejrzeć wodospad Niagara, miasta Detroit, Chicago, Iowa, podziwiał rzekę Missisipi i niekończące się stepy Nebraski, potem zaś góry Wyomingu, by poprzez stan Nevada dotrzeć wreszcie do Kalifornii. Im dłużej jechał, tym więcej dostrzegał – nie tylko piękne krajobrazy i olśniewające budowle:

W dalszym ciągu podróży Sienkiewicz obserwował gromady osadników ciągnących na daleki Zachód z żonami, dziećmi i całym dobytkiem, słuchał opowiadań o trudach i niebezpieczeństwach grożących im ze strony dzikiej, nieznannej przyrody – i sam nie wiedział, co ma bardziej podziwiać: czy odwagę i wytrwałość tych ludzi, czy też przyrodę⁶⁸.

Była to pierwsza grupa polskich emigrantów, z którymi zetknął się Sienkiewicz podczas swego pobytu w Stanach Zjednoczonych. Ruszyła ona na zachód w poszukiwaniu spełnienia mitu o „krajnie wolności”. Grupą drugą i – sędzę – dla pisarza ważniejszą byli wychodźcy polityczni, jakich miał okazję poznać, zwłaszcza w trakcie pobytu w San Francisco. Tworzyli ją głównie, przesiąknięci tradycjami niepodległościowymi, uczestnicy powstań narodowych, którzy, pamiętając o przeszłości, ciągle mieli nadzieję na powrót do ojczyzny. Charakteryzując to środowisko, które wywarło tak wielki wpływ ideologiczny na młodego Sienkiewicza, Zdzisław Najder zauważa:

[...] – musimy pamiętać przede wszystkim o [...] zasadniczych cechach ideowych wychodźstwa: przywiązaniu do idei niepodległości Polski [...]”⁶⁹.

Z tej grupy wywodził się najbliższy przyjaciel Sienkiewicza w Ameryce – Julian Horain, literat i dziennikarz, z którym pisarz spędził wiele czasu na rozmowach i wspomnieniach Polski. To właśnie opowieści Horaina i jemu podobnych pojawiły się później w scenach *Latarnika* czy *Wspomnienia z Maripozy*.

Z kolei emigranci zarobkowi w latach siedemdziesiątych szukali dopiero swojego miejsca na kontynencie amerykańskim. Tworzyli oni niezwykle kontrast z zasiedzającymi już od dziesiątek lat emigrantami politycznymi:

W latach pobytu Sienkiewicza w Ameryce polska emigracja zarobkowa dopiero się zaczynała. [...] Emigranci, których do wyjazdu zmusiła nędza i zacofanie gospodarcze ojczystego kraju, po przybyciu na miejsce zbyt byli zaprzęgnięci trudnymi problemami zdobycia środków utrzy-

⁶⁷ M. Kornilowiczówna, *Szlakiem Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1984, s. 6.

⁶⁸ A. Nofer-Ladyka, *Henryk Sienkiewicz*, Warszawa 1971, s. 69.

⁶⁹ Z. Najder, op. cit., s. 73.

mania i dachu nad głową. Rekrutowali się zresztą głównie spośród chłopów, ludzi o małym lub wręcz żadnym wyrobieniu życiowym, często analfabetów. Istniały natomiast w Stanach Zjednoczonych mniej liczne, ale już dawniej osiadłe, zagospodarowane i zadomowione grupy polskich emigrantów politycznych z lat 1831, 1848, 1864⁷⁰.

Dualizm polskiej emigracji spowodował, że obserwacje i doświadczenia amerykańskie Sienkiewicza zostały ukształtowane w sposób dwutorowy. Pisarz widział, oczywiście, wzajemne wpływy między obiema grupami, ale dostrzegał także różniący je światopogląd – skoncentrowany odpowiednio wokół wartości patriotycznych i materialnych. Niezależnie od przyczyn emigracji, zastane w obcym kraju warunki kształtowały z polskich wychodźców ludzi odważnych, odpornych na trudy i niepowodzenia. Taka postawa przede wszystkim oddziaływała na wyobraźnię Sienkiewicza:

Tradycje demokratyczne, tradycje walk narodowo-wyzwoleńczych występowały tu żywe, nie ukrywane wstydliwie po kątach, [...] A przede wszystkim na uczucia i wyobraźnię Sienkiewicza oddziaływała obecność żywych pamiątek narodowych: weteranów powstań, żołnierzy-tułaczy, ludzi, którzy większą część życia strawili na walce o wolność i niejednokrotnie brali udział we wszystkich trzech zrywach wolnościowych XIX wieku.

[...]

Obok weteranów wielkie znaczenie miało dla autora *Listów* spotkanie się w Ameryce z wychodźstwem polskim. Poprzez widok niedoli polskiego chłopca-emigranta Sienkiewicz lepiej niż przedtem dostrzegł nędzę i ciemnotę wsi polskiej.

[...]

Postaci weteranów i to, co widział i słyszał na temat żelaznej wytrzymałości emigrantów zarobkowych, podsunęły mu rozwiązanie jednego z głównych problemów, jaki miał przed sobą w podróży do Ameryki: problemu nieugiętej postawy człowieka. Postacie skwaterów to przecież przede wszystkim wzory heroizmu⁷¹.

Wyjazd Henryka Sienkiewicza do Ameryki uznawany jest za przełom na literackiej drodze pisarza. Czytał on przed swym wyjazdem wiele prac dotyczących Ameryki i kwestii masowego wychodźstwa Polaków na kontynent amerykański, stąd jego obserwacje były wnikliwsze i dokładniejsze od prac poprzedników. Pobyt za Oceanem pozwolił mu natomiast nie tylko na rozwinięcie warsztatu, wykształcenie indywidualnego stylu, ale również na zdobycie bardzo wysokiej pozycji w dziennikarskim i literackim świecie.

Według Jolanty Sztachelskiej pisarz zawdzięczał ją „[...] przede wszystkim [...] powodzeniu *Listów z podróży do Ameryki*, które na początku [...] wymagały promocji ze strony redakcji, potem zaś broniły się same, zachwycając zarówno barwnością przekazu [...] egzotyką tematu, jak też walorami stylu, które wówczas po raz pierwszy pokazały Sienkiewicza jako znakomitego pisarza. Zadziałał tu mechanizm kamienia, który uruchamia lawinę. Powiedzmy też, że od sukcesu *Listów*... Henryk Sienkiewicz stał się własnością ogółu, prasa nieustannie informowała o jego poczynaniach, przygotowaniach i pracach, interesowała się jego życiem prywatnym”⁷².

⁷⁰ Ibidem, s. 68-69.

⁷¹ Ibidem, s. 110-111.

⁷² J. Sztachelska, *Czar i zakłęcie Sienkiewicza*, [w:] tejsze, *Czar i zakłęcie Sienkiewicza. Studia i szkice*, Białystok 2003, s. 24.

Wielka przygoda amerykańska zakończyła się dla Sienkiewicza 23 lub 24 marca, kiedy wsiadł na pokład okrętu Nevada Guyome Line i pierwszą klasą (za 55 \$) odpłynął do Londynu, gdzie zawitał po dwóch tygodniach, aby zaraz wyruszyć do Paryża. Znalazł się tam 4 kwietnia 1878 roku w celu zrelacjonowania w prasie polskiej kolejnej wystawy światowej.

Owocem prawie dwóch lat spędzonych w Stanach Zjednoczonych były przede wszystkim regularnie nadsyłane do Warszawy korespondencje, wydane potem w tomie zatytułowanym *Listy z podróży do Ameryki*. Ostatnie tygodnie pobytu w Kalifornii poświęcił natomiast Sienkiewicz stworzeniu artykułów problemowych: *Osady polskie w Stanach Zjednoczonych* i *Chińczycy w Kalifornii*.

Prawie wszystkie utwory fabularne, osnute wokół wyjazdu Sienkiewicza za Ocean, powstały w latach 1878-1883. Tadeusz Bujnicki nazywa je „tekstami amerykańskimi” i dzieli na dwie grupy tematyczne.

Pierwsza to utwory egzotyczne, ujmujące bezpośrednio spostrzeżenia amerykańskie; należą do nich: *Komedia z pomyłek* (1878), *Przez stepy* (1878), *Orso* (1879), *W krainie złota* (1880), *Sachem* (1883).

Natomiast druga to utwory, w których problem polski rysuje się na tle amerykańskim, czyli: *Za chlebem* (1879), *Latarnik* (1880) i *Wspomnienie z Maripozy* (1882)⁷³. Osobiście dołączyłabym do niej jeszcze o wiele późniejszy szkic *Żurawie* z 1895 roku.

W latach siedemdziesiątych XIX stulecia Sienkiewicz był prekursorem wprowadzającym temat emigracji zarobkowej do utworów fabularnych. Pod tym względem w literaturze wyprzedził go tylko Ludwik Anczyc swą *Emigracją chłopską* z 1876 roku⁷⁴. Maria Konopnicka (choć była obserwatorką bierną) i Adolf Dygasiński – sięgnęli po ten temat, znając już dorobek Sienkiewicza.

Adolf Dygasiński udał się za Ocean kilkanaście lat później, z zamiarem podobnym do swego poprzednika. Celem jego podróży była Brazylia – kraj, o którym w przeciągu ostatnich lat poprzedzających jego wyprawę często dyskutowano. Pisarz znał korespondencyjną twórczość Sienkiewicza i bardzo ją cenił. W artykule *Myśli luźne o konserwatyźmie i postępie* pisał:

Mniej wpływowy, ale – zdaje się – od obu [Prusa i Świętochowskiego – przyp. S.J] rozgłośniejszy jest Henryk Sienkiewicz. Jest to duża siła literacka zupełnie innego kalibru. Mniejszy teoretyk, skąpy krytyk i publicysta, ale za to spokojniejszy poeta, opowiadacz – artysta. Przeceniło go stronnictwo zachowawcze, a nie doceniło postępowe. Sprawiedliwość wymierzy chyba krytyk przyszłości. [...] Sienkiewicz pracuje wytworniej, on nie musi pisać co dzień, a jeśli pisze, to mu się tak podoba. Nie znam go, lecz wieje to z jego pracy, pełnej staranności w obrobieniu. [...] nie jest apostołem nawracającym, jest obywatelem pełnym, pragnącym szczerze społecznego dobra⁷⁵.

⁷³ T. Bujnicki, *Pierwszy okres twórczości Henryka Sienkiewicza*, Kraków 1968, s. 237.

⁷⁴ W 1880 roku Adolf Dygasiński opublikował na łamach dodatku do „Przeglądu Tygodniowego” artykuł *Spoleczeństwo nasze w dramacie współczesnym* wymierzony właśnie przeciw *Emigracji chłopskiej* Anczycza. Zob. Z. Szwejkowski, *Dramat Dygasińskiego*, Warszawa 1938, s. 96-97.

⁷⁵ A. Dygasiński, *Myśli luźne o konserwatyźmie i postępie*, „Wędrowiec” 1886. Nr 7, 74. Cyt. za: A. Dygasiński, *Listy z Brazylii. Wybór artykułów publicystycznych*, [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, red. B. Horodyski, t. XXIV, Warszawa 1953, s. 189-190.

Zainspirowany podróżami Sienkiewicza, Dygasiński chciał powtórzyć sukces swego wielkiego poprzednika. Jego podróż uwarunkowana była także kwestiami finansowymi. Nie była to pierwsza wyprawa pisarza, ale z pewnością najdalsza i obfitująca w najbardziej niespodziewane wypadki. Dotąd Dygasiński podróżował raczej po kraju. Lubił te wyprawy. Z wycieczek takich powstał w 1895 roku dla „Kuriera Warszawskiego” cykl zatytułowany *Wędrowki po zamkach*, opisujący m.in. zamki w Chęcinach, Rabsztynie, Ogrodzieńcu, Siewierzu, Będzinie, Ojcowie, Pieskowej Skale, Janowcu i inne. Natomiast w 1900 roku stworzył jeszcze cykl korespondencji z wyjazdu na zachód Europy – *Karlsbad w listopadzie. Wrażenia jesienne* oraz *Monaco i Monte Carlo (List z podróży)*.

Za Ocean natomiast został wysłany jako korespondent „Kuriera Warszawskiego” w październiku 1890 roku.

Dygasiński podróż odbywał wmieszany w tłum emigrantów, a misję swą traktował jako zadanie niezmiernie odpowiedzialne, pragnąc skrupulatnie zbadać warunki życia chłopów polskich za Oceanem⁷⁶.

Wyruszył w podróż niespodziewanie i w tajemnicy nawet przed żoną i córką. Czuł już na początku wyprawy spoczywającą na nim ogromną odpowiedzialność. „Nie wyjechałem z Warszawy jako turysta-podróżnik ani literat, lecz jako obywatel kraju swego” – pisał z pierwszego przystanku w Zagrodach pod Chmielnikiem⁷⁷. Z Torunia udał się wraz z emigrantami koleją do Charlottenburga, a potem do Bremy. Trasę tę pokonał w warunkach, w jakich przemierzali ją prawie wszyscy polscy wychodźcy – wagonami czwartej klasy, w praktyce nieprzystosowanymi do przewozu takiej ilości osób. W Bremie Dygasiński wsiadł na parowiec „München” zabierający 2500 pasażerów, który po niespełna trzech tygodniach, 26 listopada, zawinął do portu w Rio de Janeiro. Dalej pisarz podążył szlakiem polskich kolonistów w głąb lądu. Odwiedził emigranckie osady w pobliżu Florianopolis, Blumenau, Itajahy i Massaranduby. Przez cały okres swej podróży słał do kraju sprawozdania, w których obraz nędzy polskich chłopów przekraczał wszelkie wyobrażenia ich rodaków. W końcu, okradziony i zrezygnowany, udał się w podróż powrotną.

Do Ameryki Południowej zraziły Dygasińskiego przede wszystkim fatalne warunki w barakach emigracyjnych, a także przewlekły proces obdzielania ziemią, podczas którego oczekujący żyli w bardzo trudnych warunkach. Nie bez znaczenia był również pogardliwy stosunek wobec Polaków ze strony władz brazylijskich. To właśnie Dygasiński był autorem epitetu „piekło brazylijskie”, które charakteryzować miało cel podróży chłopów polskich⁷⁸.

Po kilkudziesięciodniowym pobycie pisarza na obcej ziemi i jego powrocie do kraju opinia publiczna żyła już mitem brazylijskim, który wkrótce znalazł swoich weryfikatorów. Równocześnie z korespondencjami Dygasińskiego na łamach „Kuriera Codziennego” ukazywały się relacje z Brazylii Stefana Nestorowicza, który odwiedził ten kraj trzy lata wcześniej⁷⁹. Niemalże bezpośrednio po Dygasińskim wyruszył do Brazylii ksiądz

⁷⁶ J.Z. Jakubowski, Wstęp do: A. Dygasiński, *Listy z Brazylii*, s. 38.

⁷⁷ Cyt. za: ibidem, s. 41.

⁷⁸ *Polonia brazylijska w piśmiennictwie polskim*, s. 24.

⁷⁹ Relacje Stefana Nestorowicza ukazały się w 1891 roku pt. *W Brazylii i Argentynie* jako odbitka „Kuriera Codziennego”.

Zygmunt Chełmicki, a jego spostrzeżenia, bardzo zresztą podobne do uwag poprzednika, wydane zostały pod tytułem *W Brazylii. Notatki z podróży* już w 1892 roku⁸⁰. Równoległe powstawał pierwszy zbiór reportaży Józefa Siemiradzkiego, który do Brazylii jeździł kilkakrotnie i powziął o tym kraju zupełnie odmienne zdanie. W oczach Siemiradzkiego Ameryka Południowa ofiarowywała Polakom wielkie możliwości i dobra materialne, możliwe do zdobycia dzięki ciężkiej i systematycznej pracy. Zdanie to podróżnik potwierdzał wielokrotnie w swych publikacjach: *Za morze. Szkice z wycieczki do Brazylii* (1892), *La Nouvelle Pologne. Etat de Parana* (1899), *Polacy za morzem* (1900), *Szlakiem wychodźców. Wspomnienia z podróży po Brazylii odbytej z polecenia Galicyjskiego Wydziału Krajowego* (1900). Również w roku 1900 do Brazylii udał się jako wysłannik „Tygodnika Ilustrowanego” inny polski naturalista, przyjaciel Dygasińskiego – Artur Gruszecki.

Plon jego wyjazdu jest świadectwem zupełnie odmiennym. Pisarz wyruszył do Brazylii w październiku 1899 roku, podróżując, tak jak dziesięć lat wcześniej Dygasiński, razem z emigrantami. Jego celem było nie tylko zbadanie warunków życia emigrantów polskich za Oceanem, ale również polemika z propagandową broszurą Józefa Siemiradzkiego, która, ukazując arkadyjski obraz brazylijskich ziem, spowodowała kolejny masowy *exodus* chłopów poszukujących lepszych perspektyw.

Wyjazd do Brazylii nie był pierwszym, podczas którego Gruszecki obserwował losy wychodźców polskich na obcych ziemiach. Trzy lata wcześniej odbył podróż na Śląsk, której pokłosiem stał się cykl *Polacy w głębi Niemiec*, opublikowany w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1897 roku (numery 27-29). Sprawozdania specjalne, które pisarz przesyłał ze Śląska, skupiały się przede wszystkim na obszernej relacji z działalności towarzystw polonijnych, statystyk emigracyjnych, przedstawieniu praktyk antygermanizacyjnych oraz odtworzeniu batalii wychodźców o pozwolenie władz na otwarcie redakcji polskiego czasopisma dla emigrantów. Realia życia Polaków na Śląsku zarysowane były oszczędnie, lecz na tyle wyraziście, by dać obraz skrajnej nędzy, w jakiej egzystują:

Świeżo przybyli robotnicy są zdani na łaskę losu, cierpią na razie straszną nędzę, śpią, gdzie się uda, a przecież tak łatwo, tak małymi środkami dałoby się temu zapobiec!⁸¹

Doświadczenia zebrane w trakcie tworzenia reportaży o życiu Polaków na Śląsku wykorzystał w trakcie swej podróży do Brazylii. Relacje z wyjazdu ukazywać się zaczęły w kwietniu 1900 roku. Korespondencje, zatytułowane *Na drugą półkulę*, drukował Gruszecki od kwietnia do czerwca 1900 roku w „Tygodniku Ilustrowanym”, a także jako cykl *Z wychodźcami* w „Kurierze Warszawskim” i „Nowej Reformie”.

Do wspomnień brazylijskich pisarz wracał jeszcze wielokrotnie. Stały się one kanwą powieści dla młodzieży *Na drugą półkulę* oraz *Przygody chłopca w Brazylii* z 1903 i 1912 roku, a także obszernego beletryzowanego reportażu *W kraju palm i słońca. Wrażenia z podróży*, który ukazał się jeszcze trzy lata później.

Równoległe do podróży Dygasińskiego i jego następców powstawały w kraju liczne komentarze odnoszące się do brazylijskiej korespondencji. Antoni Skrzynecki opublikował w „Wędrowcu” w 1891 roku artykuł *Dygasiński w Brazylii*, oceniający wyprawę za Ocean. W tym samym roku w „Niwie” ukazał się anonimowy artykuł *Bohaterem dnia...*

⁸⁰ Zestawienia literackich plonów podróży do Brazylii Dygasińskiego i Chełmickiego dokonał Jan Ludwik Popławski. (Zob. L. Popławski, *Szkice literackie i naukowe*, Warszawa 1910, rozdz. *W Brazylii*).

⁸¹ A. Gruszecki, *Polacy w głębi Niemiec*, „Tygodnik Ilustrowany” 1897, nr 28, s. 24.

jest w tej chwili Adolf Dygasiński oraz Jana Jeleńskiego *Wprost przeciwny skutek podróży pana Dygasińskiego*, oba komentujące zamorską wyprawę z odcieniem ironii.

Pokłosem pobytu Dygasińskiego w Brazylii jest zaledwie kilka pozycji. Przede wszystkim zbiór *Listów z Brazylii*, drukowanych w „Kurierze Warszawskim” w 1890 (numery 224-335) i 1891 roku (numery 9-58), powieść *Na złamanie karku* opublikowana w „Kurierze Warszawskim” w 1891 roku, nowele: *Wigilia w Superagui*, drukowana w „Wędrowcu” w 1901 roku oraz *Klawiszewski i Różia* w „Gazecie Warszawskiej” z 1891 roku, broszura *Czy jechać do Brazylii*, która ukazała się jako odbitka „Kuriera” w 1891 roku⁸² oraz utwór z 1892 roku, zatytułowany *Opowiadanie Kuby Cieluchowskiego o emigracji w Brazylii*⁸³.

Mimo tak dokładnego skatalogowania brazylijskiej, niezbyt przecież obszernej twórczości Dygasińskiego, badania na jego spuścizną są dość rzadkie. Jan Zygmunt Jakubowski podkreśla, że: „Gdyby zebrać [...] sądy o Dygasińskim, okazałoby się jasno, jak bardzo nikła jest nasza wiedza o głośnym pisarzu”⁸⁴. Istotnie, pisma tego twórcy nie cieszyły się nigdy zbyt wielkim poważaniem. Być może jest to wynik specyficznego stylu Dygasińskiego, którego teksty: „[...] mają niejednokrotnie wartość historycznego dokumentu ze względu na bogactwo zebranego materiału”⁸⁵. Zostały więc w nich zgromadzone najdrobniejsze szczegóły obserwacji prowadzonych w obcym kraju. Sam pisarz zastrzegał sobie jednak jedynie relacyjny charakter swego sprawozdania z niezbyt długiego przecież pobytu w Brazylii:

[...] piszę tylko felieton, sprawozdanie z czterdziestodniowego pobytu w kraju, dokąd się udało tyłu naszych emigrantów. Czytelnikom polskim mogę jedynie przedstawić doznane własne wrażenia, a nie żadne studia⁸⁶.

Znamienne jest, że nie tylko autorzy udający się w zamorską podróż podejmowali temat ludowego *exodusu* za Ocean. Był on tak samo żywy w świadomości i piśmarstwie tych, którzy pozostawali w kraju, a poruszając tę problematykę, dawali wyraz zainteresowania opinii publicznej omawianą kwestią.

Tak odmienne okoliczności towarzyszyły Marii Konopnickiej w czasie powstania jej tekstów o emigracji do Ameryki Południowej. Pisarka nigdy nie odbyła podróży za Ocean; wiedzę o sytuacji Polaków w Brazylii czerpała z doniesień prasowych, opinii na temat polskiego wychodźstwa oraz rozmów z emigrantami powracającymi do Europy.

Wśród prac poświęconych emigracji brazylijskiej w dorobku poetki znalazły się zarówno jej prywatne korespondencje z wujem – Ignacym Wasiłowskim, jak i publicystyka: artykuł zatytułowany *Nasz lud*, opublikowany w 1907 roku w „Bibliotece Warszawskiej”, oraz teksty literackie: nowela *Marianna w Brazylii* z 1892 roku oraz najszerzej bodaj znany utwór o emigracji brazylijskiej, czyli *Pan Balcer w Brazylii*.

⁸² Broszurę dosadnie charakteryzuje K. Bystrzycki w artykule *Emigracja amerykańska w literaturze ludowej* („Głos” 1891, nr 27: „O małej broszurce pana Dygasińskiego, pomimo jej żywej, lirycznej treści – nie ma co mówić, gdyż wydana została przez „Kurier Warszawski” w postaci obrzydliwego świstka w tak małej widocznie liczbie egzemplarzy, że nigdzie się jej nie spotyka, a więc znaczenia dużego mieć nie mogła”. Cyt. za: B. Horodyski, Indeksy, [w:] A. Dygasiński, *Listy z Brazylii*, s. 319.

⁸³ Zestawienie za: B. Horodyski, Indeksy, [w:] A. Dygasiński, *Listy z Brazylii*.

⁸⁴ J.Z. Jakubowski, op. cit., s. 7.

⁸⁵ Ibidem, s. 36.

⁸⁶ A. Dygasiński, *Listy z Brazylii*, s. 134.

Tekst poematu powstawał niemal dwadzieścia lat, od 1891 roku, to znaczy już w okresie początków „gorączki brazylijskiej” i ukazywał się częściami. Pierwsze cztery księgi pojawiły się w latach 1892-1901 w „Bibliotece Warszawskiej”, „Wędrowcu”, „Kraju”, „Przeglądzie Poznańskim” oraz „Sfinksie” i przyjęte zostały przez krytykę życzliwie. Dopiero publikacja ksiąg końcowych, nad którymi Konopnicka pracowała do 1909 roku, zmieniła tę ocenę.

Do podjęcia tematu emigracji skłoniło pisarkę kilka przyczyn. Po pierwsze, Konopnicka miała już za sobą wcześniejsze doświadczenia związane z wożażami po Europie, podczas których uważnie obserwowała losy rodzin polskich emigrantów zarobkowych. W 1884 roku ukazały się jej *Wrażenia z podróży*, oparte na wspomnieniach z wyjazdu do Austrii, Włoch i Szwajcarii. Pisarka wzorowała się w nich na *Listach z podróży do Ameryki* Sienkiewicza, nadając swym tekstom formę łączącą w sobie cechy listu i reportażu. Próba ta oceniona została jednak bardzo krytycznie, zwłaszcza ze względu na to, że użyty przez nią wzniosły styl nie przystawał do podejmowanej tematyki. W roku 1890 pisarka wyjechała z kraju z przyczyn rodzinnych, niemniej utrzymywała w tym okresie stałe kontakty z prasą we wszystkich trzech zaborach oraz z organizacjami polonijnymi w Europie i za Oceanem⁸⁷.

Powodem drugim było niesłabnące zainteresowanie autorki sytuacją społeczno-ekonomiczną chłopów polskiego po rozbiorach oraz kształtowaniem jego świadomości. Tematyka ludowa pojawiała się w twórczości Konopnickiej niemalże od początku jej działalności literackiej, zarówno w tekstach lirycznych, jak i prozatorskich. Jak pisze Alina Brodzka:

Dzieje pracy nad *Balcerem* dokumentują [...] interesująco wrażliwość Konopnickiej na rzeczywiste przemiany świadomości ideowej i roli społecznej bohatera jej utworu⁸⁸.

Zamiar ukazania przemian mentalności chłopskiego bohatera był jednym z podstawowych elementów strategii ideowej Konopnickiej. Według pisarki, przełom XIX i XX wieku był okresem formowania się nowego światopoglądu chłopów polskiego, jego emancypacji. W artykule *Nasz lud* z 1907 roku stwierdza:

Wszak do niedawna i poza ruchem emigracyjnym, który jest zjawiskiem stosunkowo świeżym i obejmującym pewne okolice kraju, nie widzieliśmy, aby chłop myślał o polepszeniu losu swego na wsi. Tym mniej, aby cokolwiek w tej mierze przedsięwziął sam przez się⁸⁹.

Na tym większą uwagę zasługiwało więc, zdaniem pisarki, polskie wychodźstwo, które było wyraźnym przejawem emancypacji chłopów. Badacz jej twórczości, Jan Baculew-

⁸⁷ Badacze zwracają uwagę na podróżnicze upodobania Konopnickiej. Lena Magnone, podsumowując je, stwierdza: „Według wycieńczeń dokonanych przez Tadeusza Czappczyńskiego, w latach 1890-1910 poetka przebywała dłużej przynajmniej w 63. miejscowościach [...] Wędrowek Konopnickiej nie kończy przekazanie poetce w 1903 roku jako »daru narodowego« dworku w Żarnowcu [...]”. Zob. L. Magnone, *Siostry w podróży. Literackie ślady wspólnych wędrowek Marii Konopnickiej i Marii Dulebianki*, [w:] *Podróż i literatura*, s. 45.

⁸⁸ A. Brodzka, *Maria Konopnicka (1842–1910)*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*. Seria 4 – *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. 2, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki, Warszawa 1966, s. 336.

⁸⁹ M. Konopnicka, *Nasz lud*, „Biblioteka Warszawska” 1907, t. 3, z. 3. Cyt. za: *Maria Konopnicka. Publicystyka literacka i społeczna*, wybór i oprac. J. Baculewski, Warszawa 1968, s. 569-570.

ski, zauważa, że: „Kwestia chłopska, jako dotycząca głównej masy narodu, od dawna wchodziła w obręb wielkiej strategii narodowej”⁹⁰.

Z powyższych rozważań wyłania się wniosek, że istnieje wiele zależności między zamorskimi podróżami Henryka Sienkiewicza i Adolfa Dygasińskiego. Obaj udali się za Ocean w charakterze korespondentów prasowych, na zlecenie redakcji, dla których pracowali. Kraje, będące celem ich wyjazdów, znajdowały się wówczas w trudnej sytuacji politycznej i gospodarczej, spowodowanej zmianami, które miały miejsce w nie tak dużym odstępie czasu. Zarówno Sienkiewicz, jak i Dygasiński nie zadowolili się jedynie pobieżnymi informacjami o obcej ziemi, lecz zdecydowali się odbyć wояż po kraju, pozwalający im na dogłębne zapoznanie się z sytuacją. Podróż Dygasińskiego trwała jednak zaledwie kilkadziesiąt dni, podczas gdy Sienkiewicz przebywał w Ameryce około dwóch lat, a oba wyjazdy miały zdecydowanie odmienny charakter. Dygasiński traktował swą podróż jak misję, stąd decyzja o przemieszczaniu się dokładnie śladami emigrantów i środkami, z jakich korzystali również wychodźcy. Niesprzyjające warunki, niechęć, jaka zrodziła się w pisarzu do zjawiska emigracji, choroba, a także przykry wypadek – utrata sporej części funduszy i wynikły z tego powodu skandal – skłoniły Dygasińskiego do zaniechania realizacji części ambitnego podróżniczego planu i szybszego zakończenia wędrówki. Sienkiewicz natomiast nie był ograniczony ani trasą wyjeżdżających Polaków, ani czasem czy środkami, a kwestia emigracji była tylko jedną z wielu poruszanych przez niego w korespondencjach i utworach literackich będących pokłosiem podróży.

Stąd też w tekstach obu pisarzy widoczne jest dość istotne zróżnicowanie. Podczas gdy Dygasiński zajmuje się wyłącznie kwestią opuszczających ziemię polskie chłopów, dla Sienkiewicza wychodźcy zarobkowi są tylko jedną z grup emigrantów, elementem dopełniającym niejako emigrację polityczną, obecną w Stanach Zjednoczonych dużo wcześniej. Choć obaj wrażenia z wyjazdów za Ocean zawarli w listach z podróży i nowelach, w brazylijskim dorobku Dygasińskiego pojawia się także powieść. Obecność tego gatunku jest świadectwem wzrostu wagi tematu emigracji dla pisarza. Niestety, mimo znajomości wcześniejszych tekstów Sienkiewicza, tematyka wychodźcza okazała się dla Dygasińskiego za trudna, a literackie próby jej podjęcia dały bardzo słabe rezultaty. O ile więc zamorska podróż stała się dla Sienkiewicza dobrze wykorzystaną szansą do pretendowania o zajęcie pierwszego miejsca na polskim parnacie literackim (co dokona się ostatecznie w latach osiemdziesiątych dzięki sukcesowi powieści historycznych pisarza), dla Dygasińskiego okazała się raczej porażką.

Zupełnie odmiennie na tym tle kształtuje się sytuacja Marii Konopnickiej, pisarki, która problematyką chłopską interesowała się od zarania swej twórczości. Kwestia emigracji wpisała się więc niejako naturalnie w jej literacką drogę. Konopnicka, choć nigdy nie odbyła podróży za Ocean, informacje o emigrantach czerpała z prasy, zasłyszanych opowieści i swego własnego wyobrażenia na temat zamorskich wypraw chłopstwa. W twórczości pisarki o tematyce brazylijskiej miejsce listów z podróży zajęły prywatne korespondencje, w których poetka formułuje swe pierwsze spostrzeżenia, dotyczące emigracji. Dalszy etap jej prac stanowi, jak u Sienkiewicza i Dygasińskiego nowela, która poprzedza największe dzieło o emigracji – poemat *Pan Balcer w Brazylii*.

⁹⁰ J. Baculewski, Wstęp do: *Maria Konopnicka. Publicystyka literacka i społeczna*, wybór i oprac. tegoż, Warszawa 1968, s. 45.

II. Listy z podróży

Pierwszym z literackich owoców zamorskich wojaży Henryka Sienkiewicza i Adolfa Dygasińskiego były obszerne zbiory listów, zarówno prywatnych, do rodziny i przyjaciół, jak i prasowych korespondencji, nadsyłanych do macierzystych redakcji obu pisarzy. Stanowią one najobszerniejszą i zarazem najciekawszą grupę tekstów poświęconych problematyce emigracyjnej. Obaj pisarze rozpoczęli rozważania nad losami wychodźców od tej właśnie formy, która w ich spuściźnie stanowi niejako wprowadzenie do problematyki emigracyjnej.

List z podróży⁹¹ był jednym z gatunków najchętniej wykorzystywanych w XIX wieku, łączących zapis dokumentarny z elementami narracji epickiej. Janina Kamionka-Straszakowa stwierdza, że:

Na pograniczu podróżopisarstwa dokumentarnego i literatury pięknej inspirowanej przez podróże stoją [...] popularne przez cały wiek XIX listy z podróży, oscylujące między reportażem, felietonem, esejem literackim a obrazkiem rodzajowym, między dokumentarnością a fikcją, kronikarską przypadkowością a literackim „uporządkowaniem” i interpretacją⁹².

Niezwykły rozkwit listu z podróży, jaki przypadł na okres romantyzmu, sprawił, że podróżopisarstwo wpisało się na stałe w polską mapę literacką. Barwne opisy nieznanych miejsc, obcych ludzi i ich zwyczajów oraz krajobrazów, jakie spotykali na swej drodze podróżnicy, zjednywały im rzesze wiernych czytelników. Wśród powodów, dla których podróżopisarstwo zyskało w drugiej połowie XIX wieku taką popularność, Henryk Markiewicz wymienia: coraz częstsze przymusowe i dobrowolne migracje, sprzyjające im ułatwienia komunikacyjne, wzrost zainteresowania otaczającym światem – kulturą obcych ludów, osiągnięciami współczesnej techniki oraz łatwość, z jaką można było tego typu teksty zamieszczać na łamach prasy⁹³. Prócz tego należy wskazać na rozkwit czasopiśmiennictwa, który wpłynął być może najbardziej na tak szybki rozwój tej dziedziny epistolografii – kartki z podróży, a potem doniesienia prasowe były bliższe praktyce reporterskiej i bardziej dostosowane do periodycznej formy czasopisma. Stefania Skwarczyńska podkreśla, że: „[...] stosunek listu do gazety nie jest czysto przypadkowy. Ma swój

⁹¹ Dokładną definicję listu z podróży podaje J. Sławiński, **List z podróży**, [hasło w:] *Słownik terminów literackich*, red. tegoż, Wrocław 2000, s. 282.

⁹² J. Kamionka-Straszakowa, **Podróż**, [hasło w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykówna, Wrocław 1991, s. 703.

⁹³ H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 1999, s. 359-360.

sens historyczny”⁹⁴. Mimo że »listy z podróży« są już zazwyczaj rezultatem przemyślanej obróbki językowo-stylistycznej, uporządkowania kompozycyjnego i treściowego dokonanego ze względu na osobę adresata⁹⁵, należy zauważyć, że tworzone na bieżąco korespondencje stanowiły zapis wrażeń i doznań, wyniesionych przez każdego z pisarzy w czasie podróży. Naznaczone indywidualizmem, często pozbawione były jednoznacznych cech gatunkowych. Zdeterminowany przez globalny zamysł artystyczny porządek zastępowała w nich dowolność i spontaniczność.

Jedną z najpopularniejszych odmian listu z podróży były seryjne korespondencje prasowe nadsyłane do redakcji poszczególnych czasopism przez wysłanników, przebywających tymczasowo lub na stałe w obcych krajach. Jak zauważa Jolanta Sztachelska:

Korespondencje z podróży cieszyły się przez cały wiek XIX niesłabnącą popularnością. Nie mógł się bez nich obejść żaden szanujący się tygodnik czy dziennik. Relacje te zazwyczaj mocno już odbiegały od pierwotnej postaci listu, stając się wielokształtną i wielostylową wypowiedzią o innych krajach⁹⁶.

Mimo wspomnianej „wielokształtności” Janina Kamionka-Straszakowa próbuje odnaleźć pewne konstytutywne cechy listu z podróży, takie jak: opis trasy, piętno osobowości autora-podróżnika, widocznej zwłaszcza w formie przekazu, wieloplanowość i różnorodność materiału tematycznego, panoramiczność tekstu oraz jego nastawienie na odbiorcę⁹⁷.

Ze względu na kulturowe pokrewieństwo, położenie oraz polityczne uwarunkowania najczęściej listy nadchodziły do Polski z krajów europejskich, Syberii oraz Bliskiego Wschodu. Autorytetami w tej dziedzinie byli Józef Ignacy Kraszewski, Feliks Fryze czy Sygurd Wiśniowski. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się natomiast korespondencje przesyłane zza Oceanu. Najciekawsze wśród nich to: *Przechadzki po Ameryce* Jakuba Gordona z 1866 roku, *Listy z Czarnych Gór* czy *W kraju Czarnych Stóp* Sygurda Wiśniowskiego z 1875 i 1880 roku, *Listy z Ameryki* Rogera Łubieńskiego z lat 1876-1877 oraz Kaliksta Wolskiego *Do Ameryki i w Ameryce* z 1876 roku⁹⁸. Temat amerykański stracił swą popularność dopiero po I wojnie światowej. Władysław Stanisław Reymont, który podróże za Ocean odbywał w latach 1919-1920, po powrocie próbował bezskutecznie opublikować swoje korespondencje; ukazały się one dopiero w 1935 roku w „Kurierze Warszawskim” pod tytułem *Za Oceanem. wrażenia i notatki*.

1. W AMERYKAŃSKIM STEPIE...

Henryk Sienkiewicz odbył wyprawę do Ameryki w okresie największego zainteresowania doniesieniami zza Oceanu. Owocem dwóch lat spędzonych w Stanach Zjednoczonych były przede wszystkim nadsyłane do Warszawy korespondencje, wydane potem w tomie zatytułowanym *Listy z podróży do Ameryki*. Obejmują one okres od połowy lutego 1876 roku do grudnia roku następnego, opisany w 14 rozdziałach. Od szóstego listu autor zaczął je opatrywać tytułem *Szkice amerykańskie*. Połączone zostały dopiero w 1950

⁹⁴ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Lwów 1938, s. 332.

⁹⁵ Por. J. Kamionka-Straszakowa, op. cit., s. 698.

⁹⁶ J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże. *Dokumentarne tradycje polskiej prozy w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku* (Prus – Konopnicka – Dygasiński – Reymont), Białystok 1997, s. 53.

⁹⁷ J. Kamionka-Straszakowa, op. cit., s. 699.

⁹⁸ Zestawienie za: H. Markiewicz, op. cit., s. 361.

roku przez Juliana Krzyżanowskiego. Całość epistolografii amerykańskiej Sienkiewicza składa się z listów drukowanych w „Gazecie Polskiej” i „Kurierze Codziennym” w latach 1876-1878, a także powiązanych z nimi tekstów publicystycznych dotyczących polskiego osadnictwa, zamieszczonych w 3 i 4 numerze „Przeglądu Tygodniowego” w 1878 roku (redakcja pierwsza; natomiast redakcja druga ukazała się w „Przewodniku Naukowym i Literackim” w 1879) oraz artykułów o Chińczykach kalifornijskich z numerów 16–24 „Gazety Handlowej” roku 1878.

Ich lektura jest dla współczesnego czytelnika tym bardziej ciekawa, że do tej pory nie zostały one kompleksowo opracowane. Wszelkie studia nad amerykańską korespondencją Sienkiewicza ograniczają się właściwie do jej opisu⁹⁹. Jak stwierdza Tadeusz Bujnicki: „Dziennikarska twórczość Sienkiewicza, właściwie niedoceniona, zasługuje na uwagę z wielu względów”¹⁰⁰. Bardzo cennym dopełnieniem prasowych tekstów są prywatne listy pisarza. Julian Krzyżanowski zauważa, że:

Listy te stanowią znakomite uzupełnienie obrazu Kalifornii i stanów przyległych, ukazanego w *Listach z podróży*, równocześnie jednak wprowadzają akcenty inne, w tekstach ogłaszanych drukiem nie spotykane. Autor okraślił je mianowicie czymś, co w jego korespondencji do przyjaciół będzie się nieraz pojawiało, mianowicie swoistym humorem pochodzenia redakcyjno-warszawskiego, pełnym konceptów niekoniecznie cenzuralnych¹⁰¹.

Szkice amerykańskie to nie jedyna, choć z pewnością najbardziej znacząca, część epistolograficznego dorobku pisarza. Obok *Listów z podróży do Ameryki* Sienkiewicz jest autorem *Listów z Afryki* oraz wielu korespondencji z wypraw do innych krajów z lat 1873-1893, zebranych w tomie *Listy z podróży i wycieczek*, obejmujących między innymi relacje z pobytów w Wiedniu, Paryżu, Atenach, Rzymie, Wenecji, Nervi oraz w Hiszpanii, a także ze Szczawnicy czy Puszczy Białowieskiej. Są one zupełnie odmienne od wcześniejszych zbiorów korespondencji pisarza. Renata Choroś stwierdza, że:

Listy z podróży i wycieczek stanowią odrębną część publicystyki wielkiego noblisty. Różnią się zasadniczo, na przykład od szkiców amerykańskich, opanowaniem, spokojem, doświadczeniem wędrowca. Bo przyznać trzeba, że do każdej z wycieczek europejskich był Sienkiewicz doskonale przygotowany: wszystkie zabytki, obyczaje znał już wcześniej z lektury wielu przewodników, teraz wrażenia te unaoczniał i przesyłał czytelnikom w kraju¹⁰².

⁹⁹ Jolanta Sztachelska pisała: „Niestety, przy całej obfitości prac na temat twórczości Sienkiewicza, nie dysponujemy jak dotąd nowym całościowym ujęciem tych utworów [tj. *Listów z podróży do Ameryki* – S.Sz.] [...] Większość monografii, w tym także prace Juliana Krzyżanowskiego, skłania się do ujęć inwentaryzacyjnych, traktujących *Listy*... (a i zapewne całe Sienkiewiczowskie doświadczenie podróży) jako magazyn późniejszych pomysłów literackich”. J. Sztachelska, „*Listy z podróży do Ameryki*” a dziewiętnastowieczne korzenie reportażu polskiego, [w:] *Henryk Sienkiewicz i jego twórczość*. Materiały z konferencji naukowej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie (5-7 maja 1996 roku), red. Z. Przybyła, Częstochowa 1996, s. 61-74.

¹⁰⁰ T. Bujnicki, *Pozytywista Sienkiewicz*, [w:] *Henryk Sienkiewicz w kulturze polskiej*, red. K. Stępnik, T. Bujnicki, Lublin 2007, s. 16.

¹⁰¹ J. Krzyżanowski, Wstęp do: H. Sienkiewicz, *Korespondencja*, [w:] tegoż, *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, t. LV, LVI, Warszawa 1956, t. I, s. 11.

¹⁰² R. M. Choroś, *Henryka Sienkiewicza „Listy z podróży i wycieczek”*. Miejsca, ludzie, zdarzenia (rekonstrucje badawcze), [w:] *Henryk Sienkiewicz. Biografia, twórczość, recepcja*, red. H. L. Ludorowscy, Lublin 1998, s. 93.

Inaczej rzecz miała się z korespondencjami amerykańskimi. Ich powstawaniu towarzyszyły bowiem zupełnie odmienne warunki i okoliczności. Czas, w którym młody Sienkiewicz znalazł się w Stanach Zjednoczonych, sprzyjał całkiem nowym, nieznanym dotąd obserwacjom społecznym. W latach siedemdziesiątych XIX wieku kontynent amerykański wchłonił już znaczną grupę emigrantów politycznych, którzy rekrutowali się przede wszystkim ze zmuszonych do wyjazdu powstańców listopadowych i styczniowych, a otwierał się właśnie na rzesze wychodźców, zwłaszcza ze środowiska wiejskiego, którzy decydowali się na opuszczenie kraju, szukając lepszych warunków bytu i szczęścia. Sienkiewicz pisał o nich:

„Emigrantami” w zwykłym znaczeniu tego wyrazu nazywamy u nas ludzi, którzy z powodów politycznych po czasach powstania lub zaburzeń zmuszeni byli kraj opuścić. Tu, w Ameryce, żywioł ten stanowi niezmiernie małą część i nie odgrywa żadnej roli. „Emigracja” tutejsza opuściła kraj nie dla urzeczywistnienia ideałów politycznych, ale dla chleba¹⁰³.

Listy z podróży do Ameryki były dla Sienkiewicza wspianą szkołą pisarskiego warsztatu: „[...] podobnych obrazów proza polska przed Sienkiewiczem nie знаła i właśnie w toku pracy nad *Szkicami amerykańskimi* on sam uświadomił sobie swe zdolności malarza przyrody”¹⁰⁴. Uwidoczniają się one przede wszystkim w rozdziale pierwszym i ostatnim. Wraz z kolejnymi częściami *Listów*... widać, jak przekształcają się umiejętności i twórcza indywidualność Sienkiewicza. Jolanta Sztachelska stwierdza jednoznacznie, że: „*Listy* świadczyły [...] wymownie o dojrzewaniu osobowości i talentu autora”¹⁰⁵.

W korespondencjach Sienkiewicza jednym z najczęściej pojawiających się tematów jest, obok opisów podróżniczych dokonań i piękna amerykańskiej ziemi, sprawa emigrantów zarobkowych, którzy po raz pierwszy w polskiej literaturze znaleźli się w centrum literackiego zainteresowania, jakim dotąd cieszyli się tylko uchodźcy polityczni czy inteligencja i artyści.

Pisarza zajmowało nie tylko samo zjawisko emigracji, ale także jej przyczyny. Decyzja o wyjeździe, zwłaszcza w celach zarobkowych, była bardzo często lekkomyślna, powzięta bez znajomości warunków panujących w kraju, do którego się udawano, oraz świadomości konsekwencji, jakie wiązały się z podróżą za Ocean. Owa pochopność nie uszła uwadze pisarza, który, z właściwym sobie ironicznym dystansem do świata, otwiera swe korespondencje sceną ukazującą naiwność Polaków emigrujących do Stanów. W pierwszym rozdziale *Listów*... pojawia się tajemniczy X, szlachcic z poznańskiego, który prosi młodego dziennikarza o protekcję u przebywającego w Ameryce, znanego dziennikarza Juliana Horaina. Przyczynę emigracji rodziny przedstawia, tłumacząc:

¹⁰³ H. Sienkiewicz, *Osady polskie w Stanach Zjednoczonych*, [w:] tegoż, *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, t. XLII – *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1950, s. 274.

¹⁰⁴ J. Krzyżanowski, *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1970, s. 38.

¹⁰⁵ J. Sztachelska, „*Reporteryje*” i *reportaże*, s. 22. Mimo to badacze zauważają, że prasowe korespondencje Sienkiewicza nie oddają w pełni ewolucji, jaka nastąpiła w osobowości pisarza podczas jego amerykańskiej wędrówki. Tadeusz Bujnicki stwierdza nawet, że: „Reportaże amerykańskie i późniejsze paryskie [...] nie były [...] pełnym odzwierciedleniem zmian, jakie zaszły wówczas w jego światopoglądzie [tj. Sienkiewicza – przyp. S.Sz.]. Pisarz nie mógł tego uczynić, chociażby ze względu na krajowego czytelnika »Gazety Polskiej«, z którego przekonania, podobnie jak z przekonania redaktorów, musiał się liczyć. Musiał uwzględnić także ograniczenia cenzury, nie tylko zresztą zewnętrznej, zaborczej, ale również wewnętrznej – redakcyjnej” (T. Bujnicki, *Pożytywista Sienkiewicz*, s. 17).

Ja chcę tam kupić kawał gruntu i osiedlić się. Moja żona słaba, potrzebuje ciepłego klimatu, a tam, słyszę, ciepło [...], ziemię darmo dają, tylko się trzeba strzec, żeby nie okpili, bo to chytry naród¹⁰⁶.

Przepisy dotyczące osiedlania się w Stanach tylko początkowo były tak liberalne, iż umożliwiały to praktycznie każdemu przybyszowi bez żadnego umotywowania. Sienkiewicz dostrzegał pozytywne aspekty takiej polityki państwa oraz szerokie perspektywy, które stwarzano osiedleńcom. O sposobie zagospodarowywania się emigrantów na obejmowanych przez nich terenach oraz możliwościach, jakie wyjazd za Ocean otwierał przed rzeszami ubogiego chłopstwa, pisał:

Często jaki emigrant, który całe życie klepał biedę w Europie, lub jaki rozbitek z burzy życiowej pragnący ciszy i samotności kupuje wóz, trochę inwentarza, maszyn rolniczych i sprzętów, potem zabiera żonę, dzieci i rusza na Daleki Zachód w pustynię. Wybrawszy gdzieś miejsce, które mu się najlepiej podoba, w pobliżu zwykle lasu lub rzeki, buduje dom, ogradza kawał pola i osiada. Od tej chwili ziemia, którą objął jest jego niezaprzeczną własnością, i każdego, kto by się na nią targnął, czeka [...] kula w łeb. [...] Jest co zjeść, jest się w co odziać, dzieci wyrastają jak dęby, a dorósłszy wylatują z gniazda i osiadają w pobliżu i tak całość życia składa się [...] spokojnie, bez troski niemal o jutro¹⁰⁷.

Z czasem przyrost liczby osadników, zasiedlających w ten sposób nowe tereny, stał się tak wielki, że polityka imigracyjna została wyraźnie zaostrożona. Na podstawie analizy dokumentów zauważyć można, że już w latach osiemdziesiątych XIX wieku wyjazd do Ameryki nie był dla polskiej szlachty, a tym bardziej chłopstwa, przedsięwzięciem łatwym, gdyż regulamin imigracyjny Stanów Zjednoczonych stał się bardzo surowy. Nie wpuszczano w granice kraju wszystkich chętnych. W punkcie 16. *Wskazówek dla emigrantów jadących do Ameryki* czytamy, że zakaz wjazdu dotyczył tych osób:

[...] które prawo nazywa „robotnikami kontraktowymi”, tj. które zostały namówione, zachęczone lub podniecone do emigracji do Stanów Zjednoczonych za pomocą rzeczywistych lub zmyślonych zaofiarowań lub obietnic posad, na skutek tajnego lub jawnego najmu do jakiegokolwiek rodzaju robót w Stanach Zjednoczonych, dokonywanego ustnie, pisemnie lub drukiem, osób przebywających na skutek zapotrzebowań, rozpowszechnianych przez ogłoszenia drukowane, wydawane lub rozdawane [...]¹⁰⁸.

To właśnie pierwsza fala wychodźstwa amerykańskiego była tak silna, że urząd imigracyjny musiał wprowadzić powyższe ograniczenia. Początkowo bowiem zwłaszcza polscy chłopci, którzy rzucali się w podróż za Ocean z ufnością niemalże dzieci, bez grosza, niezbędnej znajomości realiów miejsc, do jakich zdążali, a jedynie z nadzieją na łatwe wzbogacenie się, stawali się ofiarami swej naiwności. Pieniądze, które ze sobą zabierali z domów, wyczerpywały się najczęściej podczas rejsu przez Ocean i nie starczały na dalszą podróż w głąb kraju. Wychodźcy zasilali więc dzielnice miejskiej biedoty w portach,

¹⁰⁶ H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, [w:] tegoż, *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, t. XLI – *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1950, s. 5.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 117.

¹⁰⁸ *Wskazówki dla emigrantów jadących do Ameryki*, oprac. M. Stecka, Warszawa 1921, s. 8.

do których przybili na kontynent. W ten sposób ostatecznie umierało marzenie o znalezieniu szczęścia na emigracji. Problem ten dostrzegł młody Sienkiewicz, opisując nowojorskie dzielnice, w których gromadzili się polscy wychodźcy:

Obok Murzynów w tych dzielnicach miasta tułają się także w mizernych, brudnych nad wszelki wyraz i ciasnych domach biedni emigranci, którzy zwabieni wieścią o łatwym zarobku w Ameryce, przyjechali tu mając za ledwie czym płacić przewóz za Ocean. [...] W samym Nowym Yorku panuje przeludnienie i dlatego najbiedniejsi właśnie z emigrantów, którzy nie mają czym opłacić dalszej, bardzo kosztownej kolejami podróży, mrą z głodu, chłodu i wszelkiej nędzy. [...] Wszelakie choroby epidemiczne i nieepidemiczne dziesiątkują ciągle tych nieszczęśliwych [...] ¹⁰⁹.

Analogicznym do niedoli polskich emigrantów w wielkich miastach wschodniej części Stanów Zjednoczonych był los Chińczyków, osiedlających się w Kalifornii, których obecność uderzyła Sienkiewicza podziwiającego uroki zachodniego wybrzeża. Jego spostrzeżenia są tym bardziej istotne, że dla Ameryki w drugiej połowie XIX wieku emigracja chińska była ogromnym problemem. Młody dziennikarz nie tylko zauważa jej obecność na kontynencie amerykańskim, ale również szczegółowo analizuje wynikające z obecności chińskich wychodźców w Stanach problemy społeczne i ekonomiczne. Wychodźcy z Azji masowo udawali się na kontynent amerykański w poszukiwaniu zarobku. Podobnie jak Polacy, przyjeżdżali bez grosza, pozostając w skrajnej nędzy, wśród chorób i niedostatków. Tym jednak, co odróżniało ich od wychodźców z Europy, był przede wszystkim okres trwania emigracji, którą traktowali jako stan tymczasowy, nie szukając stałego osiedlenia. Ich celem było bowiem zgromadzenie funduszy i powrót do opuszczonej ojczyzny. Być może właśnie dlatego miejsca ich pobytu zatrwazały młodego dziennikarza:

Ogólny widok takiego domu tymczasowego przytułku przykre jednak sprawia wrażenie. Wszystko tu brudne, odrapane, zaduszone, kobiety pomieszane z mężczyznami, chorzy ze zdrowymi. Cała też ludność chińska prowadzi życie lada jakie, niechlujne i niezdrowe. Mieszkania chińskie, zawsze przepełnione, są zaraźliwymi jamami, w których grasuje syfilis i ospa. Pojęć o racjonalnej higienie nie mają żadnych; jedzą byle co nie tylko ci, którzy świeżo przyjechawszy nie mają roboty, ale nawet i zamożniejsi, albowiem skąpstwo chińskie przechodzi wszelkie wyobrażenia ¹¹⁰.

Sytuacja chińskich emigrantów, gorsza jeszcze od losów Polaków przyjeżdżających do Ameryki, nasuwa na myśl obrazy, jakie kilkanaście lat później malować będzie Adolf Dygasiński, przedstawiający polską emigrację do Brazylii. Chińczycy masowo płynęli za Ocean za sprawą działalności kompanii przewoźników, którzy opłacając przewóz i pierwsze dni pobytu w nowej ojczyźnie oraz kredyt w sklepie, uzależniali od siebie finansowo azjatyckich emigrantów, zapewniając sobie tym samym ich darmową, niewolniczą niemalże pracę ¹¹¹.

¹⁰⁹ H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, s. 88.

¹¹⁰ H. Sienkiewicz, *Chińczycy w Kalifornii*, [w:] tegoż, *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, t. XLII – *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1950, s.324-325.

¹¹¹ *Ibidem* s.326.

Drugim miejscem, w jakim – jeśli pieniędzy starczyło na dalszą podróż – osiadali polscy emigranci, były mniej zaludnione obszary Stanów Zjednoczonych, w których chłopci próbowali założyć osady, wzorowane na wsiach, jakie opuścili w kraju. Pisarz w swych podróżach po kontynencie amerykańskim kilkakrotnie znalazł się w takich miejscach. Wywarły na nim niemałe wrażenie. Donosił o tym w swych korespondencjach, pisząc: „Czytelnicy słyszeli zapewne o licznej i groźnej [...] emigracji wieśniaków do Ameryki. Ludność ta wieśniacza, a zatem rolnicza, narażona bywa częstokroć po przyjeździe na wielką nędzę po miastach; dlatego też istnieje w niej powszechne dążenie do osiadania na koloniach”¹¹². Niestety, rzadko były to próby udane. Sienkiewicz zwraca uwagę na przyczyny porażki polskich osadników, których upatruje głównie w nieumiejętności przystosowania się do nowych warunków życia:

Osady te, mimo że dosyć ludne, są przecież mniej więcej biedne, mieszkańcy zaś tu i ówdzie żyją z ograniczeniem wielu potrzeb i tęsknią do kraju. Przyczyną tego jest brak znajomości języka, zwyczajów i w ogóle warunków miejscowych [...]¹¹³.

Chłopi polscy musieli „[...] zwalczać daleko większe przeszkody niż gdzie indziej”¹¹⁴. Pierwszą z nich był klimat, zupełnie odmienny od tego, do którego przyzwyczajeni byli w Europie. Naprędce klecone domy, ciężka praca przy karczowaniu lasu, a także uciążliwe węże i komary były powodem licznych chorób. Kolejnym problemem były gatunki roślin, które nadawały się do uprawy w warunkach amerykańskich, a odbiegały zupełnie od tych, jakie polscy chłopci znali ze swych stron rodzinnych. Bawełna, trzcina cukrowa, drzewa palmowe i pomarańczowe stanowiły zagadki, od których rozwiązania osadnicy rozpoczęli na nowo naukę rolnictwa. Mimo to Polacy licznie osiadali na amerykańskiej prerii, zakładając swe osady zarówno wśród bezdroży, jak i w pobliżu miast i miasteczek: „Polaków – notuje Sienkiewicz – wszędzie mnóstwo”¹¹⁵.

Z drugiej strony pisarz przedstawia w swych listach również udane próby osiedlenia się i zmiany życiowego statusu dzięki emigracji. Pozytywny wynik takiej decyzji dotyczył zwłaszcza kobiet, których Amerykanie odczuwali dotkliwy brak na dzikich obszarach zachodu kraju. Jakież było zdziwienie Sienkiewicza, śledzącego losy wielu krajanek na obcym kontynencie, które – mimo chłopskiego pochodzenia – stawały się gospodyniami w farmerskich domach:

Zdarzało się, że rodziny polskie, rosyjskie i czeskie, dość licznie osiadłe w Kalifornii, nie mogąc przywyknąć do powszechnej tu równości w stosunkach ze służącymi, sprowadzały proste, wiejskie dziewczyny z ojczyzny. Radość z takiej służącej bywała początkowo wielka, ale cóż gdy nietrwała, po kilku bowiem miesiącach zjawiał się jaki dżentelmen, rzemieślnik, robotnik, farmer, oświadczał się miss Kaśce, Maryśce lub Jagnie i zaślubiał ją, a zaślubiwszy stroił potem w jedwabie i aksamity. Lady Kaśka, która przywykła była w domu cebrem na powyrku wodę nosić, tu, huśtając się na biegunowym krześle, szybko oswajała się z pozycją i wkrótce nie różniła się niczym od innych lady¹¹⁶.

¹¹² H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, s. 144.

¹¹³ *Ibidem*, s. 131.

¹¹⁴ H. Sienkiewicz, *Osady polskie w Stanach Zjednoczonych*, s. 268.

¹¹⁵ H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, s. 225.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 205.

Stany Zjednoczone podobały się Sienkiewiczowi przede wszystkim ze względu na swobody, poczucie wolności, które zapewniały każdemu obywatelowi. W liście do Juliana Horaina pisał: „Polubiłem Amerykę i wszystkich Amerykanów [...]”¹¹⁷. Sam próbował nawet zostać milionerem, splawiając drewno z wyrębów wiosną w dół rzek. Rzeczywiście, porównanie sytuacji różnych narodowości, które, zamieszkując wybrany stan USA, chciały zachowywać swą kulturową odrębność, z kondycją Polaków pod zaborami, wypadały dla Ameryki niezwykle korzystnie:

Stany Zjednoczone to raczej zbiór wszelkich narodowości, począwszy od anglosaskiej, która stanowiła pierwszy zasadniczy podkład, a skończywszy na polskiej. Wspólne urządzenia, pod którymi żyją te narodowości, nie mają bynajmniej na celu zacierania między nimi różnic. Nie próbowano tam nigdy nikogo amerykanizować i właśnie może owa wolność, jaką dają te urządzenia w zachowaniu indywidualności, uczyniła ogólną konstytucję synonimem swobody, a zatem czymś niezmiernie cennym dla każdego obywatela żyjącego pod jej skrzydłami¹¹⁸.

Prekursorami takich obserwacji byli Julian Ursyn Niemcewicz oraz Alexis de Tocqueville, którzy przyglądali się młodej amerykańskiej demokracji u progu dziewiętnastego stulecia.

Niemcewicz, jako polityczny wygnaniec, spędził w Ameryce łącznie ponad osiem lat (1797-1802, 1804-1807). Jako jeden z pierwszych Polaków starał się skonfrontować poczynione tam obserwacje z doświadczeniem polskim. W amerykańskim społeczeństwie uderzała go przede wszystkim wysoka świadomość znaczenia wolności, której nie było w Polsce, przykładowe działanie instytucji państwowych oraz humanitarny wymiar więziennictwa, nastawionego na resocjalizację w godnych warunkach. Tak, jak później Sienkiewicz, zauważał wyjątkowość amerykańskiego egalitaryzmu, będącego wynikiem historycznego dziedzictwa i poczucia wolności jednostki¹¹⁹.

Drugim ważnym źródłem wiedzy o Ameryce była dla Sienkiewicza twórczość Alexisa de Tocqueville’a, zwłaszcza zaś jego traktat *O demokracji w Ameryce* z lat 1835-40, pisany na kanwie jego podróży za Ocean z 1831 roku, w którym francuski myśliciel zawarł wiele cennych dla autora *Listów... uwag o źródłach i funkcjonowaniu amerykańskiego ustroju*. Jak stwierdza Maciej Gloger:

Niezwykle ważnym impulsem intelektualnym, który zaważył silnie na myśli społecznej i ukształtował nowoczesny światopogląd Sienkiewicza, było zapoznanie się z dziełem Alexisa de Tocqueville’a *O demokracji w Ameryce* [...]. Lektura ta wraz z doświadczeniami zebranymi podczas podróży po Europie i Ameryce, zaowocowała nowym spojrzeniem na sprawy przede wszystkim polskie [...]¹²⁰.

Tocqueville, podobnie jak Sienkiewicz, czynił swoje obserwacje z perspektywy podróżnika, obcego w amerykańskim społeczeństwie przedstawiciela wartości i tradycji europejskich. Interesowały go zwłaszcza kwestie wpływu demokratyzacji społeczeństwa na

¹¹⁷ H. Sienkiewicz, *Korespondencja*, t. I, s. 255.

¹¹⁸ H. Sienkiewicz, *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, t. LIII, LIV – *Uzupełnienia*, Warszawa 1952, s. 65.

¹¹⁹ Por. E. Jeglińska, *Między marzeniem a rzeczywistością. Ameryka w twórczości Juliana Ursyna Niemcewicza*, Poznań 2010, s. 63-64, 152.

¹²⁰ M. Gloger, *Sienkiewicz nowoczesny*, Bydgoszcz 2010, s. 66.

jego poczucie wolności. „Wydaje się, że demokracje w ujęciu de Tocqueville’a jest szczególnym rozwinięciem zasady równości możliwości”¹²¹ – pisze Adam Plichta. Choć otwiera ona przed jednostką wielkie szanse, niesie również ze sobą wiele zagrożeń – poczucie ciągłego niedosytu, gonienie za realizacją niespełnionych marzeń i nadmierne aspiracje. Dlatego demokracja wymaga od społeczeństwa niezwyklej dojrzałości, nie jest możliwa bez kilku pokoleń świadomych obywateli. „Dla Tocqueville’a demokracja jest ruchem, który odbywa się przez wiele lat i staje się znakiem czasu”¹²², zaś jej najważniejszą zdobyczą jest fakt, że „[...] rodzi w całym organizmie społecznym niespokojne ożywienie, przemożną siłę i energię, które [...] mogą zdziałać cuda”¹²³. To właśnie te cechy tak bardzo zaimponowały w Amerykanach Sienkiewiczowi. Wpływ Tocqueville’a widoczny jest zwłaszcza w początkowych korespondencjach pisarza, w których stara się on wnikać w istotę mechanizmów amerykańskiej demokracji. Zwraca uwagę na jej obecność w szeroko pojmowanym życiu społecznym – sferze obyczajowej, umysłowej i instytucjonalnej, wskazuje na odmienny od europejskiego stosunek do pracy i kwestii majątkowych oraz inną świadomość polityczną, interesuje się rolą oświaty w kształtowaniu powszechnego egalitaryzmu. Jak słusznie zauważa Maciej Gloger:

Zdobycze amerykańskiej demokracji, powszechny dostęp do oświaty, szerokie uczestnictwo obywateli w życiu społecznym i politycznym, na przybyszu z paraliżowanego ręką despoty kraju, a także na przedstawicielu społeczeństwa, w odróżnieniu od ujednoczonej Ameryki, silnie zhierarchizowanego, którego masy są pogrążone w letargu umysłowym, a nieliczne elity oddają się wyrafinowanej filozofii i poezji, istotnie musiały czynić ogromne wrażenie i budzić szczerą podziw¹²⁴.

Sienkiewicz pogłębił swoje obserwacje o amerykańskiej demokracji w pochodzącym z ostatnich tygodni pobytu w Kalifornii artykule problemowym *Osady polskie w Stanach Zjednoczonych*. Przygotowywany pierwotnie jeszcze podczas podróży po Stanach, zyskał po powrocie do kraju wersję drugą – bardziej przemyślaną i ciekawszą pod względem kompozycyjnym. Redakcja pierwsza opublikowana została w „Przeglądzie Tygodniowym” w 1877 roku (numery 3-6); była krótsza, a Sienkiewicz zajmował się w niej głównie ilością polskich emigrantów w Ameryce, ich wewnętrznymi sporami, dominacją postrzeganego negatywnie duchowieństwa oraz sprawami literatury emigracyjnej. Wersja druga szkicu ukazała się w „Przewodniku Naukowym i Literackim” w lipcu i sierpniu 1879 roku; miała przede wszystkim charakter syntetyzujący. Pozbawiona już ataków na kler, zawierała refleksje nad siłami spajającymi różne narodowości, które w ciągu wieków napłynęły do Stanów. Według pisarza, to przede wszystkim wolność i demokracja były wartościami, które przyciągały przez stulecia reprezentantów różnych narodów świata za Ocean. Sienkiewicz nie poskąpił również szczegółów dotyczących nędznych warunków bytowych polskich emigrantów w USA oraz niedostatku w tworzonych przez nich osa-

¹²¹ A. Plichta, *Równość i demokracja w myśli Alexisa de Tocqueville’a*, [w:] Biblioteka Cyfrowa <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/42418/018.pdf>, s. 273, dostęp: 20 listopada 2016 r.

¹²² J. Heistein, *Historia literatury francuskiej. Od początków do czasów najnowszych*, Wrocław 1997, s. 286.

¹²³ A. Plichta, op. cit., s. 275.

¹²⁴ M. Gloger, op. cit., s. 71.

dach. Do tematyki tej pisarz powrócił raz jeszcze w 1880 roku w artykule *Szkice amerykańskie*¹²⁵.

Ciekawa wydaje się zwłaszcza pierwsza wersja szkicu, pisana na bieżąco pod wpływem wrażeń i obserwacji poczynionych w obcym społeczeństwie. Sporo uwagi pisarz poświęca w niej kwestii kształtowania się świadomości Polaka-emigranta w odległym kraju oraz elementów polskiej mentalności uobecniających się w nowym środowisku, a także kwestii świadomego i nieświadomego wykorzenia z rodzimej tradycji i kultury.

Sienkiewicz, rozpatrując obecność pierwiastka polskiego w wielonarodowościowym organizmie społeczeństwa amerykańskiego, dostrzegał jego wtopienie w krajobraz kulturowy Stanów Zjednoczonych. Jak notował w swym szkicu, „[...] nie zamieszkują [...] oni osobnych dzielnic i w stosunku do ogółu ludzkości zbyt są nieliczni, aby stanowić pewną narodowościową jednostkę, mającą znaczenie socjalne lub polityczne”¹²⁶.

Obroną polskiej tożsamości kulturowej Polaków, tak łatwą do utracenia w środowisku amerykańskim, zajmowały się tzw. Towarzystwa. Związane były one przede wszystkim z instytucjami religijnymi i najczęściej powstawały przy kościołach, które były dla emigrantów ostoją swojskości, elementem wiążącym ich z krajem. Miały one także duży wpływ na kształtowanie kolejno powstających osad, zakładanych przez polskich emigrantów. Ich nazwy, takie jak: Warszawa, Panna Maria, Częstochowa, Nowy Poznań, są świadectwem pragnienia podtrzymania narodowej odrębności i łączności z ojczyzną. Ścierało się jednak ono z naturalnymi procesami asymilacyjnymi mniejszości etnicznej, znajdującej się w obcym kręgu kulturowym. Łatwość przystosowania Polaków do nowych warunków była tym większa, że polityka rządu amerykańskiego polegała na obywatelskim zjednywaniu zróżnicowanych kulturowo grup emigrantów bez jednoczesnego narzucania nowej tożsamości:

[...] jak dla wszystkich narodowości, tak i dla Polaków owo łączenie się i zakładanie osad miało jeszcze i inne znaczenie. Pracując z osobna po rękodzielniach lub warsztatach rzemieślniczych, ocierając się ciągle o żywoły obce, niepodobna nie wynarodowić się z wolna; tymczasem w osadach, gdzie ludność jednolita siada masą, podobne niebezpieczeństwo mniej grozi. Ze swojej strony rząd Stanów i Amerykanie w ogóle nie tylko nie obawiają się najmniejszej dążności do wynaradawiania kogokolwiek, ale przeciwnie: zapewniają wszystkim wszelkie prawa, żądane i nieżądane. Jest to po prostu praktyczna jak i rozumna polityka; rząd washingtonski bowiem pojmuje doskonale tę prawdę, że Niemcy, Francuzi, Włosi itd. nie przestając być sobą, będą jednak wybornymi obywatelami amerykańskimi, jeśli im w Ameryce będzie dobrze¹²⁷.

W wypowiedzi Sienkiewicza przejawia się świadomość dysproporcji pomiędzy wynaradawiającą działalnością zaborców na ziemiach polskich a liberalnym postępowaniem rządu amerykańskiego. Owa różnica w polityce państw wobec zamieszkujących jego terytory mniejszości wynikała w dużej mierze ze stosunku do władz samych mieszkańców – zaborca pozostawał zawsze wrogiem, zaś na emigrację udawano się z wyboru, z nadzieją na lepsze i godniejsze życie.

¹²⁵ Por. Z. Najder, *O „Listach z podróży do Ameryki” Henryka Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1955, z. 1, s. 93.

¹²⁶ H. Sienkiewicz, *Osady polskie w Stanach Zjednoczonych*, s. 265-266.

¹²⁷ *Ibidem*, s. 269.

Jednak nawet pomyślnie relacje między grupą mniejszościową a społeczeństwem oraz instytucjami rządowymi danego kraju nie były w stanie zatrzymać naturalnych procesów asymilacyjnych oraz postępującej dezintegracji własnej tożsamości kulturowej. Pisarzom obserwującym polską emigrację taka świadomość socjologiczna towarzyszyła właściwie od samego początku. Sienkiewicz, podsumowując swoje rozważania o uchodźcach, stwierdza: „Według mego zdania Polakom tutejszym grozi niechybnie wcześniejsze lub późniejsze wynarodowienie się i całkowite rozplynięcie w żywiole amerykańskim [...]”¹²⁸.

Autor *Listów...* dostrzegał niemożność zatrzymania tego procesu i upatrywał jej przyczyn nie tylko w konieczności przystosowania się do realiów obcego kraju, oddaleniu od własnej kultury, niskim poziomie językowym polskich czasopism i braku organizacji podtrzymujących świadomość narodową emigrantów, ale przede wszystkim w nieproporcjonalnie małej wśród uchodźców ilości kobiet, które z racji pełnionej w rodzinie funkcji byłyby w stanie przekazywać tradycje narodowe kolejnym pokoleniom emigrantów:

Przy tym wszelkie wychodźstwo składa się przeważnie z mężczyzn, którzy nie znajdując dość kobiet swojej narodowości, biorą za żony miejscowe. Otóż nie znam ani jednego Polaka żonatego z Niemką lub Amerykanką, którego by dzieci umiały po polsku. Nie wyłączam nawet i inteligencji. Jest to nieuniknione. Dzieci takie nie mogą już czytać pism ani książek polskich, nie mogą chodzić do szkół parafialnych, a choćby i nawet chcieli i nauczyły się po polsku, nie będzie to już ich język domowy¹²⁹.

Swoboda kultury i obyczaju sprawiła, że Sienkiewicz mógł obserwować zmiany, jakie zachodziły w społeczności polskiej zasiedzającej w Ameryce. Otóż, jak przyznaje pisarz w odczycie wygłoszonym w Kaliszu 29 i 30 maja 1880 roku (pierwodruk „Gazeta Rolnicza” 19 XI-17 XII 1880, numery 47-51), zdarzało mu się widzieć byłych chłopów poznańskich i galicyjskich, zakładających nogi na okna, żujących tytoń i świętujących niedzielę, tak jak rodowici Amerykanie. Drugie pokolenie polskich osadników, zwłaszcza jeśli zrodzone było z amerykańskich matek, zamieniało się już w prawdziwych Jankesów¹³⁰.

Z rozważań Sienkiewicza wynika jednoznacznie, że polscy emigranci w Ameryce nie byli w stanie oprzeć się stopniowej utracie poczucia różnicy między rodzimą tradycją i kulturą a elementami przejmowanymi stopniowo ze środowiska, w którym musieli nauczyć się żyć. Świadomość tego procesu towarzyszyła przemierzającemu kontynent amerykański pisarzowi, lecz nie była obecna w umysłach samych emigrantów, co prowadziło do postępującej dezintegracji polskiej społeczności¹³¹.

Tak precyzyjne, a jednocześnie pozwalające na wyciągnięcie daleko idących wniosków, ujmowanie problemów jest charakterystyczne dla korespondencji Sienkiewicza. Opisując społeczność emigrantów, młody dziennikarz posługiwał się jedynie materiałem zgromadzonym na podstawie własnych spostrzeżeń; nie dysponował żadnymi analiza-

¹²⁸ Ibidem, s. 279.

¹²⁹ Ibidem, s. 279-280.

¹³⁰ Por. H. Sienkiewicz, *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, t. LIII, LIV – *Uzupełnienia*, Warszawa 1952, s. 66.

¹³¹ Podobną świadomość w odniesieniu do emigrujących do Ameryki Południowej mieli w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku polscy publicyści, którzy przestrzegali przed groźącym Polakom na obczyźnie wynarodowieniem: „[...] nim jednak do tego dojdzie, prawdopodobnie zatracimy tam swe właściwości narodowe i zasymilujemy się z plemieniem portugalskim, panującym tam i rządzącym, lub z wołoskim a nawet niemieckim, bardzo licznie gromadzącym się tamże, [...]” (Zob. S. Kłobukowski, *Roczna emigracja polska i środki przeciw niej zaradcze*, „Ateneum” 1889, t. IV, s. 488).

mi socjologicznymi ani opiniami znawców problemu. Mimo to jego obserwacje cechuje szeroka perspektywa opisu oraz trafność uwag, co świadczy o umiejętności sprawnego wykorzystania zgromadzonych danych i ich szczegółowej, wnikliwej analizy. W amerykańskich korespondencjach ujawnia się również niezwykle zdolność Sienkiewicza do zachowywania sporego dystansu do opisywanych kwestii. Pisarz nie stroni od krytycyzmu wobec swych rodaków. Podejmuje próbę wniknięcia w mentalność emigrantów, mimo że kształtowała się ona w dużej mierze w warunkach mu nieznanach, oraz porównania jej ze światopoglądem Polaków pozostających w kraju pod zaborami. Zdumiewająca jest także precyzja, z jaką młody dziennikarz wnika w niuanse polityki amerykańskiej, obserwując stosunki władz z napływającymi imigrantami.

Na takim kształcie Sienkiewiczowskiej epistolografii zaważyło wiele czynników. Jednym z najważniejszych była znana mu tradycja dziewiętnastowiecznego listu, z której potrafił czerpać i umiejętnie ją przekształcać. Według Zbigniewa Sudolskiego właśnie na przełomie XVIII i XIX wieku „[...] poszczególne zespoły korespondencji tracą charakter wyłącznie informacyjno-urzędowy czy towarzyski, a zaczynają określać indywidualność piszącego i mówić o jego psychice”¹³². Zgodnie z duchem epoki przenikają się w nich bowiem obserwacje i wspomnienia, własne doświadczenia i wiedza.

Sienkiewicz znał konwencje epistolograficzne oraz korespondencje swych podróżujących po Ameryce poprzedników¹³³, widział ich niedoskonałości i starał się im zapobiegać. Efektem tych zabiegów stała się forma znajdująca się na pograniczu listu, pamiętnika czy felietonu. Pisarz zdawał sobie sprawę z tego, że tworzy nową, niespotykaną dotąd konwencję. Stwierdzał jednak, iż:

W wywodach moich starałem się być obiektywnym i o ile możności ścisłym; nie są więc one wynikiem ani optymizmu, bo o to nikt mnie jeszcze nie posadzał, ani wreszcie z góry powziętej sympatii do instytucji tutejszych. [...] Oprócz tego zauważyłem, że korespondencje pisane stąd do naszych dzienników, jakkolwiek pisane nieraz z wielkim talentem, z natury rzeczy, jako czasowe, muszą się czepiać raczej zdarzeń i wypadków przemijających, faktów zewnętrznych, chwilowych położen politycznych, [...] Ja, nie krępowany terminami w przesyłaniu moich listów, mogę wolniej robić spostrzeżenia, pomijać okoliczności zewnętrzne, a dopytywać się do ich przyczyn; słowem: mogę badać istotę rzeczy [...] i spostrzeżeniami dzielić się co czas jakiś z czytelnikami, choćby tylko w sposób felietonowy, niewyczerpujący a ulotny¹³⁴.

Ta autotematyczna wypowiedź świadczy o niezwykle silnej świadomości pisarskiej młodego pisarza. Sienkiewicz formułuje w niej wnioski dotyczące poetyki listu z podróży stosowanej do tej pory oraz własnych postulatów w jej zakresie. Uwagę zwraca krytyka

¹³² Z. Sudolski, **Korespondencja**, [hasło w:] *Słownik literatury XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczyk, Wrocław 1994, s. 432.

¹³³ Sienkiewicz czytał korespondencje Juliana Horaina i Sygurda Wiśniowskiego, o czym świadczy list do pierwszego z nich z czerwca 1876 roku. (Zob. H. Sienkiewicz, *Korespondencja*, [w:] tegoż, *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, t. LV, LVI, Warszawa 1956, t. I, s. 222 i 255). Janina Kulczycka-Saloni wskazuje także na inspiracje młodego pisarza *Szkicami amerykańskimi* Karola Dickensa: „Dickens był niewątpliwie dla polskiego pisarza przewodnikiem w wędrówkach po Ameryce, uczulił go na pewne sprawy, godne bliższego poznania. Ale niezależnie od tego Sienkiewicz był obserwatorem samodzielnym, człowiekiem o bogatych treściach psychicznych, człowiekiem umiejącym patrzeć, myśleć, a co ważniejsze, podawać w bogatej formie językowej rezultaty swych obserwacji i przemyśleń”. (Zob. J. Kulczycka-Saloni, *Henryk Sienkiewicz*, Warszawa 1960, s. 16).

¹³⁴ H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, s. 197-198.

dotychczasowej sprawozdawczo-informacyjnej konwencji gatunku, jego drobiazgowości, pozbawionej jednakże głębszej refleksji. W opinii pisarza wzbogacić ją powinny własne swobodne spostrzeżenia i wnioski, neutralizujące zbędny balast faktografii i rygor kompozycyjny. W ten sposób korespondencje, zachowując swój faktograficzny charakter, mogą zyskać znamię indywidualizmu autora, zbliżając się do tekstu artystycznego.

Świadectwem takiej dwutorowości korespondencji Sienkiewicza są słowa Janiny Kamionki-Straszakowej, która stwierdza, że:

Na pograniczu [...] dwu nurtów mieszczą się [...] *Listy z podróży* Sienkiewicza. Marszruta i osoba narratora są tu autentyczne, natomiast obraz świata podlega przekształceniom właściwym dziełu literackiemu w zakresie operowania czasem, przestrzenią, doborem postaci, sposobem prowadzenia akcji, techniką opisu krajobrazów, wreszcie doborem środków stylistycznych¹³⁵.

Kojarzony dziś z takim ujęciem tematu reportaż, w XIX wieku dopiero się tworzył, a gatunkami uznawanymi były do tej pory: felietony, kartki, listy, wycieczki czy obrazki. Stąd częsta niejednorodność kompozycyjna tekstów Sienkiewicza, który swobodnie czerpał z nich wszystkich, przekształcając je i dostosowując do swoich potrzeb. Nie były to jednak działania chaotyczne, pozbawione uzasadnienia czy autorskiej koncepcji. Jak pisze Elżbieta Wróbel :

Listy... Sienkiewicza są konsekwencją zmian zachodzących w naszej literaturze. W dziewiętnastym stuleciu doszło do ekspansji i rozwoju form publicystycznych uzyskujących literacką i estetyczną akceptację masowego odbiorcy. Zawód reportera, korespondenta, wszedł na stałe do prac związanych z literaturą. Nieprzypadkowo Sienkiewicz zaczął swoje relacje z podróży od scenki, w której ukazywał siebie, jako dziennikarza tłumaczącego, w jaki sposób doszło do niespodziewanego wyjazdu i wyjaśniającego jednocześnie cel swojej ekspedycji. Prezentacja ta istotna jest również dlatego, że ukazuje przemyślaną i dość wyrafinowaną kompozycję *Listów...* jako zaplanowanego cyklu¹³⁶.

O dziennikarskich korzeniach *Listów...* i ich literackim rozwinięciu, a zarazem dopełnieniu wspomina także Jolanta Sztachelska, zwracając uwagę na rolę, jaką te elementy spełniały w czytelniczym odbiorze tekstów pisarza. Zdaniem badaczki, *Listy z podróży do Ameryki* są połączeniem publicystyki i artyzmu. Barwne opisy łączą się w nich z refleksją socjologiczną i ekonomiczną, co sprawia, że amerykańska rzeczywistość zyskuje autentyzm. Rzeczowość i sumiennosc sprawozdania Sienkiewicza przeplata się z poetyckimi impresjami i lirycznymi wyznaniem, za których pomocą pisarz przedstawia polskim czytelnikom, pozostającym w kraju, kuszący obraz nowego, wolnego świata, „[...] ze swoistą mitologią szlachetnych pionierów, dzielnych szeryfów czy rzutkich pomysłówych przedsiębiorców”¹³⁷. Z tego powodu listy Sienkiewicza uznać można zarówno za źródło

¹³⁵ J. Kamionka-Straszakowa, **Podróż**, [hasło w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, s. 703.

¹³⁶ E. Wróbel, *Wieloaspektowość gatunkowa „Listów z podróży do Ameryki*, [w:] *Henryk Sienkiewicz i jego twórczość*. Materiały z konferencji naukowej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie (5-7 maja 1996 roku), red. Z. Przybyła, Częstochowa 1996, s. 76.

¹³⁷ Por. J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże, s. 22.

wiedzy o ówczesnych Stanach Zjednoczonych, jak i o stanie świadomości reporterskiej dziewiętnastowiecznej prasy warszawskiej.

Według Jana Paławskiego, listy Sienkiewicza cechuje przede wszystkim przywoływanie świadectwa, potwierdzającego prawdziwość opisywanych faktów, tożsamość podmiotu wypowiedzi i reportera, a więc bezpośredni charakter przekazu, publicystyczny sens zadań realizowanych przez podmiot narracji reporterskiej, swoista budowa, często zrywająca z czasoprzestrzennym układem opisywanej rzeczywistości, przedstawieniowy charakter prezentacji świata zewnętrznego, realizacja przekazu w konwencji realistycznej, a także zasada nowości i aktualności dla wirtualnego odbiorcy. Prócz tego pisarz wykorzystywał elementy felietonu – świadczy o tym zakłócanie chronologii, dominująca pozycja narratora, mieszanie wątków czy sterowanie świadomością odbiorcy. Te same cechy można również odnaleźć w nowelach i opowiadaniach amerykańskich Sienkiewicza¹³⁸.

A jednak, mimo owej bezpośredniości i reporterskiego charakteru wypowiedzi, wiele fragmentów listów jest tylko mało precyzyjnym wspomnieniem, któremu brak szczególności. Posługując się pamięcią, pisarz zdaje się uznawać jej ulotność, stąd np. częsta rezygnacja z ukazywania wzajemnej relacji pomiędzy zdarzeniami, które przedstawiane są niechronologicznie. Ponadto sam Sienkiewicz nierzadko przyznaje się do ubarwiania swych korespondencji. W liście do Juliana Horaina z czerwca 1876 roku pisze: „[...] Czy Pan uważa, że ten genialny młody człowiek [tak Sienkiewicz nazywa sam siebie – przyp. S.Sz.] rozwija się coraz bardziej, chociaż przy tym łże tak, aż się papier ze wstydu czerwieni? Co więcej: powiem Panu, że w następnych listach będzie łągał jeszcze dwa razy tyle [...]”¹³⁹. I jakiś czas później: „W korespondencjach zaczynam łągać nie gorzej od Was, co już jest niemało – i od Wiśniowskiego, co jest potwornie wiele”¹⁴⁰. Kolejnymi elementami, których prawdziwość można zakwestionować, są przywoływane opowieści napotkanych postaci, traktowane jak wiarygodne świadectwa¹⁴¹.

Julian Krzyżanowski podważa sens poddawania w *Listów z podróży do Ameryki* jakiegokolwiek klasyfikacji, uznając korespondencje Sienkiewicza za osobny gatunek literacki, łączący w sobie cechy innych gatunków spojonych wspólnym przeznaczeniem, jakim miała być lektura czytelnika polskiego:

[...] były to rzeczy tworzone z myślą o czytelniku i dla niego przeznaczone. [...] Całą tę dużą dziedzinę jego twórczości uznać trzeba za odrębny gatunek prozy literackiej, stojący na pograniczu pamiętnika, kroniki, a nawet noweli¹⁴².

Krzyżanowski zwraca uwagę na różnorodność treści oraz form wypowiedzi pojawiających się w korespondencjach Sienkiewicza, połączonych z opisywaną w nich tematyką:

Listy amerykańskie nie mają charakteru ani dziennika, ani reportażu, o ile bowiem ich rozdziały początkowe (I – V), ograniczone nazwami Warszawa – Oakland, poświęcone podróży z Polski

¹³⁸ Por. J. Paławski, *Niektóre uwagi o zjawiskach reportażowych we wczesnej działalności pisarskiej Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja*, red. L. Ludorowski, Lublin 1991, s. 78 passim.

¹³⁹ H. Sienkiewicz, *Korespondencja*, t. I, s. 222.

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 255.

¹⁴¹ Por. E. Ilnatowicz, *Dziewiętnastowieczna podróż Sienkiewicza*, [w:] *Sienkiewicz i epoki. Powinowactwa*, red. tejże, Warszawa 1999, s. 58.

¹⁴² J. Krzyżanowski, *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1970, s. 34.

do Anglii, przebyciu Atlantyku i jeździe koleją z Nowego Jorku do San Francisco, uznać można za zapiski turysty, to następny (VI) jest już traktatem o stosunkach i obyczajach amerykańskich, dalsze zaś, toczące się w północnej Kalifornii (VII – X), prawią o przygodach głównie myśliwskich, puszczech górskich; wycieczka do Kalifornii południowej i na pustynię Mohawe (XI) stanowi przejście do opisu wyprawy myśliwskiej do stanu Wyoming (XII – XIV) i urywa się nagle wiadomością o zamierzonym, a wskutek choroby odłożonym, wyjeździe-powrocie¹⁴³.

Zauważyć jednak można, że taki porządek form i treści nie był przypadkowy. *Listy z podróży do Ameryki* skomponowane zostały jako cykl kronik, reportaży i esejów skoncentrowanych wokół motywu drogi. Wiesława Piekarska stwierdza, iż droga organizuje przestrzeń w sposób linearny, jednocześnie kierunkowy z uwzględnieniem tego, co znajduje się wokół. Związany z nią ruch opisywany być musi jednocześnie w kategorii czasu i przestrzeni, czyli zgodnie z bachtinowskim założeniem chronotopu¹⁴⁴. Nietrudno dociec, dlaczego Sienkiewicz sięgnął w swych korespondencjach po ten właśnie wykorzystywany od stuleci topos:

Wędrowniaku stanowi do dziś jeden z najbardziej charakterystycznych typów organizacji czasoprzestrzennej w utworze literackim, przybierając często postać samodzielnego schematu fabularnego. [...] Sytuacja podróży, wędrowniaki, drogi, wyznaczająca przemieszczanie się bohatera w przestrzeni linearnej, może [...] oznaczać jednocześnie jego ruch w przestrzeni etyczno-moralnej, tj. może eksplikować zmiany wewnętrzne, ewolucję duchową. Inaczej mówiąc, droga jako cecha przestrzenna może przyjmować znaczenie metafory dążenia, a bohater, który dąży do określonego celu, zyskuje status bohatera „ruchomego”. Wydaje się, że Litwosa-podróżnego, peregrynata, śmiało można zaliczyć do bohaterów ruchomych otwartej przestrzeni¹⁴⁵.

Cel podróży Sienkiewicza był znany – Ameryka, a właściwie Kalifornia, miała być miejscem osiedlenia się grupy przyjaciół z ziem polskich, natomiast droga stanowiła wielką niewiadomą. Już ilość środków komunikacji, z których korzystał pisarz w czasie swej podróży, ukazuje znaczenie pokonywanej w upływającym czasie przestrzeni. Najważniejsze z nich to kolej, symbol ducha cywilizacji, angielskie metro zachwycające swą precyzją i punktualnością oraz okręt, na którego pokładzie Sienkiewicz pokonywał drogę przez Ocean. Równoległe do pokonywanej drogi w pisarzu dokonywała się przemiana; podążając ku Ameryce oraz przemierzając jej ziemie – zyskiwał twórczą dojrzałość.

Zastanawiać może, dlaczego Sienkiewicz wybrał akurat list dla zapisu swych wrażeń z amerykańskiej przygody oraz dlaczego pod jego piórem uległ on takim przekształceniom. Zdecydowały o tym nie tylko popularność tego gatunku w II połowie XIX wieku, możliwość połączenia w nim żywiołu publicystycznego i beletrystycznego oraz взгляд na konieczność przesyłania do kraju cyklicznych korespondencji. List to przecież forma niezwykle dogodna, pozwalająca – jak ujmował to sam Sienkiewicz – pisać o stu przedmiotach naraz¹⁴⁶. Sam przyznawał się do poszukiwania w swych korespondencjach swobody: „Nie chcę być niczym krępowany w przesyłaniu wam moich listów; ani czasem, ani

¹⁴³ Ibidem, s. 35-36.

¹⁴⁴ Zob. *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowi, Wrocław 2009, s. 698-703 oraz W. Piekarska, *O drodze w „Listach z podróży do Ameryki” Litwosa*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja*, red. L. Ludorowski, Lublin 1991, s. 98.

¹⁴⁵ Ibidem, s. 98-99.

¹⁴⁶ Por. H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, s. 236.

porządkiem zdarzeń” – pisał – „Pozwólcie mi być swobodnym; pozwólcie mi pisać o tym, o czym mi się podoba; przeskakiwać wypadki i zdarzenia [...] skokiem prawdziwie felietonowym zaprowadzić was o całe setki mil dalej”¹⁴⁷. Dodatkowo, choć trasa podróży i postać narratora pozostawały w korespondencjach niezmiennie wobec wzorca, obraz świata w nich przedstawionego ulegał mógł wielokrotnym przekształceniom, choćby w zakresie operowania czasem, przestrzenią, w kreacjach postaci, sposobie prowadzenia akcji, technikach opisu czy doborze środków stylistycznych¹⁴⁸. Zygmunt Falkowski stwierdza:

Opisując podróż w listach, unika się dużej ilości kłopotów związanych z bardziej wymagającymi gatunkami narracji. Listy [...] to raczej luźne skupienie wrażeń na gorąco chwytanych, niż zwarta, syntetyczna całość. Odpada zatem troska o kompozycję. Nie trzeba materiału podróżniczego przystosowywać do pewnych ram, nie trzeba nagromadzonych spojrzeń umieszczać w perspektywie jakiegoś z góry określonego planu. Każdy list tworzy odrębną całość¹⁴⁹.

Falkowski zwraca uwagę na to, że dzięki poetyce listu Sienkiewicz mógł poruszyć każdy temat bez skrępowania jakimś nadrzędnym wątkiem – była nim po prostu szeroko pojmowana podróż. Z klasycznych trzech jedności obowiązywała go bowiem zaledwie jedność akcji – dopuszczalne, a nawet pożądane, były dygresje, wszelkie refleksje i notatki. Nie dyscyplinowały go również żadne rygory stylistyczne. Udaowało się natomiast przemycić odrobinę zakropionego dobrym humorem dydaktyzmu.

Badacz wyróżnił trzy typy Sienkiewiczowskiego listu z podróży: list-felieton, list-wykład i list-gawędę epicką, przy czym zaznaczył, że najbliższa była pisarzowi forma opisowa¹⁵⁰.

Od wykładu Sienkiewicz stroni, natomiast opisu używa z zamiłowaniem. Tu bowiem – można by to określić zwrotem z terminologii Freuda – realizują się jego niewyżyte pragnienia. Kiedyś Sienkiewicz wyraził się, że chciałby zostać malarzem. Otóż jego proza, nasycona światłem i barwą, proza, w której wszelkie doznania artystyczna kształtują się przede wszystkim jako obraz, jest dobrą... kłapą bezpieczeństwa dla tych kompleksów malarskich. To, co domagało się pędzla i palety, bo tak było „bajecznie kolorowe”, tak dosadnie naoczne, przeniknęło w słowa. A przecież opis należy do najbardziej „malarskich” gatunków prozy¹⁵¹.

Opis właśnie stanowił jeden z jego ulubionych sposobów odtwarzania i kreacji świata. Zdolności opisowo-malarskie Sienkiewicza były dla jego czytelników tym bardziej widoczne, że młody dziennikarz przedstawiał im kraj dotąd nieznan i jakże odmienny od polskiej rzeczywistości. Korespondencje amerykańskie to także pierwsze teksty w twórczości pisarza, w których pojawia się motyw przygody i egzotyki, łączony sprawnie z wykorzystaniem szczegółów, barwnymi opisami i żywą akcją¹⁵².

Równocześnie pisarz zastosował w *Listach...* wiele analogii między realiami amerykańskimi i polskimi. Choćby rdzenna ludność indiańska w Ameryce kojarzy mu się z Polakami pod zaborami, swoboda obyczajowa propagowana przez kobiety z Nowego

¹⁴⁷ Ibidem, s. 214.

¹⁴⁸ Por. J. Kamionka-Straszakowa, **Podróż** [hasło w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, s. 703.

¹⁴⁹ Z. Falkowski, *Przed wszystkim Sienkiewicz*, Warszawa 1959, s. 150.

¹⁵⁰ Ibidem.

¹⁵¹ Ibidem, s. 167.

¹⁵² Por. J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże, s. 21.

Świata – z warszawskimi emancypantkami, demokracja – z Rzeczpospolitą szlachecką, a pomysłowość pionierów z polską przedsiębiorczością¹⁵³. Obok szczegółowo opisanych krajobrazów, przyrody amerykańskiej czy obrazów wielkich miast, pisarz przekazywał w listach wiadomości o procesie kształtowania nowego społeczeństwa i jego cywilizacji. Nie pomijał także palących kwestii społecznych – jak choćby stosunek białych do Indian czy Murzynów – które korelowały z nurtującą Polaków kwestią wolności narodu i jednostki, a o których – jako Europejczycy – było mu mówić łatwiej.

Mimo to korespondencje Sienkiewicza pełne są sensacji, nawiązań do konwencji przygody, wyobraźni oraz osobistych anegdot, w których przejawiają się odwołania do niemalże wszystkich dziewiętnastowiecznych konwencji literackich. Jak zauważył Tadeusz Bujnicki:

Pisarska metoda Sienkiewicza była także metodą syntetyka, który brał na swój warsztat szereg motywów już wcześniej opracowanych literacko. Stąd też twórczości pisarza nie sposób zrozumieć bez dokładnego uświadomienia sobie jej związku z tradycją literacką zarówno w przejawach ogólnych, jak i konkretnych. Sienkiewicz był przy tym pisarzem świadomie stylizującym, a stylizatorstwo jego nie było jedynie sprawą języka, lecz także kwestią posługiwania się gatunkiem literackim, systemem pojęć, aluzją literacką. Teksty lektur Sienkiewicza często stawały się elementem konstrukcji jego własnych utworów. Istniały w nich poprzez siatkę konkretnych lub szerszych aluzji, jako schematy kompozycyjne, stylistyczne i frazeologiczne, jako motywy, tematy, a nawet (nieraz obszernie) cytaty. Na wszystkich „piętrach” tekstu dokonuje się u pisarza proces syntezy literackiego surowca. Walory Sienkiewiczowskiego pisarstwa tkwią przede wszystkim w umiejętności komponowania nowych, spoiwanych całości ze zgromadzonego wcześniej materiału¹⁵⁴.

Listy Sienkiewicza są niewątpliwie jednym z największych artystycznych dokonań pisarza. Jolanta Sztachelska o znaczeniu tego zbioru dla przyszłej kariery młodego dziennikarza pisze: „*Listy z podróży do Ameryki* uznaje się dzisiaj za szczytowe osiągnięcie gatunku. Podróż amerykańska uczyniła z przeciętnego literata i felietonisty jakich wielu, pisarza wielkiej klasy, mówiącego »własnym« głosem o interesujących go sprawach i posiadającego niezrównany styl”¹⁵⁵.

Pobyty w Ameryce, literackie i życiowe doświadczenie zdobyte w ciągu niespełna dwóch lat spędzonych na obcym kontynencie, przełożyły się przede wszystkim na wykształcenie niezwykłych umiejętności, lecz także zdobycie cennych wspomnień, których ślad widoczny będzie w całej późniejszej twórczości pisarza. Korespondencje amerykańskie pozwoliły Sienkiewiczowi bowiem nie tylko na stworzenie wspaniałego opisu przyrody i kultury kraju, wokół którego zbudowany został jeden z najbarwniejszych emigranckich mitów, ale również na podniesienie kwestii chłopskiego wychodźstwa za Ocean do rangi tematu literackiego. Lata siedemdziesiąte XIX wieku, w których pisarz podróżował po kontynencie, były czasem przekształceń Ameryki w nową ojczyznę emigrantów. Sienkiewicz obserwował te procesy z szerokiej perspektywy; interesował go nie tylko ostateczny stan emigracji, lecz również przyczyny, uwarunkowania, a także klęski i zwycięstwa polskich wychodźców nad nieprzychylną przyrodą i obcą kulturą. Jolanta

¹⁵³ Por. E. Ichnatowicz, *Dziewiętnastowieczna podróż Sienkiewicza*, s. 58.

¹⁵⁴ T. Bujnicki, *Sienkiewicz i historia. Studia*, Warszawa 1981, s. 105-106.

¹⁵⁵ J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże, s.21.

Sztachelska stwierdza, że: „Szkice o emigracji polskiej w USA nie mają [...] charakteru doraźnych doniesień reporterskich. Sienkiewicz widzi wyzysk zdezorientowanych przybyszów z Europy i smutny los wyrzuconych na bruk obcych miast, ale stać go także na wyważoną ocenę polskiej kolonizacji, słabej jeszcze w pierwszym pokoleniu, lecz rokuszącej ogromne nadzieje na przyszłość”¹⁵⁶. Jednym z ważniejszych zagadnień staje się również sprawa przekształceń poczucia tożsamości narodowej Polaków na obcej ziemi.

Dla przedstawienia tych zagadnień Sienkiewicz wykorzystał zupełnie nową formę korespondencji, w której tradycyjny list z podróży połączył z elementami felietonu i reportażu, nie stroniąc przy tym od żywiołu opisowego oraz swojej słynnej blagi. Taka forma nie tylko nie krępowała pisarskich aspiracji dziennikarza, lecz pomagała mimo wszystko stworzyć cykl spójny i wieloaspektowy. Jak krótko podsumowuje rozważania o *Listach*... Jan Baculewski:

Wartość tego rodzaju utworów mierzy się ładunkiem poznawczym, jego wszechstronnością i nowością, mnogością ciekawych i typowych faktów, ich umiejętną selekcją i analizą. W *Listach z Ameryki* obok materiałów publicystycznych znajdujemy liczne fragmenty zbeletryzowane i opisowe, niemal wykończone partie nowelistyczne i dialogi o wielkiej sile emocjonalnej. W *Listach*... zachowały wartość poznawczą opisy osad polskich, dzielnicy chińskiej w Kalifornii, życia Indian, fragmenty dotyczące ustroju i obyczajów amerykańskich. Nowatorstwo literackie *Listów*... polega na umiejętności tworzenia obrazów wielkich zjawisk społecznych, jak „wojna zniszczenia” Indian, życie olbrzymich skupisk ludzkich w metropoliach świata – Londynie i Nowym Yorku, walka emigrantów z surową przyrodą amerykańską itp. Jednak do największych osiągnięć artystycznych w listach należą nieznanne ówczesnej prozie polskiej opisy przyrody, o niezwyklej sile oddziaływania na uczucia i wyobraźnię czytelnika (opisy kanionów górskich, piękna dolin, wiosny na stepie, gorące wiatru, puszczcy w nocy itp.)¹⁵⁷

Również w prywatnych listach Sienkiewicza z Ameryki do przyjaciół odnajdujemy barwny obraz Ameryki. Często pojawiają się w nich stwierdzenia świadczące o tym, że pobyt w Stanach podobał się pisarzowi i nie dłużył zbytnio. W korespondencji z Julianem Horainem, pisanej w Anaheim (w październiku 1876 roku) i Sebastopolu (w kwietniu 1877), znajdujemy parokrotnie stwierdzenia: „W ogóle bardzo nam tu dobrze”, „Wszystko jest zabawne i tyle zbawienne, że zadowolnia nas zupełnie”, „klimat śliczny, roślinność prawie tropikalna i owoców mnóstwo”, „Opływamy w rozkoszach”, „jest mi tu tak dobrze, że nie umiem wypowiedzieć. Osiedłbym tu nawet na zawsze, gdybym był pewny, że mam duszę”¹⁵⁸. Aż trudno uwierzyć, aby młody dziennikarz, opływając w rozkosze w zamorskim kraju, mógł poznać i opisać niedolę swych rodaków-emigrantów. Jednocześnie poglądy Sienkiewicza w kwestiach społecznych, politycznych, kulturalnych, choć dotyczyły bezpośrednio obserwacji na kontynencie amerykańskim, świadczą o nieprzerwanej łączności myślowej pisarza z krajem.

Mimo choroby, która trapiła go w schyłkowej fazie podróży, Sienkiewicz opuszczał Amerykę z żalem. Przekonał się do niej już w trakcie pobytu – pisał: „Krótko wam powiem, jest mi tu tak dobrze, że gdybym miał zapewnione życie wieczne, nie chciałbym go

¹⁵⁶ Ibidem, s. 22-23.

¹⁵⁷ J. Baculewski, *Życie i twórczość Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Materiały rocznicowe*, red. M. Michalska, Warszawa 1966, s. 32-33.

¹⁵⁸ H. Sienkiewicz, *Korespondencja*, t. I, s. 223, 243-249.

spędzić gdzie indziej. [...] Z Ameryką jest tak: z początku wszystko mnie raziło, wszystko mi się nie podobało – teraz muszę się bronić sympatii, tym bardziej że czuje się, że to nie są uczucia z góry powzięte, umówione, ale przeciwnie: mimo uprzedzeń szturmem biorące serce i rozum”¹⁵⁹.

2. ... I W BRAZYLIJSKIEJ PUSZCZY

Z osiągnięć Sienkiewiczowskiego podróżopisarstwa próbował skorzystać Adolf Dygasiński. W październiku 1890 roku redaktor „Kuriera Warszawskiego” Franciszek Olszewski, zobowiązując do zachowania tajemnicy¹⁶⁰, wysłał swego współpracownika do Brazylii w celu zbadania warunków, w jakich bytują tam polscy emigranci¹⁶¹. Początkowo pisarz ukrywał nawet przed rodziną cel swej podróży – oficjalnie udawał się do Bremy, aby opisać zakwaterowanie, w jakim polscy wychodźcy czekają na rejs przez Atlantyk. Dopiero przebywając w Niemczech, zawiadomił żonę, że puszcza się w dalszą drogę, przepaszając jednocześnie, że do tej pory zataił przed nią ten fakt. Zapowiadał swój powrót za trzy miesiące. W listach pisanych do córki starał się wyjaśnić pobudki, dla których udał się w podróż tak daleką i niebezpieczną. Przyświecał mu bowiem szlachetny cel:

[...] chcę wystąpić nie tylko jako zdawkowy literat, lecz jako człowiek przede wszystkim głęboko odczuwający nędzę swych rodaków i wysoką godność człowieka. Do Brazylii jadę z namaszczeniem misjonarza, który protestuje przeciw wszystkiemu, co jest podłe¹⁶².

Zamiar podróży pisarza został przedstawiony także na łamach patronującego wyjazdowi „Kuriera”. Anonimowy współpracownik wyjaśniał, że wyprawa podjęta została w celu „sprawdzenia rozmiarów ruchu emigracyjnego i przekonania łatwowiernych, iż rysowane przez wyzyskiwaczy ponętne obrazy bogactw brazylijskich są bajką, pustym fałszem podszytą”¹⁶³. Tak sprecyzowane przyczyny podróży korespondenta określały pogląd lansowany przez wydawców gazety. „Kurier Warszawski” od lat zajmował stanowisko niechętne ruchowi emigracyjnemu. Jednocześnie najczęściej zamieszczał informacje dotyczące tego zjawiska i jego przyczyn. W tak bogate tło miał wpisać się swą wyprawą Dygasiński.

¹⁵⁹ Ibidem, s. 435.

¹⁶⁰ W liście do przyjaciela, Stanisława Witkiewicza, Dygasiński pisał: „[...] jadę bowiem za granicę na parę miesięcy, naturalnie nie swoim sumptem, lecz cudzym, jako ordynarny wyrobnik. Gdzie się będę obracał, nie umiem Ci tego w tej chwili dokładnie powiedzieć, ale wychodzi coś na to, że przebędę kontynent od północy do południa. Bliższych szczegółów dzisiaj Ci nie udzielam, ponieważ moim chlebobdawcom zależy na tym, ażeby mój wyjazd i jego cel zostały zawieszony w tajemnicy. Z jakiegoś miasta napiszę do Ciebie zapewne, o ile mi moje zajęcia pozwolą, a zajęć będę miał wiele”. (List do Stanisława Witkiewicza: Granica pruska, 27 października 1890 roku. Cyt. za: A. Dygasiński, *Listy*, Wrocław 1972, s. 714).

¹⁶¹ W opinii Zenona Kmiecika: „Olszewski jako redaktor »Kuriera Warszawskiego« był pomyslowym i rzutkim kierownikiem. Dzięki różnym posunięciom zwiększył znacznie liczbę abonentów. [...] Olszewski rozbudował dział społeczno-polityczny w »Kurierze« i podjął ciekawą inicjatywę wysłania Adolfa Dygasińskiego z polskimi emigrantami do Brazylii celem zbadania tam ich warunków bytowych”. (Z. Kmiecik, *Prasa warszawska w latach 1886-1904*, Wrocław 1989, s. 32).

¹⁶² List do Zofii Dygasińskiej: na okęcie, w wilię przybycia do Rio de Janeiro, 25 listopada 1890 roku. Cyt. za: A. Dygasiński, *Listy*, s. 309.

¹⁶³ [b. a.] *W drodze do Brazylii*, „Kurier Warszawski” 1890, nr 306. Cyt. za: J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże, s. 87-88.

Jego pobyt za Oceanem zaowocował między innymi cyklem *Listów z Brazylii*, drukowanych w „Kurierze Warszawskim” w 1890 i 1891 roku oraz broszurą *Czy jechać do Brazylii?* z 1891 roku. Pierwszy, anonimowy jeszcze, list ukazał się 5 listopada z datą 28 października w 306 numerze „Kuriera”. Prócz oficjalnych korespondencji, wysyłanych do „Kuriera Warszawskiego”, Dygasiński opisywał polską emigrację w Brazylii również w listach do rodziny, zwłaszcza żony i córki, oraz przyjaciół – Stanisława Witkiewicza i Antoniego Sygietyńskiego. Korespondencje prywatne Dygasińskiego, których nie krępowała cenzura, redakcja pisma ani względy polityczne, stanowią doskonale uzupełnienie tych nadsyłanych do redakcji. Choć te adresowane do rodziny różnią się od korespondencji z przyjaciółmi, w obu widać przede wszystkim ogromne poczucie misji, jakie miał w sobie pisarz, wyprawiając się za Ocean. W proteście przeciwko złu, niedoli i wyzyskowi polskiego chłopca, jaki spaja całą twórczość Dygasińskiego, *Listy z Brazylii* są kolejną okazją do podjęcia roli jego obrońcy i wielkiego humanisty.

Jan Zygmunt Jakubowski pisze, że początki podróży za Ocean napawały pisarza niezwykłą radością. „W listach prywatnych [...] – zauważa badacz – Dygasiński wyraził śmieiej swój protest narodowy i społeczny. Nasycił je głęboko osobistymi przemyśleniami i wzruszeniem. Należą one niewątpliwie do najpiękniejszych kart, jakie wyszły spod pióra autora *Beldonka* w całej jego spuściźnie”¹⁶⁴. Listy te, zwłaszcza kierowane do przyjaciół, są o wiele swobodniejsze od oficjalnych korespondencji, charakteryzują się bogactwem i różnorodnością uwag oraz spostrzeżeń, pasją podróżniczą, a także ciętym dowcipem. Jest to tym bardziej istotne, że te nadsyłane do „Kuriera” obarczone były nie tylko wskazówkami redaktorów pisma, ale także obowiązującą na ziemiach polskich cenzurą. Dlatego są one niekompletne, pozbawione wielu elementów koniecznych do ukazania całej prawdy o emigracji¹⁶⁵.

Cykl *Listów z Brazylii* stanowi zbiór publikowanych regularnie korespondencji, w których zostały zgromadzone szczegółowe obserwacje prowadzone przez Dygasińskiego w trakcie pobytu za Oceanem¹⁶⁶. Wyłania się z nich nie tylko monograficzny obraz dalekiej krainy, jej fascynującej przyrody, odmienności panujących w niej relacji społecznych, ale także koncepcja człowieka umieszczonego w ekstremalnych warunkach, w których walczy on o przetrwanie. Ewa Paczoska podkreśla, że: „*Listy z Brazylii* Dygasińskiego,

¹⁶⁴ J. Z. Jakubowski, *Trudny život pisarza. Adolf Dygasiński w świetle swojej korespondencji*, [w:] A. Dygasiński, *Listy*, s. 19-20 i 27-28.

¹⁶⁵ Mirosława Radowska-Lisak zwraca uwagę na rozbieżność obrazów Brazylii oraz polskiej emigracji w Ameryce Południowej, wyłaniających się z utworów Dygasińskiego oraz jego prywatnych korespondencji. O różnicowaniu tym notuje: „Jedna [...] wersja wyłania się z cyklu powieściowo-nowelistycznego (tj. powieści *Na złamanie karku* oraz krótkich form narracyjnych: *Klawiszewskiego* i *Rózi*, *Opowiadania Kuby Cieluchowskiego o emigracji do Brazylii* oraz *Wigilii w Superagu*); druga natomiast powstała z wybranych fragmentów prywatnej korespondencji pisarza. Reporterskie *Listy z Brazylii* sytuują się gdzieś na pograniczu obu wariantów (gdymby wziąć pod uwagę na przykład powtarzalność pewnych wątków, tożsamość myśli, zbieżność nazwisk)”. (M. Radowska-Lisak, *Dwie wersje »brazyliańdy«* według Adolfa Dygasińskiego, [w:] *Podróż i literatura. 1864-1914*, red. E. Ilnatowicz, Warszawa 2008, s. 408). Traktowanie prywatnych korespondencji, w których pisarz najwyraźniej próbuje uniknąć niepokojenia małżonki doniesieniami o trudach podróży, jako świadectwa dwutorowości doświadczeń Dygasińskiego pozostawia jednak liczne wątpliwości.

¹⁶⁶ Władysław Wolter stwierdza: „Jego listy z Brazylii są reportażem. Rzeczywistość chwytna na gorącym uczynku.” (W. Wolter, *Wyprawa do Brazylii*, „Pion” 1934, nr 25, s. 8).

jedna z pierwszych w literaturze polskiej prób reportażu, powstała pod wyraźnym wpływem naturalistycznego dokumentaryzmu¹⁶⁷.

Jeszcze przed dokładnym zbadaniem kondycji polskich emigrantów pisarz zachwyił się brazylijską przyrodą oraz krajobrazami, które obserwował na każdym niemalże kroku. „Przepyszne ogrody”, „aleje palm”, „woń kwiatów, góry i piękna rzeka” to tylko niektóre elementy, w jakie w korespondencji Dygasińskiego wtopione zostały osady, będące dziełem europejskich kolonistów różnych narodowości. Inaczej jednak niż w korespondencjach z Ameryki Północnej Sienkiewicza, dla którego przyroda stanowiła sama w sobie przedmiot zachwytu i malarskich niemalże opisów, dla Dygasińskiego wielki, dziewiczy bór, kaskady wód są tylko tłem, na którym rozwija się „[...] nędza na wszystkie strony, brak dachu, odzienia, pokarmu [...]”¹⁶⁸. Jedność między człowiekiem i przyrodą, która tak oczywista była dla pisarza na rodzinnej ziemi, w obcym kraju staje się niemożliwa do osiągnięcia. Ludzie nie wsłuchują się już w zjawiska przyrody, nie wierzą, że jest ona dziełem boskim, lecz szatańskim. Osadnicy walczą z nią o przetrwanie. O wrogim stosunku emigrantów do brazylijskiej fauny i flory Dygasiński pisze:

Nieprzyjaciółmi kolonisty są przede wszystkim mrówki, [...] małe papużki sprawią także wielkie spustoszenie, a w czasie dojrzewania kukurydzy [...] chciwe mały. [...] Do najszkodliwszych stworzeń zaliczyć trzeba jadowite węże¹⁶⁹.

Przyroda, tak negatywnie postrzegana przez polskich wychodźców, stawała się ich przeciwnikiem niemalże od pierwszego zetknięcia z brazylijską ziemią. Wychodźcy po przybyciu do portu w Rio de Janeiro lokowani byli bowiem w obozie przejściowym na Wyspie Kwiatów, w byłych barakach dla niewolników. Osiedle emigranckie, umieszczone na wyspie o tak pięknej nazwie, otoczonej drzewami, ukwieconymi krzewami i spokojnymi wodami zatoki, w naocznym świadectwie Dygasińskiego rysuje się zupełnie inaczej:

Com tutaj widział i słyszał przechodzi wszelkie pojęcie, jakie można mieć o ludzkiej nędzy. Stoi tam budynek, który nazajutrz i drugi raz z powrotem za dnia oglądałem: rudera czarna, pełna gnoju, w którym się poniewierają rodziny wychodźców, obrzydliwa woń bije z daleka, a przy wejściu wstręt cię ogarnia. [...] Oprócz owego budynku znajdują się tu jeszcze budy z gałęzi, gdzie mieszkają tacy, którzy już żadną miarą w budynku zmieścić się nie mogli. Posłanie z przegniłych liści drzew, ogniska przed budą – oto przytułek dla zdradliwie z ojczyzny wywabionych emigrantów.

A jakże wyglądają ludzie? Ostatniego rzędu żebraki! Znękani ciąglą włóczęgą, obrzydliwie brudni, obdarci, upadli na duchu, mają na ustach tylko słowa przekleństw i złorzeczeń dla Brazylii. Począwszy od higieny i skończywszy na stanie moralnym – upadek zupełny¹⁷⁰.

Aby dotrzeć na tereny wyznaczonych im kolonii, emigranci musieli odbyć kolejną podróż statkiem wzdłuż brazylijskiego wybrzeża, a potem nierzadko przebyć konnymi

¹⁶⁷ E. Paczoska, *Adolf Dygasiński – drogi i bezdroża naturalizmu*, w: *Naturalizm i naturalści w Polsce. Poszukiwania, doświadczenia, kreacje*, J. Kulezycka-Saloni, D. Knysz-Rudzka, E. Paczoska, Warszawa 1992, s. 162.

¹⁶⁸ List do Natalii Dygasińskiej: Rio de Janeiro, Nowy Rok 1891 roku. Cyt. za: A. Dygasiński, *Listy*, s. 313.

¹⁶⁹ Dygasiński, *Listy z Brazylii*, [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, red. B. Horodyski, t. XXIV – *Listy z Brazylii. Wybór artykułów publicystycznych*, Warszawa 1953, s. 135.

¹⁷⁰ A. Dygasiński, *Listy z Brazylii*, s. 94.

wozami szmat drogi w głąb ładu przez puszcze¹⁷¹. Warunki, które zastawali po przybyciu na miejsce, były dla nich ostateczną deziluzją – zamiast oczekiwanych pól uprawnych otrzymywali na własność połać puszczy, którą dopiero trzeba było przystosować do uprawy. Obiecywane wcześniej narzędzia zastępowała motyka i siekiera, którymi karczowano las, wypalano go i przygotowywano ziemię pod zasiew. Dygasiński tak opisuje ten rytuał:

W oddaleniu gdzieniegdzie dym bucha kłębami, pali się – to nowy kolonista na wyznaczonym sobie terytorium rozpoczyna gospodarke od spalenia wszystkiego, co rośnie na tej dziewiczej ziemi¹⁷².

Praca rozdzielana była na rodziny lub grupy robotników. Mieszkało w skleconych naprędce szałasach, drewnianych chatkach, a na plantacjach – w dawnych barakach niewolniczych. Postawienie tych bardzo skromnych zabudowań okupione było nadludzkim wysiłkiem. Pierwsze budowle były wręcz prymitywne. U Dygasińskiego odnaleźć można opis jednej z nich:

Trudno sobie wyobrazić budynek nędzniejszy od chaty brazylijskiego kolonisty nowicjusza. Nie ma tu żadnych ścian – tylko sześć słupków – po trzy w jednym rzędzie – i dach z liści palm. Właściciel chaty i koloniści mieszkają na strychu, to jest pod dachem, dokąd się dostają po drabinie; ponieważ się tam ludzie na przegniłym mchu i liściach. [...] Na dole w takiej chacie mieszkać niepodobna z powodu węzów, jaszczurek i obrzydliwych ropuch, które swe zimne ciała pragną ogrzać przy ciepłokrwiście człowieka¹⁷³.

Trudne warunki bytowania potęgowane były jeszcze przez ograniczenia, mające swe źródło w uzależnieniu finansowym emigrantów. W praktyce wszędzie trzymani byli oni żelazną ręką – przede wszystkim z powodu zadłużenia oraz kontraktu. Po zmianach ustawowych nie byli już wprawdzie zobowiązani do spłacenia kosztów przejazdu, ale i tak długiem pozostawały subsydia czy zaliczki udzielone na zagospodarowanie się. Plantatorzy nie wypłacali robotnikom-imigrantom należnych im pieniędzy oraz nakładali na nich kary finansowe, przez co przywiązywali ich do siebie¹⁷⁴.

Rozczarowanie i dezorientacja pogłębiały jeszcze chaos, w jaki popadali emigranci po zapoznaniu się z miejscowymi warunkami bytowania. Jedni próbowali przedostać się z powrotem do Rio i, szukając samodzielnie drogi, ginęli bez wieści, inni przepadali w puszczy lub osiedlali się gdzie bądź, wielu zmarło z wyczerpania i głodu. Nikt jednak nie ogarniał losów wszystkich emigrantów; zdani byli sami na siebie. Jak notuje ojciec Paweł Wąsowski, kapucyn, urodzony i wychowany w Brazylii w okresie największego napływu ludności polskiej:

Myśleli, że dostaną ziemię jak w Polsce, gotową do uprawy, równą, zdatną do orania i sadzenia. A tu nad Rio das Antas ziemie są górzyste, pełne kamieni, a pokrywa je gęsty bór, bez żadnej zagrody, żadnego schronienia! I cóż teraz? Wracać – niepodobna! Podróż pochłonęła oszczęd-

¹⁷¹ Zob. *Polonia brazylijska w piśmiennictwie polskim*, oprac. J. Gmitruk, I. Klarner-Kosińska, J. Mazurek, Warszawa 2000, s. 12 passim.

¹⁷² A. Dygasiński, *Listy z Brazylii*, s. 100.

¹⁷³ Ibidem, s. 108.

¹⁷⁴ M. Kula, *Historia Brazylii*, Wrocław 1987, s. 98-99.

ności zabrane z kraju. Trzeba się poddać losowi! Więc, chcąc nie chcąc, każdy obrał sobie kolonię, gdzie mu się podobało¹⁷⁵.

Całość korespondencji Dygasińskiego została utrzymana w konwencji sprawozdania z przygód pisarza i poznawanych przez niego losów emigrantów. Dopiero ostatnia część listów stanowi obszerny zbiór wniosków z własnych obserwacji poczynionych na terenie tego odległego kraju. Pisarz starał się w niej nie tylko wnikliwie je skomentować, ale również poszukać przyczyn wyjazdu polskich chłopów z ojczyzny. Pisał:

Podstawy dla faktu emigracji trzeba szukać przede wszystkim w psychologii człowieka, który na ziemi pragnie znaleźć dla siebie niebo, a gdy nie posiada dostatecznego umysłowego przygotowania, aby nadzieje i zachcianki swoje należycie skrytykował, wówczas wyobraźnia jego potrzebuje maleńkiej tylko podniety, unosi go w światy dalekie od rzeczywistości i skłania do poszukiwania tych światów¹⁷⁶.

Wśród powodów, dla których chłop polski opuszczał ziemię ojców i podróżował na obcy kontynent, Dygasiński wymieniał także bardzo niski poziom wykształcenia, który, zamiast pogłębiać lęk przed nieznanym, dalekim krajem, tylko wzmacniał chłopską naiwność. Równie istotne były dotyczące go na ziemiach polskich podziały społeczne, zwłaszcza silna opozycja między dworem a wsią.

Właśnie one powodowały, że chłop, wywodzący się z ubogich obszarów, przedstawieni zostali w *Listach...* jako naiwni, ciemni, pozbawieni umiejętności analizy i jasnej oceny sytuacji. Wszyscy niemal emigranci wyjeżdżali z ojczyzny w wyniku namów agentów, którym ślepo wierzyli. Mimo dostępu do prasy i opowieści innych podróżujących, nie byli przygotowani do wyprawy, a wszystkie oszczędności tracili już w czasie rejsu przez Ocean. Ich sytuacja przypomina losy Chińczyków, opisywanych przez Sienkiewicza w szkicu o ich obecności w Kalifornii, którzy przewożeni do Ameryki przez azjatyckie kompanie, nie zdawali sobie sprawy z przeciwności, jakim będą musieli podołać. Przybywali więc „[...] do kraju obcego bez środków, bez znajomości języka, między ludzi obcych i nieprzychylnych [...]”¹⁷⁷.

W podobnej sytuacji znajdowali się emigrujący do Brazylii Polacy, którzy jeszcze przed wstąpieniem na pokład statku, mającego dostarczyć ich na obcy ląd, mogli stanowić tylko obiekt współczucia. Spoglądając na dworcową poczekalnię, w której gromadzą się polscy emigranci, pisarz notował:

Ale najgłośniejszy biwak naszych wychodźców jest to stary bremeński dworzec kolei, duży i zupełnie opuszczony budynek za miastem. Wielkie sale pełne są barłogu, w którym poniewierają się ludzie gorzej niż psy w budach, [...]”¹⁷⁸

Dodatkowo, chłopci w listach Dygasińskiego nie potrafią oprzeć się zwierzęcej niemal zachłanności – to przecież ona popycha ich do podróży przez Ocean. Głód ziemi, lepszych

¹⁷⁵ T. Dworecki, *Zmagania polonijne w Brazylii*, Warszawa 1987, t. 1, s. 11-12.

¹⁷⁶ A. Dygasiński, *Listy z Brazylii*, s. 142.

¹⁷⁷ H. Sienkiewicz, *Chińczycy w Kalifornii*, [w:] tegoż, *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, t. XLII – *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1950, s.327.

¹⁷⁸ A. Dygasiński, *Listy z Brazylii*, s. 48.

warunków bytowania, pogoń za majątkiem to stałe cechy polskich osadników. To nie jedynie ich wady – pisarz zwraca uwagę na to, że Polacy „[...] pozwalają dzieciom natrętnie zebrać po drogach, [...] są swarliwi i zuchwali”¹⁷⁹.

Emigrant opisywany przez Dygasińskiego jest zatem znękaną ciągłą włóczęgą, obrzydliwie brudny, obdarty, upadły na duchu, a na ustach ma tylko słowa przekleństw dla Brazylii¹⁸⁰. Dopiero w grupie zaczyna walczyć o swoje prawa, co pisarz przedstawia, opisując zgromadzonych w urzędzie imigracyjnym chłopów polskich, którzy „[...] hurmem rzucili się we drzwi, krzyczeli na cały głos i wymyślali od złodziei i łajdaków”¹⁸¹.

Podobne obserwacje znajdują się w prywatnych korespondencjach pisarza. W listach do żony, pisywanych od samego początku podróży, uderza ich celność. Donosił jej:

Przyjechało ze mną około 1000 nędzarzy, biednych, obdartych, których wszędzie po drodze okradają; nie umieją ani języka, ani nie znają obyczajów; żyją chlebem i wodą, mnóstwo małych dzieci z tym jedzie, a wszystko wzdycha do jakiegoś nieba¹⁸².

Więści z Brazylii korespondują z obrazami znanymi z *Listów z podróży do Ameryki*. Również w nich emigranci są brudni, biedni i stłoczeni w najnędźniejszych dzielnicach portowych Nowego Jorku, w których mrą z głodu i chłodu¹⁸³.

Dygasiński bardzo przeżywał pierwsze kontakty z wychodźcami, których doświadczył jeszcze w Bremie. Starał się jak najlepiej poznać opisywane przez siebie środowisko. Położenie tych ludzi robiło na nim ogromne wrażenie. Upust emocjom dawał w kolejnych listach do żony:

Na salach starego banhofu w Bremie jest dziś 1500 ludzi wśród gnoju. [...] Dobrze, iż pojechałem w taką podróż, inaczej nie znałbym rzeczywistej nędzy. Ludzie tu rodzą się, żenią i umierają codziennie wzdychając do nieba Brazylii. [...] jechałem w tłumie tych biedaków wagonem czwartej klasy, to jest prawie tak jak jadą woły, świnie i barany¹⁸⁴.

Podobnie dramatyczne opisy można odnaleźć, sięgając do notatek Sienkiewicza o polskich wychodźcach w Stanach Zjednoczonych. Pisze on: „Dola ich ciężka, straszna – i kto by odmalował wierny jej obraz, ten by stworzył epos nędzy ludzkiej. O tych dniach bez kawałka chleba, w których głód żelazną ręką targa wnętrzości, o nocach spędzonych w dokach pod odkrytym niebem, o snach przerwanych brzęczeniem moskitów w lecie, poświstem wiatru w zimie [...]”¹⁸⁵.

Również listy Dygasińskiego do Witkiewicza zawierają uwagi dotyczące niedoli polskiego chłopca-emigranta. Pisarz dostrzegał przede wszystkim jego tęsknotę za utraconą ojcowizną: „[...] za żytem, krowami, kościołem parafialnym, Żydem szynkarzem

¹⁷⁹ Z. Szweykowski, *Dramat Dygasińskiego*, Warszawa 1938, s. 78.

¹⁸⁰ Zob. *ibidem*, s.95.

¹⁸¹ *Ibidem*, s.77.

¹⁸² List do Natalii Dygasińskiej: Brema, 30 października 1890 roku. Cyt. za: A. Dygasiński, *Listy*, s. 303-304.

¹⁸³ Por. H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, [w:] tegoż, *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, t. XLI – *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1950, s. 88.

¹⁸⁴ List do Natalii Dygasińskiej: Brema, 3 listopada 1890 roku. Cyt. za: A. Dygasiński, *Listy*, s. 304-305.

¹⁸⁵ H. Sienkiewicz, *Osady polskie w Stanach Zjednoczonych*, [w:] tegoż, *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, t. XLII – *Listy z podróży do Ameryki*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1988, s. 290.

i księdzem proboszczem”¹⁸⁶. W liście do Sygietyńskiego natomiast krótko charakteryzuje swych współtowarzyszy podróży słowami: obdarci, biedni, zawszeni i wierzący w niebo¹⁸⁷. W innych listach do przyjaciela kładł nacisk na swój osobisty związek z tak liczną emigracją:

Żyję jak pies, gonię trzy miesiące za chłopami po oceanie, wyspach, zatokach, wertepach; wszędzie ich znajduję nieszczęśliwych, obdartych, znędzniałych, zrozpaczonych. Można by zrobić rewolucję z Polakami i zdobyć Brazylię, ale tego się oni też tu boją i tak ludzi rozrzucili, rozbili na kupki, że jeden od drugiego oddzielony morzem i nieprzebytymi borami. [...] Emigrantów jest tu z pięćdziesiąt tysięcy lub więcej, nad trzysta głów razem nie znajdziesz, a i w tym połowa bab, dzieci. Raz się zebrał w jedenaście tysięcy i wyszli hurmem do Argentyny, ale połowa tylko doszła do Rio, gdzie ich zaraz utulono i ładnie porozsadzano¹⁸⁸.

W przedstawianych przez siebie portretach ludzi pisarz nie stronił od krytyki chłopstwa, uwypuklenia jego przywar i niskiej kultury duchowej, potrafił jednak również docenić jego wysiłki i pozytywne cechy osobowościowe. Helena Wolny zwraca uwagę na autentyczność chłopskich kreacji stworzonych przez Dygasińskiego w całej jego twórczości:

Można by – pisze badaczka – na podstawie tych utworów sporządzić rejestr grzechów chłopskich w II połowie XIX wieku. Są to: zabójstwa, kradzieże, pijaństwo, obżarstwo, [...] gniewy i kłótnie, egoizm, sobkostwo, zemsta, samobójstwo itp. Grzechy te wynikały z niskiej kultury duchowej przedstawianych bohaterów, z ciemnoty, zacofania, wiary w zabobony i gusła, z zaufania do ludzi żerujących na naiwności chłopów. Ale w środowisku tych chłopów – zbrodniarzy i złodziei, którzy bardzo często podporządkowywali sobie lub terroryzowali całą wieś, żyli inni chłopci, jednostki, uchodzący we wsi za słabych. Byli to ludzie szlachetni, kierujący się prawem Bożym, przykazaniami, rozumem i sercem¹⁸⁹.

Kontrast ten wskazuje również na pozytywne cechy polskich wychodźców, które – choć nieliczne – pojawiają się w także *Listach z Brazylii*. Danuta Brzozowska stwierdza, że: „Pierwotność chłopstwa, jego życiowy realizm, a zwłaszcza siłę trwania uznał Dygasiński za najwyższą legitymację społeczną; klasom cywilizowanym wróżył zagładę, jedyną ich szansę upatrując w uczeniu się od ludu i zapowiadając przekształcenie całego społeczeństwa w społeczeństwo ludowe”¹⁹⁰. Tej bowiem grupie pisarz przypisywał niezmożone siły witalne i elementarne instynkty, które są gwarancją przetrwania w każdym środowisku. Pisał: „Polski chłop w Brazylii musi się do warunków stosować lub zginąć [...]”¹⁹¹.

¹⁸⁶ List do Stanisława Witkiewicza: Rio de Janeiro, 1 stycznia 1891 roku. Cyt. za: A. Dygasiński, *Listy*, s. 717.

¹⁸⁷ Por. List do Antoniego Sygietyńskiego: Brema, 5 listopada 1890 roku. Cyt. za: A. Dygasiński, *Listy*, s. 750.

¹⁸⁸ List do Antoniego Sygietyńskiego: Parowiec „Montevideo”, 15 stycznia 1891 roku. Cyt. za: A. Dygasiński, *Listy*, s. 753.

¹⁸⁹ H. Wolny, *Dyskusje z postulatami naturalistów w prozie Dygasińskiego o tematyce wiejskiej*, [w:] *Literacka twórczość Adolfa Dygasińskiego*, Kielce 1991, s. 67.

¹⁹⁰ D. Brzozowska, *Adolf Dygasiński (1839-1902)*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, t. IV – *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, K. Wyka, Z. Żabicki, Warszawa 1971, s. 12.

¹⁹¹ Dygasiński, *Listy z Brazylii*, s.146.

Przekonanie to wywodziło się z ideologicznych założeń tygodnika „Głos”, w którego kolegium redakcyjnym zasiadał Dygasiński w 1886 roku. Od początku swego istnienia pismo charakteryzowało się śmiałością w podejmowaniu tematów społecznych i narodowych oraz postępowością w głoszonych ideach politycznych¹⁹². Jednym z najistotniejszych punktów w ideologii i publicystyce tygodnika była sprawa ludu. Przyczyną takiej postawy był fakt, że: „Redaktorzy i współpracownicy »Głosu« stali na stanowisku, że lud a w szczególności chłopstwo posiada uzasadnione prawo a nawet obowiązek, by stać się twórcą nowej kultury narodowej”¹⁹³. Proces ten jednak wymagał znacznego zaangażowania inteligencji, która wpłynąć mogła na emancypację chłopów. W sprawach społecznych publicyści czasopisma wypowiadali się więc dość jednoznacznie:

„Głos” ostro potępiał arystokrację i szlachtę [...]. Pismo opowiadało się za ludem, i to przede wszystkim wiejskim, troszcząc się o jego prawo do ziemi i oświatę. »Głos« był pierwszym pismem warszawskim z końca XIX w. ukazującym antagonizm między chatą a dworem i domagającym się wyrównania krzywd; wskazywał, że ziemia powinna należeć do tych, którzy ją uprawiają¹⁹⁴.

W artykułach publikowanych na łamach czasopisma podkreślano różnicę pomiędzy chłopstwem i szlachtą w ich stosunku do ziemi. Pańska lekkomyślność w zarządzaniu wielką własnością ziemską powodowała bowiem, zdaniem publicystów „Głosu” jej przechodzenie w ręce cudzoziemców i obniżenie wydajności polskiej gospodarki. Stąd uporne poszukiwania środków i sposobów ratowania ziemi¹⁹⁵. Ich źródłem mogliby być właśnie chłopcy posiadający na własność drobne i średnie gospodarstwa oraz zrzeszający się w spółki chłopskie. W tej grupie społecznej odnaleźć można bowiem prawdziwe przywiązanie do ojcowizny, a stąd chęć obrony jej przed działaniami zaborcy¹⁹⁶.

Problematyka ta odnosiła się nie tylko do stosunków w kraju, ale wiązała się ściśle z przyczynami emigracji. Władysław Hendzel pisze, że: „Wiele miejsca na łamach »Głosu« zajmowała szeroko pojmowana kwestia emigracji. Rozważano ją w ścisłym powiązaniu z sytuacją ludu, przeobrażeniami i potrzebami w tym zakresie”¹⁹⁷. Była to problematyka, wokół której toczyła się na łamach pisma ożywiona dyskusja¹⁹⁸. Wywołały ją między innymi cykle korespondencji Łązniewskiego, a potem Hempla, którzy odbyli podróże po koloniach polskich w Brazylii i Argentynie. Dygasiński brał w niej aktywny udział: „[...] w okresie współpracownictwa w warszawskim »Głosie«, snuł rozważania

¹⁹² Por. Z. Kmieciak, *Prasa warszawska w latach 1886-1904*, Wrocław 1989, s. 68.

¹⁹³ W. Hendzel, *Z badań nad „Glosem” Józefa Karola Potockiego (1886-1894)*, [w:] *Z badań nad literaturą i sztuką drugiego pokolenia pozytywistów polskich. Studia i szkice*, red. Z. Piasecki, Opole 1992, s. 104.

¹⁹⁴ Z. Kmieciak, *Prasa polska w Królestwie Polskim i Imperium Rosyjskim w latach 1865-1904*, [w:] *Prasa polska w latach 1864-1918*, red. tegoż, Warszawa 1976, s. 40.

¹⁹⁵ Por. J. Żurawicka, *Lud w ideologii „Głosu” (1886-1894)*, „Kwartalnik Historyczny” 1956, nr 5-6, s. 320 i 322.

¹⁹⁶ Por. W. Hendzel, *Z badań nad „Glosem”*..., s. 101, 103.

¹⁹⁷ Ibidem, s. 131.

¹⁹⁸ J.E. Płomiński wymienia najważniejsze publikacje na łamach „Głosu”, które złożyły się na dyskusję o problemie emigracji: A. Kmieciak, *Ze wsi*, „Głos” 1886 nr 7; P. [J.L. Popławski], *Emigracja polska*, „Głos” 1890 nr 4, 5, 6; W. Studnicki, *Kilka słów o emigracji*, „Głos” 1890 nr 14, 15; J.L. Popławski, *Błędne wnioski*, „Głos” 1890 nr 38, 39; J.L. Popławski, *Jeszcze o emigracji*, „Głos” 1890 nr 44; J.L. Popławski, *Brazylia i emigracja*, „Głos” 1890 nr 2. Por. J.E. Płomiński, *Zagadnienie ludu w twórczości Dygasińskiego*, „Przegląd Powszechny” 1937, z. 5, s. 188.

na tematy kultury obyczajowej ludu pod kątem ludofilskiego idealizmu społecznego”¹⁹⁹. Z przemyśleń tych zrodziła się charakterystyczna dla pisarza wizja tej grupy społecznej. Być może pośrednio również z nich wypływał skreślony przez Dygasińskiego portret chłopskiego emigranta.

Sympatia do chłopów, mimo świadomości jego przywar, pod wpływem podróży do Brazylii nabrała u Dygasińskiego jeszcze głębi²⁰⁰. Po powrocie do kraju był on pod wielkim wrażeniem siły i wytrwałości emigrantów, zmagających się z przeciwnościami obcego kontynentu, przyrody i kultury. Do Witkiewicza pisał:

Chłopy są tu kapitalne; opowiadają świetne rzeczy, a buntują się, aż strach, przeciw dawnym swym panom. Cóż chcesz, oni ojczyznę zrobią; Wyszło ich do Brazylii i Argentyny około siedemdziesięciu tysięcy; [...] Jest w tym narodzie samorzutność, inicjatywa bezpośrednia, ogromna. [...] Czy czujesz bezwiedne uczucie rozpaczy narodowej, a świadomą nadzieję lepszego bytu i wiarę we własne siły? Zalewajmy Brazylię, skoro w stosunkach europejskich wypłynąć na wierzch nie można²⁰¹.

W podobnym tonie utrzymane są refleksje o emigrantach zawarte w korespondencjach z Sygietyńskim:

Chłop polski na obczyźnie – rzecz dla mnie nadzwyczajna; nie miałem pojęcia, aby ten barbarzyńca miał takie zapasy wyobraźni, czuł w sobie nieświadomie taki ogrom siły, iż bez grosza często, boso, w dziurawej kapocie, z kupą dzieci i babą – rzuca się na najsmielsze w świecie przedsięwzięcie; to imponuje²⁰².

Dygasiński, zachowując pamięć o nędzy polskiego emigranta, podziwiał jednak ogromną determinację i pewność siebie prostego chłopą, który, porywając się w podróż za Ocean, zdecydował się na przedsięwzięcie, którego lękali się inni. Te cechy zbliżają osadników brazylijskich do Sienkiewiczowskich skwaterów, przedstawionych jako: „[...] ludzie twardzi, hartowni, burzliwi, ale dotrzymujący zawsze słowa, solidarni i brzydzący się wszelką zdradą”. Skwater opisywany przez młodego dziennikarza to „[...] džentelmen zwykle potężnego wzrostu i potężnych ramion, posępny, groźny, mało mówny, ale spokojny, skłonny do rozmyślań i po największej części religijny”²⁰³. Jakże podobny jest w tym do chłopów-emigrantów Dygasińskiego, o których w liście do Sygietyńskiego pisał on, że:

¹⁹⁹ Ibidem, s. 177.

²⁰⁰ Warto zwrócić uwagę na odmiennie stanowisko Zygmunta Szweykowskiego, który pisał, że: „[...] czynnikiem, który wytrzeźwił pisarza z idealistycznych mrzonek o sile ludu, jako elementu przygotowanego do stworzenia nowej cywilizacji w Polsce, stała się sprawa emigracji do Brazylii. [...] Mimo współczucia obserwował i obserwacje te – wbrew temu, co pisał początkowo do Sygietyńskiego – wskazywały zupełną niedojrzałość chłopą, jeśli chodzi o jego stosunek do emigracji i na uderzającą nieporadność ludu w walce o byt, gdy znalazł się w odmiennych warunkach życia”. (Z. Szweykowski, *Dramat Dygasińskiego*, s. 76-77).

²⁰¹ List do Stanisława Witkiewicza: parowiec München, 13 listopada 1890 roku. Cyt. za: A. Dygasiński, *Listy*, s. 716.

²⁰² List do Antoniego Sygietyńskiego: Brema, 5 listopada 1890 roku. Cyt. za: A. Dygasiński, *Listy*, s. 751.

²⁰³ H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, s. 16-17.

[...] siebie samych tylko niosą, swój ogromny animusz, i tym chcą świat podbijać; [...] człowiek jest miarą tego, co robi. Wspaniałe są te chłopy rosłe jak cedry, dziewczki jak łanie z nimi²⁰⁴.

Takich analogii w korespondencjach obu pisarzy odnaleźć można wiele. Dygasiński znał amerykański dorobek Sienkiewicza i darzył go wielkim szacunkiem. Jego *Listy...* nie dorównują jednak pod względem artystycznym felietonistyczno-reporterskim dokonaniom wielkiego poprzednika. Wszakże na formę, jaką pisarz wybrał dla przekazu swych wrażeń z podróży, wpłynął istotnie sposób i częstotliwość ich spisywania. Znać było w nich pośpiech, brak spójnej wykładni ideowej oraz umiejętności swobodnego operowania zgromadzonymi materiałami, które Sienkiewiczowi nie sprawiało żadnej trudności. Kolejne odcinki były ze sobą słabo zespolone, a przedstawiane losy pisarza-podróżnika niezgrabnie mieszały się z opisami emigracji. Według Jolanty Sztachelskiej: „*Listy z Brazylii* są, jak się wydaje, wynikiem kompromisu; łączą zarówno elementy typowego sprawozdania, jak i literackich impresji. Rozpatrywane jako całość wykazują stosunkowo niską spójność stylistyczną i kompozycyjną”²⁰⁵.

Na ideowo-artystyczne oblicze *Listów...* znacząco też oddziaływały wyznawane przez pisarza przekonania. W krajobrazie polskiego światopoglądu II połowy XIX wieku Adolf Dygasiński sytuowany jest w obszarze literackiego naturalizmu. To właśnie w jego księgarni w Krakowie w 1873 roku pojawił się pierwszy polski przekład dzieł Darwina. Pisarz debiutował w czasach silnego wpływu na literaturę polską francuskiego naturalizmu, zwłaszcza Emila Zoli, cyklem opartym w swych założeniach na często wówczas wykorzystywanej teorii dziedziczności. Jak pisała Danuta Brzozowska:

Pierwszy utwór Dygasińskiego [opowiadanie *Za krowę* – przyp. S.J] był [...] zarówno w zakresie typu narracji, jak i w zakresie problematyki programowo naturalistyczny; w dosłowny i naiwny jeszcze sposób spełniał postulaty Zoli, upatrującego cel literatury w prezentowaniu praw naukowych i filozoficznych²⁰⁶.

Inspiracje naturalizmem można zauważyć także w formie utworów Dygasińskiego, mimo że pisarz traktował je stosunkowo swobodnie. Nasycił bowiem swe teksty odautorskim komentarzem, który często zacierał postulowaną przez naturalistów naukową dokładność i obiektywizm. Posługiwał się także luźnym układem scen. Według Heleny Wolny:

Dygasiński, uznany za wybitnego pisarza okresu naturalizmu w Polsce, nie mieści się w programach i założeniach wysuwanych zarówno przez zwolenników naturalizmu, jak i jego przeciwników. W swojej twórczości podjął bowiem krytykę jednych i drugich. Przyjął z poetyki naturalistycznej to, co pozwalało mu lepiej wyrazić jego własny program²⁰⁷.

Narrator w *Listach...* to już nie pozytywistyczny, zaangażowany społecznie komentator wydarzeń ani kronikarz, ale relacjonujący odkrywaną rzeczywistość podróżnik-korrespondent, który na podstawie obszernego zbioru wniosków z własnych obserwacji po-

²⁰⁴ List do Antoniego Sygietyńskiego: Brema, 5 listopada 1890 roku. Cyt. za: A. Dygasiński, *Listy*, s. 751.

²⁰⁵ J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże, s. 93.

²⁰⁶ D. Brzozowska, *Adolf Dygasiński*, s. 14.

²⁰⁷ H. Wolny, *Dyskusje z postulatami naturalistów...*, s. 56.

czynionych na terenie tego odległego kraju, starał się nie tylko wnikliwie opisać sytuację, jaką zastał wśród polskich uchodźców w Brazylii, ale również poszukać przyczyn ich wyjazdu z ojczyzny i zbadać postawy, jakie wobec nowej rzeczywistości przyjęli. Dostrzegł to już w swej recenzji *Listów* Jan Ludwik Popławski, pisząc: „Dygasiński właściwie badał, a raczej obserwował ruch wychodźczy, docierając aż do kresu, do którego zmierzał, [...]”²⁰⁸. Ideologiczny i literacki indywidualizm pisarza, który pozwala postrzegać go jako twórcę realizującego własny program artystyczny, zbudowany został w oparciu o naukowe i kulturalne wzorce zaczerpnięte z literatury zachodniej, a także o rodzimą tradycję. Jako pedagog, tłumacz obcych pism na język polski oraz fascynat nauki i natury, chętnie zapoznawał się z nowymi prądami i zdobyczami różnych dziedzin wiedzy, czyniąc z nich użytek. Z tego powodu korespondencje Dygasińskiego obarczone są często zbyt dużą dawką naukowości i kronikarskiej precyzji.

Według naturalistów pisarz miał do swej twórczej pracy przygotowywać się w sposób naukowy, zbierając przy tym potrzebną dokumentację. Dlatego, przystępując do pisania swych sprawozdań z Brazylii, Dygasiński zanotował: „Rozporządzenia rządowe, mapy stanowiłyby dla mnie bardzo ważną informację [...] Szukam tylko prawdy i nad to nie mam żadnego innego celu”²⁰⁹. Dużo więcej trudności spotkało jednak pisarza w samej Brazylii, czego skutkiem było odstępianie od postulatu naukowego obiektywizmu na rzecz opisu własnych wrażeń. Niemal zaraz po przybyciu na kontynent Dygasiński rozpoczął poszukiwania pomocnych kontaktów w urzędach i instytucjach imigracyjnych, które mogłyby ułatwić mu dotarcie do osiedli emigranckich. Niestety, stracił wtedy styczność z samymi uchodźcami i odtąd spotykał się z nimi raczej sporadycznie.

Mimo to w tekstach Dygasińskiego odnajdujemy bardzo interesujące dowody wyjątkowo trudnej konfrontacji polskich emigrantów z obcym krajem, jego kulturą i mieszkańcami. Brazylia w oczach pisarza odbiega od stereotypowych wyobrażeń „Innego”. Próbą zrozumienia tej odmienności może być umiejscowienie refleksji nad *Listami z Brazylii* w dyskursie postkolonialnym.

Emigracja za Ocean była w większości przypadków realizacją marzeń o lepszym życiu, wolności – także tej narodowej – a przede wszystkim o posiadaniu ziemi uprawnej na własność. Ich konfrontacja z rzeczywistością oraz zawiedzione nadzieje prowadziły często do załamania psychiki kolonistów, a nawet poczucia zdrady ojcowskiej tradycji. W tekstach Dygasińskiego chłopów-emigrantów prześladowają liczne wizje i sny o utraconej ojczyźnie. Wypełnia ich poczucie winy, wynikające z faktu opuszczenia ziemi ojców, co pisarz tłumaczy faktem, iż:

Własnego kraju nie opuszcza się bezkarnie: tułacz całym sercem tęskni za swoimi, za całą atmosferą rodzinnej ziemi, w której jednej tylko może być człowiekowi dobrze. Każde stworzenie żywe przechodzi chorobę przystosowania się do nowych warunków życia, chorobę tym cięższą, tym niebezpieczniejszą, im bardziej nowe warunki różnią się od dawnych. U człowieka w tym cierpieniu schodzą się bóle fizyczne z moralnymi. Ileż by dał niejeden taki wychodźca za to, aby mógł ujrzeć swoją wieś rodzinną, zobaczyć sąsiadów, posłyszeć dookoła siebie brzmiającą mowę ojczystą²¹⁰!

²⁰⁸ L. Popławski, *W Brazylii*, [w:] tegoż, *Szkice literackie i naukowe*, Warszawa 1910, s. 340.

²⁰⁹ A. Dygasiński, *Listy z Brazylii*, s.73-75.

²¹⁰ *Ibidem*, s.145.

O tęsknocie polskich chłopów-emigrantów za porzuconą ojczyzną, niechęci do wszystkiego, co różniło się od tego, co znane z kraju, pisze: „Dajcie im za to wszystko kawałek bodaj piasku na ojczystej ziemi, pokażcie im niebo, bodaj pochmurne, lasy swoje, dajcie im naszą wierzbę, topolę, sosnę, zagon kartofli, a drugi taki, co to na nim i marchew, i mak, i słonecznik, i kukurydza... To by zamieniło ich ciężką niedolę na szczęście, [...]”²¹¹. Emigrant Dygasińskiego nie potrafi uwolnić swego światopoglądu od dotychczasowej hierarchii wartości. W nowym środowisku jest przez nią nadal zdeterminowany.

Pisarz porównywał portret polskiego chłopca-emigranta z przedstawicielami innych narodowości. Potrafił też przełożyć doświadczenie obcości kulturowej i narodowościowej polskich emigrantów na doświadczenia Polaków znajdujących się we własnym państwie pod zaborami. Widział związek pomiędzy ich sytuacją w kraju a brakiem umiejętności stworzenia jednolitej społeczności w Brazylii. Dlatego budzącym strach i niechęć „Obcym” okazują się nie tylko brazylijskie realia, lecz także zamieszkujący kolonie emigranckie Niemcy, którzy próbowali narzucić innym osiedleńcom swoją kulturę. Było to sprzeczne z poglądami tych spośród polskich kolonistów, którzy do Brazylii udali się z poczuciem misji stworzenia wolnej Polski. Dodatkowo, Niemcy przywoływali złe wspomnienia, zwłaszcza emigrantom z zaboru pruskiego i Galicji. Pomimo uczciwości i pracowitości, które cechowały osiedlających się w Brazylii Polaków, oraz podziwu, jakim pisarz obdarzał dla polskich osadników, w zestawieniu z Niemcami wypadają oni jednak nadzwyczaj niekorzystnie²¹². Bo Niemcy przywieźli do Brazylii swoją kulturę, obyczaje, język i zaczęli krzyczeć je na opanowanych przez siebie terenach. Natomiast poczucie tożsamości narodowej polskich chłopów, ich identyfikacja z konkretnym społeczeństwem, kulturą dopiero się rodziły, wskutek czego dostosowywali się raczej do otoczenia, niż je kształtowali. Ich polskość wiązała się dla nich przede wszystkim z poczuciem solidarności z mieszkańcami tej samej wsi i ze swobodą wyznania katolickiego oraz posługiwania się polskim językiem²¹³. Podobnie negatywnie przedstawia się brak troski o dzieci, przyczyniający się do ich bardzo wysokiej śmiertelności. W brudzie, przy braku opieki ze strony rodziców, tym łatwiej zapadały one na tropikalne choroby.

Z drugiej strony, uwolniona ludność murzyńska oraz waleśający się po pustych terenach Brazylijczycy traktowani byli przez kolonistów jako ci, którym dopiero należy zanieść kulturę i podstawy wiary. W ten sposób Polacy stawali się w rękach rządu brazylijskiego narzędziem polityki kolonizacyjnej. W klasyfikacji Ashisha Nandy²¹⁴ emigracja brazylijska mieściłaby się zatem w obrębie cywilizującej odmiany kolonializmu, ze względu zarówno na hasła rządu republikańskiego inicjujące akcję kolonizacyjną, jak i przekonania samych emigrantów wyjeżdżających za Ocean.

²¹¹ Ibidem, s.91.

²¹² Zwracał na ten fakt uwagę Zygmunt Szweykowski: „Najbardziej ponuro wygląda jednak porównanie chłopca polskiego, przebywającego w Brazylii, z emigrantami innych narodowości, szczególnie z Niemcami. [...] po stronie niemieckiej są same plusy, a choć minusów chłopca polskiego nie chce Dygasiński wyraźnie podkreślać, przecież narzucają się one czytelnikowi z całą jaskrawością. Odrębności cywilizacyjne Niemców okazują ich przedsiębiorczość, talenty organizacyjne, poczucie narodowe [...], gdy tymczasem swoiste odrębności chłopca świadczą tylko o jego niższości [...] społecznej i kulturalnej”. (Z. Szweykowski, *Dramat Dygasińskiego*, s. 78-79).

²¹³ Por. A. Mocyk, *Piekło czy raj? Obraz Brazylii w piśmiennictwie polskim w latach 1864-1939*, Kraków 2005, s. 207.

²¹⁴ Ashis Nandy wyróżnił dwa rodzaje kolonializmu europejskiego: militarystyczny (nastawiony głównie na podbój terenów) oraz cywilizujący (głoszący idee misji cywilizacyjnej kolonizatorów). Por. A. Nandy, *The Intimate Enemy*, 1983.

Wyeksponowane przez Dygasińskiego takie kwestie, jak: tęsknota chłopów za utraconą ojczyzną czy obarczanie się przez nich winą za opuszczenie ojcowizny, a także poczucie misji krzewienia kultury, w studiach postkolonialnych motywowane są wyjątkowo bliskim związkiem literatury z psychologią, widocznym również w konfrontacji ról kolonizatora i kolonizowanego.

Podstawowym celem kolonizacji jest podbój i zasiedlenie terenów zamieszkałych dotąd przez społeczeństwa o niższym poziomie rozwoju cywilizacyjnego, w celu zdobycia nad nim władzy i czerpania korzyści materialnych, a także wprowadzenia modelu kulturowego pochodzącego z kraju kolonizatora. Z pozoru czytelny, antagonistyczny układ relacji pomiędzy kolonizującym a kolonizowanym, może jednak ulec pewnemu przekształceniu. W listach Dygasińskiego polscy osadnicy w Brazylii przedstawieni zostają z jednej strony jako niosący „swój ogromny animusz”, którym chcą „świat podbijać”; „wspaniałe [...] chłopcy”²¹⁵, z drugiej zaś – jako ofiary sił przyrody i trudnych warunków społeczno-politycznych panujących w Brazylii. Pozorna wyższość kolonistów nad rdzennymi mieszkańcami Ameryki Południowej oraz ludnością murzyńską podlega zatem reinterpretacji w momencie konfrontacji z brazylijskimi realiami i otoczeniem. Jak widać:

Teoria ta pokazuje, że tradycyjne [...] sposoby badania historii, literatury i sztuki ze swoim biało-czarnym obrazem naszych i obcych, okazują się niewystarczające dla ukazania ambiwalentnych relacji kolonizator/skolonizowany oraz dla badania hybrydycznych podmiotowości, diasporycznych kultur i związanych z nimi transnarodowych tekstów, artystycznych przedstawień i historycznych narracji [...]. Teoria postkolonialna redefiniuje znane kategorie badawcze i oferuje nowe [...], które jednak nie mogą być aplikowane instrumentalnie, lecz raczej poddawane testom i przekraczane w swych definicjach i rozumieniach przez zastosowanie ich do analiz polskiego materiału badawczego²¹⁶.

Należy pamiętać o specyfice polskiego osadnictwa w Brazylii, która związana była ściśle z sytuacją polityczno-ekonomiczną na ziemiach wszystkich trzech zaborów w XIX wieku. W tym przypadku relacji kolonizator-kolonizowany nie można zatem odczytywać w sposób analogiczny do heglowskiego paradygmatu pan-niewolnik, jak zwykli to czynić badacze postkolonialni w odniesieniu do innych kultur. Polski chłop emigrował za Ocean z żywą pamięcią swej podległości nie tylko wobec właściciela ziemskiego, jako reprezentanta byłej zwierzchności pańszczyźnianej, ale również w stosunku do zaborcy, który w warunkach europejskich dzierżył wobec niego zwierzchnictwo porównywalne z tym, jakie on sam miał okazywać czarnoskóremu mieszkańcowi Brazylii. W rzeczywistości więc polski emigrant, jako heglowski „pan”, sam naznaczony piętnem skolonizowanego (przez zaborcę), przegrywał w starciu z brazylijskim kolonizowanym, czyli „niewolnikiem”, przyjmując na siebie jego rolę.

Z tej dialektyki wyłania się wniosek, iż klęska opisywanych przez Dygasińskiego polskich emigrantów w Brazylii była nie tyle wynikiem ich tęsknoty za ojczyzną czy swoiście pojmowanego patriotyzmu, lecz postkolonialnej świadomości swej podległości, wykształconej w nich przez pana i zaborcę. Mimo poparcia władz Brazylii dla procesu ko-

²¹⁵ Por. List do Antoniego Sygietyńskiego: Breme, 5 listopada 1890 roku. Cyt. za: A. Dygasiński, *Listy*, s. 751.

²¹⁶ E. Domańska, *Badania postkolonialne*, [w:] L. Gandhi, *Teoria postkolonialna*, Poznań 2008, s. 163-164.

lonizacji oraz pozornej wolności emigrantów, wykazywali oni zupełny brak umiejętności przystosowania się do nowej roli i warunków.

Polscy osadnicy w Brazylii jechali do obcego kraju jedynie z pragnieniem uzyskania wolności i otrzymania na własność ziemi, pozbawieni jakichkolwiek planów na jej zagospodarowanie i stworzenie sprawnie funkcjonującej społeczności. Liczyli na to, że nowa emigracyjna Polska wyłoni się niejako samoistnie z zawiązków przeniesionej tam kultury i cywilizacji oraz niezbędnych do jej rozwoju przestrzeni i wolności. Jednakże badacze postkolonialni dowodzą, że skolonizowany musi przeżyć długi proces uwalniania swej świadomości, zanim stanie się człowiekiem w pełni wolnym i zdolnym do kreowania czegoś nowego. Dlatego jednostka, która uwolni się od kolonializmu, nie może jeszcze uważać się za zdekolonizowaną, gdyż odczuwa nadal wewnętrzną podległość. To poczucie towarzyszyło polskim emigrantom opisywanym przez Dygasińskiego, u których stan ten manifestował się chorobliwą biernością, brakiem inicjatywy, ciągłą tęsknotą za utraconą ojczyzną oraz poszukiwaniem kogoś, kto podejmie się roli kulturotwórczego inicjatora.

Tak więc kolonizator i skolonizowany połączeni są łańcuchem zależności, wśród których najtrudniej określić pełnioną przez nich aktualnie rolę oraz relację między pragnieniami pierwszego i obawami tego drugiego. Polski osadnik bowiem, mimo nadanej mu roli kolonizatora:

[...] pewnych barier przeskoczyć nie mógł. Będąc sam produktem zacofanej społecznej i gospodarczej organizacji rolnictwa polskiego końca XIX wieku, dokonując wyborów zgodnych z bardzo tradycyjnym systemem wartości, pozbawiony pomocy nieistniejącego państwa polskiego, opieki konsularnej i efektywnej opieki własnych organizacji oraz bardzo ubogi w momencie przybycia do Brazylii, tworzył gospodarkę rolną zabezpieczającą [...] jego potrzeby bytowe, ale prymitywną i mało dochodową²¹⁷.

Granica między kolonizującym i kolonizowanym może zatem okazać się płynna – oznacza to, że osadnicy sami mogą przyjąć rolę ofiar. Wynika to z okrutnego mechanizmu kolonizacji, według której praw podbój dehumanizuje najeźdźcę, zezwierzęca go, budzi ukryte instynkty i deprawuje. Chłopi-emigranci, oddalając się od ojczystej ziemi, tracą też tradycyjną hierarchię wartości, czego rezultatem jest ukazywany przez pisarza upadek moralności i rozpad gromady.

Wyprawa Adolfa Dygasińskiego do Brazylii nastąpiła niespełna piętnaście lat po wyjeździe Henryka Sienkiewicza do Stanów Zjednoczonych i była od niego o wiele krótsza. Pisarz podróżował wraz z emigrantami, dzieląc ich niedolę i niekomfortowe warunki, w jakich udawali się na obcy kontynent. Wyjazd do Ameryki stał się dla niego trudnym doświadczeniem nie tylko ze względu na wrażenia z polskich kolonii, jakie zbierał podczas całego swego pobytu za Oceanem, ale również z uwagi na liczne ataki na jego osobę po powrocie do kraju. Głównym zarzutem stało się nieodpowiednie wykorzystanie funduszy przeznaczonych na wyjazd do Brazylii. Kres pomówieniom położyła dopiero dokładna analiza kosztów i wydatków poniesionych przez Dygasińskiego w czasie podróży, sporządzona przez Sygietyńskiego na łamach „Głosu”²¹⁸.

²¹⁷ M. Kula, *Historia Brazylii*, s. 105-106.

²¹⁸ Por. J. Z. Jakubowski, *Wstęp. Trudny żywot pisarza. Adolf Dygasiński w świetle swojej korespondencji*, [w:] A. Dygasiński, *Listy*, Wrocław 1972, s. 42.

Niezadowolenie, jakie sam pisarz wyrażał po powrocie z zamorskiej podróży, wynikało zarówno z empatii, żywionej wobec emigrantów w obliczu ich bezowocnych zmagania z przekraczającymi ich siły trudami, jak i z miernych raczej literackich osiągnięć wyprawy. Znalazły one odbicie w jego korespondencjach, zarówno tych oficjalnych, nadsyłanych do „Kuriera”, jak i prywatnych.

Chociażby przyroda u Dygasińskiego przedstawiona jest w sposób demoniczny, jako siła, która zamiast wzbudzać zachwyt, przywołuje myśl o zagrożeniu i eksterminacji człowieka. Natomiast poddani jej działaniu koloniści, narażeni na trudne warunki bytowe, przedstawieni są jako ich ofiary. W ostatniej części *Listów...* pisarz zawarł wysnute ze swych obserwacji wnioski, w których szczególnie dużo uwagi poświęcił przyczynom emigracji oraz portretowi polskiego osadnika w Brazylii. Mimo nieskrywanej sympatii do chłopów, znamiennej dla całej twórczości Dygasińskiego, kolonista w korespondencjach zza Oceanu to obdarty włóczęga, zdeterminowany przez swoją zwierzęcą naturę oraz warunki, w których się z nią zmagają. Taki obraz chłopów zakorzeniony jest w naturalistycznym światopoglądzie pisarza, noszącym silne piętno szkoły francuskiej.

Od naturalistów francuskich zaczerpnął Dygasiński przede wszystkim przekonanie o naukowych powinnościach literatury i dystansie pisarza do przedstawianej rzeczywistości. Z chęcią i przekonaniem wykorzystywał prawa łączące świat ludzki i zwierzęcy, prowadzące często do brutalnej wizji człowieka zdeterminowanego przez środowisko. Jednocześnie postaci *Listów z Brazylii* obdarzone są niezwykle widocznym pierwiastkiem duchowości, sumieniem wyjątkowo wrażliwym na krzywdę innych, tęsknotą za wartościami innymi niż materialne. To te właśnie cechy zdecydowały, że bohater Dygasińskiego nie mieści się w ramach konwencji naturalistycznej, stanowiąc wykładnię indywidualnego światopoglądu i koncepcji człowieka w twórczości pisarza.

Listy... odczytywać można jeszcze w jeden sposób – mimo że polskie osadnictwo w Brazylii trudno jest nazwać kolonializmem w tradycyjnym ujęciu zjawiska, zastosowanie podstawowych kategorii stworzonych przez studia postkolonialne do badania tekstów Adolfa Dygasińskiego przynosi bardzo ciekawe rezultaty. W tej perspektywie trudna konfrontacja Polaków z realiami obcego kraju zyskuje zupełnie nowe uzasadnienie. Emigranci, choć z pozoru oswojeni z „Obcym”, przede wszystkim polityką zaborcy, w starciu z innością kontynentu amerykańskiego ponieśli sromotną klęskę. Jej przyczyny należy jednak upatrywać nie – jak dotąd – w ograniczeniu intelektualnym czy wyjątkowo silnym poczuciu związku z ojczyzną. O wiele istotniejsze zdają się bowiem wydawać aspekty psychologiczne jednostki (takie jak nieumiejętność wyparcia świadomości podległości zaborcy, która powodowała odwrócenie ról kolonizatora i kolonizowanego) czy kwestie związane z upadkiem heglowskiej dialektyki pana i niewolnika, dynamiki ról kata i ofiary oraz wykorzystaniem naturalistycznej techniki obrazowania. Te czynniki prowadzą do wykreowania nowej sylwetki emigranta, już nie gorączkowo szukającego możliwości powrotu do ojczyzny, ograniczonego intelektualnie chłopca, lecz „ambivalentnej, przejściowej, kulturowo skażonej i granicznej postaci wygnańca, uwięzionego w historycznym stanie zawieszenia pomiędzy domem a światem”²¹⁹.

Niejako kontynuacją brazylijskich obserwacji Dygasińskiego miały stać się listy z podróży za Ocean jego wieloletniego przyjaciela, wysłannika „Tygodnika Ilustrowanego”, Artura Gruszeckiego. Co ciekawe, obraz polskiego chłopca w jego korespondencjach kształtuje się zupełnie odmiennie, mimo że była to relacja z tych samych terenów. Choć

²¹⁹ L. Gandhi, *Teoria postkolonialna*, s. 119.

Halina Tchorzewska-Kabata podkreśla, że pisarz znał z pewnością korespondencje Dygasińskiego, a jeden z bohaterów jego powieści *Rugiwojscy* prowadzi nawet zbiórkę na rzecz pomocy emigrantom polskim w Brazylii, wrażenia Gruszeckiego z tego kraju miały wydzźwięk zdecydowanie inny.

Jeszcze przed wyjazdem pisarza za Ocean na łamach pisma dokładnie określono nadzieje pokładane w tej reporterskiej wyprawie:

Nie chodzi nam bowiem o pomnożenie liczby danych statystycznych, lecz o dokładny i barwny obraz egzystencji emigrantów polskich, o odtworzenie przy pomocy słowa i rycin całokształtu życia materialnego i duchowego kolonistów polskich w Brazylii na tle bogatej południowej przyrody.

W tym celu zwróciliśmy się do znanego publicyści i powieściopisarza, pana Artura Gruszeckiego, który dał nam tak świetne i wzruszające karty z życia górników dąbrowskich oraz Ślązaków pruskich. Pan Gruszecki nie będzie robił studiów naukowych, lecz przyjrzy się emigrantom okiem artysty i psychologa. [...]

Pan Gruszecki wyjeżdża za tydzień i w styczniu zacznie nam nadsyłać obrazy z życia emigrantów polskich w Brazylii. Wszystkie artykuły będą bogato ilustrowane według materiałów fotograficznych, zbieranych na miejscu²²⁰.

Planowany literacki cel korespondencji Gruszeckiego nie został jednak w pełni zrealizowany. W miarę postępowania prac nad kolejnymi częściami cyklu zacierają się w nim pierwotne cechy artystyczne oraz naturalistyczny obiektywizm i dystans, ustępując miejsca zaangażowaniu emocjonalnemu w opisywaną rzeczywistość i dydaktyzmowi.

W przedstawieniu realiów życia polskich emigrantów w Brazylii Gruszecki wzorować się chciał na korespondencjach Dygasińskiego, swego wieloletniego przyjaciela i protektora. Obaj pisarze znali się z młodości, razem redagowali czasopismo „Wędrowiec”. W swym spisywanym pod koniec życia pamiętniku Gruszecki notuje o tej znajomości bardzo serdeczne słowa:

[...] byliśmy ze sobą na „ty” i zawarliśmy przyjaźń, która nigdy niczym nie była przyćmiona i zawsze wierna, aż do jego śmierci²²¹.

Pisarz znał literackie plony wyprawy Dygasińskiego do Brazylii. A jednak jego obraz życia polskich emigrantów za Oceanem różni się bardzo od zaprezentowanego w *Listach z Brazylii* przez poprzednika. Być może wpłynął na to dystans czasowy, jaki dzielił obie podróże, gdyż Gruszecki odnalazł tych, których niedołączył Dygasiński, jako zadowolonych już gospodarzy. Jego bohaterami są więc nie zagubieni w obcym kraju świeżo przybyli chłopcy polscy, lecz ci, którym udało się zaaklimatyzować i odnaleźć szczęście na emigracji. Druga zasadnicza różnica tkwi w fakcie, iż w swych reportażach Gruszecki staje się również „malarzem” zamorskich krajobrazów, fauny i flory, mentalności, zwyczajów i sposobu bycia Brazylijczyków z perspektywy podróżnika, poznającego obcy kraj bez uprzedzeń, choć z krytycznym dystansem do rzeczywistości.

²²⁰ [b. a.], *Z tygodnia na tydzień. Na drugą półkulę. Wyjazd delegata naszego do Parany*, „Tygodnik Ilustrowany” 1899, nr 41, s. [?].

²²¹ A. Gruszecki, *Wspomnienia*, oprac. A. Fiut, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 2, s. 224.

Kolejna odmienność dotyczy formy wykorzystanej przez Gruszeckiego. W następujących po sobie numerach pisma ukazywały się już nie odcinki zaplanowanego cyklu, lecz ukształtowane odrębnie reportaże, nazywane przez samego autora felietonami, które w swym artystycznym zamyśle odcinać się miały od wyeksploatowanej przez dziewiętnastowieczne korespondencje formy listu z podróży. Redakcja „Tygodnika Ilustrowanego” zapowiadała brazylijski cykl słowami:

Porzucając zużytą formę listów i notat z podróży, autor będzie się starał stworzyć z każdego felietonu całość zamkniętą i skończoną artystycznie, zachowując jednak naturalny ciąg i jednolitość opowiadania²²².

Co prawda, pisarz określa emigrantów jako ciemnych, głupich, łatwowiernych i dających się oszukać²²³, lecz nie generalizuje, kreśląc ich portret. Felietony Gruszeckiego cechuje bowiem narracyjna powściągliwość, służąca przedstawieniu brazylijskiej codzienności, nie zaś przejawskawieniom. Korespondencje te zaczerpnęły z naturalizmu rzeczowość, sumiennosc i różnorodność informacji. Pojawiają się więc również uwagi pozytywne, np.: „Emigrują bądź co bądź jednostki energiczniejsze, dzielniejsze, które by mogły i w kraju wyjść zwycięsko w walce o byt”²²⁴. Przykładem jest wizyta pisarza w polskim miasteczku Lucena, gdzie mieściło się gospodarstwo jednego z kolonistów, którym udało się zadomowić na emigracji – Jana. Gruszecki gościł u niego przez kilka dni. Zagroda ta jest wręcz przykładowa – gospodarstwo skrzętne, czyste, biega po nim czworo dzieci, urodzonych już w Brazylii (starsze dzieci, które przysły na świat jeszcze w Polsce, nie wytrzymały trudów podróży i początków pobytu w Brazylii).

Bohaterem tekstów Gruszeckiego jest jednak nie indywidualny człowiek, ale zbiorowość. Po tej wizycie korespondent pisał do kraju: „[...] ogólne wrażenie, jakie się wynosi po bliższym poznaniu życia kolonistów polskich, jest dodatnie. Chłop nasz, zahukany, pokorny, często głodem przymierający w kraju, tu, w Paranie, nabiera sił fizycznych i poczucia godności własnej, jest wybornym materiałem cywilizacyjnym, a wśród tego otoczenia wpływowym czynnikiem kulturowym”²²⁵. Pamiętać jednak należy, że Gruszecki odbywał swą podróż i zbierał wrażenia ponad dziesięć lat po szczytowej fali emigracyjnej, a gospodarstwa tych, których odwiedził, należały do grupy emigrantów, zadomowionych już w Brazylii. Nie obserwował natomiast pierwocin polskiego osadnictwa, będących przedmiotem reportażu Dygasińskiego.

Bezpośrednią przyczyną emigracji polskich chłopów w większości przypadków czyni Gruszecki broszurę Józefa Siemiradzkiego *Opis Stanu Parana*. Jak wyjaśnia, jeden z największych właścicieli nieużytków w Paranie, baron Serro-Azul, chciał zainicjować inwestycje obywateli Stanów Zjednoczonych w swoim regionie, dlatego zlecił Manoelowi Correia przygotowanie na wystawę światową w Chicago folderu reklamowego, który został przetłumaczony na język polski przez Siemiradzkiego. Tłumacz nie zadał sobie trudu zaktualizowania podawanych informacji. Udający się do Ameryki Południowej nie wiedzieli chociażby, że rząd brazylijski zaprzestał w 1895 roku kolonizacji. Dlatego wła-

²²² [b.a.], *Z tygodnia na tydzień*, s. 46.

²²³ A. Gruszecki, *W kraju palm i słońca. Wrażenia z podróży*, Warszawa – Kraków 1915, s. 6.

²²⁴ *Ibidem*, s. 58.

²²⁵ *Ibidem*, s. 157.

śnie jednym z najistotniejszych celów korespondencji Gruszeckiego była polemika z Siemiradzkim.

Drugą ważką dysputę przeprowadził Gruszecki z członkami lwowskiego Towarzystwa Kolonizacyjno-Handlowego, trudniącego się przede wszystkim spekulacją.

Zainteresowanie pisarza wzbudzili nie tylko polscy emigranci i ich losy, ale również sposób życia i mentalność Brazylijczyków. W spostrzeżeniach Gruszeckiego nie brakuje jednak przejawów rasizmu, który przywołuje znów teorię postkolonialną. Pisze on: „Te kręcone włosy każde z osobna, te grube, wywrócone, fioletowe wargi, te nieproporcjonalnie długie ręce, chude nogi, płaskie, wielkie stopy – mimowolnie nasuwają myśl o fizycznej i umysłowej niższości czarnej rasy [...]”²²⁶. Mieszkańców Brazylii ocenia jako brzydkich, leniwych, wszędzie się spóźniających, kobiety uznaje za zbyt krzykliwe i obypane złotem.

Gruszecki krótko opisuje historię Stanu Parana, który dopiero w 1853 roku stał się jednostką administracyjnie samodzielną – przedtem był częścią San Paulo. Już od 1534 roku używano tam do pracy niewolników, którymi początkowo byli rdzenni Indianie, a później – od 1636 roku – Murzyni. Dopiero przewrót w 1889 roku spowodował zniesienie niewolnictwa i brak siły roboczej na plantacjach.

Dla Gruszeckiego, podobnie jak dla Dygasińskiego, Rio de Janeiro jest miastem brzydkim i brudnym. Za jego centralną część podróżnik uznał dzielnicę portową: „[...] gęsto zabudowaną, hałaśliwą, rojącą się ludźmi różnych zabarwień, przesiąkniętą wstrętnymi wyziewami [...]”²²⁷.

Swoje rozważania podsumowuje Gruszecki stwierdzeniem: „Ale w Paranie trzeba ludzi, aby czynem, nie słowem, pokazali kolonistom, że nasza polska cywilizacja jest istotnie piękna, dobra i czyni człowieka poważanym i cenionym”²²⁸. Wymowa tego zdania bliska jest także obserwacjom zza Oceanu Sienkiewicza i Dygasińskiego i skłania do poszukiwań miejsc wspólnych interpretowanych tu listów z podróży.

Porównując²²⁹ owoce wypraw obu pisarzy, nie sposób pominąć inne okoliczności wyjazdu, różnicę w długości czasu spędzonego za Oceanem i odmiennosc wrażeń z podróży obu twórców. Dygasiński udawał się do Brazylii w tajemnicy, zupełnie nieprzygotowany, nieświadomy tego, z czym przyjdzie mu się zmierzyć. Przeżeraony rozmiarami emigracji i warunkami, które zaskoczyły go już na samym początku wyprawy – choć miał dla emigrantów wiele współczucia – nie potrafił przyjąć ich perspektywy. Ponadto, mimo że udawał się na obcy kontynent jako wysłannik prasowy, nie wiedział właściwie, czego oczekują od niego czytelnicy. Swoje korespondencje formułował zatem jedynie w myśl przesłanek określonych przez redakcję pisma, lecz bez żadnej hipotezy badawczej. Skutkiem tego stał się, niestety, chaos kompozycyjny i niespójności stylistyczne. W zestawieniu z *Listami z podróży do Ameryki*, które stały się dla pisarza niedoścignionym wzorcem, korespondencje Dygasińskiego obarczone są naukową wręcz dokładnością i nieudolną stylizacją literacką. Na przestrzeni niespełna piętnastu lat, które dzieliły wyprawę za Ocean

²²⁶ Ibidem, s. 28.

²²⁷ Ibidem, s. 33.

²²⁸ Ibidem, s. 166.

²²⁹ Krótkiego omówienia literackich plonów podróży Sienkiewicza i Dygasińskiego do obu Ameryk dokonała Jolanta Sztachelska. Jej ustalenia stały się podstawą dalszych porównań, dokonanych w tej pracy. Zob. J. Sztachelska, „Listy z podróży do Ameryki” a dziewiętnastowieczne korzenie polskiego reportażu, [w:] *Henryk Sienkiewicz i jego twórczość*. Materiały z konferencji naukowej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie, 5 – 7 maja 1996 r., red. Z. Przybyła, Częstochowa 1996, s. 70-73.

obu pisarzy (1876–1890), zaobserwować można, jak list z podróży zmienia swój charakter. O ile pierwszy z nich stworzył w swych korespondencjach indywidualną formę literacką, o tyle drugi silił się na jej kontynuację. Do artystyczno-reporterskiego stylu Sienkiewicza Dygasiński dołożył elementy sprawozdawczo-naukowe, co zakłóciło swobodny sposób przekazu i zniechęciło czytelników do lektury.

Natomiast Sienkiewicz był do swej wyprawy za Ocean bardzo dobrze przygotowany, mimo że była ona przygodą spontaniczną; zaowocowało to niezwykle udanymi rezultatami. Już wcześniej pracował jako dziennikarz, więc znał swoich potencjalnych odbiorców i listy komponował tak, aby zainteresowały one czytelnika. Wyprawa do Ameryki była dla niego podróżą inicjacyjną i okazała się bardzo rozwijająca – nie tylko podszkolił warsztat, zyskał twórczą dojrzałość, nowe spojrzenie na europejską mentalność, ale zgromadził również wielkie zasoby motywów, schematów akcji, a przede wszystkim wzorców postaci, herosów emigracji, rekrutujących się głównie spośród wychodźców politycznych, byłych żołnierzy o niecodziennych biografiami, którzy pojawiać się będą w jego utworach pod wieloma kostiumami, zwłaszcza w późniejszych powieściach historycznych.

Sienkiewicz, który do Stanów Zjednoczonych popłynął kilkanaście lat przed wyprawą Dygasińskiego do Brazylii, nie poznał tak dobrze emigracji zarobkowej za Ocean, jak udało się to później jego następcy. Z wychodźcami tymi zetknął się właściwie jedynie w Nowym Jorku, dlatego o osadach zakładanych na terenie całego kraju wypowiadał się raczej ostrożnie, nie tak ostro jak autor *Listów z Brazylii*. Jego wyjazd do Stanów Zjednoczonych podyktowany był również zupełnie innym niż u Dygasińskiego powodem – o ile młody dziennikarz płynął za Ocean, aby zrealizować własne marzenia i ambicje, o tyle Dygasiński miał zbadać przede wszystkim kwestię emigracji. Śledzenie losów wychodźców polskich było dla Sienkiewicza tylko jedną z wielu poruszanych kwestii.

Dygasiński natomiast wyprawę swą odbywał po wielu latach pisarskiej kariery, po okresie załamania psychicznego i kłopotów rodzinnych. Pierwsze sytuacje, których doświadczył na emigranckim szlaku, a zwłaszcza postacie wychodźców – chłopów wyjeżdżających za Ocean za chlebem, ich ciemnota, niska kultura i trudne warunki, w jakich bytowali, zraziły pisarza już na samym początku wyprawy. Dygasiński właściwie nie zetknął się z emigracją polityczną w Brazylii, zaś bezradność i nędza chłopów były dla niego odrażające. Powody te, wzmocnione kłopotami zdrowotnymi, które pojawiły się po przyjeździe do Brazylii, i natrętną obecnością agentów rządu i Towarzystwa Emigracyjnego, mocno ograniczyły planowany zakres podróży, skróciły jej czas, a co z tym związane – wrażenia z niej wyniesione uczyniły bardzo niekorzystnymi. Utwierdził je także pierwotny zamiar wyjazdu, określony przez redaktorów „Kurierza Codziennego”, mający na celu negatywne przedstawienie zjawiska w oczach czytelników. Dlatego obraz emigracji jest w twórczości Dygasińskiego zupełnie odmienny od tego, który zakorzenił w polskiej literaturze Sienkiewicz. Jedynym pozytywnym aspektem portretu wychodźcy był podziw dla jego siły i energii. Po powrocie do kraju Dygasiński zorientował się, że zawiodł oczekiwania czytelników, spodziewających się korespondencji na miarę Sienkiewiczowskich *Listów...*, dlatego już we wstępie pierwszego wydania książkowego *Listów z Brazylii* ich autor przyznał się do fiaska swej wyprawy i niezrealizowania twórczych założeń – literacki plon podróży ocenił jako mierny. Pisał: „Mam przekonanie, że mało zrobił, lecz się nie podejmowałem niczego więcej. [...] nie zadowolilem więc właściwie nikogo: nawet Brazylian. Jest to jedyny rezultat mojej podróży”²³⁰.

²³⁰ A. Dygasiński, *Listy z Brazylii*, s. 41.

Mimo to czas spędzony za Oceanem był dla Dygasińskiego przygodą życia, a utwory, które stały się pokłosiem wyjazdu, stanowią dojrzałą część dorobku pisarza, inaczej niż w przypadku Sienkiewicza, dla którego teksty amerykańskie otwierają karierę wielkiego twórcy.

Inna była również emigracja opisywana przez obu pisarzy. Pisze o tym Jolanta Sztachelska: „Do Ameryki Pn. jechali ci, których jeszcze było na to stać, na południe – najbardziej. Te różnice dostrzegli już XIX-wieczni obserwatorzy ruchu. Brazylia uchodziła za idealny kraj dla chłopca polskiego, spragnionego ziemi i lasu, przywiązanego do spełniania tradycyjnych ról społecznych, niechętnego miastu, w którym czekało go wykorzenienie i proletaryzacja”²³¹.

Wiele aspektów łączy jednak zamorskie dokonania pisarzy. Dla obu korespondencje prasowe były początkiem przygody z emigracją. Zarówno dla Sienkiewicza, jak i Dygasińskiego, podróż za Ocean stała się elementem znaczącym w literackiej biografii. Przede wszystkim wyjazd był w pewien sposób punktem zwrotnym kariery literackiej, dostarczył im obu pomysłów do dalszej pracy artystycznej. Motywy zaczerpnięte z amerykańskiej podróży będą przewijały się w twórczości Sienkiewicza właściwie do jej schyłku, również Dygasiński powróci do motywów brazylijskich jeszcze po wielu latach. Tym, co łączyło obraz emigracji w twórczości obu pisarzy, była kwestia postrzegania chłopskiego bohatera – zwłaszcza jego przywiązania do ojczyzny i poczucia wolności, pojmowanego jako nadrzędna siła kierująca działaniem grupy. Dla każdego z nich chłop polski za Oceanem stał się symbolem siły i wytrwałości w tworzeniu nowych warunków bytu i w zmaganiu się z przeciwnościami losu. Obaj zwrócili też uwagę na niezwykle piękno przyrody zamorskich krain, ich dzikość, nieokiełznaną siłę natury. Dla Sienkiewicza była ona fascynująca i malownicza, Dygasiński natomiast postrzegał ją jako źródło zagrożenia dla polskich kolonistów. Jednak Sienkiewicz lekkim, publicystycznym i artystycznym stylem potrafił lepiej odmalować jej uroki niż Dygasiński w swych relacjach o charakterze sprawozdawczo-naukowym, w których nierzadko uwidacznia się pośpiech i brak ogólnej koncepcji.

Dla obu pisarzy niezwykle ważna stała się kategoria „obcości”. O ile jednak Sienkiewicz doświadczył jej osobiście, o tyle Dygasiński postrzegał ją przez pryzmat opisywanych przez siebie emigrantów, a przedstawione przez niego zmagania polskich osadników z brazylijskimi realiami odczytywać można w kontekście dyskursu postkolonialnego. Obaj pisarze potrafili też przełożyć doświadczenie odmienności kulturowej i narodowościowej polskich emigrantów na doświadczenia Polaków znajdujących się we własnym państwie pod zaborami. Sienkiewicz upatrywał przyczyn emigracji głównie w wynaradawiającej polityce państwa pruskiego i pochopnej chęci wzbogacenia, a Dygasiński – w psychice człowieka, skazującej go na wieczne poszukiwanie lepszych warunków życia.

Jak zauważa Jolanta Sztachelska:

W porównaniu z korespondencją Dygasińskiego *Listy z podróży do Ameryki* zdają się wyjątkowo szczęśliwym połączeniem publicystyki i artyzmu. Sienkiewicz odkrywał w nich dla czytelnika polskiego, żyjącego na kurczącym się skrawku ojczystej ziemi, wielkie i kuszące przestrzenie nowego, wolnego Świata, z ich swoistą mitologią szlachetnych pionierów, dzielnych szeryfów czy rzutkich i pomysłowych przedsiębiorców. W podziwie dla hartu ducha i prężności młodej cywilizacji pisarz nie tracił z oczu spraw drażliwych i domagających się interwencji.

²³¹ J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże, s. 105.

Niesłuchanie ważna była jednak w tym wszystkim nuta optymizmu, aprobaty, zrozumienia dla trudnych problemów demokratycznego społeczeństwa. Tego właśnie zabrakło w tekstach Dygasińskiego²³².

W gronie pisarzy, podejmujących problematykę wychodźstwa chłopów polskich za Ocean w korespondencjach przesyłanych do kraju z podróży do Ameryki, nie znalazła się Maria Konopnicka. Pisarka śledziła losy emigrantów z perspektywy doniesień prasowych w kraju, a także miała okazję zetknąć się osobiście z grupą wychodźców powracających do ojczyzny w Szwajcarii²³³.

Mimo to kwestią emigracji do Brazylii po raz pierwszy zainteresowała się właśnie w korespondencjach – prywatnych oraz prasowych. Poetka śledziła uważnie przebieg wydarzeń związanych z chłopskim wychodźstwem za Ocean oraz ich oddźwięk w prasie. Próbowała doszukać się przyczyn tak licznego *exodusu* tej grupy społecznej. W jej liście do stryja Ignacego Wasiłowskiego z 30 października 1890 roku czytamy:

Oto kilka wycinków z gazet. Cała jestem przejęta wieściami o gromadnym wychodźstwie polskich naszych chłopów do Brazylii. Wszyscy krzyczą na agentów: zapewne i w tym leży także duża część przyczyn wychodźstwa; ale przede wszystkim wypędza chłopą bieda i ucisk religijny, który dotknął Podlasie, i którego inni także się boją. [...] Nie samo złoto i ziemię obiecują polskiemu chłopu. Jemu obiecują, że księża wyjdą naprzeciw nich z chorągwiami i krzyżem, że w Brazylii katoliczka siedzi na tronie, że w Argentynie dzwony z Rzymu słychać, że papież w opiekę ich weźmie. [...] Swobody religijnych praktyk szuka tam chłop polski, nie tylko chleba, i to jest bardzo poważna i bardzo tragiczna strona tej sprawy²³⁴.

Jak widać, już pierwszy ślad zainteresowania Konopnickiej tą kwestią wskazuje na jej niezwykle emocjonalny stosunek do polskich emigrantów. Osobiste zaangażowanie w sprawę emigracji i poczucie współodpowiedzialności inteligencji za losy chłopów stały się dla pisarki kwestią wręcz osobistą, gdyż jej mąż – Jarosław Konopnicki – uznany został za agenta, werbującego chętnych na wyjazd do Brazylii. Oburzona tą sytuacją pisała 19 marca 1891 roku w liście do córki Laury:

Miałam wczoraj list od Stasia z ciekawą wiadomością. Oto ni mniej, ni więcej, tylko rozpuszczono w okolicach Uniejowa i Guzowa pogłoskę, że ojciec był w Brazylii, że wynalazł drogę [...], którą się tylko trzy dni jedzie, że widział się z królową angielską, która mu dała ogromną masę ziemi i kazała wracać do Polski po chłopów, skutkiem czego ojciec wydaje bilety do Bremy. Cała ta historia byłaby śmieszna, gdyby nie to, że wdały się w to władze. Przed kilku dniami zjechał wójt, milicjanty, świadkowie i robili tam rewizję wszystkich papierów, szukając spisu emigrantów i owych biletów do Bremy. Nic wprawdzie nie znaleźli, ale podano ojca jako agenta namawiającego do emigracji i ma być zwywany do sądu...²³⁵

²³² J. Sztachelska, „Listy z podróży do Ameryki” a dziewiętnastowieczne korzenie polskiego reportażu, s. 73.

²³³ Zob. Korespondencja z Wiednia M. Konopnickiej z 3 X 1891 roku – „Prawda” 1891, nr 40, s. 476. Cyt. za: T. Czapczyński, „Pan Balcer w Brazylii” jako poemat emigracyjny, Łódź 1957, s. 10-11.

²³⁴ M. Konopnicka, *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, oprac. J. Nowak, Warszawa 2005, s. 296.

²³⁵ Cyt. za: M. Szypowska, *Konopnicka, jakiej nie znamy*, Warszawa 1963, s. 403-404.

Drugim powodem aktywności Konopnickiej w sprawie emigracyjnej było przekonanie, że do wyjazdu chłopów z kraju w dużej mierze przyczynia się ucisk religijny, jaki panował na przełomie stuleci na Podlasiu. W rzeczywistości rozpoczął się on już w 1874 roku, gdy gubernator ogłosił przymusowe przejście wyznawców religii unickiej na prawosławie, które nierzadko egzekwowane było przy pomocy wojska i powodowało represje.

Choć Konopnicka nigdy nie podjęła się wyprawy za Ocean i nie stworzyła – jak jej poprzednicy – cyklu brazylijskich korespondencji, forma listu z podróży nie była jej obcą. W 1884 roku ukazały się jej *Wrażenia z podróży* – krótkie utwory z pogranicza listu, reportażu i beletrystyki, o luźnej, dygresyjnej kompozycji, zawierające wspomnienia z wyjazdu do Austrii, Włoch i Szwajcarii, które mimo że były próbą naśladowania *Listów z podróży do Ameryki*, zostały ostro skrytykowane.

Jak widać, Sienkiewiczowskie korespondencje zza Oceanu stały się niedoścignionym, trudnym do naśladowania wzorcem. Mimo że *Listy z podróży do Ameryki* tylko w części poświęcone zostały problemowi polskiej emigracji zarobkowej, szeroka perspektywa obserwacji Sienkiewicza i celność sformułowanych przezeń wniosków nadają jego epistolografii niewątpliwie największą wartość poznawczą. Naukowa skrupulatność Dygasińskiego, obarczona jednak sporą dozą emocji, sprawiła natomiast, że jego *Listy z Brazylii*, przedstawiające jednostronny obraz emigracji, nie mogą służyć jako podstawa sformułowania wniosków. A przecież korespondencje podróżujących reporterów, naocznych świadków zmagani wychodźców z obcym krajem, stanowią najcenniejszy materiał do badań nad polską emigracją zarobkową w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX stulecia, materiał, z którego obficie czerpią nie tylko literaturoznawcy, ale także historycy.

Co więcej, korespondencje Sienkiewicza stanowią również cenne źródło informacji o stanie świadomości dziewiętnastowiecznej prasy. Dygresyjny tok, swoboda pisarska, a także wyjątkowa, jak na ten czas świadomość autotematyczna pisarza, zawarta w refleksjach o własnej twórczości z czasów pobytu w Ameryce, zbliżają *Listy z podróży do Ameryki* do literatury XX wieku i stają się osiągnięciem wchodzącym w żywy dialog choćby z reportażami Ryszarda Kapuścińskiego.

III. Krótkie formy prozatorskie

Problematyka emigracji zarobkowej za Ocean bardzo szybko stała się przedmiotem nie tylko prasowych doniesień i reporterskich sprawozdań, ale również tematem utworów literackich; jedne i drugie często powstawały wręcz równocześnie. Na niwie literatury artystycznej dominowały małe formy prozatorskie, nowele i szkice. Ze względu na swój przystępny charakter i krótką formę stanowiły one przedmiot zainteresowania wielu czasopism. Ich obecność odnotować możemy zarówno w dorobku Henryka Sienkiewicza, jak i Adolfa Dygasińskiego czy Marii Konopnickiej, a więc całej trójki omawianych w niniejszej pracy pisarzy podejmujących tematykę emigracyjną. Dla dwóch pierwszych była to – po listach z podróży – kolejna próba włączenia się w dyskusję o emigracji, dla Konopnickiej zaś, pozostającej dotychczas na uboczu, niejako początek literackich zmagania z tym tematem.

Fabuły swych utworów pisarze czerpali z doświadczeń zdobytych podczas zamorskich podróży lub z opowieści emigrantów, którym udało się powrócić do Europy. Ich celem było przede wszystkim uświadomienie społeczeństwu wagi zjawiska oraz przestrzeganie warstw najuboższych przed emigracją; teksty te miały zatem charakter wyraźnie perswazyjny i dydaktyczny. Ukazywały najczęściej trudne początki polskiego wychodźstwa, a ich bohaterami byli chłopi, służba, rzemieślnicy i biedota miejska, nigdy zaś inteligencja, mimo że za Ocean wyjeżdżało również wielu jej przedstawicieli²³⁶. Choć poruszane problemy, poszczególne sceny i postacie, pojawiające się na kartach nowel czy szkiców, bardzo często powielają te, które przedstawione zostały wcześniej w listach, to jednak charakteryzuje je odmienne ujęcie tematu. List z podróży jest bowiem gatunkiem dziennikarskim, doraźnym, nastawionym na relację²³⁷; utwory fabularne natomiast są formą na wskroś literacką, stanowią realizację artystycznego planu, ilustrację wyznawa-

²³⁶ Według Jarosława Maciejewskiego tematy pojawiające się w utworach, mających za zadanie zniechęcić polskich chłopów do emigracji, można zgrupować wokół trzech kwestii: zachęcania do lepszej, wydajniejszej pracy na ziemiach polskich, analizy tęsknoty emigrantów za domem i dyskwalifikacji agentów kolonialnych jako Polaków. (Por. J. Maciejewski, „Wielkopolskie” opowiadania Henryka Sienkiewicza, Poznań 1957, s. 87).

²³⁷ Na relacyjny charakter listów z podróży zwracali uwagę m.in.: Z. Najder, *O »Listach z podróży do Ameryki« Henryka Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1955, z. 1-2; Z. Falkowski, *Przed wszystkim Sienkiewicz*, Warszawa 1959; J. Sztachelska, »Listy z podróży do Ameryki« a dziewiętnastowieczne korzenie polskiego reportażu, oraz: E. Wróbel, *Wieloaspektowość gatunkowa »Listów z podróży do Ameryki«, [w:] Henryk Sienkiewicz i jego twórczość. Materiały z konferencji naukowej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie, 5-7 maja 1996*, red. Z. Przybyła, Częstochowa 1996; J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże. Dokumentarne tradycje polskiej prozy w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku (Prus – Konopnicka – Dygasiński – Reymont), Białystok 1997; J. Paclawski, *Niektóre uwagi o zjawiskach reportażowych we wczesnej działalności pisarskiej Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja*, red. L. Ludorowski, Lublin

nych przez pisarza poglądów. Powracanie przez pisarzy-podróżników do podejmowanych wcześniej wątków pozwala na ich pogłębienie i reinterpretację, jest zatem jeszcze wnikliwszym ujęciem tematu. Według Beaty Nowackiej i Zygmunta Ziątka, pisarz sięgający do pojawiających się już w jego twórczości motywów „[...] jakby chciał przez ponowne »odczytania« dawnych wydarzeń, albo »doczytanie« ich kontynuacji, dalszych ciągów, weryfikować swój dotychczasowy obraz świata, znaleźć nowe punkty widzenia”²³⁸. Założenie to można odnieść również do utworów poświęconych tematyce emigracyjnej, w których wiele kwestii znanych z ujęć dziennikarskich podlega reinterpretacji. Jarosław Maciejewski stwierdza, że:

Trzeba zaznaczyć, że wymowa artystyczno-ideowa utworu literackiego jest inna niż wymowa publicystyki i aby wyjaśnić wyczerpująco jego genezę i przemiany, należy rozpatrzyć różnego rodzaju czynniki związane z powstaniem dzieła sztuki²³⁹.

Wraz z nasileniem się ruchu emigracyjnego zmieniała się bowiem nie tylko forma, w jakiej autorzy wypowiadali się o problemie polskiego wychodźstwa za Ocean. Barbara Koc odnotowuje również wzrost popularności tego tematu w prasie i literaturze: „Zarobkowa emigracja Polaków pod koniec XIX i na początku XX wieku stała się problemem tak poważnym, że w zasadzie nie było pisarza lub publicysty, który by się nim nie zajmował”²⁴⁰. Być może właśnie z tym związane jest zjawisko przenikania tematu emigracyjnego z gatunków dokumentarnych do literatury pięknej, a więc jego literackiego rozwoju.

Można zatem wnioskować, że nasilająca się obecność problematyki emigracji zarobkowej za Ocean w tekstach prozatorskich świadczy o tym, iż zjawisko wychodźstwa polskich chłopów nie pozostało jedynie przedmiotem doraźnego zainteresowania prasy, lecz stało się kwestią o wiele istotniejszą, zasługującą na ujęcie literackie, równorzędne choćby temu, jakie dotychczas w literaturze zajmował temat emigracji politycznej.

Wśród krótkich form prozatorskich poruszających problematykę wychodźczą rozróżnić można dwie odmiany. Pierwszą są nowele, odwołujące się do tradycyjnego ujęcia gatunku, posługujące się chętnie zwłaszcza schematyczną poetyką. Formą drugą, mimo że wywodzącą się pośrednio z noweli, lecz mającą odmienny, emocjonalny charakter, są szkice wspomnieniowe.

2. NOWELE

Nowelistyka o tematyce chłopskiej stanowi znaczną część literatury poświęconej zjawisku emigracji. Nowele znalazły się bowiem w podróżopisarskim dorobku Sienkiewicza, Dygasińskiego oraz Konopnickiej. Gatunek ten okazał się bardzo atrakcyjny dla tematu zarobkowego *exodusu*. Jego zwięzłość, wynikająca z ograniczenia czy nawet eliminacji luźnych motywów, epizodów, postaci drugoplanowych, elementów opisowych, bezpośrednich charakterystyk, komentarzy i uwag autora-narratora oraz dygresji – sprzyjała dydaktycznemu przesłaniu. Wyeksponowanie indywidualnych losów bohate-

1991; D. Knysz-Tomaszewska, *Sztuk korespondencje w korespondencjach z podróży Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Sienkiewicz i epoki. Powinowactwa*, red. E. Ichnatowicz, Warszawa 1999.

²³⁸ B. Nowacka, Z. Ziątek, *Ryszard Kapuściński. Biografia pisarza*, Kraków 2008, s. 166.

²³⁹ J. Maciejewski, op. cit., s. 74.

²⁴⁰ B. Koc, *Reymont. Opowieść biograficzna*, Warszawa 2000, s. 118.

rów, wywodzących się najczęściej z warstw chłopskich, które były jednocześnie jednym z projektowanych czytelników tekstu, wpływało na łatwość odbioru. Intensyfikacja czasu przedstawionego oraz duże zagęszczenie wydarzeń, ukazywanych w związku przyczynowo-skutkowym i motywowanych w sposób realistyczny, pomagały w sformułowaniu przestrogi przed pochopnym opuszczeniem kraju i udaniem się w zamorską podróż. Prosta i przejrzysta fabuła, jednowątkowość i wyraziste rozwiązanie akcji, a także silny związek z kulturą mówioną, to cechy, które zdecydowały o popularności tego gatunku w czasach masowego *exodusu* za Ocean²⁴¹.

Najwięcej nowel poruszających tematykę emigracyjną znajduje się w dorobku Henryka Sienkiewicza. Są one też najbardziej zróżnicowane pod względem kompozycji i sposobu przedstawienia tematu. Podejmowane w nich kwestie znane już były czytelnikom z *Listów z podróży do Ameryki*, lecz dojrzejając powoli pod piórem pisarza, zyskiwały nie tylko odmienny kształt artystyczny, ale również bardziej czytelną wymowę. Autor zajmował w nich jednoznaczne stanowisko wobec przedstawianych problemów, a nowe spojrzenie nierzadko powodowało ich reinterpretację. Choć: „Ameryka w apriorycznym założeniu podróżnika miała być nową Europą, Europą lepszą, zrealizowanym utopijnym snem Europy, której udało się przewyciężyć bagaż ciężkiej tradycji, pokonać przesady, także religijne, wyjść poza zaścianki ciasnych nacjonalizmów, zbudować podstawy trwałej demokracji”²⁴², to jednak w nowelach pisarz pokazuje, że spełnienie tego mitu nie jest możliwe, a początkowy, widoczny w *Listach...* zachwyt obcym kontynentem, ustępuje surowszej i bardziej wnikliwej ocenie amerykańskiej rzeczywistości. Być może wynikało to z faktu, że: „W Ameryce Sienkiewicz nie bardzo zastanawiał się nad przyczynami emigracji, analizując tylko swoje bezpośrednie obserwacje [...]”²⁴³. Natomiast spojrzenie na to zjawisko z większego dystansu, pozwoliło sięgnąć po zgoła odmienną formę przekazu, sprzyjającą coraz głębszym refleksjom, których „Przyczyna tkwi prawdopodobnie w zespole literackich konwencji i praw kompozycyjnego i estetycznego uogólnienia, jakie niesie ze sobą budowa literackiej fikcji i jakim to prawom uległ Sienkiewicz”²⁴⁴.

Prawie wszystkie fabularne utwory związane z wyjazdem Sienkiewicza za Ocean powstały w latach 1878-1883, często towarzyszyły nawet nadsyłanym do Warszawy listom. W dorobku pisarza zajmują miejsce tak samo ważne jak korespondencje. Tadeusz Bujnicki nazywa je „tekstami amerykańskimi” i dzieli na dwie grupy tematyczne. Pierwsza to utwory egzotyczne, przedstawiające wrażenia z kontaktów Polaka z kulturą amerykańską; należą do nich: *Komedia z pomyłek* (1878), *Przez stepy* (1879), *Orso* (1879), *W krainie złota* (1880), *Sachem* (1883). Grupę drugą stanowią natomiast utwory, w których problem polski zostaje wyeksponowany na tle amerykańskich doświadczeń, czyli: *Za chlebem* (1880), *Latarnik* (1881) i *Wspomnienie z Maripozy* (1882)²⁴⁵.

²⁴¹ Dokładną charakterystykę tego gatunku podaje *Słownik terminów literackich*, red. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, Wrocław 1998, s. 345-346, *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowska, Wrocław 2009, s. 614-620, oraz *Słownik gatunków literackich*, red. M. Pawlus, M. Bernacki, wstęp: Stanisław Jaworski, Bielsko Biala 1999, s. 452-455. W powyższych ustaleniach wykorzystuję oba źródła, jak również rozważania o noweli zawarte [w:] T. Bujnicki, Wstęp do: H. Sienkiewicz, *Wybór nowel i opowiadań*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław 1992.

²⁴² D. Trzeźniowski, »Listy z Afryki« Henryka Sienkiewicza w świetle dyskursu postkolonialnego, [w:] *Podróż i literatura. 1864-1914*, red. E. Ichnatowicz, Warszawa 2008, s. 357.

²⁴³ J. Maciejewski, op. cit., s. 66.

²⁴⁴ Ibidem, s. 74.

²⁴⁵ T. Bujnicki, *Pierwszy okres twórczości Henryka Sienkiewicza*, Kraków 1968, s. 237.

Wychodźców zarobkowych bezpośrednio dotyczy jedynie nowela *Za chlebem*; pozostałe tworzą jakby jej kontekst. Jest to artystycznie najdoskonalszy z amerykańskich utworów fabularnych Sienkiewicza. Choć zbliżony objętością do noweli, nie został skomponowany w sposób tak rygorystyczny, stąd często nazywany jest szkicem powieściowym²⁴⁶.

Zapowiedziany został 19 października 1879 roku przez „Gazetę Polską” jako odczyt zatytułowany *Rodzina chłopska za Oceanem*. Pierwodruk ukazywał się między 24 kwietnia a 4 czerwca kolejnego roku. Załączki tematyczne fabuły można dostrzec w pierwszej wersji omawianego wcześniej szkicu *Osady polskie w Stanach Zjednoczonych*, napisanego dla „Przeglądu Tygodniowego” w grudniu 1877 roku. Stworzony w proteście przeciw chaosowi chłopskiego wychodźstwa, tekst Sienkiewicza można było już wtedy określić jako propagandowy i antyemigracyjny²⁴⁷. Jarosław Maciejewski mówi wprost o jego przeznaczeniu: „Źródła dość jednostronnie [...] określają utylitarny, społeczny cel aranżowanego w Poznaniu odczytu i zamierzonego wydawnictwa”²⁴⁸.

Pisarz znał prawa rządzące literaturą tendencyjną, sam niejednokrotnie wypowiadał się na jej temat. Według Sienkiewicza utwór spełniający funkcję ilustracyjną powinien przybrać postać „[...] broszury w artystycznej formie, dowodzącej pewnych zasad w sposób plastyczny, to jest w przykładach z życia wziętych”²⁴⁹. Zgodnie z tymi założeniami pisarz stworzył *Za chlebem*. Typowa dla podobnych utworów fabuła, opisy i dominująca w noweli funkcja przypadku²⁵⁰, a także dobór znaczących motywów, opatrzonych komentarzem narratora, są wynikiem licznych zmian wprowadzanych przez Sienkiewicza do pierwszej redakcji tekstu²⁵¹. Pierwotnie pozytywne zakończenie, w którym do Ameryki przyjeżdża narzeczony głównej bohaterki – Jasiek, a Marysia i Wawrzon Toporkowie wydostają się z Nowego Jorku do Arkansas, osłabiało jego wymowę. Dlatego Sienkiewicz postanowił zmienić nieco realia i finał noweli. W Królestwie emigracja nie była tak silnym zjawiskiem, jak na terenie Wielkopolski, gdzie w latach 1879-1881 można mówić o prawdziwej pladze wyjazdów²⁵², więc mazowieckie Lipińce pisarz przeniósł do Wielkopolski, a szczęśliwe zakończenie zastąpione zostało śmiercią w obłędzie głównej bohaterki²⁵³. Dopiero w tej postaci utwór mógł spełnić powierzoną mu od początku funkcję propagandową:

²⁴⁶ Tadeusz Bujnicki nazywa *Za chlebem* szkicem powieściowym. Zob. T. Bujnicki, Wstęp do: H. Sienkiewicz, *Wybór nowel i opowiadań*, s. XXVI oraz *Szkic nowelistyczny*, [hasło w:] *Słownik terminów literackich*, s. 556.

²⁴⁷ Por. T. Bujnicki, *Pierwszy okres twórczości Henryka Sienkiewicza*, s. 290.

²⁴⁸ J. Maciejewski, „Wielkopolskie” *opowiadania Henryka Sienkiewicza*, s. 47-48.

²⁴⁹ H. Sienkiewicz, „*Pan Graba*”. *Powieść p. Elizy Orzeszkowej*, [w:] tegoż, *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, t. XLV – *Szkie literackie*, Warszawa 1951, s. 176.

²⁵⁰ Por. T. Bujnicki, *Pierwszy okres twórczości Henryka Sienkiewicza*, s. 282.

²⁵¹ Jarosław Maciejewski szczegółowo przedstawia kolejne fazy kształtowania się pomysłu i tekstu noweli. Pierwsze załączki utworu wiąże z okresem prac nad artykułem *Osady polskie w Stanach Zjednoczonych* w 1876 roku i na przełomie lat 1877-1878. Szkic tekstu powstał natomiast we wrześniu lub październiku 1879 roku we Włoszech, a uformował się ostatecznie podczas odczytów w maju lub czerwcu tegoż roku we Lwowie, a następnie 2 i 5 sierpnia w Szczawnicy i Krynicy. Według Maciejewskiego zatem: „*Za chlebem* miało 3 fazy koncepcyjne, 3 fazy redakcyjno-odczytowe i 4 redakcje tekstowe”. (Por. J. Maciejewski, „Wielkopolskie” *opowiadania Henryka Sienkiewicza*, s. 59-60 i 63).

²⁵² Por. *ibidem*, s. 49.

²⁵³ Por. J. Krzyżanowski, *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1970, s. 88-89.

W tej postaci książka bita w dużym nakładzie, a sprzedawana za grosze poczęła spełniać zadanie, do którego od początku była przeznaczona, służąc propagandzie przeciwoemigracyjnej, podobnie jak jej źródła – artykuły o *Osadach polskich w Stanach Zjednoczonych*²⁵⁴.

W realizacji tego celu pomagała konstrukcja narracyjna utworu, którą Tadeusz Bujnicki podzielił na cztery plany: obiektywnej relacji z przebiegu zdarzeń (ta nie budziła podejrzeń czytelnika, podążającego za tokiem fabuły), komentarza towarzyszącego zdarzeniom i działaniu postaci (skłaniającego już do refleksji nad postępowaniem bohaterów), ujęć publicystyczno-reporterskich (typowo tendencyjnych) i narracji mieszanej²⁵⁵. Wszystkie one tworzą niezwykle wymowny spłot, silnie oddziałujący na odbiorcę.

Utwór był tak charakterystyczny, że od razu zwrócił uwagę krytyków, którzy szeroko i pozytywnie go komentowali. Wśród recenzji noweli interesująca wydaje się wypowiedź surowego zazwyczaj Aleksandra Świętochowskiego, który stwierdził, że *Za chlebem* to:

[...] powiastka najobszerniejsza i tendencyjna [...]. Chłop polski z córką, uległszy namowom agenta, jedzie szukać lepszej doli do Ameryki. Zrazu u progu nowego świata chwyta odurzonych biedaków nędza, z której na chwilę ratuje ich bogaty rodak, dający pieniądze na kupno ziemi. Kupili, ale powódź wszystko zatopiła i Wawrzona z Marysią uniosła. Wawrzon trudów nie przetrwał, Marysia opierała się dłużej, ale wreszcie, tęskniąc za krajem, w porcie jako żebraczka umarła²⁵⁶.

Za chlebem to jedyny fabularny utwór Sienkiewicza ukazujący kwestię emigracji w tak skrajnie pesymistyczny sposób. Obecne są w nim niemal wszystkie problemy polskich emigrantów poruszane wcześniej w *Listach*..., jednakże zebrane w jedną opowieść, epatującą katastroficznymi obrazami niedoli, podkreślającą trudny los tułacza-emigranta, zyskały o wiele silniejszą wymowę. Sienkiewicz przywołuje przedstawiane wcześniej obrazy nowojorskich dzielnic biedoty, przeludnionych, brudnych, narażonych na rozboje i zarazy. Zwraca uwagę na zamieszkujących je ludzi, którzy z braku środków na dalszą podróż w głąb lądu, gnieźdzą się w porcie, żyjąc z dnia na dzień²⁵⁷. Z drugiej strony przypomina o osadach emigranckich, w których kolonistów dziesiątkuje bieda i głód, wynikające z nieumiejętności przystosowania się do nowych warunków życia i złej gospodarki oraz ogromnej tęsknoty za krajem²⁵⁸. W noweli nie pojawia się żaden z dostrzeganych przez Sienkiewicza w *Listach*... pozytywnych aspektów emigracji. Zaakcentowana została natomiast sprawa trudnej konfrontacji polskich chłopów z nieznanym krajem, jego przyrodą i mieszkańcami, życiowa nieporadność wychodźców i ich wąskie horyzonty myślowe, będące główną przyczyną porażki poniesionej przez wielu z nich za Oceanem.

Emigranci polscy, zarówno w Ameryce Północnej, jak i Południowej, po raz pierwszy zetknęli się z surowymi prawami kapitalistycznej gospodarki, rządzącymi zwłaszcza w dużych skupiskach ludzkich. Stąd nieumiejętność przystosowania się do życia w nowych warunkach. Chłopi rozczarowani byli przede wszystkim faktem, że nie otrzymali na

²⁵⁴ Ibidem, s. 89.

²⁵⁵ T. Bujnicki, *Pierwszy okres twórczości Henryka Sienkiewicza*, s. 298.

²⁵⁶ A. Świętochowski, *Henryk Sienkiewicz (Litwos)*, „Prawda” 1884, nr 27-32. Cyt. za: *Henryk Sienkiewicz. Życie i twórczość*, red. J. Kulczycka-Saloni, Warszawa 1960, s. 199-200.

²⁵⁷ Por. H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, [w:] tegoż, *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, t. XLI – *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1950, s. 88 passim.

²⁵⁸ Por. ibidem, s. 131 passim.

własność ziemi. Ci, którym nie starczyło pieniędzy na jej zakup, musieli szukać zajęcia w miastach. Zjawiskiem dotąd nieznanym było dla nich bezrobocie, które masowo dotyczyło tak bezrolnych chłopów, jak i przybywających z Europy niewykwalifikowanych robotników. Nielicznym udawało się znaleźć posadę w zakładach przemysłowych czy dokach portowych. Nowością była istniejąca w tych miejscach organizacja życia zakładowego, powszechna zwłaszcza w wielkich fabrykach, które w kraju działały jeszcze na zupełnie odmiennych zasadach. Polskich emigrantów dziwiła dyscyplina pracy czy istnienie organizacji robotniczych, mających prawo organizować strajki. Dopiero w Ameryce wychodźcy odkryli też wartość zdrowia, którą odzwierciedlała wysokość ubezpieczenia społecznego czy zdrowotnego. Było ono przydatne zwłaszcza w okolicznościach wypadków przy pracy czy chorób, jakie należało leczyć przy bardzo drogiej pomocy medycznej. Część tych problemów poruszona została w historii bohaterów noweli *Za chlebem*.

Akcja utworu podzielona została na dwie części – pierwsza rozgrywa się w porcie Nowego Jorku, w początkowych miesiącach emigracji chłopskich bohaterów, druga zaś – w polskiej osadzie w stanie Arkansas – Borowina. Miejsce to wzorowane było na autentycznej kolonii polskiej nazwanej Waren Hoino, jednak „Sienkiewicz, któremu [...] nie podobala się nazwa, zmienił ją na polską topograficzno-charakterystyczną Borowinę [...]”²⁵⁹.

Nowy Jork został przedstawiony z perspektywy obserwatora portowej, najbiedniejszej części miasta, która stawała się dla emigrantów pierwszym, a często także ostatnim miejscem osiedlenia w Ameryce. Jest ona dzielnicą od innych „[...] biedniejszą, bardziej opuszczoną i posępną”²⁶⁰, w której „Wszędzie widać [...] brudy, nieład i nędzę ludzką. [...] W tej to dzielnicy znajdują się »boardinghousy«, czyli zajazdy [...]; tu także szynkownie; [...] pokątne agencje wenezuelskie, ekwadorskie i brazylijskie, celem namawiania do kolonizacji równika i dostarczania febrze przyzwoitej liczby ofiar; [...] tu na koniec jaskinie zbrodni, nędzy, głodu, łez”²⁶¹. Taki obraz Ameryki, który malował się przed oczyma emigrantów po zejściu na upragniony ląd, odbiegał od roztaczanych przez agentów wizji dostatniego życia. Przymusowy pobyt w porcie determinował w dużej mierze los zamieszkujących go ludzi. Polscy bohaterowie po pewnym czasie stają się w nim wynędzniali, schorowani i niekiedy deprawują się. Zdegenerowane miejsce przywiodło nawet Wawrzona do próby zabójstwa córki, której cierpień nie mógł dłużej znosić.

Sienkiewicz przedstawia zbiorowość emigrantów różnych narodowości. Są to głównie: „[...] robotnicy, chłopci niemieccy, próżniacy uliczni z różnych miast nadmorskich, którzy jechali do Ameryki szukać szczęścia”²⁶², a także mieszkańcy samych Stanów Zjednoczonych, wędrujący po kraju w poszukiwaniu lepszych warunków życia; narrator prezentuje ich jednak bez dozy empatii i zrozumienia dla ich trudnej sytuacji. Mówi o nich: „[...] jeśli emigracja jest szumowinami społeczeństw europejskich, to mieszkańcy owych zaufków są szumowinami emigracji”²⁶³. Właśnie dlatego dzielnica ta stanowi właściwą scenę dla rozegrania się dramatu polskich wychodźców. W mieszkańcach portu nie znajdują oni w wsparcia moralnego ani materialnego. „Ludzie ci próżnują po części dla braku roboty, a po części z zamiłowania. Tu też nocami dość często rozlegają się rewol-

²⁵⁹ J. Maciejewski, „Wielkopolskie” opowiadania Henryka Sienkiewicza, s. 73.

²⁶⁰ Por. H. Sienkiewicz, *Za chlebem*, [w:] tegoż, *Wybór nowel i opowiadań*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław 1992, s. 218-219.

²⁶¹ Por. ibidem, s. 218.

²⁶² Ibidem, s. 199.

²⁶³ Ibidem, s. 219.

werowe strzały, wołania o pomoc, ochryple krzyki wściekłości, pijackie śpiewy irlandzkie lub wycia bijących się z sobą na głowy Murzynów²⁶⁴. Taki obraz życia przenika stopniowo świadomość Wawrzona i Marysi.

Polscy emigranci wyraźnie odróżniają się od wychodźców innych narodowości. Już na początku noweli wśród znajdujących się na okręcie podróżnych: „[...] dwoje było najsmutniejszych i jakby od reszty odłączonych: stary mężczyzna i młoda dziewczyna. Oboje, nie rozumiejąc po niemiecku, byli prawdziwie samotni i wśród obcych. Kto oni byli – każdy z nas na pierwszy rzut oka by odgadł; chłop polscy²⁶⁵. Widocznie Toporkowie nie emigrowali z Lipiniec wraz z główną falą polskiego wychodźstwa, gdyż nie spotkali na okręcie rodaków, co w innym wypadku byłoby mało prawdopodobne. Otaczają ich właściwie sami Niemcy. Tak samo jest u celu ich podróży – w Nowym Jorku, gdzie nie spotykają Polaków, przybywających jak oni na emigrację. Narrator tak przedstawia ich odmienność: „Dziwny widok przedstawiał na amerykańskim brzegu w Nowym Jorku ten chłop polski o długich, siwiejących włosach, w rogatej czapce z barankami i ta dziewczyna z Lipiniec, ubrana w granatową przyjaciółkę, z paciorkami na szyi²⁶⁶.

Mimo to w utworze często wspomina się o tym, że „Polaków żyje w Nowym Jorku bardzo wielu [...]”²⁶⁷. O polskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych mówi się w fabule utworu co najmniej kilkakrotnie. Pojawiają się w niej chociażby dwie polskie rodziny ze Śląska, z którymi kontaktowała się Marysia w dzielnicy portowej. W wypowiedziach starego Polaka, dobroczyńcy Toporków, wybrzmiewają także trzy nazwy polskich osad: Nowy Poznań w Nebrasce, Panna Maria w Teksasie i Borowina w Arkansas²⁶⁸. Przywołana zostaje również polska prasa, wypowiadająca się obszernie na temat powstających emigranckich siedlisk:

Poprzednio gazety polskie, a nawet i angielskie, wychodzące w Nowym Jorku, Chicago, Buffalo, Detroit, Milwaukee, Manitovok, Denver, Calumet, słowem wszędzie, gdzie można usłyszeć mowę polską, głosiły urbi et orbi w ogólności, a polskim osadnikom w szczególności, że kto by z nich chciał być zdrowym, bogatym, szczęśliwym, jeść tłusto, żyć długo, a po śmierci na pewno otrzymać zbawienie, ten niech się zapisuje na działkę w rajku ziemskim, czyli w Borowinie²⁶⁹.

Prasowe apele wykorzystywały chłopską naiwność i ufność w składane przez agentów kolonizacyjnych obietnice, rysując przed przyszłymi emigrantami perspektywy, które nie mogły zostać zrealizowane. Cel im przyświecający był bowiem zawsze ten sam – majątek, ziemia na własność i szczęście; przyczyny podróży były jednak różne.

Powody, dla których Toporkowie zdecydowali się na wyjazd do Ameryki, były typowe dla polskich chłopów: przegrany proces o zapłatę za szkody, które wyrządziła ich krowa w cudzym zbożu, a dodatkowo klęska nieurodzaju. Bezpośrednim sprawcą wyjazdu był jednak agent kolonizacyjny, postać, która niezwykle często pojawia się w opowieściach o losach wychodźców. Jego argumenty trafiają na podatny grunt ograniczonego umysłu i bujnej wyobraźni Wawrzona, a roztaczane przezeń wizje bogactwa pobudzają jego chłopską chciwość:

²⁶⁴ Ibidem.

²⁶⁵ Ibidem, s. 197.

²⁶⁶ Ibidem, s. 215.

²⁶⁷ Por. ibidem, s. 222.

²⁶⁸ Por. ibidem, s. 240.

²⁶⁹ Ibidem, s. 244.

W karczmie poznał się z Niemcem, co się po wsiach niby o len zwał, a w rzeczy samej ludzi za morze wywoził. Niemiec powiadał mu cuda i dziwy o Ameryce. Ziemi obiecywał darmo tyle, ile w całych Lipińcach nie było – i z borem, i z łąkami, a chłopu aż się oczy śmiały. Wierzył i nie wierzył, ale Niemcowi Żyd pachciarz wtórował i mówił, że tam rząd daje ziemi każdemu »ile by kto strzymał«. Żyd to wiedział od swojego synowca. Sam Niemiec pokazywał pieniądze, o jakich nie tylko chłopskie, ale i dziedzicowe oczy jako żywo nie widziały. Chłopa kusili, aż go skusili²⁷⁰.

Z perspektywy Toporka wyjazd za Ocean jest wielką szansą na zdobycie majątku i awans do wyższej grupy społecznej. W fabule utworu nie pojawiają się żadne zdarzenia ani argumenty, które mogłyby powstrzymać Wawrzona przed decyzją o emigracji. Wszechwiedzący narrator dopiero później komentuje metody działalności agentów kolonizacyjnych: „Niemiec był agentem kompanii przewozowej, brał procent od sztuki i o niczym więcej nie wiedział”²⁷¹.

Po przybyciu na miejsce polscy emigranci borykają się nie tylko z problemami materialnymi czy brakiem własnej przedsiębiorczości. Nieumiejętność odnalezienia się w nowej sytuacji uwarunkowana jest w dużej mierze czynnikami natury psychologicznej.

Dla emigrantów najtrudniejszą przeszkodą jest odpychająca obcość kraju odmiennego od znanej dotychczas ojczyzny: „Tu wszystko było jakieś dziwne, obce, odręczające i takie rozpędzone, że każdy, co się nie umiał w tym wirze odnaleźć, musiał wylecieć z kolidka i rozbić się siłą pędu jako gliniany garnek”²⁷². Ta odnarratorska uwaga zapowiada przyszły los polskich wychodźców. Wraz z wyczerpywaniem się zasobów finansowych rodziny Toporków pogłębia się bowiem jej upadek moralny – Wawrzon, początkowo troskliwy ojciec, chcący zapewnić swej córce dostatnie życie, po nowojorskich przejściach, żebrze, kradnie, a w przyływie rozpaczyci chce ją nawet utopić.

Równie istotne są ograniczenia umysłowe bohaterów. Chłopska mentalność i znajomość świata, a właściwie jej brak, ujawnia się w refleksjach Wawrzona o drodze do Ameryki. Myśli on:

Niemiec, który do Ameryki namawiał, mówił mu wprawdzie, że trzeba jechać przez wodę, ale on nigdy nie myślał, żeby przez taką wielką, że przez tyle dni i nocy. Myślał, że promem przejedzie, jako już nieraz w życiu przejeżdżał. Gdyby był wiedział, że morze tak ogromne, zostałby w Lipińcach²⁷³.

Kolejnym elementem, który przyczynia się do klęski polskich chłopów są powracające wspomnienia rodzinnych stron. Najbardziej uciążliwa była „[...] tęsknota za Lipińcami. Dręczyła go [starego Toporka – S.Sz.] dniem i nocą, a dręczyła tym straszniej, że nie wiedział, co to jest, czego mu trzeba, do czego się dusza w nim chłopska rwie i wije z męki”²⁷⁴. Towarzyszą jej oczywiście wyrzuty sumienia, które powodują, że klęska emigracji odczytywana jest przez Wawrzona i jego córkę jako kara za grzech porzucenia ojcowizny.

²⁷⁰ Ibidem, s. 200.

²⁷¹ Ibidem, s. 217.

²⁷² Ibidem, s. 221.

²⁷³ Ibidem, s. 209.

²⁷⁴ Por. ibidem, s. 221.

Przesłanie to było tym bardziej wymowne, że obraz Ameryki w utworze jest nieustannie konfrontowany ze wspomnieniami o ojczystym kraju. Polska jawi się na amerykańskim tle jako arkadia „[...] zbożna, jednym łańcem się kołysząca, borem zarosnięta, słomianymi strzechami upstrzona, pełna łąk od kaczęca złotych i wodą świecących, pełna bocianów, jaskółek, krzyżów przydrożnych, białych dworów wśród lip; [...] ona matka najśłodsza, taka pocziwa, ukochana nad wszystkie inne na świecie”²⁷⁵. Dopiero oddalenie od domu, tułaczka po obcej ziemi powodują, że Toporkowie zaczynają odczuwać tęsknotę za domem, przywiązanie. Narrator mówi, że: „[...] czego ich chłopskie serca przedtem nie czuły, to teraz czuły”²⁷⁶.

Postacią skontrastowaną z głównymi bohaterami, która nie boryka się z podobnymi problemami adaptacyjnymi, jest „stary pan” Złotopolski, emigrant spod Poznania, od ponad czterdziestu lat mieszkający w Ameryce. Jakież było zdziwienie Wawrzona i Marysi, kiedy „[...] ten zacny i mądry pan nazywał Amerykę dobrym krajem”²⁷⁷. Jest to jedyna postać w utworze, która odniosła na emigracji sukces. Związane jest to jednak z problemem wielokrotnie podejmowanym już przez Sienkiewicza – groźbą wynarodowienia. O zadowoleniu starego Polaka na obcym kontynencie świadczą chociażby angielskie imiona jego dzieci – William i Jenny. Najprawdopodobniej ich matką nie była Polka. O powolnym procesie zatracania polskości przez rodzinę świadczy też fakt, że młode pokolenie, choć rozumie ojczysty język swego ojca, nie potrafi się w nim porozumieć. Podobne ślady powolnej utraty tożsamości narodowej widoczne są w grupie emigrujących chłopów. Jednym z podstawowych elementów tej świadomości jest język, który w trudnych warunkach obcego kontynentu ulega przekształceniu. W polskich osadach rozsianych po całej Ameryce „[...] można było słyszeć ową północno-amerykańską polszczyznę, cerowaną angielskimi nićmi wszędzie, gdzie ją odłączenie od macierzystego kraju i przebywanie wśród obcych przedziurawiło”²⁷⁸.

Proces zatracania tożsamości narodowej emigrantów nie powoduje jednak całkowitego odcięcia od korzeni. Marzeniem starego Polaka z Nowego Jorku jest podróż jego dzieci do ojczystego kraju. Mówi on: „William musi tam jechać, niech pozna, gdzie jego ojcowie żyli”²⁷⁹. Mimo realizacji snów o lepszym losie, wewnątrz emigranta trawi ogromna tęsknota za krajem, nie widzianym od ponad czterdziestu lat – „[...] przywieziesz mi z domu garść ziemi pod głowę do trumny. [...] I na piersi!”²⁸⁰ – mówi on do syna. Jak stwierdzają badacze: „Ojczyzna istnieje dla niego przez zachowany język oraz symboliczna garść ziemi do trumny. Jest świadom innej postawy syna i z perspektywy własnych doświadczeń przyznaje mu rację”²⁸¹. Jednak gdy wracają wspomnienia ojczyzny, oczy zachodzą mu łzami. Postać ta i jej słowa o emigracji stają się niezwykle istotne dla wymowy noweli, bowiem:

Wyrażone w nich przekonania Sienkiewicza, podawane w formie wniosków i refleksji wynikających z obserwacji losu Indian, Metysów, Meksykanów oraz wielonarodowościowej emigracji, zbiegają się z przejawami samoświadomości, w którą wyposażył autor Złotopolskiego,

²⁷⁵ Ibidem, s. 204.

²⁷⁶ Ibidem.

²⁷⁷ Por. ibidem, s. 239.

²⁷⁸ Ibidem, s. 251.

²⁷⁹ Ibidem, s. 239.

²⁸⁰ Por. ibidem, s. 222.

²⁸¹ Z. Mokranowska, I. Skwarek, „*Latarnik*” – „*odczytania na nowo ciąg dalszy*”, [w:] „*Latarnik*” Henryka Sienkiewicza. *Interpretacje*, red. T. Bujnicki, H. Bursztyńska, Katowice 1984, s. 156.

przedstawiciela „starej”, romantycznej emigracji Polaków. Sienkiewicz nie upraszcza autorytatywnie tezy o konieczności asymilacji i wynarodowieniu jako jej skutku. Jest to nie tyle niepodważalna teza, ile wnikliwa sugestia wynikająca pośrednio z olbrzymich partii korespondencji²⁸².

Choć stary poznaniak odniósł na emigracji sukces, przeciwny jest on chłopskim wyjazdom za Ocean. Szczególnie zaś negatywnie ocenia charakteryzującą wychodźców lekomyślność w podejmowaniu decyzji o podróży na obcy kontynent. Dostrzega jednak masowość tego zjawiska, liczną obecność emigrantów z Polski w wielu stanach amerykańskich oraz ich problemy ze znalezieniem odpowiedniego zajęcia. Krytycznie wypowiada się o Toporkach i jemu podobnych: „Ludzie! Jak wy się tu puszczacie? Na miły Bóg! Nie macieź ginąć potem!? W Chicago jest takich jak ty ze dwadzieścia tysięcy, w Milwaukee tyleż, w Detroit sporo, w Buffalo sporo. Pracują po fabrykach, ale chłopu najlepiej na rolę, [...]”²⁸³.

Polscy wychodźcy nie są jedynymi, którzy podejmują się emigracji i wysiłku kolonizacji pustych dotąd ziem. Chłopska naiwność i brak zorganizowania Polaków kontrastują z niemiecką solidnością, przemyślnością i pracowitością. Chaotyczny sposób zakładania osady Borowina narrator komentuje słowami:

Niemcy wzięliby się zapewne całą gromadą do wycięcia lasu i oczyściwszy całą przestrzeń, postawiwszy wspólnymi siłami domy, dopiero by zaczęli przy każdym domu odmierzać grunta. Ale każdy Mazur chciał od razu swoim się zająć, swój dom stawiać i na swojej działce las ciąć²⁸⁴.

Rzeczywiście, przyczyną klęski osadników w Arkansas jest nie tyle powódź, ile brak organizacji, szerszego spojrzenia na sprawy wspólnego dobra oraz nieumiejętność współpracy w imię przyszłości kolonii. Smutna prawda o polskich emigrantach wypływająca z noweli miała być dla ich potencjalnych następców największą przestrogą.

Za chlebem to jedyna nowela Sienkiewicza poświęcona w całości problemowi chłopskiej emigracji zarobkowej za Ocean. Celem utworu było zniechęcenie najuboższych do zamorskiej wyprawy w poszukiwaniu szczęścia. Właśnie dlatego pisarz sięgnął po prostą poetykę, skomponował dramatyczną akcję i katastroficzny finał opowieści. Wykorzystywał przy tym własne doświadczenia, zdobyte w trakcie podróży po Ameryce, opisane wcześniej w *Listach*.... Aby uzyskać zamierzoną wymowę, wielokrotnie zmieniał kształt tekstu. W efekcie odbiorca, po zapoznaniu się z odstraszącą fabułą *Za chlebem*, w której nagromadzenie katastroficznych wizji, związanych z podróżą do Stanów, sugerowało karę Bożą za opuszczenie ojcowizny, odczytywał bez problemu przesłanie utworu, zawarte w stwierdzeniu, że osiągnięcie dobrobytu za Oceanem jest bardzo niepewne.

Sienkiewicz przedstawia emigrantów różnych narodowości, postawionych wobec konieczności przystosowania się do nowych praw i realiów panujących na obcym kontynencie. Wśród nich wyróżniają się Polacy, żyjący w najuboższych dzielnicach i porcie Nowego Jorku, których na obcą ziemię przywiodła często nieuczciwa działalność agentów i nieświadomość wymogów życia za Oceanem. Być może przyczyną wielkiego zainteresowania nowelą stał się właśnie fakt, że jej temat związany jest nie tylko z kwe-

²⁸² Ibidem, s. 157.

²⁸³ H. Sienkiewicz, *Za chlebem*, s. 240.

²⁸⁴ Ibidem, s. 250.

ścią emigracji zarobkowej, ale także z postawą chłopskich bohaterów. Wizerunek chłopca w *Za chlebem* podporządkowany jest kilku prostym stereotypom, funkcjonującym wówczas w polskim społeczeństwie, w którym jawił się on jako niezaradny, odizolowany od reszty społeczeństwa, a przede wszystkim niezorganizowany. Bohaterowie nie tylko nie dokonują samodzielnych wyborów, ale często są nawet pozbawieni świadomości istnienia innych możliwości. Chłop polski charakteryzowany przez Sienkiewicza przedstawia się jako niesamodzielny społecznie, bezbronny i słaby, skazany na ciemnotę oraz bytowanie w nędznych warunkach, zasługujący więc przede wszystkim na współczucie.

Podsumowaniem rozważań o noweli stają się słowa Jarosława Maciejewskiego, który tak scharakteryzował opowieść o losach Marysi i Wawrzona Toporków:

Wiemy, że rzeczywiście pewne fabularne szczegóły *Za chlebem* są wytworem skonwencjonalizowanej literacko fantazji pisarza, a ich dość zresztą powierzchowne korektury nie powstały w wyniku realistycznej obserwacji, lecz w trosce o uogólniający wniosek, zgodny z pewną polityczną racją stanu. Ale bądź co bądź wszystko to było w tym utworze jedynie marginesem, ornamentem, dodatkiem. Sam obraz świata emigracyjnego pokazany w *Za chlebem* już pierwszej redakcji miał swoje aspekty ideologiczne, przemawiające bardziej przeciw emigracji za ocean niż wszelkie inne utwory pisane świadomie na zamówienie antyemigracyjnej propagandy²⁸⁵.

Obraz polskiej emigracji zarobkowej w *Za chlebem* dopełniony zostaje w innych nowelach Sienkiewicza. Mimo że stanowi w nich zagadnienie uboczne, jest cennym dopowiedzeniem wątków podjętych we wcześniejszych tekstach. W utworach tych pojawia się przede wszystkim motyw przygody oraz fascynacji ogromem i pięknem amerykańskiej przyrody, obecny już wcześniej w korespondencjach. Obserwując problematykę chłopskiego wychodźstwa do Ameryki, zarysowaną w utworach pisarza, należy zwrócić uwagę na fakt, który podkreślał Kazimierz Wyka:

Warto jedynie wskazać, jakie to pokolenie emigracyjne pisarz mógł spotkać. Kiedy Sienkiewicz wędrował po Stanach Zjednoczonych, nie rozpoczęła się jeszcze masowa emigracja zarobkowa za Ocean, emigracja z przeludnionej wsi. Jeszcze się nie tworzyły przysze wielkie skupiska polonijne. Sienkiewicz spotykał rozbitków-emigrantów z dwóch pokoleń romantycznych: rozproszonych po świecie przez klęskę powstania listopadowego i rozmiecionego podobnie przez upadek Wiosny Ludów²⁸⁶.

Dlatego emigracja zarobkowa to problem, który zaledwie zarysowuje się w kolejnych utworach autora *Za chlebem*, jest on tylko tłem dla rozważań na inne tematy. Spośród typowych dla pierwszej grupy nowel Sienkiewicza (według klasyfikacji Bujnickiego²⁸⁷) uwagę zwraca utwór *Przez stępy* z 1879 roku. Przedstawia on dzieje grupy osadników zdążających ze wschodniego wybrzeża kontynentu północnoamerykańskiego na zachodnie, „[...] gdy po odkryciu złota w Kalifornii wielkie partie emigrantów prawie codzien-

²⁸⁵ J. Maciejewski, „Wielkopolskie” opowiadania Henryka Sienkiewicza, s. 89.

²⁸⁶ K. Wyka, *O sztuce pisarskiej Sienkiewicza*, [w:] Henryk Sienkiewicz. *Twórczość i recepcja światowa. Materiały konferencji naukowej. Listopad 1966*, red. A. Piółunowa, K. Wyka, Kraków 1968, s. 29.

²⁸⁷ Pierwsza grupa to wspomniane wcześniej utwory egzotyczne, przedstawiające wrażenia z kontaktów Polaka z kulturą amerykańską; należą do nich: *Komedia z pomyłek* (1878), *Przez stępy* (1878), *Orso* (1879), *W krainie złota* (1880), *Sachem* (1883).

nie opuszczały Boston, New York, Filadelfię i inne miasta wschodnie, [...]”²⁸⁸. Problem migracji związany był wówczas nie tylko z ludnością napływową, ale również z obywatelami Stanów Zjednoczonych; w noweli *Przez stepy* widzimy przede wszystkim Amerykanów, którzy wędrują na przeciwległy kraniec kraju w poszukiwaniu szczęścia i lepszego losu. Wszystkich, niezależnie od narodowości, łączy wspólny cel – chęć dotarcia do mitycznej Kalifornii. W tym zróżnicowanym gronie nie ma właściwie Polaków, prócz głównego bohatera opowieści, a zarazem jej narratora, polskiego emigranta, przybyłego do Ameryki w 1849 roku, któremu wcześniejsze przygody przysporzyły sławy – kapitana Ralfa. Prototypem postaci był Rufin Piotrowski, powstaniec listopadowy, uczestnik Wielkiej Emigracji, późniejszy zesłaniec, wślawiony ucieczką opisaną w głośnych *Pamiętnikach z pobytu na Syberii*. Narracja skonstruowana została jako retrospekcja, na wzór gawędy, snutej przez niego po wielu latach od przytaczanych wypadków. Nadanie utworowi podtytułu *Opowiadanie kapitana R.* służyło uwiarygodnieniu opowieści i ograniczeniu odpowiedzialności odautorskiego narratora, który pojawia się tu tylko jako słuchacz. W utworze Ralf jest już starszym, zdystansowanym do swego wspomnienia. Łączy ono cechy romansu i powieści przygodowej, osadzonej na tle bujnej północnoamerykańskiej przyrody²⁸⁹. Narrator odautorski odcina się zaś od opowieści na samym jej początku, stwierdzając: „Jedno z tych opowiadań podają tak po prostu, jak je słyszałem, sądząc, że i czytelnik wysłucha go z równą mojej ciekawością”²⁹⁰. Dzięki temu zabiegowi obserwacje społeczności emigranckiej poczynione w ciągu kilku miesięcy, jakie trwała przeprawa przez kontynent, stają się bardziej wiarygodne; jej portret jest także całościowy – fabuła zostaje bowiem zamknięta.

Emigranci w noweli przedstawieni zostali w sposób zupełnie odmienny niż Marysia i Wawrzon Toporkowie, bohaterowie *Za chlebem*. Są to ludzie odważni, pewni siebie, którzy nie obawiają się ryzyka, jakie niesie ze sobą przeprawa przez kontynent i próba rozpoczęcia nowego życia w obcej krainie. Jednocześnie są oni – w odróżnieniu od polskich chłopów – całkowicie świadomi wyzwania, jakie podejmują. Do trudów podróży podchodzą z determinacją i pamięcią o celu, który chcą osiągnąć. Charakteryzuje ich także niezwykła energia. Ta wielonarodowościowa grupa, jakże różna od opisywanych przez Sienkiewicza polskich wychodźców, stanowi ich zaprzeczenie.

Jeden z nich, Ralf, stoi na czele wyprawy, jest jej przewodnikiem i zarazem dowódcą. Jako Europejczyk, człowiek doświadczony, poczuwa się do odpowiedzialności za bezpieczeństwo całej karawany; jest świadom swej roli, czuje też nad innymi przewagę fizyczną. Mówi sam o sobie: „[...] moja mazowiecka pięść silniejsza jest od amerykańskich”²⁹¹; dzięki temu zjednuje sobie posłuszeństwo w taborze. Przewodzenie grupie osób różnej narodowości i pochodzenia społecznego powoduje, że Ralf, mimo iż doskonale obeznany z realiami życia amerykańskiego, identyfikowany jest ze swoim pochodzeniem; emigranci mówią o nim powszechnie „Pole”²⁹². Nie jest to jednak określenie o znaczeniu pejoratywnym, a wręcz przeciwnie, jedna z bohaterek mówi do młodej żony Ralfa: „Póki your Pole

²⁸⁸ H. Sienkiewicz, *Przez stepy*, [w:] tegoż, *Nowele amerykańskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1955, s. 115.

²⁸⁹ Por. E. Szonert, *Romans i przygoda*, [w:] tejże, *Spotkania z Sienkiewiczem, Studia, szkice, sylwetki*, Warszawa 1987, s. 60 passim.

²⁹⁰ H. Sienkiewicz, *Przez stepy*, s. 114.

²⁹¹ Ibidem, s. 118.

²⁹² Zob. ibidem, s. 130.

(twój Polak) będzie przy tobie, możesz spać i na deszczu, bo on nie da cię zamoczyć”²⁹³. Jego szlacheckie pochodzenie traktowane jest przez rodowitych Amerykanów jako klejnot rycerski; patrząc na jego maniery, bohaterowie mówią nim „knight”²⁹⁴. Z narodowością polską kojarzone są więc takie cechy jak siła, odwaga, męstwo, ale jednocześnie wrażliwość i opiekuńczość. Takie przedstawienie polskości wynikało z wysokiej oceny własnego pochodzenia, które towarzyszyło Sienkiewiczowi podczas pobytu na obcym kontynencie: „W Ameryce – pisze Dariusz Trzeźniowski – był on oczywiście Europejczykiem, był również także Polakiem, jego narodowość nie kojarzyła się tam źle. Mógł znaleźć swoje miejsce wśród bohaterskich pionierów utopii, z satysfakcją obserwować sukcesy sceniczne Modrzejewskiej, czytać polskie pisma i wydawnictwa”²⁹⁵.

Poczucie wyższości, wynikające z przewodzenia grupie emigrantów, przejawia się także w stosunku Ralfa – białego Europejczyka – do rdzennych mieszkańców Ameryki. Indian traktuje on z wyraźną pogardą; przekonanie o niskim poziomie ich sztuki wojennej powoduje, że nie obawia się ataków na prowadzony przez siebie tabor. Gdy jednak dochodzi do walki, z łatwością pokonuje przeciwnika. Skomplikowany stosunek Sienkiewicza do szczepów zamieszkujących amerykańskie stepy, opierający się z jednej strony na podziwie dla wytrzymałości i sprawności fizycznej Indian, z drugiej zaś na niemalże naturalnym dla Europejczyka w XIX wieku przekonaniu o dominacji nad ich dziką kulturą, w opowiadaniu *Przez stepy* przyjmuje formę zbliżoną do tej, jaką obierze pisarz później w utworach będących pokłosiem wyjazdu do Afryki, a która sytuowana jest obecnie w sferze rozważań postkolonialnych.

Wraz z upływem czasu, jaki osadnicy spędzają maszerując w jednej karawanie, zacierają się różnice pochodzenia i światopoglądu, wyznawanego przez jej członków. Jedną z najbardziej wzruszających scen noweli jest ta, w której wszyscy emigranci, niezależnie od pochodzenia i wyznawanej religii, zgodnie „[...] przed pójściem na spoczynek postanowili śpiewać psalmy”²⁹⁶.

Podobne obserwacje Sienkiewicza, dotyczące wyjazdów „za chlebem”, wylaniają się z kolejnej noweli tej grupy. *W krainie złota* jest utworem, w którym problem migracji zarobkowej stanowi jedynie uboczne zagadnienie, dla mniej wnikliwego czytelnika prawie niezauważalne. Akcja rozgrywa się w Sacramento u początków powstawania miasta, którego założycielami są osadnicy i poszukiwacze złota, nadciągający ze wszystkich stron świata. Ich pierwsze miesiące spędzone w Kalifornii były nader trudne:

Na placach między dębami emigranci nie mający jeszcze domów rozkładali obozowiska wedle wozów. Dzień i noc płonęły tam ogniska, sycone czerwonym drzewem i gałęziami sumaków; przy nich zaś świeżo przybyli gotowali strawę lub zabawiali się po trudach długiej podróży. Owe wozy były dla nich spichrzem, stodołą, lamusem, mieszkaniem. Wieźli w nich wszystko, zaczawszy od zapasów żywności, broni i narzędzi górniczych, skończywszy na nadziei bogactw i lepszego losu²⁹⁷.

²⁹³ Ibidem, s. 143.

²⁹⁴ Zob. ibidem, s. 125.

²⁹⁵ D. Trzeźniowski, »Listy z Afryki« Henryka Sienkiewicza w świetle dyskursu postkolonialnego, s. 359.

²⁹⁶ H. Sienkiewicz, *Przez stepy*, s. 133.

²⁹⁷ H. Sienkiewicz, *W krainie złota*, [w:] tegoż, *Nowele amerykańskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1955, s. 194.

Wśród osadników nie odnajdujemy zindywidualizowanych rodzin polskich emigrantów; wtapiają się one w nowo powstającą społeczność Sacramento. Narrator zwraca uwagę na fakt, że perspektywa szybkiego zarobku w kopalniach złota ściągała do Kalifornii ludzi różnych narodowości i kondycji moralnej:

Rozmaite narodowości mieszały się w jeden stujęczyczny chaos: byli Francuzi, Niemcy, Irlandczycy, Jankesi, emigranci polscy, nawet Indianie.

W tej bezładnej, rozpętanej mieszance nie było żadnych praw, żadnych ustaw, żadnej ochrony słabszych przed silniejszymi. Jedynym regulatorem stosunków ludzkich był rewolwer i nóż²⁹⁸.

Bezprawie, które panowało w takich osadach, jest przez narratora ostro krytykowane. Uwagę zwraca wzmianka o polskich Żydach, trudniących się handlem, którzy są jedynymi osadnikami z kraju przywoływanymi w noweli bezpośrednio. Odautorski głos w utworze komentuje relacje handlarzy i górników w mieście, porównując je do stosunków między szlachtą a semickimi „finansistami” w dawnej Polsce: „Puszczali oni między sobą górników w licytację tak, jak u nas szlachtę Żydzi”²⁹⁹.

Żyd polskiego pochodzenia jest też ogniwem łączącym ze sprawą polskiej emigracji kolejny tekst z tej grupy – nowelę *Komedia z pomyłek*. Utwór pochodzi z przełomu listopada i grudnia 1877 roku; jako jedyny spośród Sienkiewiczowskich nowel amerykańskich został napisany jeszcze w trakcie pobytu w Stanach Zjednoczonych. Jest to raczej przykład humoreski, w której przedstawione zostaje życie małej emigracyjnej osady, założonej przez reprezentantów różnych narodowości. Sienkiewicz przyznaje się w tekście do powtórzenia zasłyszanej historii. Narrator rozpoczyna więc opowieść od usprawiedliwienia wszelkich nieścisłości: „Korzystając ze swobody autorskiej, opowiadam rzecz [...]”³⁰⁰. Jej bohaterami są Niemcy, emigranci, którzy osiedlili się w jednym z amerykańskich miasteczek. Jedynym przedstawicielem Polaków w społeczności małego city jest wyżej wspomniany szewc Żyd-Polak; nie ogrywa on jednak w fabule żadnej znaczącej roli. Główny wątek opowieści koncentruje się wokół rywalizacji niemieckich kupców o klientów w miasteczku i wynikających z niej językowych kłopotów³⁰¹. Postaci niemieckich emigrantów będą się dość często pojawiać w nowelistyce Sienkiewicza.

Widoczni są oni chociażby w noweli zatytułowanej *Orso*, która odbiega od poprzednich. Jej koncepcja jest bardziej zbliżona do fabuły *Sachema*. Obie przedstawiają problem relacji Indian z niemieckimi osadnikami, kwestie utraty poczucia tożsamości narodowej czy plemiennej przez rdzennych mieszkańców Ameryki i dlatego mogą być interpretowane jako symboliczny obraz losów Polaków pod zaborami. O polskich emigrantach zarobkowych nie ma tu jednak ani słowa. Sienkiewicz zaczyna opowieść jakby fragmentem reportażu, wprowadzającego czytelnika w rzeczywistość małego miasteczka, zagubionego na amerykańskim stepie. Akcja rozgrywa się w cyrku brutalnego pana Hirscha, „[...] Niemca, a zarazem właściciela menażerii, złożonej z małp, kuguarów, lwów afrykańskich [...]”³⁰². Postać ta, skupiająca wszystkie negatywne cechy, jest zarazem symbo-

²⁹⁸ Ibidem.

²⁹⁹ Ibidem, s. 193.

³⁰⁰ H. Sienkiewicz, *Komedia z pomyłek*, [w:] tegoż, *Dziela. Wydanie zbiorowe*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. III – *Nowele amerykańskie*, wstęp: A. Stawar, Warszawa 1948, s. 193.

³⁰¹ Nowela ta została szczegółowo omówiona w szkicu: J. Krzyżanowski, *O polsko-kalifornijskiej humoresce Sienkiewicza*, [w:] tegoż, *Pokłosie Sienkiewiczowskie. Szkice literackie*, Warszawa 1973.

³⁰² H. Sienkiewicz, *Orso*, [w:] *Nowele amerykańskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1955, s. 229.

liczna, narodowość jej jest bowiem dla Polaków znacząca. Główny bohater – dziki Orso, został skontrastowany z postacią jego ukochanej – Jenny. Oboje są nadzwyczaj naiwni i dziecinni, mają zaledwie kilkanaście lat. Sienkiewicz wyjaśnia kreacje swoich bohaterów w jeszcze jeden sposób, znamieny dla Europejczyka doby kolonialnej – naiwność Orsa jest skutkiem ograniczeń umysłowych wynikających z pochodzenia. Rozważania bohatera o Biblii narrator komentuje słowami: „[...] pracował długo swą indyjską głową, a w końcu doszedł do przekonania, że gdyby tak było w cyrku, jak w tej książce, to i on nie byłby taki zły”³⁰³. Natomiast osobowość małej Jenny została zdeterminowana przez jej wychowanie w cyrkowej trupie i przemoc psychiczną, stosowaną przez Niemca, które tak ukształtowały jej świadomość, że nie potrafi ona wyobrazić sobie życia innego niż w cyrku. Planując wspólną przyszłość z Orsem, mówi: „[...] dobra książka [Biblia – przyp. S.Sz.] mówi, że trzeba pracować, więc czasem przeskoczę sobie przez jaką obręcz, przez dwie obręcze, przez trzy [...]”³⁰⁴.

Przygoda Jenny i Orsa, buntujących się w końcu przeciw niegodziwości Niemca, istotna jest nie tylko z powodu jej symbolicznej, antyniemieckiej wymowy. Nowela ta jest bardzo ważnym elementem w amerykańskiej spuściznie Sienkiewicza także ze względów, o których pisze Ewa Szonert:

Nowela jest także liczącym się ogniwem w długim, rozpoczętym *Hanią* i *Selimem Mirzą*, nowelami *Przez stepy* i *W krainie złota* łańcuchu utworów Sienkiewicza, w których autor wykorzystuje motywy przygodowe. [...] Motywem tym [...] posługiwał się potem Sienkiewicz we wszystkich swoich powieściach historycznych.³⁰⁵

Ostatnią nowelą z tej grupy jest jeden z najbardziej znanych tekstów Sienkiewicza – *Sachem* (1883), powstały najpóźniej spośród amerykańskich utworów pisarza (pomińjąc szkic wspomnieniowy *Żurawie* z 1895 roku). Źródłem noweli stały się rozważania o problemach narodowościowych zawarte w szkicu *Osady polskie w Stanach Zjednoczonych*. W jej treści nie pojawiają się polscy osadnicy, jedynymi emigrantami są tu Niemcy; brak też wyraźnych odniesień do wydarzeń XIX wieku w Europie, ale jej całość można odczytywać jako aluzję do zaborów i pewnego rodzaju parabolę. Kwestia indiańska posłużyła autorowi do metaforycznego przedstawienia Niemców jako osadników i kolonizatorów na terenie zaboru pruskiego. Ich obecność w prowincjonalnym miasteczku Antylopa w stanie Teksas jest raczej mało prawdopodobna, gdyż Niemcy przeważnie osiadali w większych miastach lub tworzyli samodzielne, silne kolonie³⁰⁶. Przedstawiona historia może być zatem odczytywana jako obraz antagonizmów między narodami autochtonów i najeźdźców oraz próby dominacji niemieckiej kultury i cywilizacji w dzikim kraju, a także jako symboliczna przypowieść o polskiej tożsamości narodowej w XIX wieku. Julian Krzyżanowski stwierdza:

Podobnie jak w *Listach z podróży*, [Sienkiewicz – przyp. S.Sz.] piętnuje w nowelach zbrodnie białych wobec Indian. Króciutka, lecz jakże wymowna historia sachema Czarnych Węzłów jest

³⁰³ Ibidem, s. 238.

³⁰⁴ Ibidem, s. 240.

³⁰⁵ E. Szonert, *Wartości Orsa*, [w:] tejsze, *Spotkania z Sienkiewiczem. Studia, szkice, sylwetki*, Warszawa 1987, s. 73-74.

³⁰⁶ Por. J. Maciejewski, „*Wielkopolskie*” opowiadania Henryka Sienkiewicza, s. 121.

artystycznym podsumowaniem wcześniejszych wypowiedzi autora w kwestii tępionych niemiłosiernie autochtonów. Takie stanowisko mógł zająć tylko syn narodu, któremu brutalna przemoc zaborców chciała zgotować podobny los. Przedstawiając upodlenie sachema Sienkiewicz wskazywał na znieprawiające oddziaływanie niewoli, [...]»³⁰⁷.

Akcja rozpoczęta zostaje *in medias res*; już na początku noweli dowiadujemy się, że Niemcy „[...] odbierali [...] Czarnym Wężom ziemię, wodę i powietrze, ale natomiast wnosili cywilizację; czerwonoskórzy zaś okazywali im wdzięczność na swój sposób, to znaczy zrywając im skalpy z głów»³⁰⁸. Ironia, z jaką narrator odnosi się do wzajemnych relacji obu grup, podobna jest tej, która towarzyszyła jego wypowiedziom o działalności zaborców w Polsce³⁰⁹. Niemcy zamieszkujący Antylopę to typowi emigranci „[...] uczciwi, rządni, pracowici, systematyczni, otyli»³¹⁰. Podobnie jak Polacy, osiedlali się w Stanach Zjednoczonych i po pewnym czasie sprowadzali tam „importowane z Niemiec żony i synów»³¹¹. Sienkiewicz pokazuje, jak bardzo Indianie, a więc naród, który stał się ofiarą podboju i musiał podporządkować się narzuconej kulturze, zatracą swoją tożsamość – tytułowy bohater, potomek plemienia Czarnych Wężów, obecnie cyrkowy akrobata, jest jedynie atrakcją w zniemczonym mieście powstałym na zgliszczach indiańskiej osady. Obowiązujące w tej społeczności normy, to normy najeźdźcy. Po występie: „Wódz śpiewa po niemiecku. Ale łatwo to zrozumieć. Pewno zapomniał języka Czarnych Wężów. Zresztą nikt na to nie zważa»³¹² – stwierdza z ironią narrator, która ma jednak wymiar tragiczny. Nie porzuca jej do końca utworu, podsumowując historię ostatniego z Czarnych Wężów słowami: „Po przedstawieniu Sachem pił piwo i jadł knedle »Pod Złotym Słońcem«. Otoczenie wpływ widocznie wywarło»³¹³. Pieśń Sachema jest zatem jedynie pustą grą, teatralną rolą.

Obie nowele – *Orso* i *Sachem* – zawierają ironiczny odautorski komentarz po to, aby przedstawić degradację poczucia tożsamości głównych bohaterów i uświadomić polskiemu czytelnikowi sytuację jego kraju. Taka metaforyka nowel mogła służyć refleksji na temat kolejnych kwestii; otóż Jarosław Maciejewski zauważa, że: „Wskazywano również na inne konsekwencje emigracji – na niebezpieczeństwo germanizacji opuszczonych przez polską ludność prowincji, na narodowościową kapitulację wobec naporu niemieckiego, na biograficzne straty dla narodu, na groźbę wynarodowienia na obczyźnie całych rzesz polskiej ludności»³¹⁴.

Inny, już nie ironiczny, a bardziej refleksyjny ton mają pozostałe dwie, ukształtowane paralelnie, nowele z grupy drugiej, w których problem polski został wyeksponowany na tle amerykańskich doświadczeń pisarza. Genezę *Latarnika* i *Wspomnienia z Maripozy*, bo o nich mowa, wyjaśnia Sienkiewicz w liście z 18 XII 1877 roku³¹⁵. Pierwsza ukończona

³⁰⁷ J. Krzyżanowski, Posłowie do: H. Sienkiewicz, *Nowele amerykańskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1955, s. 289.

³⁰⁸ H. Sienkiewicz, *Sachem*, [w:] tegoż, *Wybór nowel i opowiadań*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław 1992, s. 410.

³⁰⁹ J. Maciejewski, „*Wielkopolskie*” *opowiadania Henryka Sienkiewicza*, s. 130.

³¹⁰ H. Sienkiewicz, *Sachem*, s. 412.

³¹¹ Por. *ibidem*, s. 413.

³¹² *Ibidem*, s. 417.

³¹³ *Ibidem*, s. 419.

³¹⁴ J. Maciejewski, *op. cit.*, s. 53.

³¹⁵ Przywołana wzmianka o genezie *Latarnika* w pełnej formie brzmi: „Kraj ten, w którym nikt niczemu się nie dziwi, sprzyja rozwijaniu się oryginalności. Dlatego też, oryginałów między naszymi rodakami, zwłaszcza

została jednak dopiero po jego powrocie do kraju – w Warszawie w 1880 roku. W stosunku do prawdziwej opowieści o polskim latarniku w Aspinwall zmienione zostały niektóre fakty. W rzeczywistości polski weteran zaczytał się w *Murdelionie* Kaczkowskiego, a nie w *Panu Tadeuszu*, jednak Sienkiewicz zmienił tytuł ze względu na spodziewany silniejszy efekt dzieła Mickiewicza³¹⁶.

Bohater noweli, stary latarnik Skawiński, to również nie inteligent³¹⁷, choć emigrant polityczny, żołnierz walczący zarówno w Ameryce z Indianami, jak i za wolność i niepodległość narodów na całym świecie, który „[...] w czterdziestym dziewiątym roku wyjechał do Ameryki i w awanturicznym życiu, jakie prowadził, prawie nie spotykał Polaków, a nigdy księżek polskich”³¹⁸. Właśnie dlatego literatura, jako nośnik kultury polskiej, wywołała w nim tak silne wzruszenie; po lekturze pierwszych wersów *Pana Tadeusza* bohaterowi ukazują się obrazy z rodzinnej ziemi: pola, miedze, łąki... Skawiński ma bardzo wyraźnie zachowane poczucie przynależności narodowej, mimo że wiele lat wcześniej opuścił rodzinne strony i tułał się po świecie; zapytany o swe pochodzenie, odpowiada bez wahania „Jestem Polak”³¹⁹.

Jako emigrant prezentuje się jednak odmiennie od chłopskich bohaterów ukazujących wcześniej przez Sienkiewicza. Mimo plebejskiego pochodzenia, walcząc najpierw w Europie, a później w amerykańskiej wojnie domowej, uzyskał świadomość obywatelską i narodową, jakiej brakowało wychodźcom, opuszczającym ziemię ojczystą ze względów materialnych. Skawiński nie szuka jak oni majątku ani szczęścia, pragnie tylko spokoju, a jednak: „[...] wykonuje przeciw mnóstwo zawodów, potrafi podjąć każdą pracę, jest

starymi, tu nie brak. Umarł tu niedawno stary człowiek nazwiskiem Sielawa. Był to człowiek bardzo nieszczęśliwy. Gdzie nie był, jakich kolei nie przechodził, trudno by wyliczyć. Tułał się między Indianami; rozbijał się na wszystkich brzegach pięciu części świata, to dorabiał się jakiegoś grosza, to tracił go... słowem: był to liść rzucany burzą. Ale miał dwa lata w życiu szczęśliwe. Został latarnikiem w Aspinwall, w Nowej Grenadzie, niedaleko równika. siedząc na samotnej skale, nie widując ludzi po parę miesięcy, czuł się stary dziwak szczęśliwym. Zdawało mu się, że to już koniec jego wędrówek i że spokojnie dożyje wieczora życia i chwili, w której przyjdzie mu się wybrać w podróż ostatnią, wieczystą.

Co dwa tygodnie przywożono mu żywność i składano na brzegu. Latarnik zabierał skrzynki, próżne zostawiał na brzegu i wracał do wieży. O szóstej wieczór zapalał latarnię, o szóstej rano ją gasił – zresztą łowił ryby, czasami wpatrywał się w żagle pojawiające się na błękitnej dali, wpatrywał się w tę dal... marzył i śnił.

Nagle jednak skończyło się jego szczęście – i wiecie, kto był tego przyczyną? Oto Zygmunt Kaczkowski. Pewnego razu znalazł między paczkami z żywnością paczkę z książkami. Stary na ich widok upadł na kolana i płakał. Kto mu je przysłał, jakim sposobem dowiedział się ten ktoś o jego adresie? Nigdy nie mógł odgadnąć. Porwał książki do swej wieży, otworzył pierwszą z brzegu i począł czytać. Był to *Murdelion* Kaczkowskiego. Stary czytał, czytał nie tylko oczyma, ale duszą i sercem. Ściemniło się, zapalił lampę i czytał dalej... Nazajutrz odebrano mu miejsce i oddano go pod sąd: zapomniał zapalić latarni! – skutkiem czego jakiś okręt uszkodził się o skały.

Sielawa przybył potem do Nowego Jorku i tam otrul się – podobno z biedy. Znalezione przy nim *Murdeliona*”. (H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, s. 336-337).

³¹⁶ Por. J. Krzyżanowski, *O „Latarniku”*, [w:] *Pokłosie Sienkiewiczowskie*, Warszawa 1973, s. 190-191 oraz: K. Kłosiński, *Konteksty fabuły o latarniku z Aspinwall*, [w:] „*Latarnik*” Henryka Sienkiewicza. *Interpretacje*, red. T. Bujnicki, H. Bursztyńska, Katowice 1984, s. 105.

³¹⁷ Według Tadeusza Bujnickiego plebejskie pochodzenie łączy Skawińskiego z postaciami ludowymi nowelistyki Sienkiewicza. (Zob. T. Bujnicki, Wstęp do: H. Sienkiewicz, *Wybór nowel opowiadań*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław 1992, s. LXIX).

³¹⁸ Por. H. Sienkiewicz, *Latarnik*, [w:] tegoż, *Wybór nowel i opowiadań*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław 1992, s. 328.

³¹⁹ Por. *ibidem*, s. 316.

rzetelny, uczciwy, oszczędny – ale nie mu się w życiu nie udaje”³²⁰. Przyczyną jego kolejnych klęsk nie są ludzie, ale przede wszystkim nieżyczliwa przyroda. Do kraju chciałby wrócić nie ze względu na niepowodzenie na obcym kontynencie, lecz z przywiązania i tęsknoty za ojczyzną. Ma jednak świadomość, że jest to niemożliwe i godzi się ze swoim losem.

Mimo nakreślonej przez Sienkiewicza w kreacji Skawińskiego postawy akceptacji emigranckiej tułaczki, postać ta jest niejednoznaczna, co wynika z umieszczenia jej w pewnej kulturowej opozycji. Obszernie tłumaczy ją Ewa Kosowska:

Opozycja obczyzna – ojczyzna należy w tekście do głównych alternatyw aksjologicznych. Zewnętrzna konieczność opuszczenia ojczyzny, przymus emigracji, stanowi dla jednostki jeden z największych kataklizmów. Jest to bowiem sytuacja, w której obnaża się dość jaskrawo działanie jednej z prymarnych zasad funkcjonowania mechanizmów kulturowych, zasady „swój – obcy”. Zasada ta każe ujemnie waloryzować wszystko, co obce, co niezgodne ze znanym i akceptowanym kodem kulturowym. Sposoby wyrażania tej niechęci ujęte zostały przez każdą z kultur w szereg różnych wzorów zachowań – od lekkiego zdziwienia, poprzez śmiech, szyderstwo, niechęć nienawiść, aż do skomplikowanych sposobów niszczenia wszystkiego, co nie mieści się w kategorii „swój”. Zgodnie z tą zasadą emigrant, a więc członek obcej wspólnoty, nie tylko ujemnie wartościuje wiele napotkanych zachowań kulturowych, ale i sam często bywa oceniany negatywnie. Stąd z punktu widzenia jednostki dysponującej ograniczonym kulturowo repertuarem zachowań ojczyzna zawsze będzie lepsza od obczyzny. Pełny zestaw walorów tej pierwszej można – zgodnie z sugestią Mickiewicza – ocenić dopiero w konfrontacji z drugą.

W sądach odnarratorskich postać Skawińskiego oceniana jest w kategoriach świadczących o tożsamości kodu kulturowego bohatera i narratora. Narrator, siłą faktu, dysponuje jakby szerszym repertuarem wzorów kulturowych, ale nie należy do odrębnego systemu. Zakłada również, że odbiorca tekstu będzie tkwił w obrębie tych samych wartości, a nawet, że będzie je podobnie hierarchizował. Narzuca i interpretację. Dla członka społeczności polskiej Skawiński ma więc być bohaterskim żołnierzem, walczącym za wolność, emigrującym z uwagi na poglądy polityczne, tułaczem; człowiekiem godnym zatem współczucia, a ponadto ciągle prześladowanym przez los. W Panamie jego wartość przestaje być mierzona według skali duchowej, według rangi wyznawanych przez niego idei, a zaczyna się liczyć tylko w warstwie utylitarnej³²¹.

Nawiązania do *Latarnika* możemy odnaleźć w noweli Marii Konopnickiej *Z 1835 roku*, której trop prowadzi do *Pana Balcera w Brazylii*, bowiem lektura *Pana Tadeusza* pełni w niej funkcję konsolacyjną.

Podobnie jest we *Wspomnieniu z Maripozy* Sienkiewicza. Nowela pisana była zaledwie kilka miesięcy po *Latarniku*, w Warszawie w 1882 roku. Być może dlatego dominuje w niej podobna tematyka, motywy spokojnego życia i swobody wśród amerykańskiej przyrody oraz umiłowania ojczyzny. Utwór rozpoczyna się od autotematycznej wzmianki o *Latarniku*. Pierwszoosobowy narrator inicjuje opowieść słowami:

³²⁰ E. Kosowska, „*Latarnik*” – próba analizy aksjologicznej, [w:] „*Latarnik*” Henryka Sienkiewicza. *Interpretacje*, s. 49.

³²¹ *Ibidem*, s. 52-53.

Byłem tylko jakby przelotem w Maripozie, i równie pobieżnie zwiedziłem jej okolice. Byłbym się jednak dłużej zatrzymał i w mieście, i w hrabstwie, gdybym był wiedział, że o kilkanaście mil od miasta żyje w lesie prototyp mego Latarnika. Przed niedawnym czasem pan M., który jednocześnie ze mną był w Kalifornii, przeczytawszy *Latarnika*, opowiedział mi spotkanie z podobnym do niego zupełnie polskim skwatem. Opowiadanie powtarzam wiernie co do treści³²².

Taka odnarratorska zapowiedź, jak również podtytuł noweli – *Z opowiadania napisał Henryk Sienkiewicz* – stanowi pewnego rodzaju kamuflaż, zabezpiecza autora przed zarzutami o zmyślanie i usprawiedliwia przed ewentualnymi nieścisłościami. Akcja rozgrywa się w niewielkim miasteczku oddalonym od głównych szlaków komunikacyjnych. Narrator stwierdza, że choć „[...] emigracja napływa [...] [tam – przyp. S.Sz.] bardzo pomału, znajdowało się wszelako kilka wozów emigranckich [...]”³²³.

Główny bohater, Polak, któremu Sienkiewicz poświęca utwór, to, podobnie jak Skawiński, starzec mający wygląd „[...] podobniejszego do Wernyhory niż do przeciętnego rodaka”³²⁴, o szlacheckim nazwisku Putrament. Jest to postać dość tajemnicza: „O przyczynach emigracji bohatera nic na pewno nie wiemy, [...] zostaje miejsce puste w przeciwieństwie do pełnej, emigracyjnej biografii Skawińskiego”³²⁵. Postać ta jest nośnikiem tradycji; język Biblii Jakuba Wujka, którym się posługuje, świadczy nie tylko o odizolowaniu od innych rodaków przebywających na emigracji, ale także o trwałości kultury polskiej, która pozostaje zakorzeniona w człowieku mimo upływającego czasu i odległości dzielącej go od ojczyzny. Staruszek: „Nie chciał [...] za nic w świecie zapomnieć”³²⁶ kraju, języka i utracić swej silnie zakorzenionej tożsamości. Żył w oddaleniu od skupisk ludzkich w lesie, świadomie wybierając samotność, dlatego spotkanie z rodakiem wywołuje w nim takie wzruszenie. Mimo to nie potrafi się z nim porozumieć z powodu różnicy w mowie i postrzeganiu świata. Sienkiewicz zwraca uwagę, że mimo swej izolacji Putrament miał wielkie szanse zetknięcia się z polską emigracją, bowiem sam narrator przyznaje: „Polaków widziałem niedawno w San Francisco i nie miałem powodu się rozczulać”³²⁷. Mimo to bohater nie spotyka ich wcale, podobnie jak czytelnik amerykańskich nowel Sienkiewicza, dla którego zetknięcie z polskimi emigrantami wyruszającymi za Ocean »za chlebem« nie należy do najczęstszych.

Amerykańska nowelistyka Sienkiewicza stanowi niejako kontynuację, a także dopełnienie *Listów z podróży*... Powstawała w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu (w latach 1878-1883), a więc na bieżąco mogła odwoływać się do podejmowanych wcześniej wątków. Porównując oba zbiory, zauważyć można zmiany poglądów pisarza o emigracji. Wynikały one częściowo z powolnego „wyzwalania się spod presji obiegowych sądów ku coraz oryginalniejszemu widzeniu rzeczywistości amerykańskiej”³²⁸. Nie powoduje to

³²² H. Sienkiewicz, *Wspomnienie z Maripozy*, [w:] tegoż, *Wybór nowel i opowiadań*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław 1992, s. 396.

³²³ Ibidem, s. 397.

³²⁴ Por. ibidem, s. 404.

³²⁵ Z. Mokranowska, I. Skwarek, „*Latarnik*” – „*odczytania na nowo ciąg dalszy*”, [w:] *Latarnik* Henryka Sienkiewicza. *Interpretacje*, red. T. Bujnicki, H. Bursztyńska, Katowice 1984, s. 158.

³²⁶ Por. H. Sienkiewicz, *Wspomnienie z Maripozy*, s. 408.

³²⁷ Ibidem, s. 405.

³²⁸ T. Bujnicki, Wstęp do: H. Sienkiewicz, *Wybór nowel i opowiadań*, s. XXXVII.

jednak diametralnego ich rozdzielenia. Aleksander Świętochowski komentował relację między oboma zbiorami w słowach:

Na wszystkich tych utworach odbija się jedna z głównych cech talentu Sienkiewicza: szczerą, wzruszającą rzewność. Są to obrazki miłe, wdzięczne, nawet w swej grozie sielankowe. Każdy przypomina miniaturę nie rozmiarem, ale gładkością malowania. Tylko nie przypomina jej drobiazgowością. Sienkiewicz, chociaż celuje w noweli, nie jest jej Meissonierem – zwykle szkicuje – często nawet nie pędzlem, nie ołówkiem, ale węglem, mało w pośpiechu dbając o to, że się powtarza³²⁹.

Mimo to nowelistyka o tematyce amerykańskiej Sienkiewicza jest nadzwyczaj bogata i różnorodna, a perspektywa spojrzenia na kwestię emigracji w stosunku do korespondencji przynosi nowe ujęcie dla wielu problemów wcześniej ledwie zasygnalizowanych. Przede wszystkim poznawczy charakter listów został w niej zastąpiony dydaktyzmem (w *Za chlebem*), ekspresyjną metaforyką (choćby w *Orsie* czy *Sachemie*) lub elementami lirycznymi (jak w *Latarniku* i *Wspomnieniu z Maripozy*).

Dla kompozycji i wymowy nowel wiele znaczyły opisy stosowane przez Sienkiewicza równie często jak w *Listach*.... Obrazy losów polskich emigrantów były przesycone liryzmem młodego twórcy. Julian Krzyżanowski tak komentuje te utwory:

Tragiczne przeprawy emigrantów polskich, którzy *Za chlebem* (1880) ruszyli do Ameryki, by w puszczy dzikiego stanu doczekać się zagłady, ujęte w sposób przypominający nowele Bret-Harte'a, zespoleniem różnych motywów zbliżają się do techniki *Bartka Zwycięzcy*. Rzecz ciekawa, że tam, gdzie sam pomysł opowiadania nie nastęczał pokusy stosowania groteskowych konceptów na temat głupoty chłopów czy czułościowych lamentów na temat rozpaczliwej ich bezradności, liryzm młodego pisarza ujawniał się w postaci niezwykle głębokiej i przejmującej swą prawdziwie artystyczną prostotą. Wystąpił on przede wszystkim w dwu arcydziełach nowelistycznych, w *Latarniku* (1881) i *Wspomnieniu z Maripozy* (1882), w których za pośrednictwem wrażeń lekturowych, rozczytania się w *Panu Tadeuszu* czy *Biblii* Wujka ukazała się beznadziejna nostalgia ludzi starych, rozbitków życiowych, spędzających ostatnie swe lata w samotnych pustelniach amerykańskich³³⁰.

Sienkiewicz w nowelach rozszerza również perspektywę narracyjną, już nie tylko powołując się gdzieś na świadectwa osób trzecich, jak czynił to w korespondencjach, lecz także wkładając nierzadko całą opowieść w usta swych przyjaciół czy napotkanych przypadkowo postaci, co miało świadczyć o autorskim dystansie do fabuły przytaczanych opowieści oraz ich uwiarygodnieniu; tę wiarygodność zapewnia mu też komentarz odautorski. Zróznicowanie form narracji, wykorzystanie zarówno pierwszoosobowej formy wspomnienia, jak i tradycyjnej narracji trzecioosobowej pozwoliło na zróznicowanie cech stylu i nadanie mu funkcji emotywnej.

Wnikliwiej przedstawiona została też kwestia samej emigracji. Pisarz dostrzega subtelne nawet różnice w motywacjach wyjazdów i determinowanych przez nie dalszych losach swych bohaterów. Opisuje już nie tylko polskich wychodźców czy Chińczyków,

³²⁹ A. Świętochowski, *Henryk Sienkiewicz (Litwos)*, „Prawda” 1884, nr 27-32. Cyt. za: *Henryk Sienkiewicz. Życie i twórczość*, red. J. Kulezycka-Saloni, Warszawa 1960, s. 199-200.

³³⁰ J. Krzyżanowski, *Pokłosie Sienkiewiczowskie. Szkice literackie*, Warszawa 1973, s. 35.

szukających w Ameryce Ziemi Obiecanej, ale umieszcza ich na tle innych narodowości zakładających osady na całym kontynencie amerykańskim. Losy indywidualnych postaci, które przedstawia, są uogólnieniem obserwacji dotyczących całych grup. Z wyjątkiem noweli *Za chlebem* i *Wspomnienia z Maripozy*, polscy bohaterowie wtopieni zostają w środowiska innych osadników, a jedyne zindywidualizowane postaci to potraktowani z ironicznym dystansem polscy Żydzi. Sienkiewicz często przywołuje też emigrantów niemieckich, których podziwia ze względu na porządek i dyscyplinę, gwarantujące sukces zakładanym przez nich koloniom, a jednocześnie opisuje jako najeźdźców obcego terytorium i narodu, co symbolicznie odczytać można jako obraz zaborcy Polski. Niejednokrotnie pisarz przedstawia też emigrantów politycznych, lecz traktuje ich zawsze z należnym szacunkiem i nostalgią.

Niezależnie od tego, czy opisuje w całości historie emigranckiej tułaczki swych bohaterów, jak w *Za chlebem*, czy jedynie wycinek ich losów, po mistrzowsku identyfikuje problemy polskich wychodźców – poczucie obcości, braku akceptacji, ograniczenia kulturowe, intelektualne, a w przypadku emigrantów zarobkowych – towarzyszący pogarszającej się sytuacji materialnej upadek moralny. O ile w *Listach...* pisarz zwracał uwagę na kwestie powolnej utraty odrębności narodowej emigrantów, o tyle w nowelach bardzo częstym motywem jest ich tęsknota za ojczystym krajem. Jak stwierdza Tadeusz Bujnicki: „[...] w *Latarniku*, *Wspomnieniu z Maripozy* [...] czy *Sachemie* na plan pierwszy wysuwają się kwestie niebezpieczeństwa obojętności narodowej bądź wynarodowienia. Na obczyźnie ocalają świadomość narodową bohaterów nowel dwie sakralne księgi: *Pan Tadeusz* w *Latarniku* i *Biblia* we *Wspomnieniu z Maripozy*; główne dzieło polskiego romantyzmu i uniwersalna (ale utrwalona w dawnej polszczyźnie) księga religijna”³³¹. Takie ukazanie problemu świadczy przede wszystkim o pogłębieniu studiów nad psychiką bohaterów, a także być może o własnej tęsknocie za domem. Wnioski, które wyłaniają się z amerykańskiej nowelistyki Sienkiewicza, przedstawiają go jako pisarza posiadającego szeroką perspektywę widzenia, umiejętność formułowania sądów i stawiania diagnoz, daleko większą niż przypisywany utworom o emigracji charakter doraźny i interwencyjny.

Wśród literatury o tematyce północnoamerykańskiej, mającej swe korzenie w Sienkiewiczowskiej podróży za Ocean, na uwagę zasługują opowiadania i nowele Reymonta. Powstałe wiele lat później, po powrocie pisarza z zamorskiej wyprawy, wnoszą do obrazu amerykańskiej Polonii nowe spojrzenie³³². Należą do nich: *Księżniczka* (1922), *Powrót* (1920), *Spowiedź* (1924), *Bunt* (1924) i *Osądzona* (1923). Właściwie są to twory nieznanne, ginące wśród bardziej wartościowych pozycji w dorobku autora. Uznane za słabe pod względem artystycznym, nie wzbudziły dotychczas żywszego zainteresowania badaczy, chociaż w latach dwudziestych XX wieku polska emigracja zarobkowa za Ocean była jednym z najczęściej podejmowanych przez pisarza tematów. Podobnie jak Sienkiewicza, Reymonta interesował zwłaszcza los najbiedniejszych Polaków na wychodźstwie oraz ich umiejętność – czy też jej brak – przystosowania się do nowych warunków. Dlatego właśnie w nowelach amerykańskich pisarz najczęściej skupiał się na opisach życia codziennego polskich emigrantów, kontrastował starsze pokolenie rodaków, pamiętających jeszcze Polskę, z młodymi. Charakterystyczną cechą tych opowieści – odróżniającą je

³³¹ T. Bujnicki, Światopogląd i poetyka. Szkice o powieściach historycznych Henryka Sienkiewicza, Rzeszów 1999, s. 31.

³³² W czasie największej fali gorączki emigracyjnej problem ten znalazł swoje odbicie w opowiadaniu *Sprawiedliwość* z 1899 roku.

od utworów Sienkiewicza – jest praktyczna nieobecność w nich Amerykanów, którzy są tylko tłem opisywanych wydarzeń.

Jednym z najważniejszych problemów przedstawianej przez Reymonta emigracji jest, tak jak i u jego poprzednika, tęsknota za ojczyzną i obawa śmierci na obcej ziemi. W noweli *Powrót* (1920) pisarz przedstawia losy pracowitego Michała, który po osiemnastu latach pracy w kopalni chce powrócić do ojczystej ziemi. Aby przekonać do tego swą żonę, roztacza przed nią arkadyjskie obrazy Polski. Niestety, ciągłe namowy innych skłaniają go jednak do pozostania za Oceanem i umiera on w końcu na obcej ziemi. Z problematyką samotnej śmierci zmierzył się Reymont raz jeszcze w noweli *Spowiedź* (1922), której bohater na łożu śmierci odmawia irlandzkiemu księdzu przystąpienia do sakramentu za pośrednictwem tłumacza.

W przypadku Sienkiewicza temat amerykański otwiera właściwie dorobek mistrza, stanowi pewnego rodzaju okres przygotowawczy do późniejszej kariery pisarskiej, u Reymonta natomiast, jak stwierdza Beata Utkowska: „Opowiadania o Polonii amerykańskiej, rozpatrywane w kontekście pozostałych wypowiedzi pisarza o Stanach Zjednoczonych i polskich emigrantach, [...] pozwalają sformułować tezę, że temat amerykański stanowił ważne, w zasadzie ostatnie już ogniwo w dorobku literackim Reymonta”³³³.

Mimo że Henryk Sienkiewicz nie podróżował po Ameryce Południowej, losy tego kontynentu, a szczególnie polskich emigrantów udających się do Brazylii, były także przedmiotem jego zainteresowania. Około 1890 roku w Stanach Zjednoczonych rozpoczął się kryzys gospodarczy, który przyczynił się do przekierowania ruchu emigracyjnego na Południe. Natomiast lata nasilenia się wyjazdów do Brazylii były w Europie czasem kryzysu rolnego, spowodowanego napływem taniego zboża z Ameryki Północnej. Sienkiewicz bacznie obserwował te zmiany. W latach „gorączki brazylijskiej” pisał do Mścisława Godlewskiego, udającego się właśnie za Ocean: „Ściskam Cię serdecznie, wraz z Tobą wszystkich w ogóle, a po szczególe kościół brazylijski”³³⁴. Wedle ustaleń Marii Bokszczanin »kościółem brazylijskim« Sienkiewicz nazywa księdza Zygmunta Chełmickiego, który wraz z Mikołajem Glinką ze Szczawina wyjechał w kwietniu 1891 roku do Brazylii, gdzie przez kilka miesięcy zajmował się pomocą dla polskich osadników oraz organizacją powrotu do Europy dla najbardziej poszkodowanych i wycieńczonych emigracją Polaków³³⁵. Akcję tę Sienkiewicz śledził z niemalym zainteresowaniem, nie zdecydował się jednak na stworzenie utworu literackiego podejmującego ów problem.

Podobną inicjatywę podjął Kazimierz Warchałowski, który w 1901 roku wyprawił się do Brazylii, by naocznie zbadać warunki życia polskich emigrantów. Dzięki krążącym o tej podróży opowieściom, Warchałowski stał się bohaterem niemalże legendarnym. Polscy osadnicy, których losy śledził, najczęściej wybierali Paragę, krainę której „[...] chłodna wyżyna posiadała klimat najbardziej zbliżony do klimatu środkowoeuropejskiego i zezwalała na uprawianie roli w warunkach stwarzających złudzenie polskich”³³⁶. Podobieństwo to nie zapewniało jednak osadnikom sukcesu. Warchałowski powrócił do Europy ze świadomością nędzy ich losu. Po dwóch latach udał się do Parany powtórnie, tym razem jako świadomy organizator życia społecznego. Przez szesnaście lat udało mu

³³³ B. Utkowska, *Poza powieścią. Male formy epickie Reymonta*, Kraków 2004, s. 376.

³³⁴ H. Sienkiewicz, *Listy*, Wstęp: J. Krzyżanowski, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 1977, t. I, cz. 2, s. 164.

³³⁵ Por. przypis M. Bokszczanin, [w:] H. Sienkiewicz, *Listy*, op. cit., t. I, cz. 2, s. 165.

³³⁶ R. Hajduk, *Przedmowa do: E. S. Woś-Saporski, Pamiętnik z brazylijskiej puszczy*, Katowice 1974, s. 13.

się stworzyć w Ameryce Południowej polskie szkolnictwo, księgarnię, biblioteki ludowe, czasopismo „Polak w Brazylii” i kilka przedsiębiorstw przemysłowych³³⁷.

Równie szlachetny cel wyprawy do Brazylii przyświecał już wcześniej Adolfowi Dygasińskiemu. Jego najmniej znanymi utworami, poświęconymi wychodźstwu do Brazylii, są właśnie nowele – *Klawiszewski i Różia* z 1891 roku oraz opublikowana rok później *Opowieść Kuby Cieluchowskiego o emigracji do Brazylii*³³⁸. Mimo że badacze nie są zgodni w kwestii klasyfikacji gatunkowej drugiego z utworów, oba uznać można ze nowele, gdyż spełniają podstawowe założenia gatunku³³⁹ – przede wszystkim zaś są fabularyzowanymi opowieściami o losach emigrantów, z jednym wątkiem i wyraźnie zarysowaną akcją. Ujmują one temat emigracji dość szeroko, albowiem pierwszy z nich poświęcony jest wyjazdowi za Ocean przedstawicieli ubogich warstw rzemieślników i mieszczan, drugi zaś traktuje o wychodźstwie chłopów.

Oba utwory powstały w podobnych okolicznościach – już po powrocie pisarza do kraju. Miały zatem szansę być wypowiedziami przemyślanymi, zdystansowanymi wobec wcześniejszych, naprędce spisywanych w korespondencjach wrażeń. Mimo to pojawia się w nich, tak jak w *Listach...*, apokaliptyczna wizja emigracji i jej bardzo negatywny osąd. Dygasiński ukazuje naiwność emigrantów, złudność obietnic składanych przez agentów kolonizacyjnych, bezradność polskich osadników na amerykańskiej ziemi oraz demoralizujący wpływ obcego środowiska.

Dydaktyczny wydźwięk nowel Dygasińskiego współbrzmi z wypowiedziami publicystycznymi ówczesnych przedstawicieli prasy warszawskiej, śledzących ruch emigracyjny z rodzimjej perspektywy. W *Kronikach* Bolesława Prusa z tego okresu odnaleźć można wiele uwag dotyczących problemu wychodźstwa. Nierzadko przewyższają one swoją celnością te, które formułowane były przez towarzyszących emigrantom korespondentów. Kronikarz dostrzegał bowiem przyczyny, rozmiary i skutki chłopskiego *exodusu*. W grudniu 1890 roku pisał: „Ani wątpię, że dzisiejsza emigracja jest zjawiskiem przejściowym, ponieważ w tym kraju nie tylko nie jest za dużo ludności, ale jeszcze może się pomieścić półtora miliona więcej niż dziś”³⁴⁰. Był to właśnie okres szczytowej fali wyjazdów do Brazylii, w którym komentarzy aktualnej sytuacji pojawiało się wiele. Wśród nich ważne miejsce zajmowały utwory literackie.

Nowele Dygasińskiego mają jednoznacznie pesymistyczną wymowę. W tej tonacji utrzymana jest opowieść o romansie ślusarza Klawiszewskiego i służącej, panny Rózi.

³³⁷ Zob. B. Koc, *Reymont, opowieść biograficzna*, s. 122.

³³⁸ Klasyfikacja gatunkowa *Opowiadania Kuby Cieluchowskiego o emigracji do Brazylii* jest niejednoznaczna. Bogdan Horodyski nazywa utwór „artykułem publicystycznym” (Zob. B. Horodyski, Indeksy, [w:] A. Dygasiński, *Listy z Brazylii. Wybór artykułów publicystycznych*, [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, red. B. Horodyski t. XXIV, Warszawa 1953), Danuta Brzozowska natomiast nie wyodrębnia go, obejmując utwory brazylijskie Dygasińskiego, poza wymienionymi tytułami, w zbiorze „brozur propagandowych” (Zob. D. Brzozowska, *Adolf Dygasiński (1839-1902)*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki, t. IV, Warszawa 1971, s. 26). W przedstawionych przez Brzozowską indeksach pojawia się zaś podtytuł *Opowiadania...*, brzmiały „powiastka” (Ibidem, s. 33); nie można go jednak odnaleźć na karcie tytułowej pierwszego wydania utworu (Zob. A. Dygasiński, *Opowiadanie Kuby Cieluchowskiego o emigracji do Brazylii*, Warszawa 1892, [w:] Polska Biblioteka Internetowa http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=34683&s=1). Alicja Wysokińska natomiast umieszcza utwór pośród nowel (Zob. A. Wysokińska, *Nowelistyka chłopska Adolfa Dygasińskiego*, Słupsk 1980, s. 147-148).

³³⁹ Podstawowe ustalenia gatunkowe dotyczące noweli podaję na początku rozdziału.

³⁴⁰ B. Prus, *Kroniki*, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1962, t. XII, s. 317 („Kurier Codzienny” 1890, nr 338).

Utwór podejmuje zagadnienie emigrantów pochodzących z miast – rzemieślników i drobnomieszczaństwa. Akcja rozgrywa się w Warszawie oraz w Rio de Janeiro. Bohater, znany w warszawskich piwiarniach uwodziciel i obieżyświat, trzydziestoletni kawaler, nie pozbawiony jednak uroku, namówił naiwną, zakochaną w nim dziewczynę na wyjazd do Brazylii. W wyniku swarów z chlebodawczynią, spowodowanych zauroczeniem młodym rzemieślnikiem, Różia w dziesięć dni po opuszczeniu dotychczasowej posady „[...] uciekła do Brazylii ze ślusarzem”³⁴¹. Podobnie jak wyjeżdżający za Ocean chłopci, nie zdawała sobie sprawy z tego, jakie konsekwencje wiążą się z decyzją o emigracji. Dialog z Klawiszewskim przedstawia mgliste pojęcie obojga o podróży:

– Frunąć z Warszawy! Dmchnę, psiakrew, dam fugę, niech ich tam flanela!... Rozumie panna, co to są draperie Ameryki?...

– Gdzie też jest taka Ameryka?

– Ameryka jest tam, gdzie Brazylia!³⁴²

Początki emigracji obojga młodych ukazane są pogodnie, lecz bardzo skrótowo. Para podaje się za małżeństwo, nie szczędzi sobie troski i czułości. Dopiero po dwudziestu pięciu dniach podróży okrętem Klawiszewski próbuje pozbyć się towarzystwa dziewczyny, mówiąc o niej: „Głupia dzierlatka, naparła się jechać i jedzie... W Ameryce puści się ją na trawę”³⁴³. Dydaktyzm tej sceny jest wymowny – Dygasiński przestrzega młodych emigrantów przed podejmowaniem bezmyślnych decyzji, ale również w ten sposób sygnalizuje niezwykle powszechny problem: wierzone bowiem, że osoby samotne nie znajdą pomocy u rządu brazylijskiego, dlatego wielu emigrantów już w czasie podróży decydowało się pochopnie na małżeństwo, które często kończyło się po bardzo krótkim okresie w sposób podobny do losów Klawiszewskiego i Rózi.

Dygasiński wyraźnie różnicuje pierwsze kroki wszystkich emigrantów udających się z Bremy do Brazylii – osobno rozpatruje drogę chłopów, osobno zaś rzemieślników: „Chłopi popłynęli dalej, ku południowi, na owe przechwalone kolonie” – pisze – „rzemieślnicy zostawali po miastach i miasteczkach”³⁴⁴. Pierwszym Dygasiński nie poświęca w tej noweli uwagi w ogóle. Natomiast dalsze perypetie Klawiszewskiego – jego tułaczka po Brazylii, potem próby znalezienia dobrej posady – odzwierciedlają szanse polskich rzemieślników, którym dopiero po wielu staraniach udawało się zrealizować marzenie o stałym, dochodowym zatrudnieniu i zaoszczędzić trochę pieniędzy. Posada, którą w końcu znalazł ślusarz, była bowiem „[...] ciężka, [...] lecz dobrze za nią płacono”³⁴⁵.

Początkowo jednak utrzymanie rodziny w obcym kraju nie było łatwe. Nie przejmując się losem kobiety, Klawiszewski porzucił Rózię i stracił z nią wszelki kontakt. Dygasiński podkreśla nie tylko niemoralne postępowanie ślusarza i jego brak odpowiedzialności za dziewczynę, ale także zjawisko utraty więzi między wychodźcami z jednego kraju i zagubienie przez nich swej tożsamości oraz tradycyjnej hierarchii wartości. O Polakach pisze: „Za kawałkiem chleba rozsypali się ludzie po Brazylii na wszystkie strony i tak, że jeden

³⁴¹ A. Dygasiński, *Klawiszewski i Różia*, [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, red. B. Horodyski, t. XX – *Nowele i opowiadania*, t. VI, Warszawa 1952, s. 190.

³⁴² *Ibidem*, s. 187.

³⁴³ *Ibidem*, s. 192.

³⁴⁴ *Por. ibidem*, s. 183.

³⁴⁵ *Ibidem*, s. 194.

o drugim nie wiedział³⁴⁶. Pisarz zwraca również uwagę na zagrożenie, jakie niosła ze sobą emigracja samotnych kobiet, które nie potrafiły zarobić na swe utrzymanie. Wiązało się to zazwyczaj z upadkiem moralnym – pozostawiona sama sobie Różia została prostytutką; po pewnym czasie mówi z przekonaniem: „Nikt mię już teraz darmo nie pocałuje!”³⁴⁷. Młoda Polka nie była jedyną kobietą, którą los potraktował w tak okrutny sposób. Dygasiński opisuje ulicę w Rio de Janeiro świadczącą o nieszczęściu wielu emigrantek:

Jest w Rio de Janeiro ulica Siódmego Września. Przechodząc wieczorem przez jedną jej połowę, można tu widzieć na prawo i na lewo otwarte okna, a w każdym oknie siedzi kobieta, często bardzo piękna, zawsze zaś wystrojona i woniejąca pachnidłami. Te panie, należące do różnych narodowości kuli ziemskiej, uśmiechają się bardzo wdzięcznie do przechodniów i usiłują zwrócić na siebie uwagę³⁴⁸.

Taki los wielu kobiet rujnował ich psychikę. Zmiany te pogłębiały się wraz ze wzrastającą tęsknotą za opuszczonym krajem, chęcią powrotu czy cofnięcia czasu. Upadła Różia żali się Klawiszewskiemu: „Ja bym bez żadnego namysłu oddała takie szczęście, żeby mi się wróciły czasy, kiedy służyła w Warszawie za młodszą [...] A teraz wszystko już na zawsze przepadło”³⁴⁹. Nieodwracalność zdarzeń i konieczność poddania się losowi to elementy determinujące świadomość bohaterów Dygasińskiego.

Smutna historia tych dwojga jest świadectwem położenia większości polskich emigrantów w pierwszych latach polskiego wychodźstwa do Brazylii. Jednak ich trudna sytuacja nie wynikała tylko z własnej nieporadności, ale również z warunków, jakie zaistniały za Oceanem po przyjeździe tak licznej grupy imigrantów. Jak bowiem pisze historyk:

Rząd brazylijski przymuszony krytyczną sytuacją ekonomiczną kraju, po zniesieniu niewolnictwa w 1888 roku, przeliczył się z własnymi siłami; rozbudowując do gigantycznych rozmiarów akcję imigracyjną, nie zdołał opanować sytuacji³⁵⁰.

Równie tragiczne w swej wymowie jest *Opowiadanie Kuby Cieluchowskiego* o emigracji do Brazylii. Apokaliptyczna wizja emigracji zostaje w nim spotęgowana poprzez obraz rozpadu czteroosobowej rodziny – śmierci kolejnych jej członków, których główny bohater powiódł do Brazylii.

W świadomości chłopów polskich na przełomie XIX i XX stulecia Brazylia jawiła się jako kraj, który oferuje osadnikom niezmiernie bogactwa i bardzo dobre warunki bytu. W prasie warszawskiej, obok *Kronik* Prusa, ukazywały się w tamtym okresie liczne artykuły, które – dostępne szerokiemu gronu społecznemu – rysowały przed najbardziej naiwnymi niezmiernie niemal obrazy. I tak, w październiku 1890 roku w „Kurierze Warszawskim” można było przeczytać, że w Brazylii nie trzeba pracować, gdyż chleb rośnie tam na drzewach, zaś owoce dostępne są w takiej obfitości, że aż gniją. Ponadto donoszono, że emigranci mogą oszczędzić wieczorami na zużyciu światła, bowiem z powodu ogromnej ilości leżących na ziemi brylantów, rozpraszających mrok, nie trzeba go uży-

³⁴⁶ Ibidem, s. 193.

³⁴⁷ Ibidem, s. 194.

³⁴⁸ Ibidem, s. 193.

³⁴⁹ Ibidem.

³⁵⁰ R. Hajduk, *Przedmowa* do: E.S. Woś-Saporski, *Pamiętnik z brazylijskiej puszcy*, Katowice 1974, s. 31.

wać³⁵¹. Odległą ziemię uznawano też za krainę powszechnych swobód i wolności, a także braku podziałów klasowych. Dopiero po I wojnie światowej szerokie aspiracje kolonialne Polski i nieudolne próby ich realizacji doprowadziły do refleksji o trudnościach w kolonizacji tych obcych politycznie, kulturowo i geograficznie terenów³⁵².

W utworze pojawiają się dwa powody skłaniające mieszkańców Odolan do wyjazdu: bieda, panująca w chłopskim gospodarstwie, o której mówi Basia, żona Cieluchowskiego, matka czworga jego dzieci, oraz rzekoma odezwa Ojca Świętego, mająca świadczyć o świętości zamiaru emigracji. O liście agentów kolonizacyjnych, przywołujących rzekomo papieski autorytet, chłopci wiedzą jedynie, że:

[...] w tem piśmie stoi zaproszenie dla nas, katolików z Odolan, żebyśwa się zjeżdżali do kraju, co ma przewisko Bryzolja; każdy chłop dostanie tam setny kawał gruntu i uczciwą zapomogę na zagospodarowanie. [...] tak postanowił pono Ojciec Święty, a miała go podmówić do tego królowa janglicka³⁵³.

Informacja taka rzeczywiście znalazła się w „Kurierze Warszawskim” jesienią 1890 roku³⁵⁴. Chłopskich bohaterów nie zastanawia fakt, że emigrację odradza miejscowy ksiądz, który nie działałby przecież wbrew zaleceniom papieskim. Jego słowa – „Kto tam pojedzie, będzie przez całe życie wyrzekał, oplakiwał swoją głupotę, będzie bardzo nie-szczęśliwym”³⁵⁵ – mieszkańcy Odolan traktują jako skutek zмовy z dworem szlacheckim i objaw księżej zazdrości.

Podobne przyczyny wyjazdów polskich chłopów za Ocean podaje w *Kronikach* Prus. Odpowiadając na pytanie: „Dlaczego chłop wynosi się do Brazylii?”, zwraca uwagę – podobnie jak Dygasiński ustami Baški – przede wszystkim na motywację materialną: „Przyczyna emigracji jest nade wszystko ta, że u nas w niektórych okolicach zaczyna być ludziom ciasno, że zaczyna im braknąć i roboty, i chleba”³⁵⁶. Przykładowy emigrant Prusa mówi jakby słowami wyjętymi z ust bohatera Dygasińskiego: „Nie będzie mi tam gorzej”³⁵⁷. Stwierdzenie to wystarczyło pisarzowi-naturaliście do wykreowania postaci chłopskich emigrantów. Warszawski kronikarz potrafił jednak przenikliwiej ocenić sytuację tych, którzy podejmowali się wyjazdu za Ocean, diagnozując również przyczyny niedostatku rodzin chłopskich: „Nasz chłop nie zna wyższej uprawy rolnej, a obok tego ma źle rozłożone pola, mianowicie – zagony wąskie a długie, rozrzucone na ogromnej przestrzeni. [...] Dalej – nasz chłop nie zna rzemiosł”³⁵⁸.

Prus starał się przede wszystkim o wnikliwą obserwację i obiektywną ocenę zjawiska, czego tak bardzo zabrakło w emocjonalnych wypowiedziach Dygasińskiego. Autor dia-

³⁵¹ Por. J.D., L.K., H.L., „Gorączka brazylijska”. *Korespondencje własne „Kuriera Warszawskiego”*, „Kurier Warszawski” 1890, nr 298, s. 1.

³⁵² Zob. G. Załęcki, *Polska polityka kolonialna i kolonizacyjna. Zarys teoretyczny, opracowany w świetle problemu zamorskiej ekspansji narodowej*, Warszawa 1925, s. 150.

³⁵³ A. Dygasiński, *Opowiadanie Kuby Cieluchowskiego...*, s. 4.

³⁵⁴ Donoszono, że akcja kolonizacyjna odbywa się pod protekcją papieża oraz królowej brazylijskiej, która umierając ofiarowała swe ziemie polskim chłopom. (Zob. Dodatek do „Kuriera Warszawskiego” 1890, nr 284).

³⁵⁵ A. Dygasiński, *Opowiadanie Kuby Cieluchowskiego...*, s. 14.

³⁵⁶ B. Prus, *Kroniki*, t. XII, s. 316 („Kurier Codzienny” 1890, nr 338).

³⁵⁷ Ibidem.

³⁵⁸ Ibidem, s. 317.

gnozy zaczynał swe rozważania od stwierdzenia: „Ponieważ trochę uspokoiło się z emigracją do Brazylii, więc można o niej pogadać na chłodno”³⁵⁹.

Dygasiński natomiast prezentuje świat oczyma swego bohatera. Prostymi słowami Kuby relacjonuje przeprawę przez zieloną granicę, a potem podróż koleją do Bremy i trudy rejsu przez Ocean, jakich sam doświadczał, udając się do Brazylii razem z emigrantami. Z jego obserwacji wynika, że już w czasie drogi za Ocean pojawiały się głosy namawiające do powrotu, narastała tęsknota za rodzinnymi stronami:

Niejednemu kością w gardle stanęła ta podróż i ciężko zapłakał w drodze. Żeby tak kto powiedział: – »Wracajcie, będziecie mieć wszystko po dawnemu!« toby się z pewnością więcej niż połowa emigrantów zgodziła, ażeby wracać. [...] w takie dale leciewa na złamanie karku!...³⁶⁰.

W słowach Baški widać wyraźnie chłopski marazm, który uniemożliwia jakąkolwiek własną inicjatywę; po raz pierwszy pojawia się również fraza, którą później Dygasiński wykorzysta jako tytuł swojej powieści.

Stosunek polskich chłopów do Brazylii ukazany zostaje w sposób ambiwalentny. Mimo że emigranci zachwyceni są bujną roślinnością Ameryki Południowej, egzotycznymi ptakami i zwierzętami, odmiennymi od, tych które znane im były z rodzinnych stron, a pierwsze wrażenia Kuby po przybyciu do portu w Rio de Janeiro zawarte zostały w słowach: „Naokolusieńko zieloności pełno: drzewa, krzaki takie, jakich u nas nigdzie nie uświadczy”³⁶¹ – to jednak ta piękna okolica szybko okazuje się wroga. Ciężka praca, przekraczająca często siły wynędzniałych przez uciążliwą podróż chłopów, trudne warunki życia i choroby, które Dygasiński opisywał wnikliwie w swych korespondencjach, w *Opowiadaniu Kuby Cieluchowskiego...* zostają spotęgowane. Wymowę utworu wzmacnia indywidualizacja postaci, związanie opowieści z konkretnym bohaterem, określoną rodziną, jakich wiele emigrowało za Ocean.

Najważniejszym bodaj wydarzeniem w fabule opowieści o losach mieszkańców Odolan jest moment rozczarowania i zniweczenia marzeń związanych z emigracją w chwili przybycia na kolonie. To niejako punkt zwrotny akcji, w którym sam bohater przestaje wierzyć w możliwość lepszego życia w Brazylii.

Kto się spodziewał, że go osadzą na kawałku roli, takiemu musiała tu już łuska spaść z oczu. A toć to szczery las, bór taki co [...] tam od stworzenia świata siekiera nie powstała. Drzewa, krzaki, zielska przerozmaite tak tam zapaprały ziemię, że się przez okrutne gąszcze przedrzeć nie można.

Na pomieszkanie dali nam szopę ogromną beż żadnych ścian, jeno ładajaka strzecha z liści palmowych na niej była. Nikt by się nie ważył zrobić sobie tam posłanie na ziemi, jako do takiego miejsca, otwartego ze wszystkich stron, złazi się niezmierna moc płazów, gadów osobliwych. Żabska, jaszczury, węże roją się w tamtych borach, okiem nieprzejrzanych, aż obrzydliwość człowieka wzbiera. Tośmy sypiali wszyscy na powale pod strzechą i po drabinach włąziliśmy na te swoje legła, chociaż węże albo jaszczurki i tak się do nas dostawały po słupach³⁶².

³⁵⁹ Ibidem, s. 315.

³⁶⁰ A. Dygasiński, *Opowiadanie Kuby Cieluchowskiego* ..., s. 45.

³⁶¹ Ibidem, s. 54.

³⁶² Ibidem, s. 81.

Dodatkowo, gdy: „Głód, choroby nędza zaczęły wszystkim emigrantom dokuczać”³⁶³, ich sytuacja stawała się nie do zniesienia. Barbara Koc zauważa, że: „Samotność i bezradność Polaków w Paranie, do tego jednostek nawet najbardziej wytrzymałych i przedsięwzięczych, budziła wielki niepokój. Cudowne obrazy życia i przyrody były oprawą dla jakże ciężkiej doli człowieka, dla emigrantów pozbawionych elementarnej nieraz pomocy ludzkiej”³⁶⁴. Spartańskie warunki bytowania rodzin, bujna roślinność i gorący klimat, z jakimi walczyli koloniści, to obrazy doskonale znane z *Listów z Brazylii*, powielone tylko w opowieści Kuby. Jednak włożone w jego usta jako świadectwa dotyczące trudów pracy i życia emigrantów musiały czynić na polskim czytelniku ogromne wrażenie. Chłop z Odolan mówi:

Poznałem ja teraz dopiero, co to jest krwawa praca!

Po tygodniu roboty, miałem już dłoń u prawej ręki taką, jak podeszwa, a w łokciach, w ramionach, w kolanach rwało mię strasznie i w krzyżach ledwie się zgiąć mogłem. Nie karczuje się tam lasu pod pole tak, jak u nas – byle tylko wierzchy pościnać, a korzeni się nie tyka. Ogromne kłody drzewa, bale, gałęzie leżą na ziemi czas jakiś, a kiedy przeschną na słońcu, wtenczas trzeba je spalić – nowa robota, również ciężka, co i ścinanie. Palisz po całych dniach, a tu ci nie ubywa, jako pod jedną kłodę trzeba nieraz i w czterech miejscach podłożyć ogień – ogromnie twarde, zbite to drzewo³⁶⁵.

I podobnie:

Dostałem od rządu siekierę do wyrąbywania lasu, a motykę i gracę do uprawy ziemi, bo tam o oraniu pługiem ani mowy być nie może³⁶⁶.

Choć według krytyków i historyków literatury brazylijska nowelistyka Dygasińskiego nie ma wielkiej wartości artystycznej, to jednak utwory te wiele mówią o polskim osadnictwie w Ameryce Południowej i stanowią wzór kompozycji. W ich propagandowym charakterze Julian Krzyżanowski dostrzega podobieństwo do gawędziarskiego obrazka, w którym prosta, pierwszoosobowa relacja z wydarzeń życia chłopskiego, nie wymaga nadmiernego wysiłku interpretacyjnego odbiorcy. Poetyka oparta na wyraźnie zarysowanej, ukształtowanej w sposób teleologiczny fabule, kontrastujących, przerysowanych postaciach i skrajnie pesymistycznej wymowie, to efekt próby odwołania się do konstrukcji wykorzystanej przez Sienkiewicza w *Za chlebem*. O bohaterach tych opowieści badacz pisze:

W tych nowelach [...] pojawia się człowiek, a zwłaszcza prosty chłop, odznaczający się wszystkimi cechami jaskiniowca, reprezentujący stadium kulturowe niesłychanie prymitywne³⁶⁷.

Pisarz przedstawia zarówno emigrujących chłopów, jak i drobnych rzemieślników czy biedotę miejską. Postaci wykreowane przez Dygasińskiego to swojacy – Franek, Szy-

³⁶³ Ibidem, s. 85.

³⁶⁴ B. Koc, *Reymont, opowieść biograficzna*, s. 121.

³⁶⁵ A. Dygasiński, *Opowiadanie Kuby Cieluchowskiego ...*, s. 82.

³⁶⁶ Ibidem, s. 81.

³⁶⁷ J. Krzyżanowski, *Od szkoły do literatury, czyli Adolf Dygasiński*, [w:] *Problemy kultury i wychowania. Zbiór studiów*, red. R. Wroczyński, Warszawa 1963, s. 113.

mek czy Kuba. Zawsze brak im jednak świadomości trudów i rozmiarów podejmowanego przedsięwzięcia. W *Opowiadaniu...* tytułowy bohater snuje opowieść o swym życiu, przeznaczoną dla takiego jak on odbiorcy. Dlatego posługuje się prostym, nieskomplikowanym językiem, często tłumacząc nawet podstawowe pojęcia, jak port czy pasażer, którym – w jego mniemaniu – jest „[...] człowiek, jadący na okręcie, dokąd mu wypada [...]”³⁶⁸. Jego perspektywa narracyjna jest wręcz prymitywizowana w celu uzyskania dobrego kontaktu z czytelnikiem. Bohater-narrator tłumaczy ograniczony sposób postrzegania świata w bardzo prosty sposób: „Gdzieby zaś człowiek mógł opowiedzieć to wszystko, co widział”³⁶⁹ – mówi sam Kuba Cieluchowski.

Mimo to wypowiedzi bohatera kontrolowane są przez instancję nadrzędną, która każe mu czasami wplatać szersze spostrzeżenia, jak choćby wypowiedzi Niemców na dworcu w Bremie, którzy bez pardonu stwierdzają, że: „[...] nigdzie na świecie nie ma takich głupich ludzi jak Polacy”³⁷⁰. Innym przykładem obecności w tekście instancji nadrzędnej wobec pierwszoosobowego narratora są uwagi dotyczące ludności rdzennej Brazylii oraz kwestii niewolnictwa. Podobnie w opowieści o Klawiszewskim i Rózi trzecioosobowy narrator wypowiadał uogólniające sądy, silił się na obiektywizm. Niemniej jego wypowiedzi w sposób wyraźny oceniały i interpretowały wydarzenia oraz postawy bohaterów.

Dygasiński skupia się przede wszystkim na ukazaniu przyczyn emigracji, nieuczciwej działalności agentów kolonizacyjnych, decyzji o wyjeździe oraz przebiegu wydarzeń w czasie podróży do Brazylii i tułaczki po obcym kontynencie. Jako jeden z pierwszych podejmuje problem prostytucji. Ukazuje także trudy zmagania kolonistów z obcą ziemią, próby zdomowienia w obcym mieście, upadek moralny emigrantów, ich marazm i powolne dojrzewanie do decyzji o powrocie do kraju. W *Opowiadaniu Kuby Cieluchowskiego...* drodze powrotnej natomiast nie poświęca już uwagi, uznając ją tylko za efekt poprzednich wydarzeń. Być może wynikało to z faktu, że również sam pisarz nie pokonywał dystansu z Ameryki do Europy z emigrantami i nie znając jej z autopsji, jako naturalista, nie chciał jej opisywać

Ukazana przez Dygasińskiego klęska polskich emigrantów w Brazylii pokrywa się w dużej mierze z rzeczywistym stanem polonijnego osadnictwa w Ameryce Południowej, zwłaszcza w pierwszych latach największych fal wychodźczych. Agnieszka Gucka notuje, że:

Oczekiwania spragnionych ziemi polskich osadników nie spełniły się. Tropikalny klimat brazylijski okazał się dla Europejczyków za trudny do wytrzymania, dziewicza puszcza amazońska wymagała od początku wypalenia i wykarczowania. [...] Wielu nie potrafiąc podolać napotkanym przeciwnościom, straciło resztę pieniędzy i popadło w nędzę. W najgorszej sytuacji znaleźli się najsłabsi – dzieci i osoby w podeszłym wieku oraz kobiety. Zaczęły się szerzyć choroby, żebractwo i prostytucja. Kto mógł, starał się wracać do domu³⁷¹.

Zdaniem Bolesława Prusa, zjawisko tak masowej emigracji za Ocean wskazuje jednak na proces o wiele ważniejszy, a mianowicie na przemianę świadomości chłopów, co stanie

³⁶⁸ A. Dygasiński, *Opowiadanie Kuby Cieluchowskiego ...*, s. 38.

³⁶⁹ Ibidem, s. 44.

³⁷⁰ Ibidem, s. 28.

³⁷¹ A. Gucka, *Obraz emigracji polskiej na łamach „Dziennika Poznańskiego” i „Kurierza Poznańskiego”*, Warszawa 2005, s. 187.

się tematem powieści Dygasińskiego *Na złamanie karku* i „chłopskiego eposu” Konopnickiej. O spostrzeżeniach swych Prus pisze:

Emigrant bowiem szuka szczęścia na świecie; jest więc żywym dowodem, że w okolicy, którą on zamieszkuje, zbudziły się pragnienia czegoś lepszego. [...] emigracja u nas dopiero się zaczyna [...]³⁷²

Potwierdzeniem tej tezy są kolejne utwory o polskich wychodźcach. Maria Konopnicka poświęciła emigracji brazylijskiej nowelę *Marianna w Brazylii* z 1892 roku. Jest ona zupełnie odmienna od ujęć tematu znanych z twórczości Dygasińskiego, jak i od najważniejszego dzieła Konopnickiej o emigracji – *Pana Balcera w Brazylii*. Nowela, powstała w czasie prac pisarki nad eposem, była głosem do tematu komentowanego przez poetkę wcześniej w prywatnych listach oraz krótkich wystąpieniach publicystycznych³⁷³.

Konopnicka wzorowała się na dorobku pisarzy zajmujących się tematem *exodusu* do Ameryki Południowej oraz na „północnoamerykańskiej” twórczości Henryka Sienkiewicza, której była prawdziwą admiratorką. Początki „znajomości” poetki z Sienkiewiczem przypadły na czas pobytu pisarza w Stanach Zjednoczonych. Właśnie wtedy „Tygodnik Ilustrowany” (1877 rok, numer 29) zamieścił jej debiutancki wiersz *W górach*, którym pisarz zachwyił się w rozdziale VII *Listów z podróży do Ameryki*. Natomiast Adolfa Dygasińskiego i jego twórczość Konopnicka poznała w trakcie pracy w redakcji pisma „Świt” (od 1 stycznia 1884 roku była jego redaktorem naczelnym), do którego pisarz nadsyłał artykuły z zakresu pedagogiki.

Zarówno w swej prywatnej epistolografii, jak i bezpośrednio w treści noweli, Konopnicka dała świadectwo temu, jak bardzo *Listy z Brazylii* wpłynęły na całokształt jej wyobrażenia o zamorskim *exodusie* chłopów. Otwierając pierwsze karty noweli, pisała:

Ile razy spojrzę na *Listy* Dygasińskiego z Brazylii, a pomyślę, jaką to on przeszedł biedę, nim się z ludźmi tamtejszymi porozumieć zdołał, tyle razy żałuję, że zamiast udawać się do konsulów, do dziennikarzy, do inspektorów i do hrabiów, nie udał się Dygasiński prosto do Marianny³⁷⁴.

Po tych słowach pisarka dodaje jeszcze z humorem: „Marianna byłaby dla niego nieoszacowanym skarbem, objaśniłaby go najakuratniej o wszystkim: co? jak? a nadto wyprowadziłaby go ze wszelkich językowych trudności”³⁷⁵. Nowela pełna jest podobnych intertekstualnych nawiązań. Świadczą one o rozległej orientacji pisarki w literaturze poświęconej kwestii emigracji, a w szczególności losom brazylijskiej wyprawy Dygasińskiego, o której wypowiada się z lekką ironią.

Marianna w Brazylii to jedna z najlepszych nowel poetki. Konopnicka zastosowała w niej odkrywcze i niezwykle subtelne metody analizy psychologicznej głównej bohaterki. Marianna ukazana została na tle innych, zaledwie naszkicowanych postaci oraz okoliczności, jakie tworzyły polską emigrację w latach 1891-1894³⁷⁶. Bohaterka to prosta ko-

³⁷² B. Prus, *Kroniki*, t. XII, s. 280-281 („Kurier Codzienny” 1890, nr 289).

³⁷³ Zob. M. Konopnicka, *Listy do Ignacego Wasilowskiego*, oprac. J. Nowak, Warszawa 2005 oraz M. Konopnicka, *Publicystyka literacka i społeczna*, wybór i oprac. J. Baculewski, Warszawa 1968.

³⁷⁴ M. Konopnicka, *Marianna w Brazylii*, [w:] tejsze, *Nowele*, t. II, Warszawa 1962, s. 200.

³⁷⁵ Ibidem.

³⁷⁶ Por. A. Brodzka, *O nowelach Marii Konopnickiej*, Warszawa 1958, s. 247.

bieta z ojczystych stron pisarki – „z Dąbrówki w guberni suwalskiej”³⁷⁷, siwiejąca, „niska, krępa, [...] bure małe oczki, nos kaczkowaty”³⁷⁸. Jako mieszkanka dalekiej prowincji, nie ma najmniejszego pojęcia, dokąd się udaje. Zapytana o to przez organistkę i ekonomową odpowiada, że: „Jeszcze gdzieś za Częstochową”³⁷⁹. Mówi o sobie: „Nie żadna emigrantka, broń Boże, gdzież tam”³⁸⁰; zdąża na obcy kontynent w ślad za swą panią, która wraz z mężem-Amerykaninem osiedliła się w Brazylii, nie szuka więc zarobku, nie wyjeżdża »za chlebem«.

Postać Marianny była prawdopodobnie wzorowana na jednej z emigrantek, które pisarka miała okazję spotkać podczas swego pobytu na zachodzie Europy. Jak opisuje tytułową bohaterkę noweli Jadwiga Słomczyńska:

Postać Marianny, prostej kobiety z ludu, która sama ze wsi polskiej jedzie do Ameryki, tchnie prawdziwym humorem. Jaka to w niej paradność, jaka pewność siebie, jaka przedsiębiorczość, która pozwala jej nie tylko szczęśliwie dotrzeć do Rio de Janeiro, ale i tam już na miejscu, bez znajomości języka czuć się nieomal jak u siebie w domu³⁸¹.

Humorem nowela obdarzona jest sowicie. Żartobliwe opisy bohaterki, jej sposobu myślenia oraz przygody, którym dzięki swej naiwności Marianna łatwo się poddaje, przywodzą na myśl wczesne utwory Prusa. Jak zauważa Alina Brodzka: „Jest to jedyny – jako całość – utwór humorystyczny w nowelistyce Konopnickiej, dopatrzeć się w nim można wielu podobieństw do ujęć »Prusowskich«”³⁸².

Mimo humorystycznego zabarwienia Konopnicka traktuje spostrzeżenia, jakie czyni jej bohaterka w trakcie wyprawy za Ocean, jako równorzędne tym, które były udziałem prasowych korespondentów i podróżników. Tym samym przyznaje Mariannie, jako przedstawicielce najniższych warstw społecznych, prawo do własnego sądu o dalekiej krainie. Z humorem właściwym całej noweli porównuje wyprawę Marianny za Ocean z wyjazdem Dygasińskiego do Brazylii:

Dygasiński wybierający się w tę stronę z listami polecającymi i w charakterze dziennikarza nie miał, jak się okazuje z listów jego, tej wybornej równowagi umysłu, w jakiej utrzymuje Mariannę ów czerwony motyl [znak rozpoznawczy kobiety dla mających ją odnaleźć w tłumie emigrantów przyjaciół – przyp. S.Sz.]³⁸³

W ten sposób Konopnicka zwraca uwagę na wielość wypowiedzi o polskiej emigracji do Brazylii, przyjmując perspektywę jej głównego uczestnika, jakim byli polscy chłopci. Nowela adresowana była przecież przede wszystkim do nich oraz do prasowych dyskutantów kwestii emigracji. Właśnie dlatego poetka uczyniła narratorem opowieści Mariannę. Dominuje w niej więc perspektywa gospodyni dworskiej. Język narracji jest zatem taki, jak sama bohaterka – potoczny i prosty. Jednocześnie kilkakrotnie do głosu zostaje dopuszczony 3-osobowy narrator, który świetnie zna świat przedstawiony utworu

³⁷⁷ M. Konopnicka, *Marianna w Brazylii*, s. 200.

³⁷⁸ Ibidem, s. 204.

³⁷⁹ Ibidem, s. 202.

³⁸⁰ Ibidem, s. 201.

³⁸¹ J. Słomczyńska, *Maria Konopnicka. Życie i twórczość*, Łódź 1946, s. 184.

³⁸² A. Brodzka, *O nowelach Marii Konopnickiej*, s. 305.

³⁸³ M. Konopnicka, *Marianna w Brazylii*, s. 205.

i czuje się jego uczestnikiem. Mówi on o bohaterce: „nasza Marianna”. Na zakończenie noweli, podsumowując wrażenia bohaterki z brazylijskiej wyprawy, pyta: „Spisuje swoje Dygasiński, spisuje Hempel, spisuje Siemiradzki, spisuje ks. Chełmicki, dlaczegoż by wrażenia Marianny spisane być nie miały?”³⁸⁴

Perspektywa oglądu świata bohaterki, przyjęta przez poetkę, uzmysłowić miała czytelnikowi wiele kwestii. Przede wszystkim świadomość odmienności kulturowej obcego kraju i zamieszkującego go narodu dla Marianny po prostu nie istnieje. Nie dostrzega ona dystansu, dzielącego oba kontynenty. Jej umysł ogranicza ją tylko do tego, co znane, swojskie i obecne w jej świadomości od dzieciństwa. Obrazuje to wypowiedź kobiety o języku, którym posługują się mieszkańcy Brazylii: „Okrutnie głupi naród. Wszystko het poprzekęcane; na nic tak nie wołają, jak należy, tylko na każdą rzecz ta sobie powymyślali jakoweś przezwiska”³⁸⁵. Tak samo postrzega ona zamieszkujących daleki kraj ludzi. Po powrocie z Brazylii Marianna mówi o jej obywatelach: „[...] boć to podobno pogany, choć też i chrzczone; skórę, a to, mają taką grubą, że się tego chrzest święty, jak należy nie ima, co woda spłynie po tym jak po kaczcce, a do tej duszy to się nic z tego obmycia z grzechów nie dostanie”³⁸⁶. Na przełomie wieków podobne stwierdzenia nie należały do rzadkości; między innymi takie opowieści osób, które powróciły z emigracji do kraju, wpływały na to, że w powszechnej świadomości Brazylia jawiła się jako kraj niemal mityczny.

Wrażenia Marianny z Brazylii zbliżone są do uwag wzywającej ją za Ocean panienki. Mimo że jest ona przedstawicielką zupełnie innej grupy społecznej, jej światopogląd niewiele różni się od świadomości służącej. Bardzo negatywnie ocenia ona obcy kraj oraz zamieszkującą go ludność. Panienska, prosząca matkę o przyjazd Marianny, pisze:

Mamo droga. Bez Marianny rady sobie nie dam. Mamo kochana, proszę o Mariannę, bo się tu zamęcę, zadręcę z tymi Murzynami³⁸⁷.

W noweli nie pojawiają się żadne inne argumenty, które przekonywałyby o zasadności sprowadzenia służącej na obcy kontynent. Widać młoda gospodyni nie potrafiła zaakceptować panujących w Brazylii obyczajów chociażby na tyle, by poradzić sobie z zarządzaniem domem zgodnym z tamtejszymi normami.

Powrót Marianny do kraju nie jest spowodowany, tak jak w przypadku większości emigrantów, klęską poniesioną na obcym kontynencie, tylko chorobą. Jednak stara służąca, powracając, nie ma świadomości bogactwa doświadczeń, które przywozi ze sobą do kraju. Wrażenia z wyjazdu podsumowuje słowami:

I... [...] cóż tam za kraj taki. Takiego ta kraju, proszę państwa [...] i liczyć co nie ma. Jak by nie był. Życia tam nijakiego. Twarożku nie uświadczysz, kaszki krakowskiej nie ujrzysz, śmietany nie uwidzisz. Jakże tam [...] dobrze ma być, kiedy około nabiału chodzić nie umieją? Zrobili tam teraz rewolucją, ale gdzie to ta poradzi, kiej naród strasznie głupi³⁸⁸.

³⁸⁴ Ibidem, s. 210.

³⁸⁵ Ibidem, s. 209.

³⁸⁶ Ibidem, s. 208.

³⁸⁷ Ibidem, s. 202.

³⁸⁸ Ibidem, s. 209.

Maria Konopnicka w swej twórczości niejednokrotnie poruszała problem chłopskiej perspektywy postrzegania świata. Nigdzie chyba jednak nie uczyniła tego tak wyraziście, jak w noweli *Marianna w Brazylii*. Poetka ukazuje w niej emigrację w zupełnie innym świetle niż pozostali pisarze – Sienkiewicz i Dygasiński. Mimo że Konopnicka знаła ich utwory poświęcone sprawie chłopskiej emigracji zarobkowej za Ocean i inspirowała się nimi, to jednak potraktowała swą bohaterkę z humorem i ironią. Nie przeszkodziło to jej w stworzeniu pogłębionego portretu psychologicznego Marianny, której pewność siebie kontrastuje z wyjątkowo ograniczoną zdolnością percypowania świata. Stara służąca nie przyjmuje do wiadomości niczego, co odbiega od znanych jej dotychczas wzorców, a inną kulturę i normy obyczajowe traktuje jak karykaturę uznanych przez nią od dzieciństwa zasad, które w jej mentalności wydają się jedynie słuszne.

Janusz Stryjewski podsumowuje emigracyjną problematykę w twórczości poetki słowami:

Maria Konopnicka mówi mocno o krzywdzie społecznej, o chłopskiej niedoli, której jednym z jaskrawszych przykładów jest właśnie tułaczka za chlebem po obcych krajach, maluje pięknie i wiernie obraz wsi polskiej, z której wywodzi się, którą kocha i do której tęskni chłopski wychodźca. Poetka wyraża prawdę jego odczuć i tęsknot, a przy tym jej mowa wiązana pomaga mu chronić i doskonalić własną, prostą mowę, pomaga zrozumieć własną odrębność w obcym otoczeniu³⁸⁹.

Krótką, zdecydowanie czytelną w swym przesłaniu formą noweli jest gatunkiem najczęściej wybieranym przez Henryka Sienkiewicza, Adolfa Dygasińskiego i Marię Konopnicką dla opisanie tematyki wychodźczej. Mogła bowiem z łatwością spełniać powierzoną jej funkcję dydaktyczną. Stąd zbliżona poetyka stosowana z powodzeniem przez wszystkich pisarzy. Mimo podobieństw łączących ukazane w tych tekstach wyprawy do Stanów Zjednoczonych i Brazylii, istnieje między owymi utworami wiele różnic.

Inne są okoliczności i sposoby migrowania na oba kontynenty, ukazane przez nowelistów. Do Ameryki Północnej jechali najczęściej mężczyźni, aby po zapoznaniu się z warunkami i odłożeniu pierwszych pieniędzy sprowadzić na miejsce bliskich. Natomiast na Południe przemieszczano się od razu całymi rodzinami, gdyż istniało przeświadczenie, że rząd brazylijski kawalerom czy osobom samotnym nie pomaga. W obu przypadkach na żony poszukiwano przede wszystkim Polek, gdyż o mieszkankach obu Ameryk krążyły złe opinie, głównie dotyczące ich lenistwa. Kawalerowie prosili nawet o sprowadzanie z kraju dziewcząt, które znali tylko z opowieści rodziny, aby je po pierwszym spotkaniu poślubić.

Sienkiewicz i Dygasiński, pisząc nowele, sięgali do wcześniejszych korespondencji oraz do własnych doświadczeń w nich zawartych. O ile w twórczości pierwszego z nich między listami a nowelisyką (mimo powtarzania w nich wielu motywów) widać wyraźną różnicę, pozwalającą wnioskować o ewolucji poglądów i rozwoju artystycznych umiejętności pisarza, o tyle drugi w nowelach powiela tylko swe spostrzeżenia i sądy zawarte w korespondencjach, potęgując jedynie katastroficzny wymiar emigracji poprzez powiązanie zdarzeń z konkretnymi przykładami ludowych bohaterów.

³⁸⁹ J. Stryjewski, *Maria Konopnicka w życiu społecznym Polonii Amerykańskiej*, [w:] *Konopnicka wśród jej współczesnych. Szkice historycznoliterackie*, red. T. Achmatowicz, Warszawa 1976, s. 120.

Fabularne utwory Sienkiewicza charakteryzują natomiast pogłębione refleksje o emigracji, bardziej wyważone opinie, rozwój formy narracyjnej i struktury utworów, u Dygasińskiego zaś katastrofizm i emocjonalne postrzeganie wychodźczego losu nie pozwalają na rzetelność narracji i rzeczowość wniosków.

Wszyscy wymienieni twórcy piszą o emigracji warstw najuboższych. Bardzo często w nowelach pojawia się zabieg przekazania funkcji narratora postaci z kręgu chłopskich emigrantów. Niezależnie od tego, czy wydarzenia relacjonowane są przez głównego bohatera, jak w przypadku opowiadania Kuby Cieluchowskiego... lub *Marianny w Brazylii*, czy też trzecioosobowy narrator przytacza opowieść danej postaci, jak dzieje się to w nowelach Sienkiewicza, zabieg ten pozwala na wprowadzenie chłopskiej perspektywy postrzegania rzeczywistości, ludowego języka oraz na dotarcie do czytelnika o nawet najbardziej ograniczonym horyzoncie myślowym. Jest też sposobem uniknięcia autorskiej odpowiedzialności za rzetelność przedstawianej historii, której próba tak negatywnie zaciężała na korespondencjach Dygasińskiego. Dzięki temu pisarzom łatwiej było przedstawić najistotniejsze przyczyny klęski polskich emigrantów za Oceanem – ich niezwykle ograniczoną świadomość, naiwność, pochopność w podejmowaniu decyzji o wyjeździe. Wiele z tych obserwacji zainspirowało Władysława Stanisława Reymonta, który pół wieku później także poświęcił kilka nowel kwestii emigracji za Ocean.

Historie polskich wychodźców przedstawione przez Sienkiewicza i Dygasińskiego obciążone zostały skrajnie pesymistyczną wymową. Pisarze ukazują losy tych, którzy na obcym kontynencie zasilili szeregi miejskiej biedoty, a także emigrantów udających się w głąb lądu na kolonie. Autorzy usiłują też odnaleźć przyczyny tak masowego wychodźstwa oraz klęski emigrantów w obcym kraju. Sienkiewicz potrafi jednak dostrzec znacznie więcej niż Dygasiński. Widzi nie tylko nieprzychylną człowiekowi obcą przyrodę, marazm chłopskiego bohatera i jego powolną degrengoladę moralną, ale reporterski, znany z korespondencji opis zamienia na wnikliwą diagnozę okoliczności klęski – analizuje surowe kapitalistyczne prawa, do tej pory chłopu po prostu nieznanne, pogłębia jego portret psychologiczny, praktycznie nieobecny w *Listach z podróży do Ameryki*, starając się nie tylko w ludzkich popędach, ale także w najgłębszych warstwach psychiki znaleźć przyczyny jego upadku. Stąd częsta liryzacja tekstu, pojawiająca się zwłaszcza w partiach przedstawiających stany emocjonalne bohaterów na tle bujnej przyrody. O ile Dygasiński zajmuje się w nowelach jedynie polskimi wychodźcami, o tyle Sienkiewiczowscy bohaterowie zostają ukazani na tle emigrantów różnych narodowości, poszukujących w Ameryce szczęścia. Pisarz zauważa jednak ich inność, wynikającą zwłaszcza z odmiennej psychiki i obyczajowości.

Jest to o tyle interesujące, że w okresie pobytu Sienkiewicza za Oceanem emigracja zarobkowa dopiero się zaczynała, toteż wyjeżdżający „za chlebem” Polacy nie zdominowali nowelistyki pisarza. Poza Toporkami pozostali bohaterowie to właściwie emigranci polityczni, tacy jak Skawiński czy kapitan Ralf. Autor *Za chlebem* ukazuje w swych utworach także wielu Niemców i osadników amerykańskich, poszukujących w rozległym kraju lepszych warunków życia. W odróżnieniu od polskich chłopów cechuje ich odwaga, pewność siebie, determinacja w dążeniu do celu oraz całkowita świadomość ryzyka, jakie podejmują.

Sienkiewicz diagnozuje też bardzo istotne zagrożenie, które niesie emigracja – groźbę wynarodowienia. Zagadnienie to, zanalizowane szczegółowo w *Listach z podróży do Ameryki*, nadal zajmowało pisarza, a w nowelach zyskało swoją bardzo wymowną egzemplifikację. Dopiero fabuła utworu potrafiła bowiem pokazać proces dojrzewania chłopca do

świadomości zakorzenienia we własnej kulturze i narodowości, niemożliwy do przedstawienia w korespondencjach. Panaceum, mogącym zapobiec utracie poczucia tożsamości narodowej, mogła być – zdaniem Sienkiewicza – literatura, która pomaga utrzymać emocjonalną więź z ojczyzną, jak obserwować można w *Latarniku* i *Wspomnieniu z Maripozy*.

Lęk przed wynarodowieniem wiąże się z zagadnieniem pojawiającym się też u Dygasińskiego – groźbą utraty więzi między wychodźcami z jednej ojczyzny i zagrożenia tradycyjnych dla polskiej kultury wartości, takich jak choćby rodzina. Pisarz-naturalista ukazuje to bardzo dobitnie w losach rodziny Cieluchowskich, której kolejni członkowie umierają wraz z pogłębianiem się emigracyjnej nędzy, podobnie jak bohaterowie *Za chlebem*. W noweli *Klawiszewski i Różia* wyeksponowany zostaje problem, którego Dygasiński w korespondencjach nie miał odwagi zbyt dosadnie wyartykułować – trudny los kobiet porzuconych lub emigrujących samotnie na obcy kontynent, a zwłaszcza prostytutka, która nierzadko pozostawała jedyną drogą przeżycia.

Obaj autorzy zgodnie zwracają uwagę na typowe przyczyny podjęcia decyzji o wyjeździe za Ocean – panującą na polskiej wsi biedę oraz nieuczciwą działalność agentów emigracyjnych, wspartą rzekomą protekcją Ojca Świętego. Wskazują także na ogromną tęsknotę swoich bohaterów za ojczyzną, mającą źródło w poczuciu obcości, nieumiejętności zakorzenienia w obcym kraju, a często również świadomości, że klęska emigracyjnej wyprawy jest karą za grzech porzucenia ziemi ojców.

Nowele Sienkiewicza i Konopnickiej łączą pogłębiony rys psychologiczny postaci, którego brakuje bohaterom Dygasińskiego. Postawa Marianny, Skawińskiego czy Marysi Toporkówny charakteryzuje się przekonującym, realistycznym ujęciem ich psychiki, a ich postępowanie motywowane jest indywidualnym sposobem przeżywania świata przez każdego z bohaterów.

Wśród pisarzy zajmujących się problematyką emigracyjną poetka wyróżnia się jednak sposobem mówienia o chłopskim wychodźstwie. Negatywna ocena tego zjawiska została przez Konopnicką złagodzona humorem oraz dystansem, o jaki tak trudno było Dygasińskiemu i Sienkiewiczowi, zwłaszcza w szkicu *Za chlebem*. Nadaje to wypowiedzi pisarki zupełnie odmienną perspektywę.

W konstrukcji nowelistyki Dygasińskiego i Konopnickiej Danuta Brzozowska dostrzegła wiele cech wspólnych. Przede wszystkim oboje pisarze w kształtowaniu narracji zrezygnowali z pozycji pozytywistycznego ideologa, starali się zmniejszyć dystans pomiędzy autorem a światem przedstawionym i czytelnikiem. Narrator w ich nowelach wkracza pomiędzy bohaterów, jest bezpośrednim obserwatorem i opowiadaczem wydarzeń. Dlatego często posługuje się ich językiem, obfitującym w kolokwializmy i nagromadzenie szczegółów. Fabuła opowieści opiera się na mikrofaktach, które są starannie przedstawione i wyjaśnione³⁹⁰.

Pomiędzy obojgiem twórców istnieje jeszcze jedna zbieżność, na którą zwraca uwagę Alina Brodzka:

W pewnym sensie wszystkie utwory nowelistyczne Konopnickiej o tematyce ludowej – a takich przecież jest znakomita większość – zawierały implícite kontrargumenty rzeczowe, wymierzone przeciw obu zwalczanym przez nią tendencjom. Przeciw koncepcji ogólno-tematycznej, wyrażającej naiwną teatralizację postaci chłopskich i lekceważenie ich osobowości; w tym za-

³⁹⁰ Por. D. Brzozowska, *Wokół problemów ludowości. Konopnicka – Dygasiński*, [w:] *Maria Konopnicka i współczesny jej świat literacki. Szkice historycznoliterackie*, red. J. Leo, Warszawa 1969, s. 233 passim.

kresie polemika toczyła się razem z Dygasińskim, a przeciwko twórcom obrazków łzawych, jak też „odczłowieczająco” brutalnych³⁹¹.

Nowele o tematyce emigracyjnej podejmowały ponownie problemy poruszone wcześniej przez pisarzy w ich korespondencjach zza Oceanu. Powracając do tematu emigracji, zmieniali jedynie gatunek. Dziennikarską formę korespondencji o charakterze interwencyjnym, lecz również ulotnym, zastąpili typowo literacką, trwałą i skomponowaną w sposób bardziej przemyślany formą noweli. Dzięki temu mogli uwypuklić dysonans między oczekiwaną przez chłopów za Oceanem „ziemią obiecaną” a piekłem, które zastawali na miejscu. Można zatem wnioskować, że kwestia emigracji wymagała ich zdaniem, pewnej kontynuacji, dopowiedzenia, wyjaśnienia lub ujęcia, które pozwoliłoby wyeksponować nowe przemyślenia i wnioski z nią związane.

2. SZKICE WSPOMNIENIOWE

Szkice stanowią niewielką, choć bardzo interesującą grupę tekstów, reprezentowaną jedynie przez *Żurawie* Sienkiewicza i *Wigilię w Superagui* Dygasińskiego. Pozornie oba utwory zaklasyfikować by można do zbioru nowel, jednak ich uważna lektura skłania do wyznaczenia im osobnego miejsca³⁹². Teksty te powstały długo po zakończeniu podróży obu pisarzy³⁹³ i były zapisem refleksji związanych z zamorskimi wyprawami, ich wspomnieniem. Dystans czasowy, odmienna poetyka i stosunek do kwestii emigracji powodują, że oba utwory mogą być traktowane jako świadectwo pewnej przemiany w świadomości pisarzy. Są one również dowodem coraz ważniejszej roli perspektywy personalnej w przedstawianiu opowieści o emigracji, wypierającej systematycznie narracją trzecioosobową. Choć Dygasińskiemu trudniej było się zdystansować do przywoływanych wspomnień, to jednak droga jego ewolucji ideowej zbliżona jest do tej, która uwidoczniła się w poglądach Sienkiewicza.

Szkice wspomnieniowe obu autorów utraciły obserwacyjny charakter listów z podróży i dydaktyzm nowel, ich wymowa ideowa została wyraźnie osłabiona, a funkcja zmieniona. Odzwierciedlają wyciszenie emocji związanych z problemem wychodźstwa oraz pewien status, jaki zyskała w polskim piśmiennictwie kwestia emigracji. Co więcej, sięgając po ten temat z tak długiego dystansu czasowego, obaj pisarze potwierdzają jego aktualność oraz wzrost znaczenia w literaturze.

³⁹¹ A. Brodzka, *O nowelach Marii Konopnickiej*, s. 277-278.

³⁹² Na osobne miejsce tego utworu w nowelistyce Dygasińskiego zwracała uwagę Alicja Wysokińska: „Odmienną tematyką wyróżnia się spośród nowel *Wigilia w Superagui* oparta na motywach zgromadzonych w reporterskiej podróży autora z chłopskimi emigrantami do Brazylii w 1890 r. W stosunku do napisanego wcześniej obszernego *Opowiadania Kuby Cieluchowskiego*, które w strukturze narracji zbliżone jest do gawędy chłopskiej, ta krótka nowelka odznacza się niezwykłą kondensacją artystycznych środków wyrazu. Eksponowanie jednolitego nastroju, jako czynnika zespalającego całość, wiąże ten utwór z poetyką młodopolską. Zwięzłe, zmetaforyzowane opowiadanie narratora o dżumie na brazylijskim wybrzeżu stanowi nastrojową ekspozycję przedstawionych wydarzeń: przeżycia dwojga emigrantów, matki ze śmiertelnie chorym synem, wyrzuconych ze statku na bezludne wybrzeże. Nowela ta, ukazując tragizm sytuacji bohaterów spotęgowany rozpaczliwą tęsknotą za ziemią rodzinną, mówi, jak w oddaleniu od kraju rodził się chłopski patriotyzm”. (A. Wysokińska, *Nowelistyka chłopska Adolfa Dygasińskiego*, s. 147-148).

³⁹³ Utwór Sienkiewicza powstał po 17, a Dygasińskiego po 10 latach od powrotu do Europy.

*Żurawie*³⁹⁴ Henryka Sienkiewicza, napisane w 1895 roku, to utwór zupełnie odmienny od pozostałych tekstów pisarza o emigracji za Ocean. Kazimierz Wyka nazywa je autointerpretacyjnym wspomnieniem³⁹⁵, będącym świadectwem tęsknoty za krajem. Rzeczywiście, w treści pojawiają się liczne wzmianki autotematyczne – refleksje o własnej twórczości, jak i uwagi o sztuce pisarskiej.

Podobną rolę odgrywa motyw żurawi, przywodzących na myśl rodzinne strony, który pojawił się już w noweli *Wspomnienie z Maripozy* z 1882 roku. W utworze tym, poświęconym postaci starego Polaka-emigranta, który jedyny kontakt z kulturą polską utrzymuje poprzez lekturę Biblii w przekładzie Jakuba Wujka, narrator, przybywający do miasteczka, wspomina z nostalgią: „Z wysoka doleciał mnie głos żurawi, ciągnących ku Oceanowi”³⁹⁶. Obraz ten przywodzi na myśl odległą ojczyznę, z jej bliskimi sercu krajobrazami.

Utwór z 1895 roku napisany został w formie wspomnień, w pierwszej osobie liczby pojedynczej; narrator odwołuje się do pamięci: „Raz – lat temu sporo – przebywałem nad brzegiem Oceanu Spokojnego, [...] byłem zupełnie sam i czas schodził mi na wałęsaniu się”³⁹⁷ – wyznaje. Wspomnienia budują swobodny ciąg skojarzeń, których przywołanie jest właściwą treścią utworu. Miejszem opisywanych wydarzeń jest nadmorskie miasteczko Anaheim, gdzie Sienkiewicz spędził dość długi okres czasu w trakcie swego pobytu w Ameryce.

Rozważania pisarza otwiera obszerna refleksja o nostalgii:

Tęsknica (nostalgia) toczy przeważnie ludzi, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogą wcale powrócić do kraju; niemniej jednak i ci, dla których powrót jest tylko rzeczą woli, doznają jej napadów. Powód może być byle jaki; wschód lub zachód słońca, który przypomni zorze ojczyste, jakaś nuta obcej pieśni, w której odezwie się rytm swojski, jakaś kępa drzew, przypominająca z dala wioskę rodzinną – wszystko wystarcza! Wówczas ogarnia serce ogromna, nieprzeparta tęsknota i przychodzi nagle poczucie, że się jest jakby liściem oderwanym od dalekiego a kochanego drzewa. I w takich chwilach człowiek albo musi wracać, albo, jeśli ma trochę wyobraźni – tworzyć³⁹⁸.

Zastosowana przez Sienkiewicza technika skojarzeniowa jest wynikiem oddziaływań poetyki młodopolskiej. Silny emocjonalizm i nastrojowość, złożona konstrukcja zdaniowa, nagromadzenie epitetów, barwna kolorystyka i zbliżone do impresjonizmu operowanie światłem, budujące refleksyjny nastrój, wiążą utwór z tekstami modernistycznymi. Sienkiewicz pisze:

Często [...] przypatrywałem się zachodom słońca, wprost bajecznym, zmieniającym cały widnokrąg w jedno morze blasków złotych, opalowych i płomienistych, które przechodząc w świetlną czerwień mdłały zwolna, dopóki na ametystowym tle nieba nie zaświecił księżyc i cudna podzwrotnikowa noc nie objęła nieba i ziemi³⁹⁹.

³⁹⁴ Klasyfikacja gatunkowa tego utworu również nie jest jednoznaczna. Mimo przyporządkowania Kazimierza Wyki, Julian Krzyżanowski umieszcza *Żurawie* w zbiorze *Nowele amerykańskie* Sienkiewicza.

³⁹⁵ K. Wyka, *O sztuce pisarskiej Sienkiewicza*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja światowa. Materiały konferencji naukowej. Listopad 1966*, red. A. Piółunowa, K. Wyka, Kraków, 1968, s. 18.

³⁹⁶ H. Sienkiewicz, *Wspomnienie z Maripozy*, s. 401.

³⁹⁷ H. Sienkiewicz, *Żurawie*, [w:] *Nowele amerykańskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1955, s. 283.

³⁹⁸ *Ibidem*.

³⁹⁹ *Ibidem*, s. 284.

Obrazy, które powoli przesuwają się przed oczyma czytelnika, tworzą swobodny, afabularny ciąg. Cały szkic utrzymany jest w specyficznej, sennej atmosferze. Pisarz wyznaje:

Pusty kraj, nieskończoność morza i nadmiar światła usposobiły mnie trochę mistycznie. Wpadłem w panteizm i miałem poczucie, że to wszystko, co mnie otacza, jest jakąś jedną wielką duszą, która przejawia się jako ocean, jako niebo, jako step, lub skupia się w tak drobne zjawiska życiowe, jak ptactwo, ryby, małże i nadbrzeżne wrzosa⁴⁰⁰.

Co ciekawe, żaden z utworów Sienkiewicza, napisanych podczas jego pobytu w Anaheim, nie jest utrzymany w podobnej konwencji. Zarówno w *Listach z podróży do Ameryki*, jak i stworzonych w tym okresie nowelach, pisarz daje świadectwo świetnej kondycji intelektualnej i fizycznej. Nie ma tam mowy o chandrze, niemocy twórczej, nastrojach mistycznych czy napadach nostalgii⁴⁰¹. Można więc domniemywać, że utwór, powstały w okresie silnych nastrojów młodopolskich, jest wynikiem próby pisarskiej autokreacji, odbiciem dekadencejczy, stylizacji będącej manifestacją ówczesnej mody. Nie ma tutaj obecnej we wcześniejszych nowelach żywiołowości, dominuje raczej poetyka wyznania, refleksji, wspomnienia. Po wielokroć pojawiają się zdania egzystencjalne, maksymy formułowane przez narratora-myśliciela, który, poddając się refleksji, stwierdza: „Życie zmienia się wówczas jakby w drzemanie, w którym więcej jest widzeń niż myśli”⁴⁰².

W rozważania o życiu i śmierci oraz o własnym powołaniu wkomponowana zostaje scena z tytułowymi żurawiami, ptakami o szerokim znaczeniu symbolicznym⁴⁰³. Sznur żurawi, przelatujących nad głową narratora wzbudza bardzo silne wspomnienia o kraju i ogromną tęsknotę za nim. Pojawiające się kadry to „[...] pola szerokie z Maćkowymi gruszami na miedzach, to chałupy chłopskie, to wiejskie kościoły, to białe domy w gęstwie sadów”⁴⁰⁴. Powoli przesuwające się przez oczyma czytelnika obrazy ojczyzny nasycone są barwami, zapachami i dźwiękami, tworzącymi niezwykle plastyczny obraz. Tadeusz Bujnicki zwraca uwagę, że: „Podobnymi wizjami wspomnieniami posługiwał się Sienkiewicz już we wcześniejszych utworach – [...] przede wszystkim w *Za chlebem* [oraz *Latarniku* – przyp. S.Sz.]”⁴⁰⁵. Tym razem nie jest to jednak sen, lecz jakby letarg.

Wspomnienia te spowodowały, że narrator przyznaje: „Zacząłem myśleć o kraju, o tym, co w nim zostało i co zmieniło się z biegiem czasu. Ameryka i podróż przestały mnie całkowicie zajmować, a natomiast w głowie roił mi się coraz gęstszy tłum widzeń,

⁴⁰⁰ Ibidem.

⁴⁰¹ Silna tęsknota emigranta za domem widoczna jest również w *Latarniku* czy *Wspomnieniu z Maripozy*. Pisał o niej Stanisław Brzozowski: „*Latarnik* narodził się z duszy pisarza nie tylko z tęsknoty chwilowej, przemijającej, wywołanej oddaleniem od kraju. Współbrzmiały tu wszystkie uczucia żalu po świecie, do którego ciągnęło serce. Ale świat ten nie został określony w sposób zacieśniający jego znaczenie. Jest światem, do którego wzdycha, po którym płacze, do którego wrywa się marzeniem, rozpaczają cała bezdomna, osierocona Polska”. (S. Brzozowski, *Współczesna powieść i krytyka literacka*, Warszawa 1971, s. 76). Jednak w utworach tych to bohaterowie, nie sam narrator, poddają się ogarniającej nostalgii; pozbawione są one także wywołanych refleksjami wzmianek autotematycznych.

⁴⁰² H. Sienkiewicz, *Żurawie*, s. 284.

⁴⁰³ Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski*, Kraków 1994, s. 144-146.

⁴⁰⁴ H. Sienkiewicz, op. cit., s. 285.

⁴⁰⁵ T. Bujnicki, *Struktura noweli*, [w:] „*Latarnik*” Henryka Sienkiewicza. *Interpretacje*, red. T. Bujnicki, H. Bursztyńska, Katowice 1984, s. 38.

złożonych wyłącznie ze wspomnień⁴⁰⁶. Owocem tych rozmyślań stały się stworzone „[...] za przyczyną żurawi, nad brzegiem Oceanu Spokojnego, [...] *Szkice węglem*”⁴⁰⁷, najważniejszy bodajże plon pobytu Sienkiewicza za Oceanem. Jego tematyka, związana przecież z aktualnymi wydarzeniami w kraju, a oderwana zupełnie od amerykańskich doświadczeń pisarza, dowodzi, że nawet wielość wrażeń zebranych na obcym kontynencie nie mogła odciągnąć myśli autora od problemów polskich. Stąd w Żurawicach wielość autotematycznych wzmianek Sienkiewicza. W tekście pojawiają się też pierwsze słowa noweli *Szkice węglem*, stanowiące jednocześnie symboliczny powrót myśli pisarza w ojczyście strony.

Łączność między doświadczeniami emigracyjnymi i myślami o kraju odnaleźć można w noweli Dygasińskiego. Najbardziej wzruszającym spośród literackich plonów jego wyprawy jest właśnie *Wigilia w Superagui*. Dedykowana córce pisarza – Zofii, została napisana pod wpływem emocji związanych z epidemią żółtej febry w Ameryce Południowej w 1901 roku, a więc w dziesięć lat po południowoamerykańskiej wyprawie.

Jest to utwór uznawany za jeden z najbardziej tragicznych w wymowie w całym dorobku Dygasińskiego. Alicja Wysokińska pisze:

W małym, kilkustronicowym opowiadaniu [...] autor połączył, ujęte w jednolitej kategorii tragizmu, motywy – zarazy oraz poniewierki chłopskich emigrantów, którzy bezradni, osamotnieni na obcym kontynencie jako największe nieszczęście odczuwają rozłąkę z krajem ojczystym. Reporterska podróż do Brazylii, w czasie której pisarz obserwował, jak w dramatycznych okolicznościach dojrzewała i pogłębiała się świadomość narodu polskich chłopów, dostarczyła materiału wykorzystanego w tym tragicznym obrazie⁴⁰⁸.

Akcja utworu rozgrywa się 24 grudnia 1890 roku, gdy na pokładzie parowca „Izabel” dostrzeżono u jednego z pasażerów objawy strasznej zarazy. Chorym był polski emigrant, Maciek, który razem ze swą starą matką opuścił rodzinną wieś – Wojnowo pod Rypinem – i przyплыł do brazylijskiej „ziemi obiecanej”. Kapitan, bojąc się epidemii na statku, postanowił wysadzić kłopotliwych pasażerów w porcie w Superagui. Mimo wspaniałych perspektyw rysowanych przed emigrantami przez agentów kolonizacyjnych oraz tła pięknej brazylijskiej przyrody, młodziutki bohater przed śmiercią wspomina dom rodzinny.

Choć Superagua nazywana była ogniskiem najstarszych kolonii polskich⁴⁰⁹, dwoje bezbronnych emigrantów samotnie pozostaje na obcym brzegu; nie pojawiają się rodacy, którzy mogliby ulżyć umierającemu Maćkowi w ostatnich chwilach życia. Poza dwójką bohaterów nie ma nikogo. Dygasiński nie przedstawia, jak w pozostałych utworach, zmagani polskich emigrantów z brazylijskimi realiami, trudnych początków polskiego osadnictwa w Ameryce Południowej, nie epatuje obrazami niedoli. Skupia się jedynie na odczuciach chłopów opuszczających rodzinne strony. Wymowa utworu jest smutna, nostalgiczna, ale nie katastroficzna.

Szkic utrzymany jest w charakterystycznej stylistyce. Już na samym początku Dygasiński kreuje mroczną atmosferę, opisując panującą dookoła śmierć, spowodowaną poja-

⁴⁰⁶ H. Sienkiewicz, *Żurawie*, s. 286.

⁴⁰⁷ *Ibidem*, s. 286.

⁴⁰⁸ A. Wysokińska, *Nowelistyka chłopska Adolfa Dygasińskiego*, s. 52.

⁴⁰⁹ A. Dygasiński, *Wigilia w Superagui*, [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, oprac. B. Horodyski, t. XXII – *Nowele i opowiadania*, Warszawa 1951, s. 234.

wieniem się epidemii, i towarzyszący jej strach. Podniosły styl, którego używa autor, aby zrelacjonować opisywaną historię, nie koresponduje z pochodzeniem i umysłowością jej bohaterów. „A śmierć niezmordowana szła w pogoń za nimi i wypłaszała z ciał dusze przerażone. Strach zniweczył w piersiach biedaków wszelkie uczucia ludzkości”⁴¹⁰ – pisze Dygasiński, nawiązując niemalże do stylu kaznodziejskiego. Wielokrotnie posługuje się symboliką piekła i nieba, bogatą metaforą, licznymi personifikacjami czy pytaniami retorycznymi. Atmosfera strachu i żaloby utrzymana jest w całym tekście, wtórują jej wszystkie elementy świata przedstawionego, nawet: „Piewiki dniem i nocą zawodzą hymn nigdy nieskończony, rzekłbyś, powietrze samo śpiewa od stworzenia świata. W zaroślach ptak »tiku-tiku« utyskuje głosem smętnym, przypominającym biadania dzieciny rozżalonej”⁴¹¹.

Symboliczny w utworze jest przede wszystkim czas akcji. Wydarzenia rozgrywają się w Wigilię Bożego Narodzenia. Sakralizacja czasu spotęgowana zostaje przez słowa modlitwy wymawianej przez matkę nad umierającym synem. Stara kobieta wzywa pomocy Matki Boskiej Częstochowskiej.

Ostatnie chwile życia umierającego Maćka przywodzą obrazy opuszczonego kraju. Chłopak przypomina sobie jezioro, gaj sosnowy, gęsi, indyki i grusze na polu sąsiada. Oniryczne wizje pogłębiają się wraz z nastaniem nocy, kiedy młody emigrant traci przytomność – ukazuje mu się wtedy gwiazda betlejemaska i chór aniołów. Jego przedśmiertne majaki są niezwykle piękne, a jednocześnie realistyczne w swej tęsknocie za krajem. W uniesieniu woła do matki:

Gwiazda betlejemaska, matusiu, nad stodołą Wickową! [...] Już czas, matusiu, pójdźmy na pasterkę... Słyszycie? Śpiewają „Bóg się rodzi, moc truchleje”... To, musi, sami aniołowie śpiewają... Co tu światła... Jak jasno... jasno... jasno...⁴¹²

Na uwagę zasługuje również obraz przyrody brazylijskiej odmalowany w lirycznych scenach śmierci głównego bohatera. Zajmuje on niemalże połowę utworu. Narrator podkreśla obcość południowoamerykańskiego wybrzeża, przy jednoczesnej fascynacji jego urokiem, jest to więc „świat obcy, choć piękny, wspaniały”⁴¹³. Właśnie w jego opisach Dygasiński licznie wykorzystuje środki stylistyczne, tworząc plastyczny, wyrafinowany obraz odległego kraju:

Na falach mewy kołyszą się, łowią kraby i mięczaki w odbitych od brzegu bałwanach. Motyle wielkie, prześlicznie ubarwione, snują się w powietrzu niby obrazki święte. Kolibry, jeszcze świetniejsze, w szatach z rubinu, szmaragdu, topazu, ametystu, szafiru furczą nad kwiatami cudnymi, jakby im składały pocałunki lub szeptały tajemnicę⁴¹⁴.

Fascynacja przyrodą brazylijską wyrażona jest przede wszystkim w podziwieniu dla jej wspaniałości i bujności, dźwięków, kształtów i kolorów. Zachwyt tym, co w niej piękne i nieznanne, nie umniejsza jednak respektu przed jej surowymi prawami:

⁴¹⁰ Ibidem, s. 231.

⁴¹¹ Ibidem, s. 233.

⁴¹² Ibidem, s. 236.

⁴¹³ Ibidem, s. 233.

⁴¹⁴ Ibidem.

Las dziewiczy pod zwrotnikiem, wspaniałość nad wspaniałościami! Strączyniec okrywa się gronami kwiatów złotolitych, otulki, surmie połyskują szkarłatem i złotem. Płatorośle, podwiązki z tasiami i sznurów, węzowymi obręczami opasują drzewa najwznieśliwsze. Pną się po pniach w górę i spadają w dół w wieńcach, w splotach girland, w warkoczach. Jeszcze się spinają, łączą, tworzą ściany gęste, zasłony tajemnic puszczy. To znowu przełażą po gałęziach od drzewa do drzewa, jak gdyby pragnęły las cały zjednoczyć w swych uściskach.

Cipo-matador-lian, zabijacz czy dusiciel, wąż straszliwy państwa roślinnego, skacze z pnia na pień, wpija się w ciała olbrzymów, wysysa je i od szczytu koron sznurami opada ku ziemi. Żal ci drzewa, chciałbyś, aby się wydarło z tych kleszców dusiciela!...

Rzecz dziwna, bez tych okropności przyroda nie byłaby tak piękną⁴¹⁵.

Dla pisarza-naturalisty takie przedstawienie brazylijskiej rzeczywistości było odzwierciedleniem wyznawanego światopoglądu⁴¹⁶. Obiecywany emigrantom raj na ziemi uzyskiwał swoje spełnienie w wizji przyrody. Jednocześnie jej obraz cechuje silna ambivalencja, gdyż fascynacja egzotyką południowoamerykańskiej puszczy podszyta jest lękiem przed jej obcością i dzikością. Agnieszka Mocyk zauważa bowiem, że:

Dygasińskiemu, zapalonemu przyrodnikowi i naturaliście, w opanowaniu wrażenia, jakie sprawia groźna w swej dzikości przyroda brazylijska, przyszedł w sukurs wyznawany pogląd na świat. W skłębionych głębiach puszczy dostrzegł nie tylko wrogą człowiekowi (a koloniście przede wszystkim) rzeczywistość, nie tylko żywy odpowiednik atlasu zoologicznego, ale fascynujące swą konsekwencją wcielenie działania praw naturalnych: walki o byt, zachowania gatunku i śmierci⁴¹⁷.

Dlatego obok zachwyty, jakie wywołuje u narratora piękno przyrody, prócz wykrzyknień, które wydaje dla wyrażenia dla niej podziwu – „Czyż można w ramach opisu zmieścić wdzięki uroczyste boru Brazylii? Lepiej pono poprzestać na wykrzyku: Jakże tu jest pięknie!”⁴¹⁸ – nie może on zapomnieć o towarzyszącej tym wspaniałościom bliskości śmierci, uobecnionej w losach emigrantów, bohaterów opowieści.

Nowele oraz szkice wspomnieniowe to krótkie formy prozatorskie wykorzystywane przez Henryka Sienkiewicza, Adolfa Dygasińskiego i Marię Konopnicką do opisania problematyki pochodzenia chłopów polskich za Ocean. Podział ten nie jest jednak sztywny – obie formy wywodzą się ze wspólnego rdzenia, jednej tradycji. Pamiętać należy, że mówiąc o nowelach w twórczości Sienkiewicza, obejmuje się tą nazwą wszystkie jego krótkie formy prozatorskie⁴¹⁹. Szkice bowiem odróżniają od nowel głównie elementy takie, jak wykorzystana przez twórców odmienne poetyka, tonacja, wynikające z wpływów poetyki młodopolskiej, czas powstania i związany z nim dystans, jaki zyskali pisarze wobec omawianych kwestii, oraz refleksja w nich zawarta.

⁴¹⁵ Ibidem, s. 234.

⁴¹⁶ Alicja Wysokińska stwierdza: „Obrazy przestrzeni obcej, wrogiej emigrantowi chłopskiemu z Kielecczyzny czy Mazowsza, pojawiają się [...] w utworach zaczerpniętych z reporterskiej podróży Dygasińskiego do Brazylii”. (A. Wysokińska, *Nowelistyka chłopstwa Adolfa Dygasińskiego*, s. 42).

⁴¹⁷ A. Mocyk, *Piekło czy raj? Obraz Brazylii w piśmiennictwie polskim w latach 1864-1939*, Kraków 2005, s. 155.

⁴¹⁸ A. Dygasiński, *Wigilia w Superagu*, s. 234.

⁴¹⁹ T. Bujnicki, Wstęp do: H. Sienkiewicz, *Wybór nowel i opowiadań*, s. XCV-XCVI.

W szkicach wspomnieniowych nie ma już miejsca na dydaktyzm, albowiem cel tych utworów jest całkiem inny. Mimo że Sienkiewicz wspomina swój własny pobyt nad Oceanem, a Dygasiński ubiera przemyślenia w kostium fabularny, obaj próbują przekazać to samo. Zafascynowani obcą przyrodą, która przywodzi jednak na myśl polskie krajobrazy, szukają w niej środka do opisu psychiki swych bohaterów. Dygasińskiemu historia o smutnej śmierci na obcej ziemi służy bowiem do ukazania stanu emocjonalnego bohaterów.

W utworach tych brakuje problematyki typowej dla utworów emigracyjnych – krytyki chłopskiej indolencji i ograniczonej umysłowości, rozważań o problemie utraty tożsamości narodowej emigrantów czy rozpadzie więzów między nimi. Pojawiają się natomiast plastycznie odmalowane i obdarzone ogromnym ładunkiem emocjonalnym obrazy polskiej ziemi, które świadczą o stałej łączności myśli obu pisarzy z krajem. Ponadto nostalgiczny charakter szkiców wspomnieniowych eksponuje samotność bohaterów, a może nawet i twórców, którzy jeszcze po latach przeżywali swą rozłąkę z bliskimi i ojczyzną.

Czas powstania utworów nowelistycznych i szkiców wspomnieniowych dzieli spory dystans oraz bagaż doświadczeń artystycznych. Dygasiński w tym czasie został autorem swego najważniejszego utworu o emigracji, powieści *Na złamanie karku*. Sienkiewicz natomiast nie pokusił się o stworzenie wielowymiarowego dzieła, dotyczącego wychodźstwa.

W stosunku do nowel szkice zyskują zupełnie inną wymowę. Nie ma w nich już katastroficznego wymiaru emigracji, jest natomiast tęsknota za ojczyzną i smutek, spowodowany oddaleniem od niej. Nowa jest też poetyka tych tekstów – przesycona liryzmem i bardzo emocjonalna postrzegana jako efekt młodopolskiej stylizacji. Dzięki niej twórcy, inaczej niż wcześniej w nowelach, opowiadają o losach polskich emigrantów, którzy, szukając rajy i szczęścia na obcej ziemi, odnajdują tam piekło, natomiast w stworzonych znacznie później szkicach – żal, smutek i tęsknotę za opuszczoną ojczyzną.

IV. Wielkie formy epickie

Problematyki emigracyjnej nie wyczerpały korespondencje nadsyłane przez podróżujących pisarzy-reporterów ani małe utwory literackie, spełniające doskonale doraźną funkcję interwencyjną. Domagano się dla niej formy obszerniejszej, zezwalającej na epicką rozlewność, omawiającej szerzej temat nurtujący tak bardzo ówczesną opinię publiczną. Kwestia wychodźstwa okazała się bowiem poważniejsza niż sądzono pierwotnie. Wraz z rozwojem ruchu emigracyjnego publicyści epoki coraz głośniejszymi lamentowali nad jego niespodziewanymi rozmiarami.

W artykule opublikowanym w „Tygodniku Ilustrowanym” z 1890 roku czytamy: „[...] ruch obecny [...] ogarnął całe okolice, stał się nagłym, tłumnym, epidemicznym”⁴²⁰. Autor przestrzega przed rozwojem zjawiska i apeluje do czytelników o działania prewencyjne: „[...] emigracji więc należy zapobiegać; a zapobiegać jej trwale można tylko przez wyższą organizację społeczną oraz podnoszenie rolnej i przemysłowej wytwórczości kraju”⁴²¹. Jego ocena jest właściwie jednoznaczna. Stwierdza dalej: „Żadne dobrodziejstwa zamorskie nie mogą odebrać emigracji naszej charakteru kłęski. [...] Nie mogąc na razie powstrzymać danego zjawiska, starajmy się je przynajmniej zrozumieć”⁴²². Podobnymi słowami zwracał się do czytelników z łam „Ateneum” Stanisław Kłobukowski, pisząc: „Skoro faktycznie emigracji zatrzymać niepodobna, to jest naszym obowiązkiem chrześcijańskim, humanitarnym, starać się o to, aby naszym emigrantom jak najlepiej się powodziło pod względem materialnym i żeby zachowali właściwości narodowe”⁴²³.

Próba realizacji tego szlachetnego apelu stały się właśnie wielkie formy epickie, przedstawiające w szerokiej perspektywie losy polskich emigrantów w Brazylii – powieść *Na złamanie karku* Adolfa Dygasińskiego oraz poemat Marii Konopnickiej *Pan Balcer w Brazylii*.

Poszukiwania kolejnych, obszerniejszych form literackich dla tematyki emigracyjnej, wiązały się również ze wzrostem zainteresowania społecznego samą podróżą. Stawała się ona tematem coraz bardziej powszechnym. Joanna Śliwińska stwierdza:

Dziewiętnaste stulecie, zwłaszcza jego druga połowa, stwarzało ku temu szczególnie dogodne warunki. Wówczas to na szerszą skalę zaczęła rozwijać się turystyka, a podróż, rezerwowana do tej pory dla zamożniejszych warstw społecznych, spowszedniała, stała się niejako ogólnie-

⁴²⁰ L. Grendyszyński, *Epidemia wychodźstwa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1890, nr 44, s. 275.

⁴²¹ Ibidem, s. 276.

⁴²² Ibidem.

⁴²³ St. Kłobukowski, *Roczna emigracja polska i środki przeciw niej zaradcze*, „Ateneum” 1889, t. IV, s. 483.

dostępna. Znacząco też zmienił się cel i charakter wojaży. To już nie tylko wyprawy podejmowane w celach naukowych, handlowych czy dyplomatycznych. To nie tylko *grand tour*, dająca możliwość awansu społecznego, prężnego skoku do środowiska elity towarzyskiej. To także, jeśli nie przede wszystkim, okazja do rozrywki, dobrej zabawy i wypoczynku, kusząca perspektywami szybszego i bardziej komfortowego przemieszczania się w obrębie kraju, Europy i niemal całego świata. Wraz z rozwojem kolei żelaznej przed ciekawymi światła poszukiwaczami przygód stanęły otworem dotąd trudno dostępne Azja, Afryka i obie Ameryki⁴²⁴.

Nowe możliwości podróżowania sprzyjały podejmowaniu tego tematu przez literaturę fabularną. Jak zauważa Tomasz Sobieraj: „[...] powieść doby pozytywizmu wykorzystywała czasem wędrowne schematy fabularne, by zilustrować sytuację jednostki w zmieniającym się popowstaniowym świecie i by skonfrontować ją z rozmaitymi czasoprzestrzeniami”⁴²⁵. Motyw podróży, wędrowki, tułaczki łatwo stawał się metaforą losów wielu Polaków – żołnierzy, konspiratorów, zesłańców czy wychodźców, którzy zmuszeni byli do wyjazdu z ojczyzny i poszukiwań godnych warunków życia w innym kraju, a nieraz – nawet na obcym kontynencie.

Powieść podróżnicza ma swoją bogatą historię. Wywodzi się ona z wcześniejszych konwencji, choćby takich jak biblijne opowieści czy greckie przygodowo-obyczajowe powieści prób. Ich kontynuacja pojawiła się w barokowych źródłach typu *Peregrynacji do Ziemi Świętej* Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki czy oświeceniowej powieści dydaktycznej, a później w literaturze romantycznej. To dziedzictwo zostało przejęte przez polską literaturę drugiej połowy XIX wieku⁴²⁶, głównie w prozę popowstaniową.

O ile powieść pozytywistyczna sięgała po motyw wędrowki, aby ukazać metaforyczną drogę bohatera do odnalezienia własnej tożsamości oraz swego miejsca w społeczeństwie, o tyle powieść naturalistyczna, wykorzystując go, służyła przedstawieniu moralnego rozkładu bohatera wędrującego oraz opisaniu dezintegracji jego osobowości⁴²⁷.

Jak można przypuszczać, w latach 90. XIX wieku czytelnicy, przyzwyczajeni już do korespondencji i nowel o tematyce emigracyjnej, oczekiwali utworu, który wypełni puste miejsce na gatunkowej mapie tekstów poświęconych wychodźstwu. Kwestia emigracji, ograniczająca się w początkowej fazie zjawiska do krótkich not prasowych, stała się z czasem problematyką na tyle ważką, że stanowić mogła tło epickich rozważań o zagadnieniach będących wówczas w centrum zainteresowań społecznych, takich jak: poszukiwanie korzeni, tożsamość kulturowa czy relacje „ja-świat”, a także portret psychologiczny polskiego chłopca i jego rola w polskim społeczeństwie.

A jednak w twórczości wszystkich trzech pisarzy odnaleźć można tylko jedną powieść o tematyce emigracyjnej – *Na złamanie karku* Adolfa Dygasińskiego. Jest ona, jak można przypuszczać, świadectwem znaczącego wzrostu wagi problematyki emigracyjnej w świadomości coraz szerszych kręgów społecznych. Powieści o polskich wychodźcach nie ma

⁴²⁴ J. Śliwińska, *Literat-podróżnik i dama w podróży. O zagranicznych wojażach Sienkiewicza i Orzeszkowej*, [w:] *Podróż i literatura. 1864-1914*, red. E. Ichnatowicz, Warszawa 2008, s. 59.

⁴²⁵ T. Sobieraj, *Modernistyczne powieści wędrowek. Rekonesans*, [w:] *Czytanie modernizmu. Studia*, red. M. Olszewska, G. Bąbiak, Warszawa 2004, s. 256.

⁴²⁶ Problematyka ta została szczegółowo omówiona w szkicu Tomasza Sobieraja *Modernistyczne powieści wędrowek*.

⁴²⁷ Por. *ibidem*.

w dorobku Henryka Sienkiewicza⁴²⁸, choć był on twórcą, którego talent i umiejętności najbardziej predestynowały do stworzenia takiego dzieła. Sienkiewicz nie podjął próby napisania epickiego utworu o tematyce emigracyjnej, mniej uwagi poświęcił też wzmagającej się w latach 90. XIX wieku fali wyjazdów do Brazylii. Czym można tłumaczyć taką zmianę postawy pisarza wobec problemu wychodźstwa w latach jego artystycznej pełni? Otóż, jak zauważa Dariusz Trzeźniowski, w 1890 roku Sienkiewicz: „Zdążył zostać już sławnym, poczytnym, nawet dość majątnym autorem *Trylogii*, sumieniem narodu polskiego, wychowawcą młodzieży, kultuwującym rycerskie ideały”⁴²⁹, ale jednocześnie pisarzem, który nie miał możliwości wypowiedzenia się o problemie z pozycji świadka, uczestnika czy naocznego obserwatora. Nie mógł tym samym konkurować z tymi, którzy płynęli na kontynent amerykański w celu zweryfikowania obiegowych sądów o emigracji brazylijskiej, bez narażenia się na zarzut niekompetencji. Dwadzieścia lat po swej podróży do Ameryki Sienkiewicz nie znał już aktualnych problemów emigracji na tyle, aby móc się na jej temat swobodnie wypowiadać. Ponadto rola gwiazdy literackiej i pozycja autorytetu społecznego nie pozwalały mu na podjęcie takiego tematu, podobnie jak konserwatywne przekonania, z których pisarz w tym okresie służył.

Poszukując odpowiedniej formy dla tematyki emigracyjnej, Maria Konopnicka odwołała się natomiast do wzorca epepe i poematu dygresyjnego, tworząc „epos chłopski”⁴³⁰. Epicki styl i liczne nawiązania fabularne do *Pana Tadeusza* zostały w nim połączone z dygresyjnością i metrum oktawy wzorowanymi na *Beniowskim* Słowackiego. Zdaniem Aleksandra Brücknera *Pan Balcer...* to: „[...] jedyne dzieło poetyckie naszych czasów, godne stanąć za *Panem Tadeuszem* i *Królem Duchem*”⁴³¹. W zamyśle poetki taka konstrukcja poematu miała służyć heroizacji bohatera chłopskiego i nadaniu mu nowego statusu w świadomości społecznej.

Widoczne w tekście inspiracje twórczością Słowackiego i Mickiewicza wynikały również z osobistych przekonań poetki. Maria Szybowska zwraca uwagę na fakt, że: „Choć [...] utwory Konopnickiej wyrastały z kręgu wpływów poezji Słowackiego – poświęciła mu tylko jedno studium *O Beniowskim*. Na temat Mickiewicza pisała zaś bardzo wiele [...]”⁴³². Podobną proporcję odnaleźć można w *Panu Balcerze...* Obok strofiki i dygresyjności obu poematów, tytułowy Balcer ma wiele cech zbliżających go do bohatera Słowackiego. Sama poetka pisała o nim w liście do córki: „[...] będzie z tego taki ot,

⁴²⁸ O możliwości uznania *Za chlebem* Henryka Sienkiewicza za szkic powieściowy pisałam w rozdziale poprzednim niniejszej rozprawy.

⁴²⁹ D. Trzeźniowski, »Listy z Afryki« Henryka Sienkiewicza w świetle dyskursu postkolonialnego, [w:] *Podróż i literatura*, s. 358.

⁴³⁰ Problemy z klasyfikacją gatunkową utworu Konopnickiej pojawiły się niemal natychmiast po opublikowaniu poematu. Głos w tej sprawie zabrał m.in. Jan Bystrzeński, pisząc: „[*Pan Balcer w Brazylii* – przyp. S.Sz.] Nazwany epepeją – czy słusznie, nie myślę w to wchodzić. Zapewne nie jest on biorąc wedle ściśle określonej formuły epepeją – jak nią nie jest i *Pan Tadeusz* i *Herman i Dorota*; jeżeli nie epepeją, to możemy zwać *Pana Balcera* poematem narodowym – co na jedno z epepeją wyjdzie”. (J. Bystrzeński, *Chłopski mesjanizm*, »Łan Młodzieży“ 1910, nr 3, s. 50). Zgoła inaczej pisał o tym fakcie Edward Woroniecki: „Pan Balcer w Brazylii bezwarunkowo nie jest – jak sądzą krytycy – polską epepeją ludową – jest natomiast wymownym wyrazem poetyckim, poematem zbiorowej nostalgii chłopca polskiego, wyrwanego z ziemi ojczystej i rzuconego na obczyznę”. (E. Woroniecki, *Rzecz o »Panu Balcerze w Brazylii« M. Konopnickiej*, »Prąd“ 1910, z. 7-8, s. 263).

⁴³¹ A. Brückner, *Dzieje literatury polskiej*, Warszawa 1903, t. II, s. 330.

⁴³² M. Szybowska, *Konopnicka jakiej nie znamy*, s. 434.

Beniowski od warsztatu⁴³³. W tekście *Pana Balcera...* odnaleźć można również wiele nawiązań do strof *Anhellego*. W tym okresie poetka pozostawała pod silnym wpływem filozofii genezyjskiej Słowackiego. Inspiracje nią widoczne są zwłaszcza w sposobie obrazowania tych partii tekstu, które są echem wydarzeń rewolucyjnych. Scena szturmowa emigrantów na „wielkiej giełdy marmury”, w której nad rozjuszonym tłumem Polaków pojawia się krwawa chorągiew, symbolizująca walkę dwóch światów, zaczerpnięta została wprost z utworu Słowackiego.

Zdecydowanie większą rolę w trakcie prac nad poematem odegrał jednak *Pan Tadeusz*. Wpłynęło na to wiele czynników. Stanisław Pigoń zwracał uwagę na szczególne znaczenie, jakie w drugiej połowie XIX wieku nadano poematowi Mickiewicza, a także na niezwykle wzrost zainteresowania czytelniczego tekstem epopei: „Otóż w obchodzącym nas okresie [tj. w latach 1864-1898 – przyp. S.Sz.] ukazało się, nie licząc wydań zbiorowych Mickiewicza, wydań osobnych III części *Dziadów* zaledwie pięć, *Pana Tadeusza* zaś dwadzieścia siedem, przy czym większość ich znakomita pochodzi z dziesięciolecia 1880-1890⁴³⁴. Niewątpliwie popularność, którą *Pan Tadeusz* cieszył się nie tylko w kręgach znawców literatury, i szacunek, jakim go darzono, wywarły na poetkę silny wpływ:

Po pierwsze, teraz dopiero [tj. w latach 1864-1898 – przyp. S.Sz.] dokonano się w sposób niezaprzeczone i powszechnie zostało uznane wysunięcie tego poematu na czoło twórczego dorobku Mickiewicza, uznanie go za najwyższe jego dzieło, co więcej – za najwyższe dzieło całej poezji polskiej. Co w okresie ubiegłym było zdaniem niewielu, teraz staje się zasadą wytyczną rozbiórów estetycznych, wykazujących, że *Pan Tadeusz* jest epopeją najwyższego rzędu, że staje godnie co najmniej obok Homera. Po wtóre, na dobro pokolenia pozytywistycznego [do którego zaliczyć można zarówno Sienkiewicza, Konopnicką, jak i Dygasińskiego – przyp. S.Sz.] zapisać należy, że rozpoczęło i wcale wysoko wyprowadziło studium naukowe poematu, zastosowało do niego metody badań filologicznych [...]⁴³⁵

Dzieło Mickiewicza odegrało w życiu Konopnickiej bardzo ważną rolę. Lektura ręcznie przepisanej wersji *Pana Tadeusza* stała się dla poetki motywem przewodnim noweli *Z 1835 roku*, powstałej w 1890 roku, w której grupa polskich zesłańców polistopadowych jednoczy się wokół tego symbolicznego dla nich utworu. To właśnie siła Mickiewiczowskiego poematu wywołuje w nich duchowy wstrząs, chroniąc przed załamaniem i dając wolę wytrwania⁴³⁶.

Dzięki epickiej konwencji pisarce udało się ukryć nieznajomość realiów emigracji, a istotne szczegóły zastąpić elementami fikcyjnymi. Nie uchybiła tym literackim prawom gatunku, bowiem – mówiąc słowami Józefa Weyssenhoffa: „Z czasem epos stał się »historycznym«, czyli powiadającym o dziejach przeszłości nieosiągalnych zmysłami – ważna konwencja pierwsza; urojonym co do osób i zdarzeń, transponowanych z życia na wymyśloną fabułę – konwencja druga kapitalna⁴³⁷. Ich połączenie zaowocowało poematem w formie „chłopskiego eposu”.

⁴³³ List do córki Zofii z 18 listopada 1891 roku. Cyt. za: A. Brodzka, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1961, s. 236.

⁴³⁴ S. Pigoń, „*Pan Tadeusz*”. *Wzrost, wielkość i sława*, Warszawa 2001, s. 365.

⁴³⁵ Zob. ibidem, s. 367.

⁴³⁶ Zob. A. Brodzka, *Maria Konopnicka*, s. 170.

⁴³⁷ J. Weyssenhoff, *Rozmowy literackie – »Pan Balcer w Brazylii«*, „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 5, s. 84.

Nie bez znaczenia wydaje się również fakt, że w II połowie XIX wieku forma poematu epickiego przeżywała swój renesans w literaturze czeskiej. Jej badacz, Karel Krejčí, poświęcił cykl badań podobieństwom pomiędzy utworem Konopnickiej, czeskimi poematami z drugiej połowy XIX wieku a antycznymi eposami. Uważa on, że: „*Pan Balcer* jako powieść przygodowa dziejąca się na morzu i lądzie, przeplatana scenami batalistycznymi, przypomina z naciskiem o swoim pokrewieństwie z Homerem i Wergiliuszem”⁴³⁸. W poemacie nie brak elementów kojarzących go również z narodową epopeją – *Panem Tadeuszem*. Podobnie jak u wieszczki, tak i u Konopnickiej, pojawiają się podobne rozwiązania fabularne, jak choćby bitwa, w której autorka emanuje naiwnie pojętą batalistyką, czy pary postaci zestawionych na zasadzie sprzeczności, jak Rejent i Asesor. Podobne są opisy przyrody. W obu tekstach przewijają się też elementy baśniowe; u Konopnickiej są to zjawy i anioły czy piętrzenie fantastycznych trudności przed gromadą chłopską⁴³⁹.

Epopeiczne korzenie *Pana Balcera*... dodawały tekstowi literackiego splendoru, dzięki któremu poemat Konopnickiej nazwano epopeją. Zaraz po śmierci poetki Paulina Kuczalska-Reinschmidt pisała:

Maria Konopnicka miała szczęście, mimo choroby, wykończyć swe ukochane dzieło, a literatura nasza pozyskała jeden z najcenniejszych swych klejnotów. [...] w epoce, kiedy »lud się budzi«, mogła literatura nasza, po dawnej epopei szlacheckiej, pozyskać nową epopeję ludową – pióra kobiety⁴⁴⁰.

Fakt, że bohaterem poematu stała się zbiorowość chłopów w przełomowym dla niej momencie, wzmagał dyskusję o kształtowaniu się w tej warstwie społecznej poczucia przynależności narodowej. Nie sposób zaprzeczyć, że dopiero obcowanie z inną kulturą pomaga dookreślić i zdefiniować swoją własną tożsamość. Kategorie opozycji, różnicy, odmienności czy konfrontacyjny podział na »my« i »oni« są do tego bardzo przydatne. Jak w pracach Edwarda Saida⁴⁴¹ orientalizm pomaga przede wszystkim określić cechy kultury europejskiej, nie zaś Wschodu, którego obraz ulega deformacji, tak Brazylia opisywana oczyma Konopnickiej i Dygasińskiego służy wyostreniu perspektywy narodowej, nie zaś realistycznemu opisowi obcego kraju, który byłby zwłaszcza trudny dla poetki nie znającej Brazylii z autopsji. A zatem „[...] postkolonialne badania dyskursu kolonialnego dążą do wykazania, że obrazy [...] [obcych kultur i narodowości – przyp. S.Sz.] w języku

⁴³⁸ K. Krejčí, „*Pan Balcer w Brazylii*” na tle rozwoju poematu realistycznego w literaturze czeskiej i polskiej, [w:] *Konopnicka wśród jej współczesnych. Szkice historycznoliterackie*, red. T. Achmatowicz, Warszawa 1976, s. 148.

⁴³⁹ Wiktor Doda zwracał uwagę na konkretne elementy zaczerpnięte przez Konopnicką z *Pana Tadeusza*: „Na *Panu Tadeuszu* urabiała poetka technikę kreślenia i przeprowadzania obrazów przyrody, technikę ustawiania, szeregowania, nawet budowy obrazów poetyckich, sposób budowy scen zbiorowych, metodę charakteryzowania postaci – a więc z niego wprowadziła głównie do *Pana Balcera* to wszystko niemal, co by można nazwać kolorytem epickim. Przytoczyć by można również cały szereg zależności ściśle frazeologicznych”. (W. Doda, *Słomiany epos*, Tarnów 1929, s. 25).

⁴⁴⁰ P.K.R. [P. Kuczalska-Reinschmidt], *Po zgonie pieśniarki*, „*Ster*” 1910, nr 9-10, s. 310-314. Cyt za: L. Magnone, *Siostry w podróży. Literackie ślady wspólnych wędrówek Marii Konopnickiej i Marii Dulębianki*, [w:] *Podróż i literatura*, s. 56.

⁴⁴¹ Por. E. W. Said, *Orientalizm. Wprowadzenie* (fragmenty), [w:] *Teorie literatury XX wieku*, red. A. Buzińska, M. P. Markowski, Kraków 2006, s. 636.

cywilizacji zachodniej nie są opisem ich rzeczywistej kultury, ale projekcją negatywnych wyobrażeń kolonizatorów [...] na temat tych kultur⁴⁴².

Interpretacja tekstów o emigracji brazylijskiej Polaków⁴⁴³ może stanowić swego rodzaju „[...] przypomnienie, że był w dziejach Polski okres historyczny, podczas którego to nie ona była terenem ekspansji, lecz sama taką ekspansję prowadziła⁴⁴⁴. Spojrzenie to jest tym bardziej interesujące, że polska polityka kolonialna dwudziestolecia międzywojennego była niejako kontynuacją epizodu chłopskiego *exodusu* za Ocean z przełomu wieków. Grażyna Borkowska stwierdza, że spowodowała ona: „[...] zastąpienie emigracji zarobkowej, która odciążała przeludniony kraj, nie przynosząc mu jednak dodatkowej korzyści, osadnictwem kolonialnym, prowadzonym systematycznie na słabo zaludnionych terenach Afryki, Ameryki Południowej, a także Oceanii⁴⁴⁵”.

1. POWIEŚCIOWA BRAZYLIANIDA DYGASIŃSKIEGO

Powieść Adolfa Dygasińskiego o polskich emigrantach w Ameryce Południowej, *Na złamanie karku*, ukazała się w 1893 roku jako pokłosie brazylijskiej wyprawy pisarza. Powstawała bezpośrednio w czasie podróży, równoległe z kolejnymi jej etapami, oraz zaraz po jej zakończeniu. W zamyśle autora utwór miał być pewnego rodzaju wprowadzeniem, na którym zamierzał oprzeć dzieło jeszcze wspanialsze – epos o chłopskiej emigracji. O swoich planach donosił z Brazylii w liście do Stanisława Witkiewicza: „Masę notat zebrałem i napisałem powieść pod tytułem *Na złamanie karku*. [...] Jeśli wrócę, napiszę epopiej⁴⁴⁶. Choć plan ten nie powiódł się, stworzona powieść stała się najważniejszym dziełem o chłopskiej emigracji w dorobku pisarza. Mimo że nie jest to utwór odznaczający się wysoką wartością artystyczną⁴⁴⁷, Jolanta Sztachelska dostrzega niezwykle rolę, jaką pełni on w spuściźnie Dygasińskiego oraz jego znaczenie dla dopełnienia tematyki wychodźczej w polskiej literaturze:

[...] najpełniejszy obraz emigracji zarysowuje się w powieści *Na złamanie karku*, szeroko zakrojonej, wielowątkowej. Pomyślana w duchu epoki, jako forma łącząca fikcję mimetyczną z wąsko pojmany dokumentaryzmem, miała spełnić marzenie Dygasińskiego o chłopskiej epopiej⁴⁴⁸.

⁴⁴² W. Bolecki, *Myśli różne o postkolonializmie. Wstęp do tekstów nie napisanych*, „Teksty Drugie” 2007, z. 4, s. 10.

⁴⁴³ Warto pokusić się o odczytanie poematu Konopnickiej w perspektywie postkolonialnej choćby ze względu na fakt, że – jak pisze Tadeusz Budrewicz: „[*Pan Balcer w Brazylii* – przyp. S.Sz.] Dawno przestał intrygować literaturoznawców, bo też – przynajmniej – dawno już wyjaśniono i kwestię genezy (właściwie: pierwotnego pomysłu), i dokładnie przenicowano fakturę cytatów oraz zapożyczeń z folkloru i literatury”. (T. Budrewicz, *Z chłopca Piast*, [w:] tegoż, *Konopnicka. Szkice historycznoliterackie*, Kraków 2000, s. 123).

⁴⁴⁴ A. Fiut, *Polonizacja? Kolonizacja?*, „Teksty Drugie” 2003, z. 6, s. 152.

⁴⁴⁵ G. Borkowska, *Polskie doświadczenie kolonialne*, „Teksty Drugie” 2007, z. 4, s. 17.

⁴⁴⁶ List do Stanisława Witkiewicza: Rio de Janeiro, 1 stycznia 1891 roku, Cyt. za: A. Dygasiński, *Listy*, Wrocław 1972, s. 719.

⁴⁴⁷ Jan Ludwik Popławski komentował utwory, będące pokłosiem brazylijskiej wyprawy pisarza, w sposób dość jednoznaczny: „Podróż do Brazylii w czasie najsilniejszej gorączki emigracyjnej dostarczyła Dygasińskiemu materiału do kilku utworów, które jednak, sędzę, nie powiększą jego zasłużonej sławy pisarskiej”. (L. Popławski, *Szkice literackie i naukowe*, Warszawa 1910, s. 348).

⁴⁴⁸ J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże. *Dokumentarne tradycje polskiej prozy w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku* (Prus – Konopnicka – Dygasiński – Reymont), Białystok 1997, s. 101.

Wielki początkowo plan stworzenia epepei nie został nigdy wypełniony. *Na złamanie karku* realizuje jednak odmienny od tradycyjnych model powieści, powstałej na kanwie własnych doświadczeń podróżniczych, łączącej założenia prozy tendencyjnej, realistycznej, dokumentarnej, podróżniczej i naturalistycznej⁴⁴⁹.

Opowieść o grupie polskich wychodźców oparta jest w dużej mierze na doświadczeniach, obserwacjach pisarza i rozmowach z tymi, którym towarzyszył w wyprawie za Ocean. Spostrzeżenia i wnioski, przedstawione wcześniej w *Listach z Brazylii*, tym razem zyskały jednak odmienny, fabularny kształt artystyczny. Szlak bohaterów-emigrantów Dygasiński konstruował w oparciu o własną trasę podróży, a opisany w powieści region był tym, który udało mu się poznać najlepiej. Skoro pisarz z portu w Rio udał się do Desterro, a potem do Massaranduby i Itajahy, taki więc też kierunek wyprawy nadał swoim bohaterom. Następnie w Blumenau spotkał się z kolonizatorami niemieckimi i uległ urokowi stworzonej przez nich osady, która w konfrontacji z owocami działalności polskich osadników wypadła nadzwyczaj korzystnie. Kilkoro bohaterów nosi prawdziwe nazwiska swych prototypów, w korespondencjach i powieści powtarza się scena pogrzebu na morzu oraz motyw buntu emigrantów. W *Listach...* znajdujemy też wiele uwag świadczących o tym, że polscy wychodźcy, tak jak w powieści, traktowali przybywającego z kraju pisarza niemal jako mesjasza, zesłanego, aby ich wybawić. W oparciu o wrażenia z tych spotkań postanowił on wykreować w powieści postać tajemniczego dziennikarza jako swojego alter ego.

W treści utworu dopatrzeć się można wielu elementów niezgodnych z faktami, opisanymi wcześniej w listach oraz prywatnych korespondencjach pisarza, a także świadczących o niedoskonałości jego pisarskiego warsztatu. Po pierwsze, Dygasiński osnuł kanwę utworu wokół wyprawy chłopów z zaboru pruskiego, którzy byli o wiele bardziej świadomi przedsięwziętej podróży, niż zostało to przedstawione w powieści. Pisarz nie znał po prostu prezentowanej przez siebie gromady tak dobrze, jak chłopów z okolic Prądnika, gdzie się wychowywał. Niestety, obdarzanie wychodźców z Prus umysłowością mieszkańców kielecczyny było poważnym błędem. Naiwność i ograniczenie intelektualne bohaterów niejednokrotnie razi czytelnika. Niedoskonałość tę wytknął Dygasińskiemu Jan Ludwik Popławski:

I chłop, którego Dygasiński opisuje jest prawdziwym. To ten sam chłop, którego autor zna wybornie, którego badał szczegółowo, którego językiem umie przemawiać, którego sposób myślenia, uczucie umie, jak nikt inny odtwarzać. Tylko jest to, zdaje mi się, chłop krakowski, przeniesiony pod Rypin na pogranicze pruskie, mówiący nawet narzeczem krakowskim!

Chłop płocki, który do Prus na zarobek chodził, lub okowitę szwarcował, ma już pewne wiadomości o stosunkach zagranicznych i nie jest tak naiwnym, jak emigrant z Rokitnicy⁴⁵⁰.

⁴⁴⁹ Jan Badeni zwracał uwagę na specyficzny kształt artystyczny powieści *Na złamanie karku*: „Opowiadanie ujęte jest w formę powieści, ale właściwie to nie powieść; raczej zbyt smutna, z rzeczywistego życia wydarta karta. Autor opisał to, co sam widział, sam słyszał w czasie podjętej przez siebie wycieczki do Brazylii; co inni podróżnicy i on sam odmalował w poważnych studiach i w *Listach*, to teraz powtórzył w popularnej, na szersze warstwy obrachowanej książce. Nikt nas zapewne posądzać nie będzie o szczególne sympatie dla p. Dygasińskiego, ale tej jego powieści, podobnie jak *Listom z Brazylii*, szczerze życzymy rozpowszechnienia wszędzie tam, gdzie niesumienni agenci usiłują wyprowadzić polski lud w obce kraje – w niewolę, na sprzedaż!” (J. Badeni, *Przegląd piśmiennictwa – Na złamanie karku* przez Adolfa Dygasińskiego, „Przegląd Powszechny” 1894, t. XLI, s. 128).

⁴⁵⁰ L. Popławski, op. cit., s. 353-354.

Po drugie, w kompozycji powieści pojawia się przynajmniej kilka niekonsekwencji. Należy do nich zaliczyć chociażby wprowadzenie u schyłku utworu postaci Andrzeja Szmidowicza czy też nagłe wskazanie patriotycznych motywów emigracji oraz roszczeń religijnych wychodźców w końcowych scenach powieści, jak i zmianę w sposobie kreowania brazylijskich krajobrazów. Jerzy Eugeniusz Płomiński stwierdza także, że:

Dygasiński, który zwiedził Brazylię i zbadał na miejscu życie na koloniach oraz na stacjach kwaterunkowych przed rozmieszczeniem polskich emigrantów w miejscach przeznaczenia, sygnalizował z przesadnym pesymizmem, jednostronnie tylko udokumentowanym, niebezpieczeństwa, wynikające z ruchu emigracyjnego dla mas ludowych, rzuconych na łup oszukańczych agentów, nadużyć ze strony brazylijskich czynników administracyjnych, niejednokrotnie trudnych warunków klimatycznych, wreszcie niezmiernie ciężkich warunków pracy⁴⁵¹.

Ów pesymizm, charakterystyczny dla całej niemalże twórczości Dygasińskiego- naturalisty, bardzo zaciążył na konstrukcji utworu. Przyczyny tej jednostronności doszukiwać się można w powierzchowności brazylijskiego rekonesansu pisarza⁴⁵² oraz w założeniach, na jakich opierał się on podczas prac nad tekstem powieści. Jolanta Sztachelska pisze, że Dygasiński:

Zarówno w *Listach z Brazylii*, jak i w chybionej emigracyjnej epopei nie dysponował [...] żadną konsekwentną hipotezą poznawczą, zdając się na przypadkowy, doraźny ogląd rzeczywistości⁴⁵³.

Fabulę utworu pisarz ukształtował w sposób teleologiczny. Jej przebieg osnuty został wokół wyprawy polskich chłopów ze wsi Rokitnica w zaborze pruskim do Ameryki Południowej i ich trudnych losów na obcej ziemi. O przesłaniu powieści decydują jednak różnorodne znaki, przepowiednie i wizje klęski wychodźców na emigracji oraz ich stopniowa realizacja, spełniająca dydaktyczny cel tekstu Dygasińskiego. Zamiarem pisarza było bowiem przede wszystkim nakłonienie jak największej ilości chłopów do rezygnacji z planów wychodźczych oraz uświadomienie ogółowi społecznemu rozmiarów ruchu emigracyjnego. Katastroficzną atmosferę powieści potęgują odnarratorskie komentarze, utrzymane w duchu apokaliptycznym, głoszące upadek moralny narodu i utratę więzi wyznaczającej wartości moralne i normy etyczne między członkami społeczności, o czym Dygasiński był przekonany, obserwując klęskę polskich chłopów w czasie ich brazylijskiej tułaczki.

Tak skonwencjonalizowana, charakterystyczna dla utworów tendencyjnych, kompozycja powieści, oparta na schemacie przepowiedni i jej realizacji, stała w sprzeczności z założeniami estetyki naturalizmu. Odbiegała bowiem od postulowanej zobiektywizowanej i naukowej obserwacji rzeczywistości, na której podstawie czytelnik postawić mógłby swą diagnozę zjawiska emigracji. *Na złamanie karku* potwierdza zatem opinię Janiny Kulczyckiej-Saloni, według której wśród polskich naturalistów: „[...] istniała szeroka

⁴⁵¹ J.E. Płomiński, *Zagadnienie ludu w twórczości Dygasińskiego*, „Przegląd Powszechny” 1937, z. 5 (214), s. 188-189.

⁴⁵² Popławski zarzucał Dygasińskiemu, że nie udał się do starszych kolonii polskich w Brazylii, a odwiedził jedynie te, które założone zostały stosunkowo niedługo przed jego podróżą po Ameryce Południowej. (Por. L. Popławski, op. cit., s. 350).

⁴⁵³ J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże, s. 110.

praktyka pisarska [...] zachowujących jeszcze nawyki pisarskie urobione przez powieść tendencyjną, użyteczną, działającą wychowawczo⁴⁵⁴.

Podobnie jak w *Listach z Brazylii*, także w swej powieści pisarz w sposób bardzo wyrazisty kontrastuje Brazylię, jej mieszkańców, kulturę, a nawet środowisko z polskim krajobrazem, obyczajem, tradycją i zakorzenionymi w nich wartościami; posługuje się kategoriami »swojskiego« oraz »innego«, »obcego«. Taki sposób przedstawienia obcego kraju, mimo oczywistych różnic ideowo-politycznych, zbliża *Na złamanie karku* do powieści Gustawa Freytaga *Winien i ma* z 1855 roku. Niemiecki pisarz ukazał w niej Polskę jako terytorium kolonizowane przez Niemców w XIX wieku, stosując zabiegi, które pozwalały na manipulację uczuciami odbiorców. Dygasiński w bardzo podobny sposób starał się wpłynąć na swoich czytelników.

Termin kolonizacja rozumiany może być zarówno jako strategia polityczna, mająca na celu podporządkowanie jednego państwa drugiemu, ale również jako zespół działań kulturowych, które doprowadzić mają do tzw. kolonizacji umysłów⁴⁵⁵. W tej sferze kolonizatorami stają się intelektualiści i twórcy kultury, a zwłaszcza literaci i pisarze, którzy kształtują stosunek społeczeństwa do bieżących problemów politycznych i społecznych. Mechanizmy te posiadają pewne cechy wspólne, niezależnie od narodu czy obszaru kulturowego, w jakim znajdują swe zastosowanie. Dlatego wykorzystanie kategorii opisanych w badaniach nad niemieckim tekstem literackim w odniesieniu do polskiej powieści wydaje się uzasadnione.

Zwierciadłem dyskusji toczącej się wokół obu narodów stała się literatura. Izabela Surynt stwierdza, że: „Dla zbiorowej narracji o potrzebie ekspansji kolonialnej charakterystyczny jest pewien stały wzorzec argumentacyjny, nieodmiennie zawierający następujące elementy: misję niesienia chrześcijaństwa, posłannictwo cywilizacyjne, myślenie według modelu ewolucyjnego rozwoju ludzkości, dowodzenie różnic rasowo-biologicznych oraz znaczenia podbojów kolonialnych dla rozwoju świata w perspektywie historycznej⁴⁵⁶. Są to cechy, które Surynt odnalazła w powieści Gustawa Freytaga; niektóre z nich można zaobserwować również w utworze Dygasińskiego. Przejawiają się one na różnych poziomach budowy dzieła.

Najbardziej złożonym z zabiegów, wykorzystanych przez pisarza, było zróżnicowanie strategii narratorskich w powieści – od niedoświadczonego podróżnika czy naiwnego czytelnika po pilnego obserwatora⁴⁵⁷. Dygasiński nie przyjął w swej powieści jednej, kon-

⁴⁵⁴ J. Kulczycka-Saloni, *Sprawa naturalizmu polskiego (problemy pierwszej jego fazy)*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu pozytywizmu*, seria III, Wrocław 1984, s. 61. Podobnie Anna Martuszczyńska zwraca uwagę na częste wykorzystanie poetyki powieści tendencyjnej przez pisarzy pozytywistycznych w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku: „Jeżeli przyrzeć się uważniej literaturze tworzonej przez pisarzy związanych z pozytywizmem po 1890 roku, można zauważyć znamienne przesunięcia. [...] pojawia się »nowy rzut« powieści tendencyjnej, tworzonej tym razem przede wszystkim przez pisarzy drugorzędnych [...]” (A. Martuszczyńska, *Przemiany prozy narracyjnej polskiego pozytywizmu*, [w:] *Przełom antypozytywistyczny w polskiej świadomości kulturowej końca XIX wieku*, red. T. Bujnicki, J. Maciejewski, Wrocław 1986, s. 17).

⁴⁵⁵ Por. I. Surynt, *Badania postkolonialne a „Drugi świat”*. *Niemieckie konstrukcje narodowo-kolonialne XIX wieku*, „Teksty Drugie” 2007, z. 4, s. 25 passim.

⁴⁵⁶ Ibidem, s. 31. Kolejne cechy powieściowej konstrukcji postkolonialnej tworzą w oparciu o kategorie, którymi posłużyła się w swoim tekście Izabela Surynt.

⁴⁵⁷ Janina Kulczycka Saloni zwraca uwagę na fakt, że niekonsekwencje w obranej strategii narracyjnej charakterystyczne były dla twórczości wielu naturalistów, nie wyłączając Emila Zoli: „Ale nawet u Zoli ta postawa, którą określiłabym jako konsekwentnie naturalistyczną, przejawia się tylko w niektórych etapach. [...] Stąd pochodzi w niektórych, zwłaszcza późniejszych jego dziełach, karnodziejski ton jego autorskiego komentarza, stąd

sekwentnej strategii narracyjnej. Narracja *Na złamanie karku*, mimo tradycyjnej dla powieści naturalistycznej formy trzecioosobowej⁴⁵⁸, stanowi odwołanie do brazylijskiej wyprawy pisarza, opisaną wcześniej w *Listach...* Ślady podróży i pracy nad korespondencją spotykamy w utworze na każdym kroku. Wszechwiedzący narrator ustępuje w nim chwilami miejsca podróżnikowi-badaczowi, który dopiero odkrywa realia obcego kontynentu i poznaje swoich bohaterów. Wprowadzona zostaje też postać dziennikarza z Warszawy Kołomińskiego, alter ego samego pisarza. Ten element autokreacji służyć miał prawdopodobnie uwiarygodnieniu akcji, wzmocnieniu przesłania utworu poprzez nawiązanie swojej więzi z czytelnikami:

Wykreowanie takiego sprawozdawcy, którego postawa miała wydawać się bezstronną, popartą doświadczeniem Inności na własnej skórze i rzekomą gotowością do przyjmowania odmienności bez niechęci i natrętnego moralizatorstwa, a także ciągle ewokowanie więzi (zaufania) pomiędzy nadawcą a odbiorcą przez przywoływanie wspólnoty języka, wykształcenia, kultury, doświadczenia, mentalności oraz sposobu postrzegania świata, należą do stałych zabiegów narracyjnych [...] ⁴⁵⁹.

Kolejną z zastosowanych przez Dygasińskiego strategii w sferze narracji jest postawa pisarza-naukowca, badacza rzeczywistości, która ma być dowodem jego obiektywizmu i pisarskiej rzetelności. W całej powieści pojawiają się podane z matematyczną dokładnością dane, dotyczące ilości wychodźców czy statystyk. Dzięki ich wykorzystaniu pisarz realizował swe zadanie naturalisty, który powinien: „[...] być jak uczony bezstronny, uczuciowo nie zaangażowany w przedstawiany świat”⁴⁶⁰. Dowiadujemy się zatem, że z Rokitnicy wyruszyło na emigrację 80 osób⁴⁶¹. Pierwsze z nich zagubiły się jednak już przy próbie przekroczenia granicy pruskiej. Po spotkaniu z nadjeżdżającymi z różnych stron rodakami na bremeńskim dworcu znalazło się ich natomiast około półtora tysiąca⁴⁶². Według obliczeń Dygasińskiego chętnych do wejścia na okręt odpływający z Bremy jest około 2 500⁴⁶³, lecz w porcie w Rio de Janeiro czeka na zejście na ląd już około 5 000 polskich emigrantów, przybyłych do Brazylii na trzech okrętach niemieckich⁴⁶⁴. Statystyki te prowadzone są dalej – na południe kraju, statkiem z Rio, płynie około 1000 emigrantów i 30 pasażerów pierwszej klasy⁴⁶⁵. W zakończeniu powieści pojawia się zaś informacja

postawa odkrywcy i proroka prawd dotyczących różnych dziedzin działalności ludzkiej” (J. Kulczycka-Saloni, *Sprawa naturalizmu polskiego*, s. 61).

⁴⁵⁸ Narrator trzecioosobowy to konwencja najbardziej charakterystyczna dla polskiego naturalizmu: „W utworach pisarzy generacji postyczeniowej mamy do czynienia przeważnie z narratorem trzecioosobowym, obiektywnym, tj. niezaangażowanym po niczyjej stronie w powieściowym konflikcie, autorem wszystko wiedzującym i wszystko rozumiejącym, często ingerującym w akcję czy to przez jakąś ogólnofilozoficzną deklarację, określającą dokładnie jego koncepcje świata (jak to ma miejsce w utworach Dygasińskiego), często przez komentowanie poszczególnych epizodów (sekwencji) akcji, cech postaci, ich decyzji. Narrator zna przebieg wydarzenia, które przedstawia, przede wszystkim dlatego, że wie, że musi się ono rozwijać zgodnie z prawami przyrody” (J. Kulczycka-Saloni, op. cit., s. 73).

⁴⁵⁹ I. Surynt, op. cit., s. 38.

⁴⁶⁰ J. Kulczycka-Saloni, *Sprawa naturalizmu polskiego*, s. 59.

⁴⁶¹ Por. A. Dygasiński, *Na złamanie karku*, [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, pod red. B. Horodyskiego, t. V, Warszawa 1950, s. 29.

⁴⁶² Ibidem, s. 58.

⁴⁶³ Ibidem, s. 70.

⁴⁶⁴ Ibidem, s. 102.

⁴⁶⁵ Por. ibidem, s. 111.

o tym, że „[...] pod koniec kwietnia 1891 roku około dwóch tysięcy nędzarzy [polskich emigrantów – przyp. S.Sz.] znajdowało się na bruku stolicy Brazylii”⁴⁶⁶. Pisarz stara się też dokładnie osadzać przedstawiane wydarzenia w czasie; wiemy, np. że rejs przez Ocean rozpoczął się w połowie listopada⁴⁶⁷, a w finale powieści odnajdujemy dokładną datę dzienną. Poznajemy szczegóły geograficzne trasy podróży polskich emigrantów w głąb ładu czy położenia polskich kolonii, zaczerpnięte jak gdyby z atlasu⁴⁶⁸. Innym przykładem drobiazgowości pisarza są odautorskie przypisy, znajdujące się pod tekstem; Dygasiński udziela w nich objaśnień, np. o gatunkach małp żyjących w Ameryce Południowej⁴⁶⁹. Informacje te nie były dla czytelnika powieści istotne, a ich nagromadzenie nie pogłębia jego wiedzy o losach polskich wychodźców. Można by wręcz stwierdzić, że: „Dygasiński pod pozorami ścisłości naukowej ukrywa pewne braki zamysłu kompozycyjnego”⁴⁷⁰. Z kolei podawane obliczenia są często niedokładne, szacunkowe, a zdarza się nawet, że sprzeczne ze sobą. Matematyczna dokładność oraz naukowa precyzja pisarza są zatem pozorne i dotyczą tylko wybranych zagadnień związanych z emigracją. Dygasiński miał świadomość swej niedokładności, usprawiedliwia się więc przed czytelnikiem, mówiąc: „Niepodobieństwem jest być tu ścisłym i drobiazgowo opisywać [...]”⁴⁷¹.

Narrator w powieści Dygasińskiego przyjmuje także inne postawy. Często nie udaje mu się zachować chłodnego obiektywizmu badacza zdystansowanego do przedstawianej rzeczywistości. Jako nadrzędna instancja wszechwiedząca ocenia on postępowanie emigrantów, komentuje, wypowiada sądy egzystencjalne⁴⁷². Zgodnie z założeniem, że: „Narrator w powieści tendencyjnej jest już nie tylko moralistą, ale coraz jaskrawiej ukazuje się w roli nauczyciela prawd moralnych i społecznych, usiłującego wychować odbiorcę, wpłynąć na jego sądy poprzez odwoływanie się do jego intelektu i uczuć”⁴⁷³ – ostrzega czytelnika przed zgubnymi skutkami emigracji. Zdaniem Zygmunta Szweykowskiego, wywodzący się z poetyki tendencyjnej odautorski komentarz w powieściach autora *Na złamanie karku*:

[...] stanowi nie tylko wręt zewnętrzny, ale jest wyrazem stałej skłonności pisarskiej Dygasińskiego – wydatnie zaznaczającego się często subiektywizmu. Komentarz istnieje nie tylko

⁴⁶⁶ Ibidem, s. 254.

⁴⁶⁷ Ibidem, s. 85.

⁴⁶⁸ Czytamy na przykład, że: „Nie dopływając od Desterro do Porto Bello między wyspami das Palmas i da Macucos leży dosyć obszerna zatoka i jest ujście do morza rzeki Rio das Tijucas, która przed oddaniem wód swych oceanowi łączy się z rzeką Itinga”. (Ibidem, s. 118).

⁴⁶⁹ Por. ibidem, s. 251.

⁴⁷⁰ Z. Szweykowski, *Dramat Dygasińskiego*, Warszawa 1938, s. 117. Wśród elementów świadczących o niedoskonałościach warsztatu kompozycyjnego Dygasińskiego Szweykowski wymienia: „zbyteczne wręty słabo wiążące się z całością”, „gubienie głównego wątku wobec szeregu innych”, „dowolne łączenie dwóch odrębnych utworów w jedną całość”. Badacz komentuje to stwierdzeniem: „Dużo w tym [...] zawinił postulat »naukowej ścisłości« utworów: Dygasiński nie myśli często o tym, że co innego jest ścisłość pracy naukowej, a co innego prawda kompozycji artystycznej, że jeden »dokument« odpowiednio opracowany może mieć większą wymowę niż kilka postawionych obok siebie, że nie jest grzechem artysty do tego jednego, reprezentacyjnego »dokumentu« włączyć elementy innych, choć to byłoby grzechem badacza naukowego”. (Ibidem, s. 117-118).

⁴⁷¹ A. Dygasiński, *Na złamanie karku*, s. 207.

⁴⁷² E. Paczoska zwraca uwagę na fakt, że: „[...] narracja większości powieści Dygasińskiego naznaczona została w mniejszym lub większym stopniu piętrem dydaktyzmu”. (E. Paczoska, *Adolf Dygasiński – drogi i bezdroża naturalizmu*, w: *Naturalizm i naturaliści w Polsce. Poszukiwania, doświadczenia, kreacje*, J. Kulczycka-Saloni, D. Knysz-Rudzka, E. Paczoska, Warszawa 1992, s. 157).

⁴⁷³ A. Martuszevska, *Poetyka polskiej powieści dojrzałego realizmu (1876-1895)*, Wrocław 1977, s. 15.

w utworach tendencyjnych, lecz często i w takich, w których Dygasińskiemu chodzi o realistyczne ujęcie życia⁴⁷⁴.

Pisarz tłumaczy się jednak czytelnikowi z podejmowanych ingerencji, przyznając sobie pewien margines swobody. Jej wynikiem są liczne odnarratorskie uwagi. Komentując podróż przez Ocean chłopów z Rokitnicy, mówi: „[...] okręt zaczął pracować, ażeby towar ludzki przewieźć na drugą półkulę, ażeby ludzkie ręce zanieść na ziemię, której od stworzenia świata nikt nie orał ani nie obsiewał”⁴⁷⁵. W ten sposób uprzedza o trudnym losie swych bohaterów, przygotowuje czytelnika na ich liczne perypetie. Nie stroni od wartościowania, negatywnego osądu chłopskiej gromady⁴⁷⁶, szermuje opiniami, które są surową oceną emigracyjnych poczynań Polaków. Określa ich jako zaprzędanych diabłu czy mamonie, traktuje jak towar handlowy. O emigrantach goniących na drugą półkulę za majątkiem mówi: „[...] na okręcie niemieckim jedynym towarem byli ludzie, którzy już dawno siebie sprzedali”⁴⁷⁷. Podobny komentarz towarzyszy przepięknym opisom brazylijskiej przyrody, której uroki skwitowane zostają stwierdzeniem: „Piękną dla oka jest owa pierwotna dzikość przyrody, lecz to nie obchodzi człowieka, który łaknie kawałka chleba”⁴⁷⁸. Takie uogólniające stwierdzenia łączyły losy chłopskich emigrantów w dalekim kraju z realiami panującymi na ziemiach polskich. Są one tym bardziej istotne, że nadają powieści Dygasińskiego charakter wyraziście dydaktyczny. Anna Martuszevska, pisząc o komentarzach uogólniających w powieści tendencyjnej, zwraca uwagę na cechy ich stylistyki „[...] oscylującej między formą dziewiętnastowiecznego traktatu o społeczeństwie z jednej strony, a nauk ewangelicznych z drugiej”⁴⁷⁹, która uwidacznia się również w przypadku Dygasińskiego.

Funkcję komentatorską spełniają nadto wprowadzane raz po raz do fabuły utworu rozmowy osób trzecich na temat polskich emigrantów. Dyskusje takie prowadzą przede wszystkim żandarmi czy wojsko. Uwagi o polskich wychodźcach pojawiają się także w wypowiedzi kobiety przypatrującej się im. Towarzyszący jej mężczyzna tłumaczy: „[...] Polaków sprowadzają do nas agenci sztucznie, przyobiecując im złote góry; więc nie dziw, iż ci ludzie spotykają się z zawodem, z rozczarowaniem; tym gorzej, że to jest ludność bardzo biedna, bez najmniejszych środków...”⁴⁸⁰. Mężczyzna, pełniący w tej scenie funkcję nauczyciela i przewodnika kobiety, staje się nim również dla czytelnika, wyręczając tym samym narratora. Jednocześnie wypowiedzi tego typu służą uwiarygodnieniu opisywanych zdarzeń. W końcowych scenach powieści opinię o polskich emigrantach wypowiada wachmistrz Caldo, który stwierdza, że: „Ci polscy emigranci wcale nie są burzliwi i zuchwali; jest to naród, który mi nadzwyczajnie przypomina owczą łagodność”⁴⁸¹.

Takie zróżnicowanie przyjętych przez pisarza strategii narracyjnych miało swoje uzasadnienie oraz cel. Przede wszystkim wynikało ono z doświadczeń, jakie Dygasiński

⁴⁷⁴ Z. Szweykowski, *Dramat Dygasińskiego*, s. 127-128.

⁴⁷⁵ A. Dygasiński, *Na złamanie karku*, s. 80.

⁴⁷⁶ O kolejnych grupach emigrantów napływających do Rio de Janeiro pisze: „Nowe ofiary własnej głupoty i lekkomyślności a cudzej złej woli, której dano szumną nazwę polityki kolonizacyjnej”. (Ibidem, s. 235).

⁴⁷⁷ Ibidem, s. 100.

⁴⁷⁸ Ibidem, s. 119.

⁴⁷⁹ A. Martuszevska, op. cit., s. 16

⁴⁸⁰ A. Dygasiński, op. cit., s. 113.

⁴⁸¹ Ibidem, s. 207.

zebrał w czasie pobytu na obcym kontynencie, z jego przekonania o zadaniach literatury i roli korespondenta, którą na siebie przyjął. Według Jolanty Sztachelskiej:

Brazylijskie doświadczenia Dygasińskiego to w istocie trzy epepeje: rzeczywista, XIX-wieczna epepeja wychodźstwa, prywatna „brazylianida” artysty oraz ta trzecia – marzona przez niego, lecz nigdy nie napisana⁴⁸².

Wynikiem tego zróżnicowania jest bogactwo, ale również pewna dyskursywność narracji powieści. Zapewnia ona jednak możliwość wytworzenia specyficznej więzi pomiędzy czytelnikiem i narratorem, polegającej na wspólnocie języka, kultury, obyczaju, a także ułatwia odbiorcy ocenę bohaterów.

Zabiegiem wynikającym niejako z przyjętych strategii narracyjnych jest egzotyzacja obcych ziem i ich mieszkańców oraz związane z nią wyraźne nagromadzenie negatywnych aspektów inności⁴⁸³. W powieści zostają one osiągnięte przede wszystkim poprzez dokładne ukazanie trudnego losu emigrantów w starciu z tym, co inne, nowe i obce już u samego początku ich wychodźczej tułaczki. Sceny te zostały zaczerpnięte z *Listów z Brazylii*. Na bremieńskim dworcu panuje ścisk i zamieszanie, które przeraża polskich chłopów. Z powodu nieznamości języka czują się oni zagubieni i są po wielokroć oszukiwani. Jedyną dla nich informacją są rozdawane powszechnie ulotki. Jeszcze gorsze warunki panują na okręcie – emigranci są słoczeni w kajutach pod pokładem, gdzie „Ciemnica [...] była wielka, [...] gdzie tknąć to łóżka i łóżka, [...] a tak duszno, że ledwie oddychać można”⁴⁸⁴. Skutkiem tego są wśród chłopów liczne choroby, często kończące się śmiercią. Podobny widok przedstawiają baraki na Wyspie Kwiatów, jak i koszary w Desterro, gdzie emigranci oczekiwali na przydział ziemi, ulegając narastającej tęsknocie za ojczyzną. „Prezentacja przestrzeni odbywa się w sposób naturalistyczny, jest to opis konkretny i dokładny”⁴⁸⁵, czego przykładem są koszary w Itajaha:

[...] jeśli koszarami można nazwać ten stary drewniany budynek położony wśród bagnisk i sępów. Jest to raczej rodzaj stajni obszernej, w której urzędnicy kolonizacyjni pomieszczają nieraz około trzystu ludzi, zdrożonych, znękanych przygodami, zaledwie zdrowych, aby tam na wespół przegniłym barłogu z liści wypoczęli i przygotowali się do cięższych jeszcze zapasów. Niektórzy nie mogąc znieść atmosfery tego gniazda chorób wynoszą się na świeże powietrze, stawiają sobie budy z gałęzi i tak oczekują dalszego przeznaczenia⁴⁸⁶.

Równie przerażające są budynki dla emigrantów wzniesione przez władze na przedmieściach Rio, gdzie gromadzili się nędzarze z Europy, pragnący zarobić na powrót do kraju. Były to właściwie: „[...] baraki z tarcic, gdzie każdy emigrant za opłatą znajdował schronienie. [...] przedstawiały widok wstrętniejszy aniżeli nasze chlewy dla zwierząt domowych. W błocie wśród śmieci i robactwa, w atmosferze cuchnącej ludzic gnili tam za życia”⁴⁸⁷. Widoków tych doświadczył Dygasiński po zaledwie kilkudniowym pobycie w Rio de Janeiro, na samym początku swojej »brazylianidy«, stąd ich niezwykle silna

⁴⁸² J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże, s. 113.

⁴⁸³ Por. I. Surynt, *Badania postkolonialne a „Drugi świat”*, s. 32-33.

⁴⁸⁴ A. Dygasiński, *Na złamanie karku*, s. 77.

⁴⁸⁵ E. Paczoska, *Adolf Dygasiński...*, s. 159.

⁴⁸⁶ A. Dygasiński, op. cit., s. 144.

⁴⁸⁷ *Ibidem*, s. 255.

wymowa. O tej części powieści, która przedstawia losy emigrantów w mieście, Jolanta Sztachelska pisze:

Kilka dni spędzonych w Rio pozwala mu przekonać się o rozmiarach polskiej nędzy. Emigranci wyrzuceni na bruk tropikalnej metropolii, to ci, którzy z różnych przyczyn, także z własnej winy, nie zdołali znaleźć dla siebie miejsca w olbrzymim kraju. Rio to najczęściej ostatni etap ich emigracyjnej biografii. Bez zajęcia i dachu nad głową powiększają zastępy miejscowego lumpenproletariatu, staczają się na samo dno nędzy i moralnego upadku⁴⁸⁸.

Zarówno w emigranckich barakach, jak i na koloniach, Polaków prześladowają drobne brazylijskie zwierzęta, do których organizm Europejczyka nie mógł się przyzwyczaić. Te elementy egzotyki, wyeksponowane przez ich nagromadzenie, były stałym, a jednocześnie przerażającym elementem obcej rzeczywistości:

Nowi koloniści doznawali uczucia trwogi i wstrętu na widok licznych, węzów, jaszczurek, ropuch. Płazy te w wielkiej obfitości gromadziły się nocą około ogniska, przy którym wczoraj warzono wiecek; wlażyły one także często do szalaszów i nieraz zbudzony ze snu człowiek znajdował przylepionego na swym ciele zimnego płaza. [...] Inną dotkliwą plagę stanowiły tak zwane pchły ziemne, które się ludziom wgryzały w skórę nóg, aby tam znosić jajka. Oprócz tego dokuczały straszliwie drobne komary, od których wszyscy mieli opuchłe twarze, ręce i nogi⁴⁸⁹.

Owe trudy i choroby powodowały, że po niedługim czasie pobytu w Brazylii polscy osadnicy: „[...] strasznie wyglądali: słońce przypaliło im do czarna skórę na twarzy i szyi, rękach, a resztę ciała pokryły jakieś krosty, które bolały i swędziły. Pchły ziemne znowu pokaleczyły im nogi nielitościwie, a od ukąszeń innych owadów opuchli zupełnie”⁴⁹⁰. Nic dziwnego zatem, iż czytelnicy powieści uwierzyli w istnienie „brazylijskiego piekła”. Dokładne opisy nieprzychylniej kolonistom przyrody i odrażające wizje chorób pozwalają stwierdzić, że: „Dygasiński realizuje [...] przede wszystkim zasady pisarza-naturalisty jako pilnego obserwatora rzeczywistości na różnych jej piętach, naukowiec znającego przyrodę i jej mechanizmy, człowieka doświadczonego życiem i umiejącego z własnych doświadczeń [...] korzystać”⁴⁹¹.

Najgorszym przeciwnikiem polskich emigrantów wyłaniającym się z powieści okazały się małpy, które zniszczyły plony prac Wicka Strzały. Epizod ten zyskuje wymowę tym bardziej wyrazistą, że młody człowiek jest właściwie jedynym emigrantem spośród rokitnickiej gromady, któremu udaje się ujarzmić nieprzychylną przyrodę i zapanować nad swoją kolonią. Wicek nie poddał się apatii ogarniającej emigrantów, ale podjął wielki wysiłek pracy: „[...] ja na swojej [kolonii – przyp. S.Sz.] het już zwałiłem drzewo, czekam jeno, żeby przeszło, podpale toto i na łeb na szyję zacznę sadzić kukurydzę, fasolę”⁴⁹² – chwali się przed rodakiem. Rzeczywiście, po dwóch miesiącach pobytu na kolonii ziemie Strzały były zagospodarowane⁴⁹³.

⁴⁸⁸ J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże, s. 96.

⁴⁸⁹ A. Dygasiński, *Na złamanie karku*, s. 120.

⁴⁹⁰ Ibidem, s. 138.

⁴⁹¹ E. Paczoska, *Adolf Dygasiński...*, s. 158.

⁴⁹² A. Dygasiński, op. cit., s. 126.

⁴⁹³ Podobnej mobilizacji sił, choć niestety tylko chwilowej, doświadczyła Maryna Grzędzianka. Kiedy została panią na kolonii Wicka Strzały, „[...] stała się [...] jakby zupełnie inną kobietą: bez niczyjej zachęty od

Dążąc do celu, koloniści próbowali ujarzmić nieprzychylną naturę oraz okiełznać okoliczności, które nie sprzyjały podejmowaniu pracy i wysiłku, powodując rozprężenie moralne. Już sama decyzja o emigracji w wielu przypadkach skutkowałą porzuceniem dotychczasowych obowiązków i demoralizacją. Z powieści dowiadujemy się, że jeszcze w Rokitnicy chłopcy „[...] porzucili służbę dworską, włóczyli się po wsi, kurzyli papierosy, pili wódkę i piwo, grali w karty albo rajcowali”, ogólnie zaś „nikt z emigrantów już nic nie robił”⁴⁹⁴. Pogłębieniem tej demoralizacji jest szczegółowo przedstawione przez Dygasińskiego prawdziwie naturalistyczne studium choroby alkoholowej, której śmiertelną ofiarą staje się w końcu Marcin Głodzikowski. O losach tej postaci Jerzy Eugeniusz Płomiński pisze:

[...] zamożny gospodarz Głodzikowski, jeden z najlepiej sportretowanych przez Dygasińskiego typów chłopca-alkoholika, marnuje się również z powodu swojego nałogu. Zanim ulegnie wypadkowi w stanie nietrzeźwości, wskutek którego ginie na dnie brazylijskiej przepaści, jest tylko męczącym balastem dla polskiej grupy emigracyjnej, do której otrzymał przydział⁴⁹⁵.

Smutna historia Głodzikowskiego zawiązuje się już w Rokitnicy. Ośrodkiem życia wsi, której mieszkańcy zdecydowali się na emigrację, była karczma. Chłopcy udawali się do niej, aby pić alkohol, toteż wszystkie debaty społeczności Rokitnicy odbywały się w oparach wódki, co nie pozostało bez wpływu na podejmowane przez nią decyzje.

Mimo ukazanej przez Dygasińskiego porażki polskich kolonistów w Brazylii oraz ich nieumiejętności przystosowania się do nowych warunków, mieli oni poczucie pewnego rodzaju dominacji swego europejskiego pochodzenia, własnej tradycji i kultury, z której się wywodzili. Władysław T. Miodunka pisze o świadomości polskich osadników w Brazylii:

[...] chłopcy polscy, choć zapóźnieni w stosunku do rolniczych norm zachodnioeuropejskich, byli lepsi od lokalnych, brazylijskich społeczności rolniczych złożonych z niewolników, wyzwolenców i *caboclos*. Osadnicy polscy czuli swoją wyższość techniczną i ona napełniała ich dumą⁴⁹⁶.

Zamiarem rządu brazylijskiego było bowiem sprowadzenie na plantacje rolników o wyższym poziomie kulturowym niż rdzenni mieszkańcy Brazylii i ludność niewolnicza; polityka władz w tej sferze miała zapewnić nowym osadnikom sukces i doprowadzić do powstania nowej, nieznannej dotąd w Brazylii grupy społecznej – chłopstwa. W ten sposób polscy osadnicy stawali się narzędziem w ręku rządowej polityki kolonizacyjnej. Dygasiński przedstawia *caboclos* brazylijskich oczyma pół Indianina, pół Brazylijczyka, który opowiada o nich, iż są to „[...] ludzie [...], którzy się włóczą z miejsca na miejsce, a dokąd

razu zaczęła być gospodynią, sama rozniecała ognisko i warzyła strawę dla reszty. Ale brakowało tutaj wielu rzeczy, więc się wybrała do miasta i tam za własne pieniądze kupiła czarnej fasoli, mąki, manioki, mąki cukrowej, suszonych ryb i naczynia do gotowania. Chociaż tak pracowała, pamiętała zawsze dobrze o tym, żeby się czyściutko wymyć, ładnie uczesać i strojnie ubrać – zawsze była elegantką”. (Ibidem, s. 120) Taką postawę zaszczerpił w niej przykład pracowitego i zdeterminowanego rodaka. Jednocześnie przezwyciężenie trudności pozwoliło jej zająć pozycję, jakiej kobiecie samotnej nie udało by się osiągnąć w obcym kraju.

⁴⁹⁴ Ibidem, s. 29.

⁴⁹⁵ J.E. Płomiński, *Zagadnienie ludu w twórczości Dygasińskiego*, s. 179.

⁴⁹⁶ W.T. Miodunka, *O nowe spojrzenie na polonię brazylijską*, „Przegląd Polonijny” 1997, z. 4, s. 15.

przyjdą, tam postawią szałas, nasadzą czarnej fasoli, kukurydzy i gdy to zbiorą, idą dalej. Nie brakuje im mięsa, bo w lasach pełno zwierzyny, a każdy caboclo jest myśliwy. Gdy przybędą nad rzekę to znów łowią ryby⁴⁹⁷. Mimo że życie wielu polskich kolonistów początkowo przypominało tryb tych właśnie grup społecznych, różnicą było posiadanie odmierzonej przez geometrów urzędowych kolonii oraz silna świadomość własnej odrębności.

Dygasiński wskazuje też inne narodowości, które przybywały do Brazylii. Najliczniejszymi osadnikami są Niemcy. Ich kolonie są zwarte, zorganizowane i podporządkowane ściśle określonym prawom. Niemieccy emigranci starali się bowiem osiedlać swych kolonistów na małych przestrzeniach, w sąsiedztwie tylko rodaków, aby zapobiec ewentualnym wpływom asymilacyjnym i zachować tożsamość narodową. Nie można tego powiedzieć o Polakach, którzy z własnej woli, choć bez zupełnej świadomości konsekwencji, pragnęli osiedlać się w jak najodleglejszych zakątkach, aby uniknąć rywalizacji, nie myśląc jednak o wzajemnym wsparciu i pomocy. Podobne błędy zarzucił polskim osadnikom Sienkiewicz w noweli *Za chlebem*, w której odmalował społeczność Borowiny, jako grupę osób nastawionych do siebie wrogo i wręcz z zawiścią patrzących na bogacenie się sąsiadów. To właśnie nieumiejętność współpracy i okiełznania wspólnym wysiłkiem amerykańskiej przyrody doprowadziła – przynajmniej w równym stopniu co powódź – do upadku osady.

Spśród osadników innych narodowości Dygasiński poświęca najwięcej uwagi Murzynom, którzy w powieści reprezentowani są przez sąsiada polskich kolonistów – Manoelo. Jego życzliwa w stosunku do europejskich osadników postawa jest wyjątkowa wobec sytuacji, jaką Polacy zwykle zastawali w Brazylii. Większość mieszkańców była im po prostu niechętna; powstał nawet termin „Polaco burro”, czyli „głupi Polak”. Manoelo, według Dygasińskiego, to człowiek dobronny, szczery, który „[...] odwiedzał codziennie polskich kolonistów, za pomocą migów udzielał im rad rozmaitych⁴⁹⁸, choć w świetle odnarratorskich komentarzy nie był postacią wartościową i inteligentną. Jak stwierdza Płomiński: „W traktowaniu przez niego [Dygasińskiego – przyp. S.Sz.] [...] ludzi-autochtonów widać metodę karykatury ze szkodą dla realistycznej barwy powieści⁴⁹⁹. Decyduje o tym głównie przerysowanie pewnych cech. Przede wszystkim Manoelo cierpi na alkoholizm; „[...] z Głodzikowskim na zasadzie wspólnego nałogu zawiązał stosunek serdecznej przyjaźni. [...] był to pijak cichy, potulny, po trzeciej czarce już się zupełnie upijał i snu pragnął⁵⁰⁰. Obrazy pijanego Murzyna są wręcz przerażające – Dygasiński nie stroni w nich od surowej krytyki. Według pisarza Manoelo „[...] po trzeciej czarce kaszasu był prawie nieprzytomny, otwarł idiotycznie szerokie usta, z których ślina mu ściekała, i wybałuszone oczy utopił w Marcinie⁵⁰¹. Słabość do alkoholu to nie jedyna cecha, która łączy Manoelo z polskimi osadnikami. Dzieli on w zasadzie ich trudny los osiedleńców w nieznanym kraju. Jako były niewolnik odczuwa silnie obcość brazylijskiej ziemi i nieprzychylność jej mieszkańców. Nie potrafi odnaleźć swej tożsamości.

Dygasiński eksponuje w powieści zagubienie polskich emigrantów na obcym kontynencie, walkę z nieprzychylnymi siłami natury, zwierzętami i chorobami. Wszystkie

⁴⁹⁷ A. Dygasiński, *Na złamanie karku*, s. 163.

⁴⁹⁸ Ibidem, s. 121

⁴⁹⁹ J.E. Płomiński, *Zagadnienie ludu w twórczości Dygasińskiego*, s. 191.

⁵⁰⁰ A. Dygasiński, *Na złamanie karku*, s. 121.

⁵⁰¹ Ibidem, s. 129.

one stanowią cechy charakterystyczne południowoamerykańskiej przestrzeni, egzotycznej, obcej i wrogiej polskim osadnikom. Egzotyzacja Brazylii połączona jest z zabiegiem negacji Inności i Obcości⁵⁰². W opisach zgromadzone są jego negatywne cechy. To, co Inne, zostaje stereotypowo uznane za »złe«. Objawia się to przede wszystkim w sposobie przedstawienia przyrody: „Z jednej strony autor podkreśla jej bujność, urodzajność, piękno [...], konstruując tę przestrzeń jako idylliczną, niemalże archaiczną krainę nietkniętą przez cywilizację natury, z drugiej zaś właśnie w takiej kreacji uwypukla się jej dzikość, pustka i niebezpieczeństwo, sygnalizujące bezprawie i całkowity brak kultury”⁵⁰³. Tak właśnie zostaje przedstawiona brazylijska puszcza, usłana gdzieś tam emigranckimi osadami. Ten sposób kreacji przestrzeni podkreśla cywilizacyjne zasługi kolonizatorów i uwypukla cechy negatywne jej dotychczasowych mieszkańców. Są oni uznani za egzotycznych, obcych, innych. Dzięki temu wiele elementów, miejsc czy bohaterów nabiera cech symbolicznych.

Początkowo polscy emigranci zafascynowani są odmiennością Brazylii. Oglądając z pokładu statku brzegi obcej ziemi: „[...] wszyscy tylko wpatrywali się w rozrzucone po górach i nad morzem miasto białe, pokryte czerwonymi dachami”⁵⁰⁴. Jednak w zetknięciu z realiami kontynentu i bytowania emigranckiego fascynacja zamienia się w głębokie rozczarowanie. Pierwszym miejscem, które poznali Polacy, były koszary dla emigrantów na Wyspie Kwiatów. W sposób symboliczny otwierają one dla polskich wychodźców przestrzeń południowoamerykańskiego kontynentu. Istotne staje się przede wszystkim ich wcześniejsze przeznaczenie. Jeden ze strażników opowiada o nim emigrantom:

[...] dawniej tam Brazylianie kupowali ludzi, niewolników, a głównie Murzynów. Przyjeżdżali z daleka handlarze z ludzkim towarem, stawali z okrętami przy Flores i wystawiali na targ ówtych Murzynów. Jak który Brazylianie potrzebował robotników, to na wyspę przybywał, starogwał, zapłacił gotowymi pieniędzmi i ludzi zabierał⁵⁰⁵.

Wprowadzenie polskich osadników na Wyspę czyni z nich symbolicznie niewolników obcego kraju. Podobnie opisy brazylijskiej przyrody w powieści Dygasińskiego pojawiają się w kontekście zmagania kolonistów z przeciwnościami losu, jednak autor poświęca jej nieco więcej uwagi dopiero w drugiej połowie utworu, przedstawiając perypetie Andrzeja Szmidowicza i jego towarzysza Sobka Cierniaka. Śledząc ich wędrówkę, podziwiać możemy uroki południowoamerykańskiej ziemi:

Piękna to była podróż. Na obu brzegach [rzeki – przyp. S.Sz.] porastają olbrzymie trawy, sitowia, trzciny; wszędzie pełno drzew i krzewów zupełnie obcych dla oka Europejczyka. Tam w górę strzela sosna brazylijska, której korona przypomina misę lub odwrócony parasol, dalej znowu imba-upa o wielkich, ciemnych a rzadkich liściach; przesłoniczna wierzba płacząca zwana szoraderą, drzewo baguaszu pokryte u góry karmazynowym i pomarańczowo-złotym kwiatem. Jeżeli gdzie się zdarzy ludzka siedziba, to lśnią koło niej jak kobierce kwiaty fioletowe, czerwone, białe, co pięknie odbija na zielonym tle drzew pomarańczowych, brzoskwiniowych, bananów i kawy. Nigdzie tu zaś nie brakuje wysmukłej palmity uwieńczonej piękną koroną liści.

⁵⁰² Por. I. Surynt, *Badania postkolonialne a „Drugi świat”*, s. 39.

⁵⁰³ Ibidem.

⁵⁰⁴ A. Dygasiński, *Na złamanie karku*, s. 99.

⁵⁰⁵ Ibidem, s. 105.

[...]

Na wodzie zrywały się [...] do lotu stada białych czapli, dzikich kaczek lub dawał nurka czarny piekar. Wśród krzewów rozlegały się śpiewy kanarków, licznych sabij ptaków tiku-tiku, fruwały czarne, długoogoniaste ptaki anu, przelatywały z brzegu na brzeg tukany, skrzeczały w górze zielone papugi i papużki, a wszędzie wraz z motylami bujały prześliczne kolibry⁵⁰⁶.

Ten dokładny, bogaty opis nie jest jednak podobny do spotykanych na kartach wcześniejszych *Listów z Brazylii*. Tutaj gatunki roślin i zwierząt zostały skatalogowane, a ich charakterystyka jest bardzo oszczędna. Jedyne efekty, jakie uzyskuje Dygasiński, to nagromadzenie; obrazowi temu brak jednak wymownej plastyczności. Tak jakby pisarz-naturalista, wierny swej metodzie twórczej, pozostawał jedynie przy jej opisie. Zygmunt Szweykowski twierdził nawet, że „Dygasiński zasugerowany teoriami naturalistów odtwarza rzeczywistość [...], a za mało przetwarza ją na dzieło sztuki”⁵⁰⁷.

Potwierdzeniem tej tezy są nader liczne opisy ptaków południowoamerykańskich, którymi Dygasiński bardzo się interesował. Rozdziały poświęcone wspólnej podróży Cierniaka i Szmidowicza są nimi przepelnione⁵⁰⁸. Szmidowicz będzie objaśniał towarzyszowi kolejno śpiewy papug maitakku, krakanie sępów traro, odgłosy jaskółki nocnej ibijau i hukania momota, a dalej ptaka ben-te-vi, kolibrów, żałobników, mono⁵⁰⁹. Tak dokładne skatalogowanie tytuł gatunków ptaków brazylijskich świadczy nie tylko o wielkim zainteresowaniu pisarza tym tematem, ale również o sprzeniewierzeniu się kompozycyjnemu umiarowi w powieści⁵¹⁰.

Mimo umieszczenia tych dwóch bohaterów na łonie brazylijskiej przyrody, opisy krajobrazów w tej części powieści są dość oszczędne, zaledwie szkicowe, mające bardziej dać czytelnikowi geograficzny pogląd na przedstawianą przestrzeń niż oddziaływać na wyobraźnię. Być może taki sposób przedstawienia obcego kraju wynikał z faktu, że – jak twierdzi Zygmunt Szweykowski – „Gdy [Dygasiński – przyp. S.Sz.] znalazł się poza krajem, gdy np. ogarnął go przepych egzotyki Brazylii, nie umiał z jej przyrodą nawiązać bliższych strun uczuciowych”⁵¹¹. Stąd częste operowanie danymi geograficznymi:

Od południa dolina rzeki Tijucas pełna gąszczy zielonych krzewin gdzieniegdzie połyskujących różnobarwnym kwieciami, a wśród tego gąszczy miejscami prześwieca urocza, błękitna wstęga strumienia.

Na północy znowu wiała się węzłem rzeka Itajahy Mirim ze swymi mnogimi koloniami po brzegach.

⁵⁰⁶ Ibidem, s. 159.

⁵⁰⁷ Z. Szweykowski, *Dramat Dygasińskiego*, s. 118.

⁵⁰⁸ „Pogwizdywanie, wrzaski śpiewy ptaków przerozmaitych zlewały się tu w jeden nadzwyczajny gwar, który jednak uciszał się cokolwiek od czasu do czasu; ale za to nigdy nie ustawała monotonna muzyka piewików rozbrzmiewająca po całej Brazylii, a sprawiająca wrażenie jakby pieśni mnogich skowronków rozśpiewanych gdzieś bardzo wysoko pod obłokami”. (A. Dygasiński, *Na złamanie karku*, s. 172).

⁵⁰⁹ Ibidem, *passim*.

⁵¹⁰ Podobnie liczne gatunki ptaków spotkać można na kartach powieści *Gody życia*. Znajdujemy tam: słowiki, skowronki, gile, rudziki, zięby, sikory, pelzaczce, wróble, czyżyki, szczygły, dzwońce, pokrzewki, dzięcioły, drozdy, turkawki, sroki, sójki, wrony, dzierzby, cietrzewie, guszce, kukułki, jastrzębie, kruki, jaskółki, gawrony, jemioluski, dzikie gęsi, kaczki, żurawie, czaple, czajki, bociany, itd. Na bogactwo ich występowania w poświacie wskazywał Z. Szweykowski. (Zob. Z. Szweykowski, *Dramat Dygasińskiego*, s. 217-218).

⁵¹¹ Z. Szweykowski, *op. cit.*, s. 56.

Z zachodu dawał się widzieć gościniec wiodący od miasta S. João Baptista das Tijucas ku kolonii Principe d. Pedro, a poza gościńcem rysowały się na niebie szare grzbiety Serra das Tijucas strojone welonami błękitnobiaławej mgły.

A gdzieś daleko na wschodzie wielka płaszczyzna Atlantyku⁵¹².

Miejszem zetknięcia się kultur, stanowiącym granicę między dobrem i złem, staje się w właśnie symboliczne morze, Ocean Atlantycki, który jest jednocześnie bramą Innego Świata. To przez nią przepłynąć musi każdy zdążający do Ameryki. Znajdujące się po obu jej stronach światy są skrajnie przeciwstawne. W kontraście do brazylijskiej puszczy ukazane zostają bowiem rodzinne strony emigrantów. Polska przywoływana jest jako kraina arkadyjska, o krajobrazie idyllicznym, wzbudzająca w emigrantach nostalgię i żalność za utraconym szczęściem:

Po jednej stronie za chałupami pola [...] Za polami las: grabina śliczności, brzezina, znajdzie się i dąbek, sosenka!... Z drugiej strony, nad rzeczką, ogrody: bób, kartofle, rzepa, kukurydza, mak czasem i słonecznik. Za ogrodami, za rzeką pastwisko wchodzi klinem między łąki [...] Nie skończył mówić, a tu się rozległ płacz i szlochanie okrutne⁵¹³.

Bohaterowie Dygasińskiego związani są z wartościami wywodzącymi się z ojczyznej ziemi. Ich żal za utraconą ojcowizną potęgowany jest poprzez kolejne doświadczenia, które zniechęcają chłopów do dalszej walki o swój byt w Brazylii. Ich życie tam jest przecież nadzwyczaj trudne. Jak pisze Mirosława Radowska-Lisiak:

W przypadku powieściowych wieśniaków, szukających na antypodach odpowiednika ukochanej Rokitnicy nie ma mowy o jakiegokolwiek przyjemności. Grupę chłopów tułających się po południowych stanach Brazylii Dygasiński przyrównał do drzew wrośniętych w glebę, z której wyrwane muszą cierpieć. Bieda, poczucie obcości, zagubienia, a zwłaszcza niesłabnąca tęsknota za ziemią ojców to główne rysy portretu polskiego wygnańca z prowincji. »Materialista znad Nidy« z empatią wykreował koszmar lokalnej społeczności w zetknięciu z życiowym wyzwaniem, do którego reprezentanci wiejskiej gromady byli zupełnie nieprzygotowani. Oczywiście chłopci podróżowali już przed epoką pozytywizmu i też były to wyprawy z konieczności (żołnierskie tułaczki, pielgrzymki, asysty, ucieczki). Swoistość utworów Dygasińskiego polega jednak na pokazaniu migracji o niespotykanych dotąd rozmiarach; migracji podyktowanej względami wyłącznie (!) ekonomicznymi⁵¹⁴.

Choć polscy chłopci udawali się do Brazylii ze zbliżonych powodów – głównie natury ekonomicznej – to jednak stanowili oni niezwykle różnorodną grupę. Charakterystyczny dla powieści naturalistycznej sposób ukazania chłopskiej gromady jako zbiorowości, przedstawionej na tle sił przyrody, determinujących jej los, spleta się w utworze z dydaktycznym przesłaniem. Jerzy Eugeniusz Płomieński pisał, że:

⁵¹² A. Dygasiński, *Na złamanie karku*, s. 177.

⁵¹³ *Ibidem*, s. 97.

⁵¹⁴ M. Radowska-Lisak, *Dwie wersje »brazylianidy«* według Adolfa Dygasińskiego, [w:] *Podróż i literatura*, s. 413.

Uwaga powieściopisarza skupia się przeważnie na zespołach grupowych, ale każda z sylwetek chłopskich w powieści emigracyjnej Dygasińskiego, zarówno kobiecych, jak i męskich odślania mocny w swojej przejrzystej wypukłości rysunek charakterologiczny. Bohaterem *Na złamanie karku* jest ludowa zbiorowość emigracyjna⁵¹⁵.

Warto zwrócić uwagę na niezwykle barwnie przedstawione w powieści typy chłopskie oraz pewną dynamikę ich kreacji. Według Płomieńskiego pisarz „[...] przechodził ciekawą ewolucję [...] w stosunku do zagadnień ludowych, której następstwem była rozbieżność między jego początkowym stanowiskiem teoretycznym a charakterystyką życia ludowego w jego twórczości literackiej”⁵¹⁶. Być może właśnie dlatego chłopscy bohaterowie to, z jednej strony, ogromny potencjał sił, obdarzony „[...] wspaniałą energią społeczną i biologiczną, nieuświadomioną w masach ludowych, marnującą się bezpłodnie”⁵¹⁷, który „[...] potężnieje, rośnie, nabiera cech symbolicznych i mitycznych”⁵¹⁸, z drugiej zaś – grupa ukazana z naturalistyczną precyzją, w której łatwo było wskazać intelektualne, duchowe i cielesne ułomności. Jak stwierdza Płomieński:

Naturalista, u którego wraca niekiedy tendencyjność z doby pozytywistycznej, [...] nie miał [...] skłonności do tworzenia mitów ludowych, których hodowli sprzyjała ówczesna atmosfera „Głosu”. Jego lud jest ludem rzeczywistym ze wszystkimi wadami, budzącymi często grozę, płynącymi zaś głównie z wielowiekowej ciemnoty i niedostatecznego przygotowania do klasowego równouprawnienia [...]”⁵¹⁹

Spółeczność chłopska ukazana jest przez Dygasińskiego jako grono bardzo pobożne. Religijność ta nie wynika jednak z metafizycznej relacji z Bogiem, a oparta jest głównie na strachu i obrzędowości⁵²⁰. Agent, namawiający Marynę Grzędziankę do wyjazdu, odwołuje się do woli Boskiej. Mówi: „Pan Bóg chce, żeby wszyscy ludzie byli szczęśliwi; ale ludzie są głupi i Boga nie słuchają. [...] O, w Polsce takich głupich ludzi jest dużo!”⁵²¹ W chłopskim przekonaniu rząd brazylijski kierował swą odezwę za wiedzą i pozwoleniem Ojca Świętego. Mieszkańcy Rokitnicy niejednokrotnie motywują swą decyzję o emigracji wskazaniem „palca Bożego”⁵²². Początkowo chłopom wydaje się, że liczne kościoły w Rio de Janeiro świadczą o pobożności mieszkańców Brazylii i zapewnieniu polskim chłopom opieki duszpasterskiej. Szybko jednak okazuje się, że osadzeni na odległych koloniach Polacy są jej zupełnie pozbawieni. Emigranci, którzy znaleźli się daleko od miejsc kultu, żalowali, że: „[...] nikt nie wie, kiedy niedziela, kiedy dzień święty. W piątek nie ma postu, dzieci się nie chrzci, umarłych jak psów wrzucają do morza...”⁵²³.

Prym w dewocji wiedzy stare małżeństwo Kobylaków. Już na samym początku powieści pojawia się scena, w której starszankowie przed opuszczeniem rodzinnej wsi modlą się gorąco pod krzyżem przydrożnym. Kobylak jest przeciwny emigracji i decyduje się

⁵¹⁵ J.E. Płomieński, *Zagadnienie ludu w twórczości Dygasińskiego*, s. 191.

⁵¹⁶ Ibidem, s. 175-176.

⁵¹⁷ Ibidem, s. 188.

⁵¹⁸ E. Paczoska, *Adolf Dygasiński...*, s. 162.

⁵¹⁹ J. E. Płomieński, op. cit., s. 182.

⁵²⁰ Por. ibidem, s. 186.

⁵²¹ A. Dygasiński, *Na złamanie karku*, s. 10.

⁵²² Por. ibidem, s. 128.

⁵²³ Ibidem, s. 87.

na nią tylko ze względu na silne więzi z gromadą chłopską. Ten siwowłosy chłop pełni w utworze Dygasińskiego funkcję podobną do tej, jaką w swoim poemacie Konopnicka powierzyła postaci Horodzieja. W czasie rejsu przez Ocean umiera jego żona, co powoduje lekki obłęd staruszka oraz nasilenie proroczych snów i wizji: „[...] stary Kobyłak wpadł w jakąś manię prorokowania; chodził pomiędzy ludźmi [...] w koszuli rozpiętej na piersiach, gdzie nosił wielki szkaplerz i przerozmaite święte medaliki, a około szyi owinał sobie różaniec z dużym czarnym krzyżem”⁵²⁴. W jego przerażających wizjach wychodźstwo zawsze jest osądzone jako grzech i zostaje odpowiednio ukarane:

Za to, żeśmy uciekli z kraju od swojego Boga, od cmentarza, gdzie leżą nasi ojcowie, dziady, pradziady, odpokutujemy okrutnie! Plagami egipskimi Pan Jezus nas pokarze: wodą, ogniem, zarazą, jadowitymi węzami! Na obcej ziemi zginiemy wszyscy jak pogany bez modlitwy, bez żalu, bez pogrzebu!⁵²⁵

W innej sytuacji Kobyłak prorokuje kataklizmy przyrody, przywołuje obrazy wręcz apokaliptyczne; mówi: „Pokarze nas Pan Bóg ogniem, powietrzem, wojną; jedna noga nie ujdzie przed sprawiedliwym gniewem Pana Boga Wszechmogącego, w Trójcy Świętej Jedyne. Powietrze leci za nami przez te wody, a głód, wojna i ogień już na nas czekają. W grzechach będą ludzie nagle marli; brat się na brata rzuci w głodzie, mąż na żonę...”⁵²⁶. Staruszek odwołuje się do woli Boskiej przy okazji każdego niemal zdarzenia. Zachowuje też biblijną stylistykę. Pijacką śmierć Marcina Głodzikowskiego interpretuje jako „Gniew Pański”, który zabił pierwszego z grzeszników opuszczających ojczyznę. W podobnym tonie utrzymane są jego modlitwy. Ich jedynym tematem jest właśnie emigracja i niedola rodaków opuszczających rodzinny kraj. Kobyłak modli się: „Panie Jezu Chryste [...] i Najświętsza Panienko Częstochowska, ofiaruję Wam wszystkie moje pacierze na intencję tych braci, co porzucili własną ziemię, chaty i w ciężkiej doli poniewierają się po świecie. Nie karz ich, Panie, za grzechy, spraw miłosierdzie swoje nad nimi, bo oni są już bardzo nieszczęśliwi...”⁵²⁷

Postawa taka obca jest pozostałym członkom gromady. Chłopi utyskują na emigrację, żalują jej – zwłaszcza po licznych niepowodzeniach polskich osadników w głębi kraju, lecz nie próbują tłumaczyć ich w sposób religijny ani mistyczny. Poglądy podobne do tych Kobyłaka głosi tylko jeden ze staruszków wyjeżdżających z Rokitnicy:

Ha, nowość ludziom smakuje! Myślą, że jest gdzie na świecie kraj taki, gdzie bez pracy i dolegliwości żyć można. Ale tego, moi kochani, nie znajdziecie! Choćby i też był kraj szczęśliwy i tacy bezrobotni ludzie, cóżby to wszystko było warte? [...] Sprzedałem wszystko, zmarnowałem swoją krwawą pracę i sam lecę za tym owczym pędem. Osiemdziesiąt pięć lat, jak obszył, skończę dziewiątego grudnia i jak wariat uciekam ze wsi, gdzie mój ojciec, dziad i pradziad, położyli kości! Niech Bóg ciężko skarże tych, co tak naród wyprowadzają od nas z kraju i rozganiają het, na złamanie karku!⁵²⁸

⁵²⁴ Ibidem, s. 86.

⁵²⁵ Ibidem.

⁵²⁶ Ibidem, s. 95.

⁵²⁷ Ibidem, s. 123.

⁵²⁸ Ibidem, s. 34.

W gorzkich słowach starca pobrzmiewa obawa przed karą za opuszczenie ojcowizny i zerwanie z rodzimą tradycją. Oznacza ono również rozpad pierwotnej gromady, której trwałość zasadza się na całości i nierozzerwalności. Jedynym elementem scalającym grupę w sytuacji emigracyjnej jest wspólna decyzja o wychodźstwie i początkowa realizacja tego kroku w gromadzie. Nie zostanie ona jednak zachowana – rokitnicka społeczność rozpadnie się, tak jak więzi i wartości moralne, które zapewniały wcześniej jej spójność.

W powyższej wypowiedzi, prorokującej klęskę emigracji, po raz pierwszy pojawiają się tytułowe słowa powieści, określające przedsięwzięcie chłopów jako wyzwanie podejmowane przysłowiowo „na złamanie karku”. Określenie to słyszymy też w ustach polskiego tłumacza na bremeńskim dworcu, który o podróżujących chłopach mówi: „[...] wlecze się to-to na złamanie karku!...”⁵²⁹. Przywołuje je także wszechwiedzący narrator, który o rozczarowaniu emigrantów otrzymanymi koloniami mówi: „Zdumieli się emigranci, kiedy im ukazano ową obiecaną ziemię, do której spieszyli z takim zapalem na złamanie karku”⁵³⁰. Podobną, podsumowującą rolę pełnią te słowa w zakończeniu powieści, w których narrator z nadzieją mówi o artykułach Kołomińskiego, że: „[...] takie żywe podanie oddziała zapewne i nawet najlekkomyślniejszym odbierze chęć puszczenia się za Ocean, lecenia na złamanie karku”⁵³¹.

Nie wszystkie wypowiedzi negujące emigrację utrzymane są w tonie mistyczno-apokaliptycznym. Starzec przestrzega swoich ziomków także bardziej rzeczowo, sięgając do konkretnych argumentów:

[...] jeżeli chłopu co darmo dają, jeżeli go na skraj świata po to ciągną, to ona darowizna musi być taka, że już jej nikt wziąć nie chce. Mogą oto potrzebować chłopskich rąk do pracy, mogą za to lada czym zapychać gębę, byle człowiek z głodu nie umarł; ale prosty rozum mówi, co nic darmo nie dadzą, nie dadzą jak Bóg na niebie!...⁵³²

Od powziętego zamiaru gromady nie jest jednak w stanie odwieść ani katastroficzna wizja starca, ani jego rzeczowe argumenty. Chłopów nie zastanawia również niechęć do emigracji dworu oraz miejscowego księdza, co odczytują jako sojusz przeciw mieszkańcom Rokitnicy. Słowa duchownego, który w niedzielnym kazaniu głosił, że: „[...] są we wsi ludzie nierozsądni, którzy lada komu wierzą, że po całym kraju chodzą oszuści, zwani agentami, i ci rozdają odezwy złudne obiecujące złote góry, a w gruncie rzeczy bałamucące tylko lud i odwodzące go od uczciwej pracy”⁵³³, traktują jako zazdrość i obawę przez obniżeniem wpływów do kościelnej kasy. Również miejski adwokat, o znaczącym nazwisku Bajczyński, po zapoznaniu się z treścią ulotki kolonizacyjnej⁵³⁴, radzi chłopom zachowanie sprawy emigracji w tajemnicy.

⁵²⁹ Ibidem, s. 53.

⁵³⁰ Ibidem, s. 146.

⁵³¹ Ibidem, s. 256.

⁵³² Ibidem, s. 35.

⁵³³ Ibidem, s. 25-26.

⁵³⁴ Treść ulotki pozostawionej przez agenta w Rokitnicy w tłumaczeniu Bajczyńskiego brzmi: „Stany Zjednoczone w Brazylii, w Południowej Ameryce, Brazylia ma trzystaście milionów mieszkańców, a przestrzeń jej wynosi 8,337,218 kwadratowych kilometrów, czyli jest to kraj większy niż Rosja europejska. Macie tam pagórki, lasy, a w pobliżu wielkich rzek równiny ze wspaniałymi pastwiskami. Na południu jest dużo prowincyj, które dla umiarkowanego klimatu nadają się do osiedlenia przez Niemców, Polaków i innych. Deszcz pada tam regularnie. Panująca religia jest katolicka, ale wszystkie religie mają swobodę i prawa. Język główny jest portugalski, lecz wolno używać innego. Moneta jest portugalska: real = 450 rejsów. [...] Wolność zupełna. Produkty: kawa,

Dygasiński celowo wyjaskrawia ubogą wiedzę chłopów o świecie, ich brak edukacji oraz naiwność, powodujące nieograniczoną ufność we własne możliwości. Mieszkańcy Rokitnicy swoją niewiedzę o Brazylii i jej położeniu, rekompensowali wystarczającym w warunkach lokalnych przekonaniem, że: „Jak chłop się wybiera w daleką drogę, to na początek tyło wie, którędy ma jechać do wsi drugiej, a reszta na końcu języka”⁵³⁵. Ograniczenie bohaterów objawia się przede wszystkim w prowadzonych przez nich rozmowach o Brazylii. Na pytanie Jagny Głodzikowskiej o to, gdzie właściwie znajduje się kraj, do którego wszyscy zmierzają, jej przyszły mąż odpowiada: „Skąd mam wiedzieć? Pono po grunta do jakiejś Bryzologii, alem, prawdę mówiąc, nigdy nie zrozumiał, kto to daje i gdzie jest ta Bryzologia. Juści jadę, bo inni jadą”⁵³⁶. Emigranci nie mają świadomości sytuacji, w jakiej się znaleźli na obczyźnie, nie wiedzą dokąd jadą, jaki los ich czeka ani jakie przysługują im prawa.

Narrator opowiada o chłopskiej ignorancji z pewną pobłażliwością: „[...] na morzu ukazywały się zjawiska, o których chłop nasz nie miał żadnego pojęcia, a nie umiejąc sobie ich wytłumaczyć wpadał w zdumienie”⁵³⁷. Naiwność chłopska nie jest jednak nieograniczona. Z czasem rokitnicy bohaterowie sami dochodzą do wniosku, że stanowią dość łatwą do oszukania grupę. Jeden z nich stwierdza: „Kto tylko chce, to z wami zrobi, co mu się podoba. W Polsce bałamucili was agenci, pisarze gminni, różni adwokaci, a teraz oto lada łgarz we łbie wam przewraca albo lada głupi wami dysponuje czy się natrzęsa”⁵³⁸. Chłopi nie potrafią zrozumieć wielu praw rządzących obcym światem, wykraczających poza ich mentalność. Jedną z największych niespodzianek jest dla nich informacja o upadku niewolnictwa i istnieniu uprzednio takiego procederu w ogóle. Rokitnicy chłopci nie pojmują, w jaki sposób można było pojmać Murzynów w niewolę, są przekonani, że zaprzędawali się oni w nią sami lub byli oddawani za długi. Nie mogą zrozumieć ekonomicznej roli niewolnictwa ani wyobrazić sobie ogromu zmian, jakie zostały wywołane jego upadkiem. Dlatego z taką łatwością uwierzyli informacjom podawanym przez urzędników kolonizacyjnych, którzy kierować chcieli jak największą ilość emigrantów na wyludnione po uwolnieniu niewolników plantacje.

Taki rys polskiego wychodźcy jest zasadniczo odmienny od wizerunku chłopca-Piaśta lansowanego przez polską literaturę przełomu XIX i XX wieku, gdzie jawi się on niemalże jako mityczny heros, w którym drzemie niezmorzona siła. *Na złamanie karku* prezentuje tę postać nieco inaczej; nietrudno zauważyć, że: „Chłop dla Dygasińskiego jest wprawdzie odrębnym typem człowieka, nie mającym nic wspólnego z mityczną postacią

cukier, kukurydza, pszenica, fasola, winogrona i różne owoce. Macie tam bydło, konie, świnie, drób przerozmaty. Wódki w jednym stanie Rio-Janeiro wyrobiono w roku 1886 przeszło 12 milionów litrów. Wszędzie pełno wybornej ziemi i dziewiczego lasu, gdzie jeszcze nie powstała niczyja siekiera. Tak ziemię jak las nabywać można za tanie pieniądze, na roczne spłaty i tyle, ile się komu podoba. [...] Korzyści dla takich, którzy jadą do Brazylii są następujące: po pierwsze wolny przejazd z Bremy, Antwerpii, Marsylii aż do Santos lub Rio de Janeiro; po wtóre: wolny przejazd koleją żelazną do Bremy, Antwerpii lub Marsylii; po trzecie, przez cały czas podróży bezpłatne życie, mieszkanie, a także opieka w urządzonych na ten cel hotelach, dopóki emigrant nie przybędzie do obranego przez siebie miejsca. Trzeba też wiedzieć, że ci, którzy jadą do Brazylii, nie są zobowiązani spłacać kosztów, lecz zostają wolni, jak gdyby własnymi pieniędzmi zapłacili za drogę. [...] To wszystko pisze do was pan José Dos Santos, generalny konsul brazylijski w Lizbonie”. (A. Dygasiński, *Na złamanie karku*, s. 23-24).

⁵³⁵ Ibidem, s. 27.

⁵³⁶ Ibidem, s. 44.

⁵³⁷ Ibidem, s. 87.

⁵³⁸ Ibidem, s. 93.

Piasta, lecz typem pierwotnym, którego życie uzależnione jest z całą bezwzględnością od nakazów przyrody”⁵³⁹.

Kreując obraz chłopskiej społeczności, jako pisarz naturalista, Dygasiński nie waha się poruszać typowych dla powieści naturalistycznej wątków, krępujących ówczesną opinię publiczną. Skupia się między innymi na sytuacji kobiet, które, pozbawione męskiej opieki, często zmuszone bywały do prostytucji. Jedną z nich jest Maryna Grzędzianka. Jej próżność, rozbudzone ambicje, chęć podobania się mężczyznom oraz demoralizujący wpływ środowiska powoduje, że dziewczyna sama wybiera los utrzymanki-prostytutki. O swoim sposobie na życie mówi: „W Brazylii nie każdemu lubuje. Ja co innego; mogłam już z pięć razy wyjść za mąż, ale nie chcę tego. [...] Nic nie robię, podobam się i przez to ludzie o mało mię na rękach nie noszą”⁵⁴⁰. Umieszczenie tej sceny w zakończeniu powieści i konfrontacja postawy Maryny z tradycyjnymi wartościami, reprezentowanymi przez Mikołajową Dąbkową i Mateuszową Dzwonko, ma symboliczną, wieńczącą tekst wymowę. Dygasiński w ten sposób wyraźnie wiąże demoralizację, zło i klęskę polskich chłopów z krajem, do którego się udali, nie zaś z ich wnętrzem czy umysłowością. Otóż, jak zauważa Agnieszka Mocyk:

Spśród autorów zajmujących się „gorączką brazylijską” Dygasiński jako jedyny podejmuje w tekście literackim problem Polek-prostytutek. Dodajmy, iż drastyczne szczegóły, jak: stręczycielstwo, gwałty, uwiedzenia, stanowiące składniki odstręczającej wizji brazylijskiego piekła, przeważnie delikatnie się sugeruje⁵⁴¹.

Nie jest jednak prawdą, aby powieść Dygasińskiego była jedynym tekstem poruszającym trudną kwestię prostytucji Polek na emigracji. Podobne sceny spotykamy także w *Panu Balcerze...* Konopnickiej. Sam pisarz problem ten rozważał nadto w noweli *Klawiszewski i Rózia*, choć podstawowa różnica w jego ukazaniu tkwi w stosunku samej kobiety do uprawianego przez nią procederu. O ile Rózia jest nieszczęśliwa i czuje się swą sytuacją upodlona, o tyle Marynie sposób zarabiania na życie nie burzy doskonałego samopoczucia.

Upadek i demoralizacja, powszechne wśród emigrantów, wynikają w dużej mierze z ich rozczarowania tym, co zastawali po przybyciu na drugą półkulę. Ich oczekiwania wyrosły z obietnic i niezwykłych legend o Brazylii, towarzyszących bohaterom od pierwszych scen powieści. Postacią tworzącą w dużej mierze brazylijski mit jest agent kolonizacyjny, który pojawia się w opowieściach o emigracji chłopów za Ocean. Przybywający do Rokitnicy mężczyzna kusi Marynę Grzędziankę baśniowymi wizjami Brazylii. Sam przedstawia się jako Polak-katolik, co dodatkowo podnosi jego autorytet. Jest tajemniczą postacią, która pojawia się nie wiadomo skąd i równie szybko znika z życia rokitnickich chłopów, pozostawiając po sobie jedynie ulotkę. Chłopi – co prawda – czytać nie umieją, lecz agent zapewnia ich, że rozdawany przez niego druk to „[...] dokument, w którym wszystko jest dokładnie opisane [...]”, a dodatkową rękojmnią jego słów jest fakt, że: „Kto by jeszcze i temu nie uwierzył, może napisać list do miasta Lizbony w Portugalii, do

⁵³⁹ Z. Szweykowski, *Dramat Dygasińskiego*, s. 80.

⁵⁴⁰ A. Dygasiński, *Na złamanie karku*, s. 258.

⁵⁴¹ A. Mocyk, *Piekło czy raj? Obraz Brazylii w piśmiennictwie polskim w latach 1864-1939*, Kraków 2005, s. 125.

jednego pana Santosa, konsula Brazylii, a dowie się wszystkiego⁵⁴². Według rzekomo naocznych świadectw agenta Brazylii jest krajem:

[...] gdzie w ziemi złoto leży, diamenty, tylko się schylić trzeba. [...] W owym kraju nikt nie jada kartofli... wszyscy pijają kawę; nie jedzą chleba czarnego, tylko ciasto, światłe jak słońce; tam się ma ryż, cukier, rodzyнки taniej aniżeli bób; tam nie ma żadnych chłopów... wszyscy są sobie równi panowie; tam nigdy nikomu nie jest zimno, bo ludzie mają wieczną wiosnę... Raj był w tym kraju, kiedy Pan Bóg stworzył Adama i Ewę⁵⁴³.

W słowach tych zawarte są elementy prawdy, lecz dla ograniczonych umysłowo mieszkańców wsi są one nie do pojęcia. Istotnie, w Brazylii znajdowały się kopalnie złota, a tamtejsze płody rolne, takie jak ryż, cukier czy rodzyнки, tańsze były od żywności, która musiałaby być sprowadzana z Europy, jak choćby wspomniany bób. Natomiast informacja o wiecznej wiosnie dotyczy zapewne cieplej strefy klimatycznej, która jednakże ma swoje złe strony, zwłaszcza dla ludzi przyzwyczajonych żyć w klimacie umiarkowanym.

Nadmierna wiara w obietnice agentów kolonizacji była problemem polskich chłopów, którzy z łatwością poddawali się magii słów. Kwestia ta nieraz podnoszona była przez publicystów, próbujących zrozumieć i zanalizować zjawisko chłopskiej emigracji. W jednym z artykułów czytamy:

Tajemni, ale przebiegli gracze [...] zużytkowali jego [chłopa – przyp. S.Sz.] ciemnotę, jego religijność i ogólnie ludzką wreszcie żądcę bogactw. Bajecznymi opowieściami o nowo odkrytym, czy też świeżo oswobodzonym kraju, rządzonego przez dobroczynną królową, oddanym pod protektorat papieża, płynącym mlekiem i miodem, wzywającym do siebie bogobojnych Polaków, jednym słowem perspektywą łatwego zubożenia się i swobody, obietnicą troskliwej opieki, rozkołysali wyobraźnię i obalamucili rozum⁵⁴⁴.

Baśnie o Brazylii tworzone są też przez jednego z emigrantów, szewca z Koła, który uważa się za światowca, a jego słowa łatwo przemawiają do wyobraźni emigrantów. Mówi on o tym, że:

W Bryzoli! mały są mędrsze, aniżeli w Polsce ludzie. Kto się do Bryzoli dostanie, to tak jakby do nieba! W lesie rodzyнки tam rosną na drzewie, a jak kto spragniony, to siekierą tylko ciupnie w drzewo i zaraz wytryska syrop słodki jak cukier. Wino, cytryny, pomarańcze, wszystko się rodzi gotowe. Pieniądzy nikomu nie brak, bo w ziemi pełno złota, srebra, diamentów; pokopiesz trochę motyką i już masz skarby⁵⁴⁵.

Marzenia, które emigranci próbują skojarzyć ze znaną im dotychczas rzeczywistością, nie mieszczą się jednak w kategoriach szerokiego świata, a zaledwie własnej wsi. Jak stwierdza narrator opowieści:

⁵⁴² A. Dygasiński, *Na złamanie karku*, s. 10-11.

⁵⁴³ Ibidem, s. 9-10.

⁵⁴⁴ L. Grendyszyński, *Epidemia wychodźstwa*, s. 275.

⁵⁴⁵ A. Dygasiński, *Na złamanie karku*, s. 68.

W starym bremeńskim dworcu kolei żelaznej wychodźcy całymi dniami i wieczorami prowadzili rozmowy, a główny przedmiot stanowiła Brazylia, o której nikt z nich nic a nic nie wiedział. Było to życie próżniackie, nudne, sprzyjające wytwarzaniu się przezroczmych baśni⁵⁴⁶.

Elementy baśniowe powieści o Brazylii zostają przez samych chłopów wzmocnione i odpowiednio do ich wyobrażeń przetworzone. W ustach Maryny Grzędzianki już następnego dnia po spotkaniu z agentem Brazylii to kraj, w którym „[...] ludziom rozdają grunta i wszystko, a ten tylko bogaczem nie zostanie w onym kraju, który się uprze i sam nie zechce”⁵⁴⁷.

Opowieści te poddane są jednak pewnej weryfikacji i krytyce ze strony bardziej sceptycznych uczestników emigracji. Jeden z nich mówi: „Nieprawda, w Brazylii nie rosną żadne rodzyunki, nie ma tam ani złota, ani diamentów! Bogaci i wielcy panowie sprowadzają sobie na okrętach niewolników i wy wszyscy, którzy nie znacie żadnego proceduru, zostaniecie zaprzęgnięci do ciężkiej pracy jak konie albo woły, a kto nie będzie chciał pracować, tego popędzą batem”⁵⁴⁸.

Chłopi nie zważają jednak na te przestrogi; w słowach agenta brzmi bowiem podstawowa pokusa – darmowe grunty. Tajemniczy człowiek zapewnia, że: „[...] ziemi tam tyle, że gdyby nią wszystkich polskich chłopów obdzielić, to każdy byłby jeszcze bogatszy od najbogatszego szlachcica. Do onej Brazylii niełada kto zajedzie, bo mało kto wie, gdzie ona leży. Tacy dostaną najlepsze grunta, rozbiorą najpiękniejsze lasy i w dodatku dostaną największe zapomogi, żeby się zagospodarowali”⁵⁴⁹. Ta informacja jest dla mieszkańców Rokitnicy najważniejsza. Od chwili spotkania dziewczyny z agentem nie mówią już oni o niczym innym, jak o darmowym rozdawaniu gruntów.

Pierwszym rozczarowaniem dla rokitnickich chłopów jest nieobecność agenta na stacji kolejowej i związana z tym konieczność samodzielnego zakupu biletu na przejazd do Bremy. Na niemieckim dworcu obiecuje go odnaleźć Polak, który okrada Matusa Dzwonko. W ten sposób mityczna, pożądana, ale też niemożliwa do spotkania postać zaczyna uosabiać zło emigracji. Niedola wychodźców na okręcie powoduje, że już tam ludzie „[...] przeklinali agentów i samych siebie”⁵⁵⁰. Niezadowolenie z decyzji o emigracji i rozczarowanie warunkami wzrastało wraz z kolejnymi perypetiami rokitniczan, ale obecne było prawie od samego początku podróży. Już na niemieckim dworcu: „Nikt nie był zadowolony z emigracji, lecz powszechnie wyrzekano i utyskiwano”⁵⁵¹.

Niezadowolenie z emigracji jest bodaj jedynym stałym elementem w kompozycji powieści. Dygasiński nie był na tyle konsekwentny, aby zrealizować w pełni swój odautorski zamysł:

Początkowy rozmach epicki tego utworu (z dobrze m. in. oddanym motywem nagonki agentów na chłopą), zanika zupełnie w dalszych partiach. Powieść zamienia się w utwór ni to podróżniczy, ni to sensacyjny, zupełnie nie zharmonizowany z charakterem pierwszych rozdziałów⁵⁵².

⁵⁴⁶ Ibidem, s. 62.

⁵⁴⁷ Ibidem, s. 13.

⁵⁴⁸ Ibidem, s. 69.

⁵⁴⁹ Ibidem, s. 10.

⁵⁵⁰ Ibidem, s. 85.

⁵⁵¹ Ibidem, s. 91.

⁵⁵² D. Brzozowska, *Adolf Dygasiński (1839-1902)*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, t. IV – *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, K. Wyka, Z. Żabicki, Warszawa 1971, t. IV, s. 26.

Być może wynikało to z niezbyt umiejętnego połączenia założeń powieści tendencyjnej i naturalistycznej. Zygmunt Szweykowski surowo ocenił pisarską sprawność Dygasińskiego w tym zakresie. Zaznaczał, że pisarz:

[...] zupełnie nie umiał sprostać zadaniu postawionemu przez naturalistów technice powieściowej: wziął przeważnie ułatwienia, [...] lecz nie wniknął w istotne trudności, [...] by całość trzymała się prawdą obrazu życia. [...] Dygasiński bowiem mimo całego wpływu naturalizmu, zwalczającego tendencyjność w literaturze, nie umiał się wyzbyć na stałe dziedzictwa pierwszego okresu pozytywizmu polskiego. Raz wraz potrącamy w jego utworach o elementy techniki utworów dydaktycznych, techniki, która obok pierwiastków naturalistycznych i sensacyjno-awanturnych stanowi trzeci czynnik mający też swoje znaczenie w obliczu artystycznym Dygasińskiego⁵⁵³.

Niekonsekwencji kompozycyjnej powieści dopatrywać się można w przedstawieniu motywacji wyjazdów polskich emigrantów. W zawiązaniu akcji utworu grupa rokitniczkich chłopów decyduje się na podróż za Ocean z powodu naiwnej wiary w głoszone przez agenta kolonizacyjnego mity o Brazylii, pазerności na darmowe grunty rolne lub po prostu z poczucia solidarności z gromadą, która podejmuje się tak ryzykownej wyprawy. Dopiero u schyłku akcji, wraz z postacią Andrzeja Szmidowicza, wprowadzony zostaje wątek narodowościowy, jako decydujący o emigracji tego bohatera, a wcześniej w ogóle w problematyce utworu pominięty. Człowiek ten tak opowiada o swojej emigracji:

[...] uważam, że wy idziecie z Polski na emigrację zupełnie jakby przez żart czy głupotę; ale ja emigrować musiałem. Może tam do was doszły słuchy, co się w Prusach działo z naszymi, kiedy Bismarck kazał wypędzać wszystkich Polaków nie objętych przez pruskie księgi ludności. Łatwo to było przeprowadzić z takimi, o których wiedziano, skąd pochodzą. Ale kiedy przyszła kolej na mnie, pogłupieli zupełnie niemieccy urzędnicy, zwłaszcza kiedym im opowiedział, że mój ojciec był najprzód Niemcem Szmidtem, a później zrobił się z tego Polak Szmidowicz. Najpierw przez cały rok mnie opisywali, zabazgrali siła papieru, a potem mnie pan landrat wezwał do swej kancelarii i powiedział, że mogę pozostać w Prusach, jeżeli nazwisko Szmidowicz zmienię na Szmidt, a w księgach zapiszę się jako Niemiec. Przystałem śmiejąc się w duszy z landrata. Cóż z tego, kiedy mię widać dobrze szpiegowali, bo w parę tygodni potem landrat dostał do rąk dowody, że się podpisywał Szmidowicz, a nie Szmidt; oprócz tego doniesiono mu, że ja się wcale nie uważam za Niemca i ciągle mówię po polsku. Dostałem więc wyrok, aby się czym prędzej z Prus wynosić⁵⁵⁴.

Jest to właściwie jedyny ustęp powieści, kiedy poruszone zostają aspekty narodowościowe emigracji, kwestia wynarodowienia i działalności zaborców. A przecież rugi pruskie, o których opowiada Andrzej, były jednym z najważniejszych powodów emigracji z zaboru pruskiego.

Drugim ważkim powodem emigracji są w utworze Dygasińskiego kwestie religijne. Od początku fabuły emigranci zostają przedstawieni jako grupa niezwykle pobożna, o czym była mowa wcześniej. Po opuszczeniu ojczyzny często narzekają na brak kościoła czy księdza, który mógłby pełnić wśród nich posługę. Jednak dopiero w rozdziale XXXVI

⁵⁵³ Z. Szweykowski, *Dramat Dygasińskiego*, s. 121-122, 126-127.

⁵⁵⁴ A. Dygasiński, *Na złamanie karku*, s. 162.

dowiadujemy się, że jednym z najważniejszych emigranckich roszczeń po przybyciu do Brazylii były właśnie żądania religijne. Buntujący się przeciw brazylijskiej władzy chłopci wykrzykują: „Żyjemy tu w borach jak zwierzęta: bez kościoła, bez księdza! Ani my swoje dzieci chrzczymy, ani mamy gdzie nieboszczyków pochować, ani nas kto słowem Bożym pocieszy!... O, zlitujcież się nad nami!...”⁵⁵⁵.

Kolejne niedoskonałości kompozycyjne łączą się również z postacią Szmidowicza. Ponieważ Dygasiński wprowadził ją do fabuły swego utworu stosunkowo późno, starał się zrekomensować brak wcześniejszych informacji o tym bohaterze, tyle że nie zawsze w sposób wystarczająco zręczny. Jedną z bardziej nieudanych jest scena spotkania Andrzeja z wachmistrzem Caldo, podczas której toczy się taki oto dialog:

– Przypomnij no sobie, że nasze poznanie się nastąpiło także na niezwyklej drodze i rzeczywiście w nadzwyczajnych okolicznościach!

– Tak jest, pamiętam, było to na przestrzeni pomiędzy rzeką Rio Itapocú a górami Serra do Jaragua⁵⁵⁶.

Takich „uzupełnień” pojawia się w tekście powieści przynajmniej kilka. Nie tylko nie są one zbyt zręczne, ale wyjaskrawiają wręcz nieudolność kompozycyjną pisarza. Najbardziej zaś rażące w konstrukcji powieści jest wprowadzenie w jej ostatnich rozdziałach postaci warszawskiego dziennikarza Kołomińskiego, będącego alter ego samego Dygasińskiego i jego podróży za Ocean. Obecność tej postaci postrzegać można jako element autokreacyjny czy wręcz autotematyczny utworu. Płomieński pisze o tym bohaterze, iż jest to: „[...] sobowtór autora, Kołomiński, również beletrysta, zbierający materiały do powieści, który po swojej podróży brazylijskiej mobilizuje przeciw ruchowi emigracyjnemu polską opinię publiczną”⁵⁵⁷. Dygasiński tak przedstawia samego siebie:

[...] jakiś człowiek mogący liczyć około pięćdziesięciu lat życia. Dzienniki miejscowe wymieniając pasażerów parowca zanotowały nazwisko Kołomiński z Warszawy.

Ów Kołomiński przez kilka dni z rzędu żywo się krzątał w stolicy Brazylii; można go było widzieć już to w biurze kolonizacji, już w redakcjach różnych gazet, w kancelarii konsula ruskiego, to znowu przy table d’hôtel w hotelu francuskim, w międzynarodowej kawiarni „do Globo”, a z kimkolwiek zawiązał rozmowę, zawsze ją sprowadzał do emigracji i kolonizacji. Chodził po księgarniach, skupywał mapy, przewodniki po Brazylii, broszury o emigracji. Nareszcie jednego dnia wsiadł na parostatek „Lloyda” bazylińskiego i popłynął wzdłuż południowych wybrzeży⁵⁵⁸.

Przywołane w utworze opinie osób trzecich nazywają go „jednym z nieznośnych reporterów warszawskich”⁵⁵⁹. Dygasiński celowo przedstawiał swój przyjazd do Brazylii jako bardzo niepożądany przez tamtejszych urzędników. Fragmenty, w których pojawia się polski dziennikarz, są specyficznie wystylizowane. Bohater ten owiany jest tajemnicą. O celu swej podróży mówi polskim emigrantom: „[...] jestem wasz rodak z Warszawy,

⁵⁵⁵ Ibidem, s. 232.

⁵⁵⁶ Ibidem, s. 208.

⁵⁵⁷ J.E. Płomieński, *Zagadnienie ludu w twórczości Dygasińskiego*, s. 189.

⁵⁵⁸ A. Dygasiński, *Na złamanie karku*, s. 236.

⁵⁵⁹ Ibidem, s. 237.

a choć zapewne nie złagodzę waszej niedoli, to pragnę ją poznać, odczuć, ażeby potem ostrzec innych, których ludzie złej woli namawiają na emigrację do Brazylii”⁵⁶⁰. O rozmowach Kołomińskiego z emigrantami napomyka narrator: „Zaczął do nich przemawiać spokojnie, tłumaczył przekonywująco, że w tej chwili już im nie pozostaje nic innego jak tylko praca”⁵⁶¹. W końcu pisarz kreację swojej repliki zamienia w powieści w „mit o tajemniczym jeźdźcu, który jak duch wystąpił z głębi ponurych borów, ażeby strapionych emigrantów pocieszać, uspokajać a nawet wskazywać im nadzieję powrotu do ojczystej ziemi”⁵⁶². Wiadomo, że wyjazd Dygasińskiego, jak i jego obecność na południowoamerykańskim kontynencie, wywołały sporo kontrowersji w kraju i w samej Brazylii⁵⁶³. Dlatego pisarz usiłował naświetlić nieprzychylną atmosferę, jaka wytworzyła się wokół jego osoby, a tym samym wyjaśnić przyczyny klęski swej wyprawy za Ocean. Píše o dziennikarzu Kołomińskim:

W tym czasie dzienniki bazylińskie zrobiły nadzwyczajny alarm: pojawiły się w nich artykuły o jakimś tajemniczym człowieku, który podróżuje po Brazylii, wstępuje do portów, zwiedza nowe kolonie, a gdziekolwiek spotyka polskich emigrantów, miewa do nich przemowy podburzające i jako takie nader szkodliwe dla celów kolonizacyjnej polityki państwa.

Artykuły te zaniepokoiły centralny zarząd kolonizacji ziem Brazylii. Zwrócono się niebawem do krajowej policji z wymaganiami, ażeby przez organa swoje wysledziła owego wichrzyciela i, jeżeli tylko sprawdzi jego niebezpieczne knowania, nie omieszkła dostarczyć go w ręce sprawiedliwości⁵⁶⁴.

Dygasiński podnosi zasługi Kołomińskiego, opisującego obrazy straszliwej niedoli emigrantów w licznych reportażach i przekazach ustnych, które za jego sprawą trafiły do Europy. Jakoby właśnie dzięki niemu: „[...] cała prasa europejska wrzała już oburzeniem, a rządy przedsięwzięły różne energiczne środki, ażeby powstrzymać emigracyjną falę, zdążającą ku portom Brazylii. [...] W Warszawie grono zamożnych obywateli niebawem zgromadziło fundusze i ze znaczną ilością pieniędzy wyprawiono za Atlantyk dwóch delegatów, ażeby ci ułatwili, o ile można, powrót do kraju nieszczęśliwym ziomkom”⁵⁶⁵. W rzeczywistości jednak: „Kołomiński w powieści pociesza tylko rozpaczających wychodźców, daje im wsparcie, obiecuje, że ostrzeże innych, ale nie udziela biedakom żadnych praktycznych wskazówek”⁵⁶⁶.

Zasługi Dygasińskiego dla akcji antyemigracyjnej nie były tak wielkie, jak byłby sam sobie tego życzył. Niewątpliwie jednak jego kontrowersyjna wyprawa do Brazylii wywołała liczne dyskusje. Jerzy Eugeniusz Płomieński stwierdza, że:

⁵⁶⁰ Ibidem, s. 239.

⁵⁶¹ Ibidem, s. 240.

⁵⁶² Ibidem.

⁵⁶³ Ewa Paczoska pisze: „Okoliczności wyjazdu i następnie kłopoty pisarza w czasie pobytu w Brazylii nie są do końca jasne. Wiadomo jednak, że Dygasiński musiał skrócić swą wyprawę z powodu braku pieniędzy i ostatnie *Listy z Brazylii* pisał prawdopodobnie w niemieckim hotelu. Straty materialne związane z fiaskiem podróży, usiłował wyrównać pisząc powieść, której tematem jest także emigracja chłopów do Brazylii, utwór noszący na sobie piętno pośpiechu, uzależniony wyraźnie od brazylijskiego reportażu;” (E. Paczoska, *Adolf Dygasiński...*, s. 163).

⁵⁶⁴ A. Dygasiński, op. cit., s. 241.

⁵⁶⁵ Ibidem, s. 254.

⁵⁶⁶ L. Popławski, *Szkice literackie i naukowe*, Warszawa 1910, s. 350.

Powieść Dygasińskiego *Na złamanie karku*, już w tytule zaznaczająca negatywne stanowisko autora przede wszystkim do katastrofalnej w następstwach bezplanowości ruchu emigracyjnego, skierowana poza tym przeciw samemu zjawisku emigracji, której tragiczne bezdroża miały unaocznic losy powieściowych kreacyj, była przestrożą i protestem⁵⁶⁷.

Ostatecznie, powieść Dygasińskiego nie doczekała się wielu pochlebnych recenzji ani przychylnych opinii historyków literatury. Wręcz przeciwnie, uznawano najczęściej, że: „*Na złamanie karku* jest utworem, któremu można przypisać wszystkie grzechy pisarstwa Dygasińskiego”⁵⁶⁸. Było to wynikiem nie tylko z atmosfery, która towarzyszyła podróży pisarza do Brazylii, ale również faktu, że jego umiejętności pisarskie nie wystarczyły do artystycznie satysfakcjonującego wykorzystania problemu wychodźstwa – z pierwotnego zamiaru stworzenia eposu zrodziła się tylko powieść. Mimo to *Na złamanie karku* jest utworem, który na trwałe wpisał się w polską tematykę emigracyjną. Umieścić go można pomiędzy takimi biegunami literatury jak dzieła Prusa czy Sienkiewicza. Jak pisze Jolanta Sztachelska:

A jednak proza reportażowa autora *Listów z Brazylii*, zwłaszcza w swych XIX-wiecznych kontekstach, zajmuje miejsca znaczące. Dygasiński ostrością diagnozy społecznej z pewnością przewyższa Prusa, bliski jest również zaangażowaniu emocjonalnemu Konopnickiej. Nie może się jednak równać z wielowymiarowością Sienkiewiczowskich obrazów czy tak charakterystyczną dla impresyjnego stylu Reymonta umiejętnością budowania nastroju⁵⁶⁹.

Niewątpliwym osiągnięciem Dygasińskiego jest natomiast zaakcentowany przez badaczy fakt, że: „Autor umiał stopić dobrze materiał publicystyczny, zebrany w czasie swojej podróży brazylijskiej, z rzeczywistością psychologiczną powieściowych kreacyj”⁵⁷⁰. Stąd jego bohaterowie należą do najlepszych ujęć polskiego chłopca w literaturze przełomu XIX i XX wieku, bardziej nawet cennych niż chłopskie kreacje wspomnianych Prusa czy Sienkiewicza. Potwierdzał to Zygmunt Szweykowski, pisząc: „Siła Dygasińskiego tkwi w wyjątkowym odczuciu masy chłopskiej, środowiska ludowego. [...] Uderza i bije w oczy ich [bohaterów chłopskich – przyp. S.Sz.] bogactwo: charakterystyczne postacie ludowe Prusa czy Sienkiewicza dadzą się bądź co bądź wyliczyć na palcach obu rąk, u Dygasińskiego są ich całe dziesiątki, a nie czujemy, by powieściopisarz się powtarzał”⁵⁷¹. To przede wszystkim dzięki barwnym kreacjom postaci pisarz dezawuuje brazylijski mit rajskiej krainy, ukształtowany nie tylko w opowieściach tajemniczego agenta, ale również przez samych emigrantów, wśród których znaleźli się chłopcy o żywej wyobraźni, jak i plotkarze, wzmacniający jeszcze wymowę baśniowych opowieści. Wiara w nie była przede wszystkim kwestią chłopskiej naiwności i ograniczenia umysłowego.

Opowieść o polskich chłopach w Brazylii, choć nie jest pozbawiona pewnych niedoskonałości, zawiera w sobie również niezaprzeczalnie wiele cennych spostrzeżeń. Tak ocenia ją Płomiński:

⁵⁶⁷ J.E. Płomiński, *Zagadnienie ludu w twórczości Dygasińskiego*, s. 189.

⁵⁶⁸ E. Paczoska, *Adolf Dygasiński...*, s. 163.

⁵⁶⁹ J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże, s. 113.

⁵⁷⁰ J.E. Płomiński, op. cit., s. 191.

⁵⁷¹ Szweykowski, *Dramat Dygasińskiego*, s. 100.

Mimo że pejzaż tej rzeczywistości nie zadawała, oświetlony przez Dygasińskiego wyłącznie z jednostronnego aspektu ludowego męczeństwa emigracyjnego, mimo że sam problemat emigracji, osądzony na ciasnej osi ujemnego a priori stosunku autorskiego domaga się zasadniczej korektury, powieść *Na złamanie karku*, pełna opisowego czaru brazylijskich krajobrazów, stanowiących tło rozległej perspektywy epickiej życia ludowego jest najlepszym utworem polskim o emigracji chłopskiej⁵⁷².

Warto w tym miejscu zauważyć, że z zamiarem stworzenia wielkiej powieści o tematyce polskiej emigracji nosił się również Reymont. Jego plan podobny był aspiracjom Dygasińskiemu. Utwór miał być zatytułowany *Na cudzej ziemi*. Jak pisze Józef Rurawski:

Podróże do Ameryki i wcześniejszy jeszcze zamysł powieści amerykańskiej dawały mu znakomite przejście do problematyki współczesnej, problematyki jego dni. Poznał – a przynajmniej tak mu się zdawało – teren rzadko eksponowany w literaturze: środowisko wychodźstwa polskiego. Szedł śladami Sienkiewicza (*Za chlebem*) i Konopnickiej (*Pan Balcer...*). Ale poznawał nowe już pokolenie, czy też pokolenia emigrantów⁵⁷³.

Po powrocie do kraju Reymont zapowiadał stworzenie powieści, w której zawarłby swoje amerykańskie obserwacje. Chciał, aby ukazała się jednocześnie w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym” i wychodzącym w Milwaukee „Kurierze Polskim”. Amerykańska powieść Reymonta zaplanowana była jako panorama życia emigrantów. Podobnie jak w *Chłopach*, pojawić się w niej miały zarówno obrazy pracy, tym razem nie tylko na farmach, ale i w kopalniach, konflikty pokoleniowe i religijne⁵⁷⁴. Wielki plan nie został jednak zrealizowany. Ostatecznie kwestia emigracji inteligenckiej została przez pisarza podjęta w noweli *Księżniczka*, a planowana wcześniej powieść nigdy nie powstała⁵⁷⁵.

Wzmianki o problemie emigracji znalazły się natomiast w *Chłopach*, gdzie pomiędzy bohaterami toczy się dialog, w którym przed Jagustynką zarysowana zostaje niezwykle optymistyczna wizja życia na obczyźnie:

- [...] a wszyscy we szkołach się uczą, we dworach mieszkają i panami są...
- Gdzie to tak? – zapytała Antka, któren zaraz z kraju siedział.
- W ciepłych krajach! – odrzucił⁵⁷⁶.

Franciszek Ziejka, autor komentarza do tekstu powieści w serii Biblioteki Narodowej, dopowiada: „Począwszy od lat osiemdziesiątych XIX w. z ziem Królestwa Polskiego wyruszyła wielka fala emigracji zarobkowej chłopów do Stanów Zjednoczonych i Brazylii („gorączki brazylijskie”). Korzystający z tego pośrednicy i wysłannicy kampanii przewozowych rozwinęli na wsiach bardzo ożywioną propagandę. Dopiero pod koniec w. XIX i na początku XX pojawiły się próby zahamowania procesu”⁵⁷⁷.

⁵⁷² Ibidem, s. 191.

⁵⁷³ J. Rurawski, *Władysława Reymonta droga do Nobla*, Kielce 2000, s. 288.

⁵⁷⁴ Por. B. Utkowska, *Poza powieścią. Male formy epickie Reymonta*, Kraków 2004, s. 358.

⁵⁷⁵ Por. B. Koc, *Reymont, opowieść biograficzna*, Warszawa 2000, s. 168-171.

⁵⁷⁶ W. St. Reymont, *Chłopi*, oprac. F. Ziejka, Wrocław 1991, t. I, s. 98.

⁵⁷⁷ Por. przypis F. Ziejki [w:] W. St. Reymont, *Chłopi*, s. 98.

2. CHŁOPSKI EPOS KONOPNICKIEJ

Spośród dzieł dotyczących emigracji zarobkowej największym rozmachem epickim odznacza się *Pan Balcer w Brazylii* Marii Konopnickiej. Stanowi on niejako zwieńczenie poszukiwań gatunku opisującego zdarzenia związane z chłopskim *exodusem* za Ocean. Świadczy o powolnym, lecz systematycznym dojrzeniu tematyki. To właśnie dzięki utworowi poetki problem emigracji brazylijskiej Polaków zachował się w powszechnej pamięci czytelniczej. Mirosława Radowska-Lisiak stwierdza, że: „U nas »kanoniczny« wizerunek Brazylii pochodzi raczej od Konopnickiej, mimo że autorka *Pana Balcera w Brazylii* nigdy nie podjęła wyprawy śladem swego bohatera”⁵⁷⁸.

Według Janusza Stryjewskiego, Maria Konopnicka jest najbardziej znanym i szanowanym przez Polonię brazylijską polskim twórcą⁵⁷⁹. Paradoksalnie przyczyną tej popularności jest jednak nie chłopski epos poetki, lecz cykl wierszy dla dzieci polskich w Kurytybie, stworzony przez nią w 1898 roku. Niemalże równocześnie z powstaniem zbioru *Związek Polek w Ameryce, działający w Stanach Zjednoczonych*, przyznał pisarce tytuł honorowego członka. Jak napisała w swej przedmowie do nowel poetki Jadwiga Karłowiczowa, istniał nawet projekt sprowadzenia sędziwej już Konopnickiej do Ameryki Północnej, aby przypatrując się życiu tamtejszych emigrantów, mogła ona stworzyć poemat bliźniaczo podobny do *Pana Balcera w Brazylii*⁵⁸⁰.

Powstaniu tego najszerzej bodaj znanego utworu o emigracji do Ameryki Południowej towarzyszyły okoliczności zupełnie odmienne od tych, które ukształtowały teksty Sienkiewicza, Dygasińskiego czy Gruszeckiego i Reymonta. Pisarka nigdy nie odbyła podróży za Ocean; wiedzę o sytuacji Polaków w Brazylii czerpała z map, doniesień prasowych i opinii na temat polskiego wychodźstwa oraz obserwacji, jakie poczyniła, spotykając się podczas pobytu w Szwajcarii z grupą powracających do Europy polskich wychodźców z Brazylii. Wśród materiałów, z którymi zapoznała się przed przystąpieniem do pracy, były też *Listy z Brazylii* Dygasińskiego i jego powieść *Na złamanie karku*, artykuły Józefa Siemiradzkiego oraz książka księdza Zygmunta Chełmickiego *Brazylia*.

Z kwestią polskiej emigracji zarobkowej pisarka zetknęła się już w 1891 roku, gdy do jej uszu dotarła pogłoska o rzekomym sprawowaniu funkcji agenta kolonizacyjnego przez jej męża⁵⁸¹. Jednak dopiero bezpośredni kontakt z powracającymi emigrantami w Szwajcarii poruszył poetkę tak, że zaczęła obmyślać plan nowego utworu. O wrażeniach po tym spotkaniu pisała w liście do Stanisława Krzezińskiego, swego warszawskiego znajomego:

⁵⁷⁸ M. Radowska-Lisak, *Dwie wersje »brazilianidy«* według Adolfa Dygasińskiego, [w:] *Podróż i literatura*, s. 416.

⁵⁷⁹ J. Stryjewski, *Maria Konopnicka w życiu społecznym Polonii Amerykańskiej*, [w:] *Konopnicka wśród jej współczesnych. Szkice historycznoliterackie*, red. T. Achmatowicz, Warszawa 1976, s. 119.

⁵⁸⁰ J. Karłowiczowa, *Przedmowa*, [w:] *Zbiór nowel i obrazków*, 1945. Cyt. za: J. Stryjewski, *Maria Konopnicka w życiu społecznym Polonii Amerykańskiej*, s. 135.

⁵⁸¹ „Jak pisze do córki Zofii w liście z 14 marca 1891 roku, doniesiono jej, że rozeszła się wśród chłopów w Gorzuchach, gdzie przebywał mąż poetki, wieść, jakoby był on w Brazylii, wynalazł drogę lądową do niej trwającą trzy dni, że sprzedaje bilety itd. Odbyła się rewizja w Gorzuchach, a choć nic nie znaleziono, posądzono go o to, że jest agentem i miała się odbyć sprawa sądowa”. (T. Czapczyński, *„Pan Balcer w Brazylii” jako poemat emigracyjny*, Łódź 1957, s. 9).

Od dwóch tygodni wracają tędy garście nędzarzy z Brazylii. Trzeba widzieć, żeby uwierzyć, jak są wynędzniali, wycieńczeni i obdarci. Kto miał trochę grosza, wracał przez Hamburg i Niemcy. [...] Ale byli też biedacy, którzy się z funduszu na powrót wylegitymować nie mogli. Ci dopłynęli do Marsylii, a stamtąd pieszo szli do Genewy, kobiety i mężczyźni. Dzieci wszystkie wymarły w drodze. Jakie obrazy widziałam w drodze, jakie dramaty, jakich się nasłuchiłam opowiadań, to wypowiedzieć się nie da. Przybywają półnaczy, głodni, bosy, chorzy tak, że się tutejsza ludność zbiega ich oglądać. We Francji straszną mieli drogę. Nikt ich pod dach przyjąć nie chciał. Dwadzieścia jeden dni szli o głodzie po lasach, kradnąc jarzyny, a nocując w błocie, po rowach, bo były deszcze. [...] Ci, co teraz idą, chyba już dalej głodni i obdarci pójda⁵⁸².

W ślad za prywatnymi listami poetka nadsyłała korespondencje prasowe z europejskiej podróży do warszawskiej „Prawdy”. W numerze z 3 października 1891 roku czytamy:

Grupa powracających z Brazylii emigrantów przybyła do Wiednia bez wszelkich do dalszej drogi funduszów. Wychodźcy ci dotarli okrętem do Marsylii, stąd dobrzy ludzie skierowali ich na Genewę i Zurych przez Wiedeń do Krakowa. [...] Opowieści tych biedaków są straszliwsze niż wszystko, co dotychczas o losie chłopów polskich w Brazylii prasa donosiła. [...] [Grupa ta – przyp. S. Sz.] wynędzniała, schorzała, niemal już nie zdaje sobie sprawy z niewymownie smutnego losu⁵⁸³.

Wrażenia te odcisnęły silne piętno w pamięci Konopnickiej. Już dwa miesiące później poetka pisała do córki o swym zamiarze podjęcia pracy nad utworem o emigracji. Tadeusz Czapczyński uważa, że: „[...] przypadkowe spotkanie grupy emigrantów jakby wyzwoliło nagromadzony materiał w duszy poetki, która po bardzo krótkich, bo zaledwie dwa miesiące trwających, studiach pomocniczych przystąpiła do pisania poematu”⁵⁸⁴.

Konopnicka pracowała nad tekstem utworu niemal dwadzieścia (dokładnie – siedemnaście) lat, od 1891 roku, to znaczy już w okresie pierwszej fali „gorączki brazylijskiej”. Ukazywał się on częściami, powstawał w wielu miejscach Europy – Wiedniu, Nicei, Awignonie czy Lublinie. Autorka planowała stworzenie jedynie trzech części: *Na morzu*, *W puszczy* i *Do domu*, jednak początkowy zamysł szybko się rozrósł. Pierwsze cztery księgi pojawiły się w latach 1892-1901 w „Bibliotece Warszawskiej”, „Wędrowcu”, „Kraju”, „Przeglądzie Poznańskim” oraz „Sfinksie” (pieśń I – jesienią 1892 roku, fragmenty pieśni II – w 1894 i 1897 roku, pieśń III – w całości w 1897 roku, a pieśń IV – w latach 1900-1901) i przyjęte zostały przez krytykę życzliwie. Ostatecznie poemat objął sześć części: *Na morzu*, *W emigranckim domu*, *W puszczy*, *W powrotnej drodze*, *W porcie*, *Idziemy*. Niestety, publikacja ksiąg końcowych (pieśni V i VI), nad którymi Konopnicka pracowała do 1909 roku, zmieniła tę ocenę.

W recenzji Bolesława Leśmiana, która ukazała się tuż po wydaniu książkowym poematu w 1910 roku, czytamy:

⁵⁸² List do Stanisława Krzemińskiego, Zurych, 20 września 1891 roku. Cyt. za: W. Grochola, *Nielatwo być Konopnicką*, Warszawa 1988, s. 77.

⁵⁸³ Korespondencja z Wiednia M. Konopnickiej z 3 X 1891 roku – „Prawda” 1891, nr 40, s. 476. Cyt. za: T. Czapczyński, „*Pan Balcer w Brazylii*” jako poemat emigracyjny, s. 10-11.

⁵⁸⁴ *Ibidem*, s. 14.

[Utwór – przyp. S. Sz.] raczej niespójny, burzliwy, zbuntowany przeciw życiu, które się układa inaczej, niżli chce marzenie i wszelki zamiar serdeczny. Pieśń, która pomimo humoru i przygodnego uśmiechu, wybiera najczęściej to właśnie, co najbardziej boli. Taka pieśń to „twarde rzemiosło”. Niełatwo bowiem pracować ze łzami w oczach⁵⁸⁵.

Głównym zarzutem, jaki pojawiał się w wypowiedziach recenzentów, było przeniesienia chłopca polskiego w warunki kraju egzotycznego, co, zdaniem krytyków, uniemożliwiało stworzenie chłopskiego eposu i nadawało tekstowi barw groteskowych⁵⁸⁶. Poematowi wytykano oderwanie losów głównych bohaterów od realiów polskich, upatrując w nim niemożności stworzenia diagnozy rzeczywistej sytuacji chłopów w kraju. Było to tym bardziej widoczne, że polscy wychodźcy w Brazylii mają wciąż przed oczyma rodzinną wieś, którą przeciwstawiają obcemu krajowi. Nie mogąc odnaleźć w nim swego miejsca, czują się w obco, a więc nie przyjmują postaw charakterystycznych dla tej grupy w warunkach polskich. Innymi zarzutami były oskarżenia o zbyt ostry ton opowieści czy brak realizmu w kreacji postaci tytułowego bohatera⁵⁸⁷.

Konopnicka skomponowała swą opowieść dość nierównomiernie. Po żywej pieśni I pewne rozczarowanie przynosi pieśń II, która, rozpoczynając się od negacji ruchu emigracyjnego, zapowiada niejako dalszą część wywodu. Dominuje w niej senna atmosfera zastoju, prowadząca prosto do katastrofy, za którą uznać można karczowanie puszczy. Badacze zauważali, że: „akcja, w której jako bohater występuje gromada, jest żywa i obfituje w silne a różnorodne ujęcia z wyraźnie zaznaczonym dążeniem do zakończenia, brak jej jednak dostatecznego zmotywowania, ukazania przyczyn, które wywołały tak potężny ruch emigracyjny”⁵⁸⁸.

Długi czas powstawania poematu sprzyjał też tworzeniu opinii akcentujących niekonsekwencje w przesłaniu utworu. Pierwotna negacja ruchu emigracyjnego ustąpiła w nim bowiem pewnej aprobachie tego zjawiska. Edward Woroniecki pisał:

Z biegiem czasu i zmianą warunków pierwotnych o emigracji, zmieniał się także i sąd Konopnickiej, ale większa część poematu już była napisana i jaskrawego tonu zasadniczego poprawić nie było można. Modyfikuje go tedy w reszcie poematu, podnosi pewne strony emigracji dodatnie – czem stoi w sprzeczności z pieśniami pierwszymi⁵⁸⁹.

Zarzucano też pisarce wybiórcze potraktowanie kwestii ekonomiczno-społecznych, które spowodowały wzmożony ruch emigracyjny, naświetlenie niektórych problemów bez przedstawienia możliwości ich rozwiązania oraz pewną nieaktualność, wynikającą z przedłużających się prac nad poematem: „Nie mamy w *Panu Balcerze* aktualnej bieżą-

⁵⁸⁵ B. Leśmian, *Pan Balcer w Brazylii*, „Prawda” 1910, nr 2. Cyt. za: J. Baculewski, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1978, s. 254.

⁵⁸⁶ Por. ibidem, s. 255. Podobny zarzut postawił Konopnickiej również Edward Woroniecki: „[...] Konopnicka oderwała chłopów od ich tła naturalnego – roli ojczyznej – i w rezultacie nie może nam dać obrazu całkowitego zwykłego ich bytu. [...] Chłopi Konopnickiej są zbyt idealizowani i rzućni na tło zbyt egzotycznej przyrody i zbyt romantycznych przygód”. (E. Woroniecki, *Rzecz o „Panu Balcerze w Brazylii” M. Konopnickiej*, „Prąd” 1910, z. 7-8, s. 261).

⁵⁸⁷ W artykule Walerego Gostomskiego czytamy: „Być może tu i ówdzie zdarzyło się jej przesadzić w ostrości tonu [...]” oraz: „Nie jest pan Balcer postacią realistyczną – jest w nim raczej jakaś idealna narodowa syntetyczność”. (W. Gostomski, „*Pan Balcer*” *Konopnickiej*, „Książka” 1910, nr 9, s. 354 i 355).

⁵⁸⁸ T. Czapczyński, op. cit., s. 29.

⁵⁸⁹ E. Woroniecki, *Rzecz o „Panu Balcerze w Brazylii” M. Konopnickiej*, s. 257.

cej tendencji, programowego hasła, wskazówek taktycznych ani planu działań społecznych⁵⁹⁰ – konstatował Bohdan Górski.

Z drugiej jednak strony, tak długi okres kształtowania utworu spowodował, że Konopnicka mogła wprowadzać do niego wątki aktualne dla danej chwili. Tak stało się chociażby ze scenami chłopskiego buntu w porcie, które zainspirowane zostały wydarzeniami 1905 roku. Między innymi dzięki nim pojawiły się w tekście symbole rewolucji, takie jak czerwony sztandar.

Choć poetka nie określiła wyraźnie czasu zdarzeń przedstawionych w poemacie, możemy domniemywać, że akcja utworu rozgrywa się w latach 1891-1905, czyli około 14 lat. Rozpoczyna się w momencie wejścia Balcera na pokład statku odpływającego z Europy do Ameryki Południowej. Jednakże po dokonaniu dokładnych obliczeń okazuje się, że przedstawione wydarzenia nie mogły zająć więcej czasu niż około dwóch lat. Jak zauważa Tadeusz Czapczyński: „Jesteśmy zatem świadkami niecodziennego zjawiska uniezależnienia czasu trwania akcji od czasu pisania utworu bez zmiany jednak istotnego czasu trwania odbywających się wypadków”⁵⁹¹. Miejscem akcji jest natomiast stan Sao Paulo, o czym możemy wnioskować wiedząc, że okręt przywozi emigrantów do portu Santos.

Nie bez przyczyny Konopnicka poświęciła swój utwór najuboższej warstwie społecznej. Postacią chłopca pisarka interesowała się już we wczesnej twórczości, czyniąc go nierzadko podmiotem lirycznym swych wierszy. Była w obszarze poezji jednym z pierwszych artystów, którzy obdarzyli bohatera ludowego osobowością, wrażliwością i psychologicznym prawdopodobieństwem. W liście do Radziwiłła pisała:

Zawsze mi się zdawało, że dusza, *psyche*, ludu, za mało jest u nas znana i ceniona. Lud stanowi wprawdzie sferę naszego zajęcia się i badań, ale tylko ogólnie wzięty, jako taki i pod względem etnograficznym raczej. Widzieliśmy, jakie są zwyczaje i obyczaje, jakie cechy fantazji ludowej, jaki owoc tej fantazji w pieśniach i podaniach, ale żeby kto badał wnętrza dusz i ot, „izb” takich, charaktery indywidualne, i tę lub inną dolę poza miłosną „panicza i dziewczyny” – tego do niedawna nie było u nas wcale⁵⁹².

W swoich utworach, jako jedna z pierwszych potrafiła dostrzec tragizm chłopskiego położenia, a motywy z życia tej warstwy podnieść do rangi tematu literackiego. Czyniąc chłopca bohaterem poematu wzorowanego na antycznym eposie, „Konopnicka miała pełne poczucie pionierskiej swojej pracy”⁵⁹³. Być może szczególnie zrozumienie dla doli tułaczy-emigrantów wiązało się w twórczości Konopnickiej z jej doświadczeniami osobistymi. Od 1890 roku, niemal przez dwadzieścia lat, zmuszona była pozostawać poza krajem. Do wyjazdu zmusiła ją choroba córki, a trudne warunki materialne i nieprzychylna postawa władz uniemożliwiały jej powrót w rodzinne strony. Przez cały czas pobytu w Europie Zachodniej poetka utrzymywała kontakt z polskimi organizacjami w Ameryce.

Już po pierwszych spotkaniach z emigrantami na zachodzie Europy pisała: „Emigranci zgodnie twierdzą, że w Brazylii chłop polski wprost istnieć nie może. Nie zna języka, więc narażony jest na wysiłek bezlitosny. Nie ma tam rodzimych roślin, a na uprawie tam-

⁵⁹⁰ B. Górski, *Dusza ludu w „Panu Balcerze”*, Warszawa 1914, s. 110.

⁵⁹¹ T. Czapczyński, *„Pan Balcer w Brazylii” jako poemat emigracyjny*, s. 16.

⁵⁹² M. Konopnicka do M. Radziwiłła. Gorycja 15 I 1895. Zbiory wilanowskie. sgn. 434. Cyt. za: A. Brodzka, *Maria Konopnicka (1842-1910)*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, s. 318.

⁵⁹³ [b. a.] *Czy wiecie, że...*, „Wiedza i Życie” 1953, nr 2, s. 137.

tejszych się nie zna. [...] dzieci umierają tu wkrótce skutkiem niestrawnego pożywienia i upałów [...]”⁵⁹⁴.

W swej epopei Konopnicka początkowo nie zamierzała sięgać po martyrologię i symbolikę masy chłopskiej, lecz zmiany, które wprowadzała, stopniowo korygując tekst, doprowadziły do takiego właśnie kształtu poematu. Bohaterem utworu miała zostać pierwotnie grupa chłopów z różnych regionów kraju, przedstawionych przez jednego z jej członków – kowala Balcera. Głównym powodem wyjazdu prezentowanych postaci byłyby prześladowania zaborców, trudne warunki życia w rodzinnej wsi lub chęć przeżycia wielkiej przygody. Pisarka planowała poświęcić sporą część poematu powrotowi wychodźców do Europy, czego była naocznym świadkiem w Szwajcarii. W czasie prac zamiar ten uległ jednak wielokrotnym przekształceniom. Tak na przykład, znacznie więcej miejsca i uwagi poświęciła poetka sprawie prześladowań religijnych unitów. Kwestia ta wchłonęła materiały, które Konopnicka zbierała do oddzielnego poematu. Znęcani chłopci urosli do rangi prześladowanych bohaterów narodowych. Jednak te właśnie prześladowania uczyniły z nich grupę dojrzałą politycznie i samoświadomą społecznie. Taki rys chłopska gromada zawdzięcza zwłaszcza obserwacjom, jakie poczyniła Konopnicka w Warszawie podczas wydarzeń 1905 roku⁵⁹⁵.

Dlatego najwięcej uwagi w planach dotyczących utworu zajęła postać Józefa Balcerzaka, rzemieślnika znad Liwca na Podlasiu, z którym spotkanie stało się dla poetki bezpośrednim bodźcem do podjęcia pracy nad poematem. W liście do córki Zofii czytamy:

Teraz zabieram się do takiej roboty: był w Brazylii Józef Balcerzak, typ rzemieślnika *saaperment*, najeżony, czarny, dziobaty, rezolutny, co go i diabeł nie ugryzie. Wracał z kompanią swoją, z której notabene uciekł od plantatora na Marsylię i potem przez Szwajcarię pieszo. Tego poznałam i zachwyciłam się nim, jego energią, wzdargą dla słabizny wszelakiej⁵⁹⁶.

Postać tytułowego Balcera, wzorowana na sylwetce kowala Balcerzaka, zyskała tym więcej autentyczności, że emigrant ten jeszcze długo po spotkaniu z poetką pisywał do niej listy, przedstawiające jego brazylijską eskapadę i tułaczkę po powrocie do Europy. Ukształtowany przez nią bohater jest reprezentantem chłopskiej natury w całej jej okazałości – charakteryzuje go energia w działaniu, pewność siebie, trzeźwość oceny sytuacji oraz praktyczny, chłopski rozum. Wykreowany przez poetkę wizerunek kowala Balcera stał się symbolem polskiego chłopca, „wyborny jako typ charakterystyczny naszego świata ludowego”⁵⁹⁷. Konopnicka pisała o nim w liście do Teofila Lenartowicza:

Bo i ja mam pod piórem teraz takiego węża w skórzanym fartuchu i z kowalskim młotem w ręku! Wywędrował w świat, za morze, bieda go gryzła, ale nie zagryzła; natrzył się kłęski i zawodów, fantazji wszelako nie stracił i oto wróciwszy zza Oceanu, opowiada przygody swoje i garści tej, co z nim wyszła, a z której tylko strzępy zostały⁵⁹⁸.

⁵⁹⁴ Korespondencja z Wiednia M. Konopnickiej z 3 X 1891 roku – „Prawda” 1891, nr 40, s. 476. Cyt. za: T. Czapczyński, „Pan Balcer w Brazylii” jako poemat emigracyjny, s. 10-11.

⁵⁹⁵ Por. A. Brodzka, *Maria Konopnicka*, s. 237.

⁵⁹⁶ List Marii Konopnickiej do córki Zofii z 18 listopada 1891 roku. Cyt. za: T. Czapczyński, op. cit., s. 11.

⁵⁹⁷ W. Gostomski, „Pan Balcer” Konopnickiej, s. 355.

⁵⁹⁸ List Marii Konopnickiej do Teofila Lenartowicza z 24 grudnia 1895 roku. Cyt. za: J. Baculewski, op. cit., s. 130.

Jego opowieść o emigracji prowadzona jest jakby z dystansu, możliwego do osiągnięcia dzięki roli przewodnika, którą przyjmuje wobec gromady. Balcer, zwłaszcza w czasie powrotnej wędrówki emigrantów ku Rio, staje na czele chłopów znad Liwca. Od jego rozkazu zależą poczynania współtowarzyszy, to on decyduje o działaniu całej grupy. Uwidacznia się to chociażby w scenie, w której emigranci odnajdują w lesie osadę, wymarłą z powodu zarazy; kowal na siebie bierze odpowiedzialność za ich bezpieczeństwo.

Od całej gromady odróżnia go również głębszy stosunek do przyrody, w poprzednim utworze Konopnickiej praktycznie nieobecnej, która dopiero w poemacie zyskuje rangę bohatera. Jej opisy posłużyły jednak poetce do przedstawienia o wiele istotniejszej kwestii: „Przepiękna w swej krasie przyroda brazylijska służy za tło do odmalowywania z tym większym cieniowaniem i miłością przyrody swojskiej”⁵⁹⁹. Na skomplikowany stosunek bohatera do przyrody wskazywał Bohdan Górski:

Pan Balcer głęboko odczuwa piękno polskiej przyrody; ma ją ciągle przed oczyma z realistyczną wyrazistością i siłą. Przeciwnie w odniesieniu do krajobrazów brazylijskich jest on bardzo mało wrażliwy na krasę naturalną, przechodzi zupełnie obojętnie obok całego przepychu barw, jakie widzi na obcej ziemi, najwyżej zatrzymując się gdzieś przelotną chwilę⁶⁰⁰.

A jednak wiele fragmentów poematu świadczy o dostrzeganiu przez kowala uroków południowoamerykańskiego krajobrazu. Szczególne wrażenie wywiera na chłopskim narratorze malowniczy poranek w brazylijskiej puszczy, pełnej zachwycających barw i żywych dźwięków:

Gromadą chłopcy runęły w bory,
Szumiące w swojej porankowej krasie,
Kiedy to blaski mżące i kolory
Migają sobą, jak w jedwabnym pasie.
Świsty, prześwisty, tukania, klangory
Biją ci z onych kniej, a w tym hałasie,
Nagle gdzieś głucho, przeciągłe, z daleka,
Zwierz kędyś ryknie, zawyje, zaszczecka.⁶⁰¹

Urokliwy jest też zachód słońca, przedstawiony oczyma Balcera. Główną jego atrakcją są wspaniałe ptaki. Jawią się one w krwawych blaskach ostatnich promieni słonecznych jako stworzenia zarówno boskie, jak i szatańskie. Ich złote pióra porównane zostają do iskier wydostających się spod uderzeń młota kowala. Cała puszcza w opowieści Balcera: „[...]drga, pali się, śpiewa, / Krzyczy, zatacza sobą i szaleje, / Jak dziecko płacze, jak szatan się śmieje”⁶⁰².

Śledząc uważnie tekst poematu, można stwierdzić, że Konopnicka, która znała brazylijską przyrodę tylko z literackich opisów, uczyniła z niej element wiele znaczący dla swego bohatera. Las go fascynuje, ale również przeraża – jest miejscem największego zagrożenia dla emigranckiej braci. Dlatego często przedstawiony zostaje w relacji Balcera

⁵⁹⁹ A. Koehlerówna, [b. t.], „Kurier Poznański” 1910, nr 68, s. 3.

⁶⁰⁰ B. Górski, *Dusza ludu w „Panu Balcerze”*, Warszawa 1914, s. 36.

⁶⁰¹ M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, oprac. J. Czubek, Kraków 1925, pieśń II, s. 111.

⁶⁰² *Ibidem*, pieśń IV, s. 231.

jako tajemnica, posiadająca swój urok. Życie w gęstwinie jest jednocześnie straszne i fascynujące, gdyż nie wiadomo, co czai się w leśnej głębi:

Więc choćbyś stał tak i patrzył do świata
Dzień cały, jeszcze nie objąłbyś okiem
Wszystkiego, co tam pełza, błyska, lata,
Co spod nóg rwie się, co wybucha tłokiem!⁶⁰³

Nieprzychylność południowoamerykańskiej przyrody zostaje wymownie podkreślona poprzez związanie z nią epizodów śmierci polskich kolonistów. W czasie wędrówki powrotnej do Rio gromada chłopska natrafia na ślady klęski swoich poprzedników. Chłopi odkrywają świeży grób polskiego osadnika; jego zwłoki są celem ataku wygłodniałych sępów. Na krzyżu stojącym nad grobem widnieje napis: „Polska Kolonija. Rok osiemsetny dziewięćdziesiąt cztery”⁶⁰⁴. Ta przygnębiająca sceneria towarzyszy bohaterom w snuciu wizji ich śmierci na obcym kontynencie. Znakiem nieprzychylności dzikiej przyrody jest również pożar lasu, a także plaga szarańczy, napotkana w czasie powrotnej drogi do Rio. To one powodują, że Brazylia niejednokrotnie jawi się w poemacie jako *locus horridus*, kraj szatański, swoiste piekło na ziemi⁶⁰⁵. Takie wyobrażenie przekazują polskim emigrantom ich poprzednicy i uciekające żony górników jednej z południowoamerykańskich kopalni. Jej symboliczne usytuowanie pod ziemią podkreśla wyobrażenie Brazylii jako *inferno*. Próbujące wrócić do ojczyzny kobiety mówią:

Toć piekło żywe jest!... Kraj antychrysta...
Jeśli wam żywot miły i fortuny,
Wracajcie do dom! Do dom się jak, jak glista,
Choć ziemią, kopcie! To nie dla człowieka
Kraj jest! Kto nie trup jeszcze, niech ucieka!⁶⁰⁶

Podobne przestrogi pochodzą z ust jednego ze strażników, pragnących ustrzec polskich chłopów przed katastrofą. Brazylia jest dla niego krajem choroby i śmierci. Namawia więc bohatera do ucieczki, siejąc wizję panującej wszędzie febry: „Grzęźnicie do piekła!”⁶⁰⁷ – ostrzega.

W czasie swej brazylijskiej tułaczki Balcer obserwuje trud rodaków i ich nadludzką pracę, którą wkładają w podporządkowanie sobie dzikiej, przeciwnej im przyrody. Dostrzega pot płynący z ich czoła, mówi o krwawicy emigrantów. Stoi jednak jakby na zewnątrz gromady, komentując jej wysiłki słowami: „A jam już widział, że sił tu nie star-

⁶⁰³ Ibidem, pieśń III, s. 181.

⁶⁰⁴ Ibidem, pieśń IV, s. 223.

⁶⁰⁵ O autentyczności kreacji szatańskiej wizji Brazylii w poemacie Konopnickiej pisał Henryk Sienkiewicz: „Serce Jej, lećąc za chłopskim wyrajem do brazylijskich lasów, cierpiało tam i [...] dało jej dar niemal jasnowidzenia oceanów i puszczy. Kto je zna, musi przyznać, że tam jest tak, jak Ona widzi. To morze, gdy je rozpuęta burza, tak się piętrzy i takimi rzeczywistymi ryczy głosami, podzwrotnikowa puszcza takim istotnie śmiertelnym tchnie oddechem. Prawda! – wszystko prawda! I z tej to odgadniętej prawdy, z tego niezgłębionego współczucia dla zbłąkanej gromady, z tych jasnowidzeń – z takiego tylko niepojętego daru wnikania w naturę żywiołów i ludzi mogła powstać ta po prostu przedziwna pieśń o panu Balcerze, [...]”. (H. Sienkiewicz, *Maria Konopnicka*, [w:] tegoż, *Dwie ląki*, Warszawa 1908, s. 135-136).

⁶⁰⁶ M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, pieśń II, s. 102.

⁶⁰⁷ Ibidem, s. 109.

czy, / Że nie my puszczyć, lecz puszcza nas zmoże”⁶⁰⁸. Mówi też o trudnościach tych spośród emigrantów, którzy zdecydowali się na pracę na plantacjach. Przyzwyczajeni do europejskich warunków klimatycznych, chłopci nie mogli równać się sprawnością i wytrzymałością z czarnoskórymi robotnikami, którzy zagarniali dla siebie większą część zarobku. Ostatecznie, zmagania z przyrodą obcego kraju, które zakończyły się fiaskiem emigrantów, oraz osobiste klęski kowala – jak śmierć narzeczonej Jelenki czy podopiecznego Jaśka – powodują, że przeklina on kraj, do którego przyjechał. Eskalacji tej postawy dokonała Konopnicka w pieśni IV, w której „[...] emigracja została uznana za [...] zdradę narodową”⁶⁰⁹. Podobną wymowę mają finałowe sceny powieści Dygasińskiego. Klęska polskiej emigracji, ukazywana od początku utworu, wyeksponowana w jego finałowych rozdziałach, symbolizuje przede wszystkim ogólny sens nieszczęścia, dotyczącego prostego człowieka:

Baby załamywały ręce, płakały, a niektóre miały jakieś straszliwe przekleństwa; chłopci odgrzali się ponuro. Skargi i złorzeczenia sprawiały na słuchaczu takie wrażenie, jak gdyby nieszczęście olbrzymim potokiem zalało całą kulę ziemską, a jego źródła znajdowały się w Brazylii⁶¹⁰.

Konopnicka nakreśliła portrety całej galerii postaci reprezentujących środowisko emigrantów. Chłopski narrator w pewien sposób odcina się od tej grupy, jest od niej odmienny. Przeciwnieństwem roztropnego i zdystansowanego do świata Balcera jest obdarzony znaczącym nazwiskiem pieniacz Zatrata, którego popędliwość staje się utrapieniem wszystkich emigrantów. Zbliżoną postawę prezentuje Opacz, chłop „najgorsze instynkty w sobie skupiający”⁶¹¹, który choć bardzo inteligentny, mentalnie nie potrafi uwolnić się od wpływu zaborców, czego objawem są na przykład rusycyzmy, uporczywie pojawiające się w jego wypowiedziach, a także ubiór – szynel wojskowy z czasów służby w carskim wojsku. Mimo że Opacz był małomówny, potrafił skupić wokół siebie grono oddanych stronników.

Temperamentem cechuje się też para bohaterów wzorowanych na Mickiewiczowskich postaciach Rejenta i Asesora – Magier i Zdżarski. Obaj słyną z popędliwości i stałej gotowości do sporu. Powodem ich wzajemnej niechęci są szlacheckie korzenie Żdżarskiego, który jest bardzo dumny z rodowego klejnotu i nie pozwala Magierowi zeń kpić, wyśmiewając jednocześnie chłopskie pochodzenie swego adwersarza. Magier natomiast wymyśla rodowi Żdżarskich od kumotrów i wspominając stary proces, który spowodował znaczny uszczerbek w jego majątku, życzy mu nawet śmierci⁶¹². Magier jest bodajże jedynym z całej grupy emigrantów, który gani tęsknotę rodaków za porzuconą ojczyzną.

Charakterystyczną postacią poematu jest także poczciwy Szymon Przytuła, który w chwilach zwątpienia zbyt łatwo poddaje się wszelkim wpływom. Niemniej jest on jednym z bardziej aktywnych bohaterów poematu. Chcąc przełamać bierność oczekujących w koszarach na przydział ziemi i poddających się epidemii rodaków, namawia ich: „Po nieboszczykach popalich te szmaty, / I w góry! Choćby na jakie dwie mili... [...]”

⁶⁰⁸ Ibidem, pieśń III, s. 186.

⁶⁰⁹ T. Czapczyński, „Pan Balcer w Brazylii” jako poemat emigracyjny, s. 33.

⁶¹⁰ A. Dygasiński, *Na złamanie karku*, s. 239.

⁶¹¹ S. Maykowski, *O chłopskim eposie Konopnickiej*, „Biblioteka Warszawska” 1907, t. III, z. 1, s. 54.

⁶¹² Por. M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, pieśń I, s. 52.

to może zraty / Ujdziem [...]”⁶¹³. Jest także jednym z najwrażliwszych emocjonalnie przedstawicieli chłopskiej gromady – to właśnie on, niczym Matus Dzwonko w powieści Dygasińskiego, popełnia samobójstwo, wieszając się na własnym pasie. Przyczyną tego desperackiego kroku w obu przypadkach jest poczucie niemocy działania przeciw siłom natury brazylijskiej puszczy.

Ze sporym krytycyzmem stworzona została kreacja księdza Błahoty, który swymi rubasznymi kazaniem deprecjonuje wizerunek osoby duchowej⁶¹⁴. Postać ta pojawia się dopiero pod koniec poematu, w pieśni IV, i staje się rozjemcą bitwy z Murzynomami. To on wzywa polskich chłopów do pokuty. Powszechna spowiedź niewiele jednak ma wspólnego z obrzędem kościelnym. Emigranci wyznają swe winy „chruścianym płotom”, „złotemu dachowi” i „mogiłom ojców”. Winą natomiast nie jest zbrodnia wobec mieszkańców obcego kraju i odpowiedzialność za ich śmierć w bitwie, lecz zdrada ojczyzny, która dokonała się poprzez sam fakt emigracji. Chłopi wyznają swój grzech:

Nie miłowałem, jakom miał miłować,
Alem cie przedał, jak Judasz, za myto...
Nie bojowałem, jakom miał bojować,
Za ciebie, coś jest na krzyżu przybita...
Nie zachowałem, co miałem zachować...
Zdradziłem chatę, lipami nakrytą,
Która chowała mnie jak matka syna –
Zdradziłem!... Moja wina!... Moja wina!...⁶¹⁵

Uderzająco mało pojawia się w poemacie postaci kobiecych – Stanisław Maykowski doliczył się zaledwie trzech dokładniej przedstawionych bohaterek⁶¹⁶. Powierzchność ich kreacji dostrzegł też Józef Weyssenhoff, który w swej recenzji zapisał: „Dziwna, że [...] [grupa – przyp. S.Sz.] kobiet traktowana jest [...] pobieżniej niż postacie męskie”⁶¹⁷. Są one tylko schematycznie naszkicowane jako stereotypy polskich wieśniaczek, na przykład Hanka – ofiarnej matczynej miłości, a Marychna – wielkiej siły charakteru drzemiącej w wątej postaci. Nawet Jelenka Żukówna, bohaterka z którą związany jest niezbyt umiejętnie poprowadzony w poemacie wątek miłosny, odmalowana została przez narratora jedynie szkicowo. Czytelnik zbiera tylko garść informacji o jej wyglądzie zewnętrznym – śniadym liczku, ciemnych warkoczach – a także miłym usposobieniu. Niemal bezpośrednio po wprowadzeniu do tekstu postaci Jelenki odbywają się jej zaręczyny z Balcerem, a wkrótce zabiera mu ją śmierć. Wątek ten ma zatem dla konstrukcji utworu znaczenie niemal epizodyczne.

Wśród szerokiego grona postaci uwagę zwraca Horodziej, „nestor gromady, moralny kierownik wyprawy, niejako apostoł polski”⁶¹⁸, podobny mistykom romantycznym, uosabiający prostą ludową świętość. Starzec sprawuje w tej grupie niekwestionowaną władzę.

⁶¹³ Ibidem, pieśń II, s. 142.

⁶¹⁴ Jan Bystroń twierdził odwrotnie, że kazania księdza Błahoty należy zaliczyć do najwznioślejszych fragmentów poematu Konopnickiej. (Zob. J. Bystroń, *Chłopski mesjanizm*, s. 51).

⁶¹⁵ M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, pieśń IV, s. 285.

⁶¹⁶ S. Maykowski, *O chłopskim eposie Konopnickiej*, s. 57.

⁶¹⁷ J. Weyssenhoff, *Rozmowy literackie – »Pan Balcer w Brazylii«*, „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 5, s. 84.

⁶¹⁸ J. Bystroń, *Chłopski mesjanizm*, s. 51.

Mimo że niewidomy, widzi znacznie więcej od pozostałych; swym wiekiem, siwymi włosami i pobożnością wzbudza w chłopach respekt. Jest bezsprzecznie autorytetem – z jego postawy i spojrzenia bije godność; to dzięki niemu zachowane zostają tradycyjne prawa i wartości: „Dopóty trwa w gromadzie szacunek dla przywódcy, dopóki istnieją i są bezdyskusyjnie przyjmowane – określone specyfiką danej formacji kulturowej – zakazy i nakazy”⁶¹⁹. Horodziej w rękach zawsze dzierży laskę, przypominającą berło królewskie, oznakę władzy. W czasie gdy chłopska gromada nie ma praktycznie dostępu do praktyk religijnych, pełni on także funkcję kapłana. Podczas rejsu przez Ocean chrzci nowo narodzonego członka wiejskiej wspólnoty. O ceremonii tej Balcer opowiada:

Nie było księdza na naszym okręcie,
[...]
Więc kmieć ów, gołąb biały, co żył święcie,
Wodą i krzyżem nazaczył mu czoła⁶²⁰.

W scenie chrztu uwidacznia się szczególna rola tej postaci, która spełnia obrządek religijny z namaszczeniem kapłana. Jako „ojciec całej gromady, postać nieomal legendowa, uroczysta w każdym geście, pełna natchnienia”⁶²¹, starzec stoi na straży respektowania praw religijnych i tradycji w grupie. Tylko one mogą ją uchronić od rozpadu, albowiem: „Inna w tych warunkach powstaje psychologia niż w gromadzie normalnej i osiadłej”⁶²². Wypowiedzi Horodzieja, długie i natchnione, niejednokrotnie przestrzegają przed karą Bożą i Bożym gniewem:

Oj źle, oj źle to będzie z nami społu,
Kiedy wy takie dajecie naczęcie
Tej naszej drodze! Już nam do dołu
Iść, nie żeglować pod żaglem na okręcie
[...]
A cóż to? Myślisz, żeś ziemi się puścił,
Gdzie cię wkorzenił Bóg, to ci do złego
Już wolna droga? Toś się już rozpuścił?
Już nie wiesz, jak masz żyć? Co jest do czego?⁶²³

Horodziej na każdym kroku przypomina o podporządkowaniu boskim prawom i wyrokom, których człowiek nie może zmienić. Obowiązują one nawet w oderwaniu od rodzimej ziemi. Pierwszą próbą ich przetrwania jest rejs przez Ocean. Tadeusz Budrewicz stwierdza, że:

Harmonijna i całościująca świat kultura ludowa, oderwawszy się od rodzimego podłoża, które ją warunkowało i które w jej kategoriach można zrozumieć, przeżywa na morzu kryzys. Elementarne normy moralne, jak uczciwość, poszanowanie własności i życia, uświęcone odwiecz-

⁶¹⁹ T. Budrewicz, *Z chłopca Piast (O „Panu Balcerze w Brazylii”)*, [w:] tegoż, *Konopnicka. Szkice historyczno-literackie*, Kraków 2000, s. 126.

⁶²⁰ M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, pieśń I, s. 74.

⁶²¹ W. Gostomski, »Pan Balcer« Konopnickiej, „Książka” 1910, nr 10, s. 390.

⁶²² J. Weyssenhoff, *Rozmowy literackie*, s. 85.

⁶²³ M. Konopnicka, op. cit., pieśń I, s. 35.

nym obyczajem i ludową kosmogonią metody pochówku – wszystko to nagle się wali. Z rozterki duchowej ratuje chłopów Horodziej, usiłujący przywrócić ludowej wizji świata i człowieka jej całościowy charakter za pomocą pojęć religijnych⁶²⁴.

Również scena śmierci sędziwego bohatera, nawiązująca do biblijnej sceny śmierci Mojżesza⁶²⁵, opatrzona została niezwykle znakami. Starzec przeczuwa jej nadejście. Stwierdzeniem „Niechże was Chrystus prowadzi obrońca, / A ja już tego nie przebrnę Jordanu...”⁶²⁶ jakby błogosławił chłopską gromadę na dalszą podróż do ojczyzny. W słowach tych znajduje odzwierciedlenie koncepcja Polski jako Ziemi Obiecanej, do której powrót symbolicznie zakończyć ma cierpienia gromady. Obaj starcy umierają zatem na symbolicznej pustyni, w oddaleniu od krainy, do której wiedli swój lud. Wzorem Mojżesza, który ujrzał przed śmiercią Ziemię Obiecaną, ale do niej nie wszedł, ostatnim obrazem, który przesuwają się przed oczyma Horodzieja w przedśmiertnych majakach, jest widok Częstochowy i dźwięk dzwonów z klasztoru na Jasnej Górze.

Podobnych znaków i wizji jest w tekście poematu znacznie więcej, wpisują się one w epicki zamysł utworu. Ich nagromadzenie związane jest z przewidywaną klęską wychodźców opuszczających rodzinne ziemie i obawą kary. Pierwszym zwiastunem czekających emigrantów nieszczęść jest liczna śmierć polskich dzieci na okręcie oraz słabowanie kobiet. Jako znak odczytywane jest też pojawienie się na morzu rekina, którego Horodziej nazywa smokiem. Złym omenem może być także szalejąca w trakcie rejsu burza, która uczyniła na emigrantach wielkie wrażenie i wywołała ich ogromny strach. Podobnie potraktować można pojawienie się na horyzoncie stojącego w płomieniach statku. Apokaliptyczne znaki, będące świadectwem Boskiej ingerencji w los emigrantów, towarzyszą im również w ich drodze powrotnej przez kontynent amerykański. Najciekawsze wśród nich są mistyczne wizje kobiet:

Niewiasty zwłaszcza zachwycenia miały,
Co niosły dusze, niby pióra ptasie...
– A to Jasiénko w płótniance swej białej,
Na tych obłokach mglistych owce pasie.
To martwe główki dzieciątek usiały
Drogę przez niebo... To znowuż po czasie,
Las sztyków księżyc wschodzący zapali,
A ćma kozactwa prościutko w nas wali!⁶²⁷

Widzenia pojawiają się również w doznaniach samego narratora Balcera, który podaje się im, mimo pozornego dystansu do opisywanego przez siebie świata oraz poczucia wyższości i przewodnictwa wobec gromady. Opowiada on o obrazie sennym, który nawiedził go już w czasie rejsu przez Ocean, przywołującym wspomnienia z rodzinnego domu. Pojawiają się w nim jego narzędzia pracy: kuźnia, kowadło, obcęgi, ale równo-

⁶²⁴ T. Budrewicz, *Z chłopia Piast*, s. 125.

⁶²⁵ Por. Pwt 34, 1-8, w: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, Poznań-Warszawa 1987, s. 204.

⁶²⁶ M. Konopnicka, op. cit., pieśń IV, s. 257.

⁶²⁷ Ibidem, s. 243.

częściej uobecniają się znajome dźwięki – gęganie gąsiora na łąkach czy rżenie koni na pastwisku⁶²⁸.

Jak widać, Polscy emigranci w poemacie Konopnickiej borykają się nie tylko z nieprzychylnymi siłami przyrody, tęsknotą za rodzinnymi stronami, własną nieudolnością. Obecność tylu różnorodnych znaków i przepowiedni, które przyczyniają się do klęski wychodźczej wyprawy, skłania do wniosku, że jej przyczyny leżą ponad nimi, nie w ludzkich, lecz w Boskich kompetencjach. A zatem: „Przeigrani nie są winni przegranej”⁶²⁹. Odpowiedzialności za nią trzeba więc szukać w tym, co ponad nimi.

Chłopi w poemacie Konopnickiej są bardzo pobożni, lecz swą niezmierną wiarę w moc Boską łączą z równie wielką naiwnością. Choć odczuwają strach przed nieznanym światem, całkowicie zawierają Opatrzności. Wchodząc na pokład niemieckiego okrętu czynią znak krzyża, mówiąc: „Bóg nie da [...] zginąć!”⁶³⁰

Polacy często modlą się słowami nie wyuczonych modlitw, lecz spontanicznie wyrażającymi ich prawdziwą pobożność i zaufanie pokładane w Boskiej opiece. Przyzywają jej właściwie w każdej sytuacji⁶³¹. Także w wypowiedź Balcera wpleciona zostaje jego indywidualna modlitwa dziękczynna, będąca świadectwem zarówno chłopskiej pobożności, jak i uznania dla wartości, jaką jest praca. Balcer zwraca się do Boga słowami:

Dziękaj ci, Panie, i dziękaj ci, Chryste,
Żeś mnie postawił przy moim warsztacie,
I żeś mi w piersiach dał serce strzeliste,
Co młota patrząc, przybacza i na Cię!
Dziękaj ci, że to światło wiekuiste
Nad moją kuźnią w gwiazd palisz poświacie,
I za to dziękać, że mi aż do nieba –
By w bliskości Ciebie być – nie trzeba!⁶³²

Pobożność polskich chłopów związana jest również z potrzebą kultu. Chłopska gromada Balcera to przede wszystkim unicy, którzy w pierwszych latach XX wieku masowo opuszczali ziemię polskie, uchodząc przed prześladowaniami religijnymi. Stąd w dziele Konopnickiej wśród emigranckich żądań, skierowanych do brazylijskich władz, od początku poematu pojawiają się te o treści religijnej. Pod koniec utworu przybierają one wyraźnie hiperbolizowaną postać, a chłopci podają ucisk wyznaniowy jako jeden z głównych powodów emigracji. Edward Woroniecki stwierdził, że „[...] motywy religijne w życiu chłopskim posiadają niewątpliwie ogromne znaczenie, ale nie tak absolutne, jak im przypisuje Konopnicka”⁶³³. Ich waga w poemacie wynikała z zainteresowania pisarki kwestią unicką. Poetka chciała nawet poświęcić temu tematowi osobny utwór i zbierała do niego materiały. Od pierwszych pieśni poematu emigranci żądają: „Szkaplerze chcemy nosić

⁶²⁸ Zob. *ibidem*, pieśń I, s. 15.

⁶²⁹ T. Budrewicz, *Z chłopia Piast*, s. 124.

⁶³⁰ M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, pieśń I, s. 7.

⁶³¹ Edward Woroniecki twierdzi: „Uczucie religijne przenika dotąd duszę naszego chłopca na wskroś. I nie jest to tylko ślepa tradycja odmawiania pewnych formułek i odrabiania porządków. Forma jest tu wyrazem głębokiego podkładu religijnego”. (E. Woroniecki, „*Pan Balcer w Brazylii*” – *poemat Marii Konopnickiej*, „*Krytyka*” 1910, t. II, z. 5, s. 399).

⁶³² M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, pieśń IV, s. 245.

⁶³³ E. Woroniecki, *Rzecz o „Panu Balcerze w Brazylii” M. Konopnickiej*, s. 258.

poświęcane, / I pieśnię śpiewać, jak za dawnej pory. / Działki mieć chcemy chrzczone i chowane / Po polsku. Chcemy w kościoły, w klasztory...⁶³⁴ Chłopi wspominają ucisk religijny, jakim byli objęci: „A już najcięższy krzyż mają unicy. / Chcesz ślubu? Chcesz krztu? – nie wolno”⁶³⁵. Dopiero ukaz tolerancyjny, gwarantujący wolność wyznania, w tym swobodę wiary unickiej, wydany 17 kwietnia 1905 roku, spowodował masowe powroty emigrantów religijnych i falę opowieści o prześladowaniach ich wiary. Wypadki te znajdują odzwierciedlenie w ostatniej pieśni poematu, w której pojawia się wschodząca gwiazda, symbolizująca wolność wyznania.

Podobnie do problemów religijnych autorka potraktowała kwestie narodowościowe – jak pisał Stanisław Maykowski: „Drugim, równie silnie jak wiara, unoszącym chłopca skrzydłem jest narodowość. Poczucie jej załączkami swoimi tkwi w nostalgii, [...] I to poczucie narodowości pod naciskiem warunków zewnętrznych rośnie z pieśni na pieśnię”⁶³⁶. W rezultacie wyeksponowane treści patriotyczne pojawiają się w konstrukcji poematu dopiero na samym jego końcu. Chłopi wśród powodów emigracji wymieniają obawę przed zaborcą i chęć ucieczki przed jego prześladowaniami. Świadczy to o kształtowaniu się w nich poczucia odrębności narodowej. Mimo nadziei na wolność, objawiającej się w słowach: „Prusak nie wieczny, przemienie za czasy...”⁶³⁷, emigranci są jednak świadomi, że odrodzenie Polski i wyzwolenie z ucisku zaborcy nie nastąpi prędko.

Kwestia narodowa i religijna posłużyła poetce do ukazania przemian świadomości polskich chłopów u progu XX wieku. Niestety, tak jak pozostali pisarze, Konopnicka potwierdza pewne cechy tej grupy, które mimo jej emancypacji pozostały niezmienione – chłopską naiwność i brak szerszej perspektywy umysłowej. Emigranci, podobnie jak w innych utworach, wierzą, że po przybiciu do brzegów Brazylii staną przed obliczem królowej, którą będą mogli prosić o liczne łaski. W czasie rejsu formułują do niej skargi i prośby oraz wyobrażają sobie ich realizację. Chłopi nie potrafią też przewidzieć konsekwencji własnych decyzji, skupiają się jedynie na dniu dzisiejszym i jego pierwszych potrzebach. Brak im także przestrzennego wyobrażenia o odległym kraju i jego bezkresie. Znamienna pod tym względem jest scena rozdziału działek osadnikom, którzy nie mają pojęcia o tym, gdzie chcieliby się osiedlić. Polski tłumacz, zagadując ich: „Gdzie chcecie, pytam, iść?”, słyszy odpowiedź: „A toć na swoje!”⁶³⁸, która chłopom wystarcza za wszelkie inne dane.

Bohdan Górski, niedługo po ukazaniu się całości poematu, tłum przedstawiony przez Konopnicką charakteryzował słowami:

[...] wrażliwy jak dziecko na działanie chwili, ciemny jak tabaka w rogu, niezdolny do zapamiętania nad ślepym temperamentem, niepodatny do systematycznej i celowej pracy. Sam nie wie on, czego chce, nie umie sobie radzić w obcym środowisku ni orientować się w położeniu wymagającym decyzji⁶³⁹.

⁶³⁴ M. Konopnicka, op. cit., pieśnię II, s. 163.

⁶³⁵ Ibidem, pieśnię V, s. 315.

⁶³⁶ S. Maykowski, *O chłopskim eposie Konopnickiej*, s. 59.

⁶³⁷ M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, pieśnię V, s. 306.

⁶³⁸ M. Konopnicka, op. cit., pieśnię II, s. 159.

⁶³⁹ B. Górski, *Dusza ludu w „Panu Balcerze”*, s. 74.

W takiej kreacji chłopskiego bohatera uderza jeszcze jedna cecha – jego pierwotność, widoczna niemalże w każdej sferze chłopskiej działalności. Tadeusz Czapczyński wyłaniający się z poematu portret zbiorowy chłopstwa podsumowuje słowami:

W psychice wychodźców na czoło wysuwa się pierwotność ich natury, pierwotność w kulcie religijnym, który jest dla nich uniwersalną pomocą w rozwiązywaniu niemal wszystkich zagadnień życia, pierwotność w pracy, której cel potrafią określić tylko jednostronnie, pierwotność w reakcjach na wrogie bodźce, w działaniu bez zastanowienia czy też w biernym zachowaniu się i uleganiu fatalizmowi, a przede wszystkim pierwotność w rozwoju umysłowym, ciemnota, brak wszelkich podstaw wiedzy, zupełna nieznajomość życia poza obrębem wsi i z tego stanowiska ocenianie wszelkich przejawów życia⁶⁴⁰.

Taka kreacja ludowego bohatera w poemacie to efekt czerpania pisarki z młodopolskiego mitu chłopa, w którym drzemie siła Piastów. Baśniowość tej kreacji dostrzegali już współcześni pisarze badacze. Tadeusz Sinko, w recenzji książki Wiktora Dody o eposie Konopnickiej, stwierdza: „Wcale bogata literatura podróżnicza o osadnictwie polskim w Brazylii odłoniła w ostatnich latach nierealność Brazylii Konopnickiej, a przy sposobności studiów na *Chłopami* Reymonta, wyszła na jaw nieprawdziwość tych chłopów”⁶⁴¹.

Mityczny w poemacie jest także obraz Brazylii jako „ziemi obiecanej”. Polscy chłopci, jak w innych utworach o emigracji, z łatwością mu się poddają, a nawet go współtworzą, powtarzając sobie po wielokroć niesamowite historie. Ich weryfikacja nie jest jednak dla poetki istotna. Według Edwarda Saïda w opowieściach o obcych światach najważniejsza jest relacja tekst-autor oraz sposób przedstawienia przez niego materiału. Liczy się zatem nie prawda, lecz kreacja, służąca stworzeniu mitu⁶⁴². Wykreowany przez polskich twórców i ich bohaterów literacki obraz Brazylii nosi zatem wiele cech baśniowych. Emigranci właściwie nie wiedzą, gdzie znajduje się ziemia obiecana, do której zmierzają, a więc jest ona położona »za górami, za lasami«. Krążą o niej fantastyczne opowieści... Dowiadujemy się z nich, że Brazylia to:

Kraje bogate są, złota w nich – siła,
[...]
Sama się święta ziemia chlebem poci.
Ruszysz lemieszem – to już je czarująca,
Już się ta po niej spodziewaj dobroci⁶⁴³.

Ukształtowanie wyobrażeń o odległym kraju dokonało się przede wszystkim pod wpływem ślepej wiary chłopów w słowa agentów kolonizacyjnych oraz brazylijskich tłumaczy urzędowych, którzy jeszcze na miejscu próbowali omamić emigrantów obietnicami wspaniałej przyszłości. Krążące jeszcze w Brazylii plotki otwierały przez przybyszami z Europy niesamowite perspektywy, w których mityczna rzeczywistość brazylijska tworzona była w opowieściach emigrantów na wzór polskiej:

⁶⁴⁰ T. Czapczyński, „*Pan Balcer w Brazylii*” jako poemat emigracyjny, s. 37.

⁶⁴¹ R. [T. Sinko], *Wśród nowych księżek*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1930, nr 11, s. VII.

⁶⁴² Por. E. W. Saïd, *Orientalizm. Wprowadzenie* (fragmenty), [w:] *Teorie literatury XX wieku*, red. A. Buzińska, M. P. Markowski, Kraków 2006, s. 636.

⁶⁴³ M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, pieśń I, s. 24-25.

Chodziły słuchy, że są kędyś stany,
Gdzie lud się polski osiedlił i krząta,
Że chłopcy noszą krakowskie sukmany,
Krakowskie bryki mają i chomąta,
Że karczma tam jest, kościół i organy,
Własny porządek od kąta do kąta,
Kancelaryja, wójt, pisarz, ławniki,
Wieś jak się patrzy, nie taki bór dziki!⁶⁴⁴

Dlatego właśnie prócz religijności jednym z najważniejszych elementów, spajających chłopską gromadę, jest tęsknota za utraconą ojczyzną. Przed oczyma emigrantów pojawiają się niezmiennie obrazy rodzinnej ziemi, wspomnienia kraju i ogromne poczucie winy z powodu ich opuszczenia. To właśnie myśl o zdradzonej ojczyźnie powoduje, że: „[...] jest w ludzie siła niespożyta, w ludzie tym, który na hiobową drogę udęrczeń idzie śmiało z pieśnią pobożną na ustach, który w chwilach największego nieszczęścia i zwątpienia krzepi się myślą o chacie swej rodzinnej, o wierzbie, na której bocian swe gniazdo rozpina, o strumyku, który szepce mu rzewne a tęskne pieśni”⁶⁴⁵. Bohaterowie nieustannie kontrastują Brazylię z ojczyzną; porównania te wypadają oczywiście na niekorzyść obcego kontynentu:

Ani tu słońce nie jest takie ranie,
Jak u nas, w tęczach palącej rosy...
Ani tych ptaków podobne śpiewanie,
Jak naszych czyżów, ziąb, skowronków głosy...
Ni gwiazdy nie ma tej, co gdy tam stanie
Nad te użytki nasze, nad pokosy,
To człek wyraźnie widzi, jak ta Boska
Moc o najlichszy kłos w polu się troska⁶⁴⁶.

W im większe tarapaty popadają emigranci, tym częściej powracają myślą do porzuconych stron rodzinnych. Towarzyszą tym scenom ogromne emocje. Chłopi dopiero z brazylijskiej perspektywy zyskują świadomość przywiązania do ojczystego kraju i ścisłego z nim zespolenia. Bohaterowie dorastają do poczucia przynależności regionalnej⁶⁴⁷, która

⁶⁴⁴ Ibidem, pieśń III, s. 195.

⁶⁴⁵ J. Bystroń, *Chłopski mesjanizm*, s. 50.

⁶⁴⁶ M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, pieśń III, s. 189.

⁶⁴⁷ Tadeusz Budrewicz zwraca uwagę na fakt, że: „[...] możliwość uniwersalizacji chłopskiego światopoglądu, jaką wykorzystała proza współczesna, przenosi poetka na kwestię patriotyzmu. Pokazuje dwie jego odmiany: ojczyznę prywatną i narodową”. (T. Budrewicz, *Z chłopa Piast*, s. 130). Inaczej do kwestii patriotyzmu chłopów odnosił się Edward Woroniecki, pisząc: „Zapewne chłop żył się z zagodem rodzinnym, na obczyźnie będzie tęsknił za wioską, okolicą i otoczeniem dawnym, polskim... do tego wszakże, by czuć tęsknotę za całością kraju trójzaborową, za Polską, a nie zaściankiem własnym, trzeba, oprócz instynktu, pewnego podkładu kultury i świadomości historyczno-narodowej. [...] Realne to, ograniczone, lokalne i bardziej poziome przywiązanie chłopu do zagonu ojcowskiego przeobraża Konopnicka w tęsknotę ogólną, narodową – za Polską; sugestionuje nas, że w tej dopiero postaci stanowi ona olbrzymią kierującą cechą duszy zbiorowej ludu, a właściwie Konopnicka własne aspiracje osobiste i patriotyczne rozszerza subiektywnie na psychologię ludową”. (E. Woroniecki, *Rzecz o „Panu Balcerze w Brazylii” M. Konopnickiej*, s. 255). Bardziej przekonujące wydaje się być jednak opinia Budrewicza.

nazwana zostaje w poemacie: „[...] siłą, / Co droższym czyni swój zagon od złota”⁶⁴⁸, i narodowej, mówiąc o sobie z przekonaniem „My tu emigracja polska!”⁶⁴⁹. Narrator wyraźnie zaznacza, że w pełni ukształtowana została ona dopiero na emigracji, zrodzona z tęsknoty za ojczyzną. Dopiero tam bowiem „[...] mógł się tak silnie uwydatnić stosunek chłopca do ziemi, bo on sam poznał siłę jego dopiero wtedy, gdy ją porzucił”⁶⁵⁰. Tak rodzą się załazki myśli o powrocie do kraju. Dojrzewa ona i pod koniec pieśni III przeradza się we wspólną decyzję podjętą przez gromadę.

Jest ona także świadectwem chłopskiej emancypacji. W ostatniej pieśni śledzimy trudy, jakie podejmują emigranci, aby wrócić do kraju, wręcz „[...] huczy w wychodźcach coraz ogromniej rozpalona żądza powrotu”⁶⁵¹. Środkiem do jej realizacji jest przede wszystkim przez ciężka praca, której celem jest nie pieniądze, ale sama idea powrotu. Aby go przyspieszyć chłopcy wprowadzają niemiecki sposób organizacji życia emigracyjnego – tworzą kasę zapomogową, której istnienie wzmacnia poczucie więzi między członkami wspólnoty, biorących nawzajem za siebie odpowiedzialność finansową. Mimo to kwestia powrotu burzy jedność wśród chłopów znad Liwca. Pojawiają się wśród nich głosy, aby nie wracać do kraju z pustymi rękoma: „O proszonym chlebie nie chcę do domu!”⁶⁵² – woła Bania. Kwestia ta powoduje w gromadzie niezgodę i zamieszanie – stwarza zagrożenie rozpadu chłopskiej społeczności.

Podobny proces ukazywał w swej powieści Dygasiński. Jednak dotyczył on jeszcze wcześniejszego stadium wyprawy emigracyjnej rokitniczan. Nie wszyscy emigranci w jego opowieści zdecydowali się ostatecznie na odbycie podróży za Ocean. Kilkoro z nich postanawia powrócić z Bremy w rodzinne strony: „[...] poszli od portu do miasta; ale zanim tam przybyli, była już prawie północ. Przenocowali w jakiejś gospodzie, a nazajutrz rano poszli na banhof, gdzie spotkali innych jeszcze ludzi, co im się także odechciało podróży morzem i zamierzali wrócić do kraju”⁶⁵³.

Pisarka w poemacie przedstawiła także proces dojrzewania polskich emigrantów do walki w obronie swych praw. Gotowość do podjęcia buntu zrodziła się w chłopskich umysłach dopiero po przekształceniu się tej grupy w robotników w dokach portowych. Jednak już w rozmowach prowadzonych przez emigrantów na okręcie pojawiają się pierwsze słowa świadczące o woli aktywnego działania. Odczytują oni nawet burzę morską jako znak do podjęcia czynu zbrojnego. Zapędy te studzi Horodziej, mówiąc:

Gdy Bóg ma litość na krwie te, co cieką
Z narodów, to sam batalie odgrywa,
[...]
Więc nie na przestkach i nie na wojnę,
Lecz na znak, iż czekać jeszcze trzeba,
Takie się bitwy czynią, takie zbrojne
Rycerstwo wali precz pośrodkiem nieba,⁶⁵⁴.

⁶⁴⁸ M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, pieśń III, s. 193.

⁶⁴⁹ M. Konopnicka, op. cit., pieśń III, s. 211.

⁶⁵⁰ J. Sław-wicz, *Epopėja tulactwa*, „Zarzewie” 1910, nr 6-7, s. 238.

⁶⁵¹ J. Weyssenhoff, *Rozmowy literackie*, s. 84.

⁶⁵² M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, pieśń VI, s. 382.

⁶⁵³ A. Dygasiński, *Na złamanie karku*, s. 79.

⁶⁵⁴ M. Konopnicka, op. cit., pieśń I, s. 65.

W ostatnich pieśniach poematu gotowość do walki silnie wzmocniły wymowne kazania księdza Błahoty, który nie tylko wspiera chłopów w dążeniu do powrotu, ale również podbudowuje ich samoświadomość. Przypomina o ideach mesjanistycznych, a czasem wręcz bezpośrednio agituje do walki, mówiąc: „Czyńcie gwałt!... Gwałtu chce królestwo Boże”⁶⁵⁵. Tym samym pełni rolę podobną do tej, jaką w *Panu Tadeuszu* Mickiewicz powierzył księdzu Robakowi. Dziwnym znakiem, zwiastunem rewolucji, podburzającym nastroje wśród emigrantów, staje się też „morowy okręt”, który podpływa do brzegów Brazylii, niczym Boski znak zagłady. Kroplą, która przepełniła kielich goryczy w ich losie, jest zaś próba gwałtu na jednej z dziewcząt – Salusi i wywiązująca się bójka. Wszystkie te nieszczęścia spowodowały znaczny wzrost świadomości własnej siły chłopskiej gromady. Jej rozwijające się pragnienie powrotu do kraju spowodowało, że bohaterowie bez wahania potrafili stanąć do bitwy z wojskiem, pilnującym porządku w porcie. W ostatniej pieśni poematu chłopci nie zastanawiają się długo nad odpowiedzią na pytanie „Gdzie ziemia twoja?”⁶⁵⁶, wskazując ojczyznę za morzem.

Ostateczna dojrzałość bohaterów Konopnickiej i ich patriotyzm wyrażają się zatem nie tylko w tęsknocie za rodzinną wsią i ojcowskim zagonem. Są o wiele szersze, wykraczają poza ramy lokalne, w kilku przypadkach można by nawet stwierdzić, że posiadają pewne cechy ogólnonarodowe. Dotyczą także takich obszarów, jak świadomość społeczna, majątkowa czy grupowa odpowiedzialność. Jak stwierdza Tadeusz Budrewicz: „Efektem emigracji jest poczucie się Polakiem, dziedzicem narodowej tradycji, gotowym do przekształcenia społeczeństwa”⁶⁵⁷. Ujawnia się ono w relacjach polskich wychodźców z emigrantami niemieckimi, z którymi nie potrafili znaleźć porozumienia, „Wobec Niemców budzi się zawsze duma i poczucie odrębności narodowej”⁶⁵⁸. Wzajemna niechęć skutkuje nawet bitwą, której przyczyną są nie tyle spory na tle rywalizacji osadników, lecz natury narodowej. Pierwsi polscy osadnicy w Brazylii, którzy rekrutowali się zazwyczaj spośród mieszkańców zaboru pruskiego, a więc legitymujący się takimi paszportami, kierowani byli do kolonii założonych i zarządzanych przez społeczności niemieckie, stąd wrażenie niemożności ucieczki od władzy zaborcy, który nawet poza granicami kraju był się gospodarzem zamieszkiwanych terenów. Podobną motywację ma potyczka z Indianami oraz spór z wojskiem republikańskim w pieśni III poematu. Pomiędzy członkami społeczności emigranckiej zawiązują się niezwykle silne więzy, czują oni wspólnotę podobną związkom rodzinnym. Obawiając się wewnętrznego podziału mówią: „Gromadą przyszlizim, odejdzim gromadą!”⁶⁵⁹

Dojrzewanie samoświadomości chłopskiej gromady, ukazywane na przestrzeni całego niemal poematu, nie zostało jednak przedstawione przez pisarkę w sposób w pełni realistyczny. Budrewicz mówi wręcz o tym, że: „Ten przewód myślowy w ujęciu Konopnickiej razi sztucznością”⁶⁶⁰. Dynamikę owych zmian komentował Karel Krejčí, odnosząc ją do portretów chłopskich w literaturze pozytywistycznej i młodopolskiej słowami:

Obraz chłopów z epepei Konopnickiej nie jest jednolity, znać na nim długi czas dojrzewania utworu. W zasadzie chłopci Konopnickiej niezbyt się różnią od tych, których opisywali inni au-

⁶⁵⁵ Ibidem, pieśń V, s. 347.

⁶⁵⁶ Ibidem, pieśń VI, s. 377.

⁶⁵⁷ T. Budrewicz, *Z chłopca Piasta*, s. 131.

⁶⁵⁸ A. Koehlerówna, op. cit., s. 3.

⁶⁵⁹ M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, pieśń II, s. 167.

⁶⁶⁰ T. Budrewicz, op. cit., s. 132.

torzy epoki pozytywizmu; podobni są oni do Ślimaka Prusa, Bartka-Zwycięzcy Sienkiewicza, do Dziurdziów Orzeszkowej. To co innego niż chłopci w przedstawieniu Kasprowicza, Reymonta czy Wyspiańskiego. Jednak w czasie, kiedy Konopnicka pracowała nad swym poematem, ukazywały się dzieła chłopomanów młodopolskich i to odbiło się na jej ujęciu sprawy chłopskiej. Pasywna i żywiołowa potęga Ślimaków zmienia się tu w potęgę aktywną i uświadomioną. Taka zmiana, której wyrazem jest przede wszystkim bohater tytułowy, nie jest jednak oddana w sposób realistyczny⁶⁶¹.

A jednak Konopnicka starała się wykreować Balcera jako postać jak najbardziej prawdziwą, dlatego właśnie jego, jako wyróżniającego się spośród chłopów, „praktycznego filozofa”⁶⁶², uczyniła narratorem swojego poematu. Chłopski narrator przedstawiający gromadę wiejską to częste rozwiązanie stosowane na przełomie XIX i XX wieku w opisie losów tej grupy społecznej⁶⁶³. Na tle gromady Balcer urasta do rangi bohatera, pozostając jednocześnie tylko reprezentantem całej grupy. O jego szczególnej roli dowiadujemy się już z pierwszego wersu, w którym pojawia się pierwszoosobowa forma czasownikowa. Taka konstrukcja zapobiegała zarzutowi stronniczości narratora trzecioosobowego i pozwalała na przedstawienie całej opowieści z perspektywy prostego chłopca-unity. Uczynienie jednego z reprezentantów grupy narratorem opowieści, miało też doprowadzić do przystosowania formy eposu do tematyki chłopskiej. Mimo to Balcer odróżnia się od gromady – góruje nad nią umysłem, ma już swoje lata, nie jest rolnikiem, lecz rzemieślnikiem. Jego brat – Balcerski – jest księdzem w Krakowie; bohater jeździł do niego kilkakrotnie, doświadczył zatem więcej niż przeciętny mieszkaniec znad Liwca. Jego narracja zachowała jednak pewną rubasność i energię, charakterystyczną dla polskiego chłopca, a jednocześnie wzmocniała autentyczność opowieści, uwierzytelniała przedstawiane przygody i nadawała koloryt opisywanemu środowisku. Czapczyński przywołuje trzy warstwy, które określają w narracji stosunek świata przedstawionego do rzeczywistości: zjawiska przedstawione obiektywnie, te ukazane w świetle światopoglądu Balcera oraz subiektywnie naświetlane przez poetkę⁶⁶⁴. Dzięki takiej konstrukcji narracyjnej Konopnicka mogła przedstawić ustami Balcera to, czego nie odważyłaby się wypowiedzieć z pozycji trzecioosobowego, wszechwiedzącego narratora poematu. Zatem, nie rezygnując z roli

⁶⁶¹ K. Krejčí, „Pan Balcer w Brazylii” na tle rozwoju poematu realistycznego w literaturze czeskiej i polskiej, [w:] Konopnicka wśród jej współczesnych. Szkice historycznoliterackie, red. T. Achmatowicz, Warszawa 1976, s. 148-149.

⁶⁶² J. Bystroń, *Chłopski mesjanizm*, s. 51.

⁶⁶³ Franciszek Ziejka wymienia całą galerię chłopskich narratorów w literaturze polskiej XIX i XX wieku: Grzegorz – bohater *Wieczorów pod lipą, czyli historii narodu polskiego opowiedanej przez Grzegorza spod Raclawic* Lucjana Siemieńskiego (Poznań 1845), Bartłomiej z książki Julii Woykowskiej *Dzieje polskie od Lecha aż do śmierci królowej Jadwigi, opisane podług opowiadania Bartłomieja przez autorkę* (Gniezno 1845), Szymon Wawrzyk – tytułowa postać książki *Kruszwica i Gniezno. Dzieje królów, co w tych miastach żyli. Wedle opowiadania Szymona Wawrzyka z Krasnego Mieczysława Leitgebera* (Poznań 1863), Wojciech Zapala z utworu Marii Konopnickiej *Wojciech Zapala. Opowiadanie z czasów cesarza Napoleona z lat 1800-1813* (Jarosław 1908), Jędrzej – bohater *Przygód starego żołnierza z dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego* Szymona Baranowskiego (Bruksela 1862), by nie wspomnieć o narratorze *Na skalnym Podhalu* Kazimierza Przerwy-Tetmajera. (Zob. F. Ziejka, *Złota legenda chłopów polskich*, Warszawa 1984, s. 231). Z pierwszoosobowym narratorem chłopskim spotykamy się również w omawianej w rozdziale poprzednim noweli Adolfa Dygasińskiego *Opowiadanie Kuby Cieluchowskiego o emigracji do Brazylii*.

⁶⁶⁴ T. Czapczyński, op. cit., s. 28.

obrońcy ludu, mogła swobodnie wyrazić obawy i sformułować krytyczny sąd o kwestii emigracji brazylijskiej.

Balcer jest przerażony rozmiarami wychodźstwa, jak i przyczynami, które chłopów do niego zmusiły. Zdaje sobie sprawę z tego, że o ile dla niego – rzemieślnika, mogącego przenieść swój warsztat w dowolne miejsce na ziemi, istnieje jakaś szansa znalezienia zarobku na obcym kontynencie, o tyle chłop zrasta się ze swą ziemią, którą tylko potrafi uprawiać, darzy ją też szacunkiem czy nawet miłością:

Boć ze rzemiosłem to jeszcze pół licha;
Człek jest światowy i luźny, sam w sobie,
Kunszt go prowadzi i wszędzie przepycha.
Źle mi – poprawię. Straciłem – zarobię.
Ale chłop, w sochę co żywot wydycha,
A ziemię tylko przewraca i skrobie,
Kiedy chce od niej – nie puszcza go, stęka,
Krwawe rozdarcie jest i śmierci męka⁶⁶⁵.

Rozważając przyczyny chłopskiej emigracji za Ocean, Balcer dostrzega sytuację polskich chłopów pod zaborami, których ograniczenie wolności skłaniało często do wyjazdu. Mówi o patriotyzmie, miłości do ojczystej ziemi, ale też o tym, że emigrację spowodował „Śmiertelny topór przyłożon [...] do pnia narodu”⁶⁶⁶. Innym powodem masowego wychodźstwa jest pragnienie posiadania ziemi, której chłopom brakowało po uwłaszczeniu. Przybijając na okrętach do brzegów Brazylii wołają: „Ja chłop, gruntu chcę, i basta!”⁶⁶⁷. Polscy emigranci nie chcą pracować na plantacjach, gdyż taka perspektywa przypomina im niedawną pańszczyznę.

Wiedzę o przyczynach chłopskiej emigracji Konopnicka czerpała nie tylko z opowieści Józefa Balcerzaka, ale również z bogatej literatury na ten temat. Wzorując się na innych utworach o emigracji do Brazylii, czerpała z nich obficie⁶⁶⁸. Przy lekturze *Pana Balcera w Brazylii* i powieści Dygasińskiego narzuca się wiele podobieństw. Wspólny dla obu utworów jest wzruszający moment odśpiewania przez chłopów pieśni *Kto się w opiekę...* Podobną zbieżnością charakteryzuje się też scena ataku małą na polskich osadników. W powieści zwierzęta niszczą uprawy kolonistów, a stary Kobyłak przyrównuje rozjuszone małpy do biesów, Konopnicka małą grono opisuje jako niezwykle silną czeredę, skłoną do bardzo śmiałych poczynań, przerażającą chłopów swą głośnością, odwagą i siłą – zmykają oni do baraków, ustępując pola walki małej gromadzie.

⁶⁶⁵ M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, pieśń I, s. 11.

⁶⁶⁶ Ibidem, s. 11.

⁶⁶⁷ Ibidem, pieśń II, s. 115.

⁶⁶⁸ Stanisław Maykowski poświęcił część studium *O chłopskim eposie Konopnickiej* kwestii nawiązań poetki do rozmaitych dzieł polskiej literatury, nie tylko poświęconych emigracji. Wymienia w nim m.in. podobieństwa poematu do *Pana Tadeusza*, *Króla-Ducha*, tekstów Kolberga, Zaleskiego, Goszczyńskiego, bajek i podań ludowych. (Zob. S. Maykowski, *O chłopskim eposie Konopnickiej*, „Biblioteka Warszawska” 1907, t. III, z. 1, 3). Natomiast Maria Zielewiczówna poświęciła pracę *Dwie chłopskie epopeje*. „Jerozolima” *Selmy Lagerlöf* i *Pan Balcer w Brazylii* podobieństwom pomiędzy chłopskim eposem Konopnickiej a powieścią o szwedzkich chłopach emigrujących około 1880 roku do Palestyny pióra skandynawskiej noblistki. (Zob. M. Zielewiczówna, *Dwie chłopskie epopeje*. „Jerozolima” *Selmy Lagerlöf* i *Pan Balcer w Brazylii*, „Przegląd Wielkopolski” 1912, nr 24, 26, 29).

Nieprzypadkowa zdaje się obecność w obu utworach sceny morskiego pogrzebu. Była to jedna z najbardziej wzruszających chwil, jakich doświadczył Dygasiński w czasie swej podróży do Brazylii; opisał ją zarówno w listach, jak i w swej powieści:

Lekko skrzypnęły drzwi [...] i najprzód wyszedł przez nie majtek niosący ciało dziecka; przystąpił do majtków, którzy już właściwie ułożyli na pomoście deskę, i oddał im swoje brzemię. W księżycowym świetle mignęło tylko staczające się z pochyłości białe zawiniątko i lekko spadło w morze; zaledwie słabe pluśnięcie było słychać⁶⁶⁹.

W poemacie Konopnickiej najpierw ukazana zostaje dość szczegółowo choroba małego Jaśka, jego śmierć i po niej rozpacz matki. Scenę pogrzebu i samobójstwo Hanka poetka opisuje bardzo oszczędnie, zaledwie w jednej oktawie, jednak dzięki temu uzyskuje wielkie napięcie i podkreśla tragizm sytuacji:

Złożyli trupka, ciągną sznur, sztuk belki,
Tuż przed nią. Hanka i nie spojrzy na nie,
Tylko w ten obzór zapatrzy się wielki,
W te niezmierzone, huczące otchłanie.
Aż rzeknie słodkim głosem rodzicielki,
Co dla pieszczocha szykuje posłanie:
– „Puść, Józef! Chuście Jaśkowi podłożę...” –
Puścił chłop, a ta za dziecko i w morze!⁶⁷⁰

Sceny zapożyczone przez Konopnicką od Dygasińskiego tchną jednak pewną sztucznością. Poetka nie potrafiła przedstawić ich równie żywo, jak uczynił to wcześniej powieściopisarz. Być może stąd tak krytyczna ocena wygłoszona w 1927 roku przez Józefa Birken-Majera, który pisał o literackich obrazach emigracji obu twórców: „Temat ten podjęła później – za przykładem Dygasińskiego, często za jego natchnieniem – Konopnicka, ale jej *Balcer*, choć sławą zaamił swój pierwowzór, naprawdę nie ma ani tej siły, ani tej żywości i plastyki, co zapomniana już nieco dzisiaj powieść Dygasińskiego, albowiem Dygasiński nędzę ludu polskiego na emigracji brazylijskiej widział na własne oczy, a Konopnicka tylko stylizowała, i to nieco sentymentalnie, rzeczy wyczytane z książek”⁶⁷¹.

Podobieństwa pomiędzy oboma utworami tkwią także w warstwie ideowej obu dzieł. Wiążą się one zwłaszcza ze sposobem ukazania obcego kraju przez Konopnicką w scenach, w których pojawiają się Brazylijczycy oraz Murzyni. Ich obraz nie jest jednoznacznie negatywny; podobnie jak u Dygasińskiego, cechuje go pewna ambiwalencja. Gdy chłopscy bohaterowie podejmują trud powrotu do kraju, spotykają na swej drodze wioskę murzyńską. Jej gospodarze chcą ugościć wędrujących chłopów, na powitanie przybyszów „[...] ciągną mięsiwa z suszarni, / Mleka bawolic wynoszą nam dzbanki, [...] / Na znak, że radzi nam i honor czynią”⁶⁷². Mimo to narrator określa mieszkańców wioski jako „wrzaskliwych” i „czarnych”, który to kolor niekoniecznie odnosić się musi jedynie do skóry gospodarzy. Polacy wyraźnie odczuwają wobec jej mieszkańców swoją wyż-

⁶⁶⁹ A. Dygasiński, *Na złamanie karku*, s. 84.

⁶⁷⁰ M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, pieśń I, s. 69.

⁶⁷¹ J. Birken-Majer, [b. t.], „Kurier Poznański” 1927, nr 205, s. 8.

⁶⁷² M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, pieśń IV, s. 259.

szczość – ich domy porównują do kretowisk⁶⁷³. Negatywne odczucia spotęgowane zostają w chwili, gdy emigranci odkrywają, że z czarnoskórą grupą mieszka polskie dziecko – brudne i zaniedbane, sierota, której rodzina wymarła w Brazylii. Na tym tle dochodzi też do konfliktu pomiędzy ludnością murzyńską i polskimi kolonistami. W relacji z bitwy, którą polscy chłopci toczą z Murzynami, możemy odnaleźć nutę wyższości Europejczyka nad czarnoskórym mieszkańcem Ameryki. Balcer, który śmiertelnie rani dwóch przeciwników, mówi o tym zabójstwie z dumą, bez poczucia winy za śmierć człowieka. Podobną ambiwalencją cechuje się stosunek polskich emigrantów do Brazylijczyków, których chłopci nazywają „stadem czarnych baranów”, cuchnących kozim potem i rumem⁶⁷⁴.

Murzyni i Brazylijczycy to nie jedyne grupy społeczne, które Konopnicka zdecydowała się umieścić w poemacie. W jego końcowych partiach – pieśni V i VI, które są rodzajem epilogu – poetka usytuowała grupę emigrantów, skupionych wokół Balcera, w szerszym kontekście społecznym. W drodze powrotnej do Rio chłopci trafiają do polskiej wioski Burniaków, której mieszkańcy żyją w pokoju i dostatku, zbudowawszy swoją osadę od podstaw w brazylijskim lesie. Liczy ona obecnie około pięciuset mieszkańców. Zorganizowana jest jednak na wzór niemiecki, nie polski. Osadnicy założyli między innymi szparkasy, gospodarują wspólnie, wspierają się wzajemnie. Świadczy to o tym, że: „Rzeczywistość brazylijska zmusza emigrantów do uczynienia wyłomu w dotychczasowym światopoglądzie. Nie można przenieść w nowe realia postaw sprawdzonych w innym świecie”⁶⁷⁵. Domy i obejścia są bogate – widać firany, szafy, komody, lichtarze i suto posłane łóżka. Aby dorobić się własnej zagrody, gospodarstwa i dostatniego bytu, osadnicy w tej wsi pracowali ponad piętnaście lat. W ten sposób Konopnicka udowadnia, że sukces na emigracji jest możliwy; jego cena jest jednak wysoka. Nie stanowi o nim tylko ciężka praca i wspólny wysiłek, ale również wynarodowienie i utrata tożsamości. Trzeba pamiętać o tym, że: „Na pozór adaptacja musi mieć przebieg bezbolesny, wszak emigranci przywożą wysoki poziom uprawy roli. Zatem ich kultura powinna być ekspansywna, powinna nagiąć do siebie warunki zastane. Ale to tylko pozór”⁶⁷⁶. W rzeczywistości emigranci musieli przekształcić swoją mentalność, aby dostosować się do obowiązujących w nowej ojczyźnie norm. Chłopci z brazylijskiej osady skarżą się: „Obcej ich tu mowy / Uczą we szkole”⁶⁷⁷, ale jednak to akceptują. Dzieci noszą obco brzmiące imiona: Żuka, Karlo, Anuncjata. Balcer, przytłoczony rozmową z polskimi kolonistami, mówi:

A i do śmiechu mi jest i do płaczu
Nad oną, niby to swojacką mową,
Poprzetykaną, jak bobem w kołaczu,
Jakowąś gwarą odmienną i nową...
A i cóż tobie, ty polski oraczu,
Po całym kramie tym, po całym szumie,
Jak ciebie własne dziecko nie rozumie!⁶⁷⁸

⁶⁷³ Ibidem s. 232.

⁶⁷⁴ Ibidem, pieśń V, s. 343.

⁶⁷⁵ T. Budrewicz, *Z chłopca Piasta*, s. 126.

⁶⁷⁶ Ibidem, s. 127.

⁶⁷⁷ M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, pieśń V, s. 307.

⁶⁷⁸ Ibidem.

Wobec podobnego zagrożenia stają polscy emigranci w ostatnich niemal oktawach poematu. Zarabiając ciężką pracą w porcie na powrót do kraju, chłopci tak wtapiają się w wielonarodowościowe środowisko wychodźcze, że nawet przygrywając do tańca tradycyjne polskie melodie: „[...] Ni jeden z kapeli / Nie trafia... Tańca swego zapomnieli”⁶⁷⁹.

Innym kontekstem dla grupy znajdującej się pod wodzą Balcera, są emigranci różnych narodowości żyjący w porcie w Rio de Janeiro. Są wśród nich: „Słowaki, Wołochy, Żydy, Cygany [...]”⁶⁸⁰. Nie zyskują oni sympatii narratora. Od Polaków różni ich przede wszystkim to, że: „gdy wychodzą innych narodowości spokojnie osiadają w Ameryce na stałe, emigrant polski marzy o powrocie”⁶⁸¹. Ukazani są często jako motłoch nie zasługujący na współczucie, zdemoralizowany. Tworzą go przede wszystkim: „stracone dziewczki, pijane pachole”, którzy „Huczą niechlujne śpiewy” lub „za łby idą”⁶⁸². Atmosfera rozpusty działa demoralizująco również na porzuconych na brazylijskim brzegu Polaków. Jeden z nich, „[...] włóczęga miejski, który ma na tyle honoru, że zwie się Polakiem tylko wtedy, gdy [...] trzeźwy”⁶⁸³, mówi:

A co mam gadać, że jestem Polakiem,
Kiedy mnie karczmarz zna, jak pijanicę...
Czy ja tu żołnierz pod ojczystym znakiem?
Czy ja tę polską ziemię tu zaszczycę?
[...]
Tak co ma Polska świecić tu oczami
Za syna, co się takim życiem plami?⁶⁸⁴

Wśród portowej hołoty uwagę kowala zwraca młoda dziewczyna „może lat piętnastu sięgła”, którą „Ojciec ją rodzony / Na rozpust sprzedał dziś za trzy korony”⁶⁸⁵. W mniemaniu chłopów nie jest to jednak nic niezwykłego – o moralności Brazylijczyków, udzielającej się przybyszom do ich kraju, mają oni bowiem bardzo negatywne zdanie. Zabuda stwierdza nawet, że prostytutka „To tu są zwykle rzeczy w tym narodzie. / Tu ojciec córkę małą, a mąż żonę / Sam doprowadza murzyńskiej tej trzodzie. Aby zarobić...”⁶⁸⁶ Problem prostytucji nieletnich dziewcząt oraz kobiet pozbawionych opieki w obcym kraju poruszył Konopnicką, tak jak przedtem Dygasińskiego.

W takim świecie chłopci polscy nie potrafią się odnaleźć. Ich mentalność, dotychczasowe doświadczenia i umysłowe możliwości nie wystarczają do stworzenia nowej hierarchii wartości, wyrosłej z warunków zastanych na obcej ziemi. Za Edwardem Sapirem można by stwierdzić, że „[...] emigracja przeniosła chłopów polskich ze świata kultury autentycznej – harmonijnie łączącej wartości materialne i duchowe – w świat kultury rzekomej, która ma te proporce zachwiane”⁶⁸⁷. Stąd tak silne pragnienie powrotu.

⁶⁷⁹ Ibidem, pieśń VI, s. 390.

⁶⁸⁰ Ibidem, pieśń V, s. 323.

⁶⁸¹ E. Woroniecki, „Pan Balcer w Brazylii” – poemat Marii Konopnickiej, s. 394.

⁶⁸² Por. M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, pieśń V, s. 323.

⁶⁸³ J. Bystron, *Chłopski mesjanizm*, s. 51.

⁶⁸⁴ M. Konopnicka, op. cit., pieśń V, s. 331.

⁶⁸⁵ Por. ibidem, s. 324.

⁶⁸⁶ Por. ibidem, s. 333.

⁶⁸⁷ T. Budrewicz, *Z chłopa Piast*, s. 128. Por. E. Sapir, *Kultura autentyczna i rzekoma*, „Regiony” 1978, z. 1.

Niestety, wszystkie zabiegi podjęte przez Konopnicką dla napisania eposu nie pomogły jej sprostać zadaniu, jakie przed sobą postawiła. *Pan Balcer w Brazylii*, mimo pierwotnie entuzjastycznych recenzji, uznany został za utwór nieudany. Według Aliny Brodzkiej:

Wybór środków i wynik nie sprostał nowatorstwu tematu, *Balcer* nie stał się *opus magnum* i nie przysłonił oryginalnych osiągnięć w liryce i wybitnych nowel. Jako całość, utwór jest godną uwagi, lecz nieudaną próbą ocalenia eposu od epigoństwa i anachroniczności; zamiar ten powiódł się jedynie we fragmentach, które cechuje wyjątkowa na tle literatury epoki odkrywcość przedstawienia przemian w psychice mas chłopskich, połączona z niepowszednią ekspresją poetycką⁶⁸⁸.

Czym można tłumaczyć niepowodzenie utworu Konopnickiej? Powierzchny obraz Brazylii, widoczna w tekście – wynikająca z małej w gruncie rzeczy znajomości kwestii emigracji i jej realiów – odtwórczość najważniejszych problemów wychodźców i niewystarczające umiejętności pisarskie nie są jedynym wytłumaczeniem.

Obrana przez poetkę forma eposu związana była z zamiarem rozległego przedstawienia chłopskiej emigracji zarobkowej, który wykrystalizował się wraz z rozwojem tej problematyki oraz coraz większym jej znaczeniem i zakresem obecności w świadomości społeczeństwa polskiego. Jak piszą badacze: „Konopnicka pragnęła przedstawić lud w tej przełomowej chwili, gdy samodzielnie zaczął występować na widownię życia społecznego”⁶⁸⁹. Jednak okres powstawania eposu Konopnickiej, rozłożony na tak wiele lat, sprzyjał tworzeniu nowych poglądów i nadaniu kwestii wychodźstwa innego znaczenia.

Wybrana przez Konopnicką forma eposu zawiodła z jeszcze jednego powodu. Otóż, konwencja epicka obliżowała pisarkę do mityzacji przedstawianego świata i heroizacji jego bohaterów. Tymczasem u progu XX wieku chłopci zajmowali już w polskim organizmie narodowym określone miejsce, którego nie dało się zastąpić tak popularnym w ostatnich dekadach poprzedniego stulecia mitem. Franciszek Ziejka pisze, że: „Awans chłopów polskich w życiu społecznym i politycznym kraju spowodował, że sprawy tej klasy stały się sprawami całego narodu. Trzeba się było rozliczyć z całą tradycją chłopską”⁶⁹⁰, nie zaś ją rozbudowywać. W poemacie Konopnickiej zjawiają się jednak postaci chłopskich herosów, odbiegające od ujęć realistycznych:

Jest w nich natomiast coś, co zatracą jakby szlachetczyzną: jakaś butna fantazja szlachecka, jakaś godność w postawie i ujęciu, coś z Piasta, można by tu powtórzyć za Wyspiańskim. Ów piastowski pierwiastek to czysta plemienna polskość, tkwiąca w całym narodzie słowiańskich znad Gopła czy znad Wisły rolników⁶⁹¹.

Niestety, skutkiem wyboru tej manieri „[...] poetka nie przeprowadzała dociekań socjologicznych”, a „wizję kultury ludowej najwyraźniej preparowała”⁶⁹². Podobnie wielokrotne przekształcenia artystycznego zamiaru doprowadziły do kompozycyjnych nie-

⁶⁸⁸ A. Brodzka, *Maria Konopnicka*, s. 233-234.

⁶⁸⁹ E. Woroniecki, *Rzecz o „Panu Balcerze w Brazylii”*, s. 255.

⁶⁹⁰ F. Ziejka, *Złota legenda chłopów polskich*, s. 250.

⁶⁹¹ W. Gostomski, „*Pan Balcer*” Konopnickiej, s. 390.

⁶⁹² T. Budrewicz, *Z chłopia Piast*, s. 129.

konsekwencji, w których „szczegółowość epicka przechodzi często w gadatliwość”⁶⁹³, a nawet powielanie scen z utworów innych pisarzy, zwłaszcza Dygasińskiego.

Niemniej literacka próba podjęta przez Konopnicką świadczy nie tylko o jej prywatnych ambicjach i indywidualnym spojrzeniu na sprawę emigracji, ale jest odbiciem pewnego procesu, zachodzącego w świadomości Polaków przełomu XIX i XX wieku, wpiśniętego się w szersze zjawisko określane jako wzrost roli chłopca w polskiej strukturze społecznej.

Dlatego właśnie stworzony przez Konopnicką wizerunek Balcera stał się synonimem polskiego chłopca. Ukształtowany na wzór rzeczywistego emigranta, snującego swą opowieść o wychodźczej przygodzie, umożliwił poetce wejście wewnątrz kreowanego przez nią świata. Jego zdystansowana, a jednocześnie nacechowana emocjonalnie narracja, sprzyjała przede wszystkim obserwacji chłopskiej gromady i zachodzących w jej świadomości przemian, nie zaś kreowaniu brazylijskich realiów. Tematyką chłopską Konopnicka interesowała się właściwie od początków swej twórczości. W poemacie chłopca polski, charakteryzujący się przede wszystkim pobożnością i dziecięcą wręcz naiwnością, urasta do rangi herosa, zdolnego do walki w obronie przekonań i swej tożsamości. Wynik tej ewolucji widoczny jest zwłaszcza w ostatnich księgach, w których emigranci formułują swoje roszczenia religijne, określają świadomość narodową oraz wyrażają niechęć do zaborcy. Proces dojrzewania chłopskich bohaterów uwidacznia się również w ich stosunku do brazylijskiej przyrody, opisanego na wzór swoistego *inferno*, w którym czai się śmierć, skontrastowanego z bliskim sercu wspomnieniem ojczystego kraju. Nawet sukces odniesiony na emigracji przez grupę polskich osadników sprzed piętnastu laty okupiony jest ceną utraty polskości. Brazylijski mit zostaje więc skompromitowany w kontekście zdrady narodowych wartości.

Porównując epeiczne plany Dygasińskiego i Konopnickiej, należy zwrócić uwagę na kilka kwestii. Oboje przecież mieli zamiar stworzenia wielkiego eposu i dla obojga próba ta zakończyła się porażką. Niemniej udało się im wykreować doskonałe portrety chłopskich bohaterów w obcym kraju.

Po pierwsze temat emigracji był obecny w ich twórczości już od pewnego czasu, podejmowali go po raz kolejny, tym razem jednak w obszerniejszej formie, prezentując nie jednostkowego bohatera, ale zróżnicowaną zbiorowość. Zarówno Konopnicka, jak i Dygasiński, podejmując się opisanego zjawiska chłopskiej emigracji za Ocean, mieli za sobą bogate doświadczenia związane z literackim przedstawianiem tej grupy społecznej, oboje byli w tej kwestii swoistymi autorytetami. Dlatego obraz polskiego chłopca w obu utworach jest dość podobny. Kształtują go przede wszystkim takie cechy, jak pobożność, dziecięca wręcz naiwność, wiara w mity i nieograniczona ufność pokładana w Bogu. One to powodują, że klęskę emigracji chłopcy odczytują głównie w kategoriach kary za zdradę ojczyzny, a wspomnienia związane z porzuconym krajem przybierają kształt pięknego, swojskiego krajobrazu, kontrastującego z realiami przyrody brazylijskiej.

Oba dzieła różni jednak przede wszystkim to, że o ile kwestia wychodźcza posłużyła Dygasińskiemu jedynie do przedstawienia trudnego losu emigrantów na obcej ziemi, co wpisywało się w ideologiczny zamysł całej jego twórczości, skupionej wokół problematyki chłopskiej niedoli, o tyle zamorska wyprawa bohaterów znad Liwca stała się dla Konopnickiej tłem, na którym poetka przedstawiła zakrawający na ujęcie historiozoficzne proces zmiany ich mentalności, dojrzewania, uzyskiwania samoświadomości. W powie-

⁶⁹³ E. Woroniecki, op. cit., s. 262,

ści Dygasińskiego w świadomości chłopów przeżywających za Oceanem wiele trudów nie zmienia się bowiem prawie nic. Stąd fatalistyczna, spójna z całokształtem spuścizny pisarza, wymowa powieści w odróżnieniu od niosącego pewną nadzieję wydźwięku eposu Konopnickiej. Być może przedstawiony przez nią rozwój patriotyzmu i chłopskiej świadomości narodowej czy kulturowej nie był procesem realistycznym, przebiegającym ówczesnie na polskiej wsi, jednak dla wzmocnienia wymowy poematu „Z duszy chłopskiej wydobywa Konopnicka rysy zasadnicze [...]”⁶⁹⁴, a postulowane zachowania swoich bohaterów przeobraża w konkretne postawy.

Najbardziej wyrazista różnica pomiędzy oboma utworami tkwi zatem w globalnym sensie obu dzieł, który w poemacie Konopnickiej opiera się na wyraźnym zamyśle mitotwórczym, zaś w powieści Dygasińskiego – na mniej ambitnym celu dydaktycznym. Jego obecność zdeterminowała niejako wymowę powieści. Jest ona zasadniczo spójna z diagnozą emigracji postawioną wcześniej przez pisarza w korespondencjach i ma, niestety, bardzo smutny wydźwięk. Otóż, jak zauważa Zygmunt Szweykowski:

Na złamanie karku daje ten sam wniosek co i *Listy*. Naiwność i głupota, brak godności osobistej, brak więzi społecznej, która z gromady uczynić by mogła organizację – oto cechy, uderzające przede wszystkim w charakterze chłopca. Gdy wyłączymy tych chłopów, którzy z Bremy wrócili do kraju, gdy wyłączymy Wicka Strzałę – otrzymamy postacie przeważnie ujemne. W gromadzie chłopskiej ważniejszą rolę odgrywa Cierniak, patentowany złodziej, Gładzikowski, nałogowy pijak, Dąbek, chciwy kutwa itp. Lepsze są kobiety, choć i tutaj główna bohaterka, Maryna Grzędzianka, pokazana jest w niezbyt jasnym świetle: ona jedna zdobywa powodzenie w Brazylii i jest zadowolona ze swego losu – zostaje dziewczyną publiczną. Podobny los przeznaczył Dygasiński bohaterce opowiadania *Klawiszewski i Różia* – widać, że tego faktu nie uważał za wyjątkowy⁶⁹⁵.

Odmienne ujęcie tematu przez Konopnicką wynikało być może także z faktu, że poetka opisane przez siebie wydarzenia poznała z opowieści uczestnika emigracyjnego *exodusu* oraz prasowych doniesień, Dygasiński zaś przedstawiał je jako plon reporterskiego wyjazdu. Z tego powodu istotna zdaje się również kwestia samodzielnego zainteresowania poetki sprawą emigracji, a nie, jak w przypadku Dygasińskiego, realizacji zaleconego mu zadania. Stąd być może tak silne wrażenie, jakie lektura poematu wywarła na Henryku Sienkiewiczu, który pisał: „ziemia i lud są w Niej, a Ona w nich i ten związek nie rozrywa się nigdy, bo jeśli ów łabędź pożegluje śnieżnymi piórami aż gdzieś na krańce ziemi, nad niezgłębione puszcze brazylijskie, to dlatego, że w tych puszczech huczy polska siekiera i płyną polskie łzy”⁶⁹⁶.

Taki odbiór utworu zgodny był w zasadzie z odautorskim zamysłem każdego z dzieł. *Na złamanie karku* miało przysłużyć się antyemigracyjnej kampanii, ukazywać polskiemu społeczeństwu zagrożenia związane z wyjazdem chłopów za Ocean. *Pan Balcer...* natomiast, prócz funkcji interwencyjnej, spełniać miał też zadanie donioślejsze, w którym poetka upatrywała możliwości przedstawienia procesu chłopskiej emancypacji i dorostania do poczucia własnej tożsamości. Dlatego też zdecydowała się sięgnąć po formę poematu, w której zdarzenia fabularne były jedynie pretekstem do rozważań głębszej natury. Dla

⁶⁹⁴ A. Koehlerówna, op. cit., s. 3.

⁶⁹⁵ Z. Szweykowski, *Dramat Dygasińskiego*, s. 79.

⁶⁹⁶ H. Sienkiewicz, *Maria Konopnicka*, s. 134.

Dygasińskiego bowiem emigracja była zjawiskiem niewytłumaczalnym, ludzkim zrywem, trudnym do opanowania i niemożliwym do zaakceptowania. Pod piórem pisarza stawała się niejako apokaliptyczną wizją zagłady chłopskiego środowiska, z którym wiązał on nadzieję na przetrwanie narodowych wartości. Konopnicka zaś widziała w niej po prostu dziejową konieczność. Takie konkluzje wynikają z końcowych fragmentów obu dzieł. W powieści dominuje pesymizm Dygasińskiego, z którego można wnioskować, że osiągnięcie szczęścia na emigracji jest po prostu niemożliwe, gdyż nawet ciężka i uczciwa praca wobec ogromnej mocy nieprzychylniej przyrody nie stanowi gwarancji na godne życie. Konopnicka natomiast wskazuje, że sukces kolonistów nie jest jedynie mrzonką. Wymaga jednak nie tylko ciężkiej pracy i wielu wyrzeczeń, ale jego ceną jest również wynarodowienie. To jedno z najistotniejszych spostrzeżeń, jakie wyłaniają się z poetyckiego obrazu polskiej osady na obcym kontynencie. Konopnicka nie chciała stawiać siebie w pozycji nadrzędnej wobec chłopskiej gromady, lecz przedstawić ją niejako od wnętrza, co pozwalało również na wypowiedzenie sądów, które w ustach trzecioosobowego narratora mogłyby zabrzmieć w sposób zbyt autorytatywny.

Oba dzieła odznaczają się niezbyt udaną kompozycją, gdyż publikowane były jeszcze w trakcie narastania tekstu, a nie po zakończeniu prac nad nim. Jednak okres powstawania chłopskiego eposu, nieporównywalnie dłuższy od kształtowania się powieści Dygasińskiego, pozwolił na szersze i dokładniejsze ogarnięcie wielu kwestii oraz bardziej precyzyjne przedstawienie chłopskiego bohatera. Usterki w kompozycji poematu Konopnickiej mają swe źródło również w jej epeicznym zamiarze, ograniczonym jednak nieznamościami wielu faktów, wynikłą z poznawania Brazylii za pośrednictwem prasy i literatury. Tadeusz Sinko pisał: „Skazana przy odtwarzaniu Brazylii na informacje Chelmskiego, Hempela i Dygasińskiego, dużo skorzystała zwłaszcza z ostatniego, ale choć swój materiał opisowy układała według wzoru *Pana Tadeusza*, nie dała mu rady. Falsze epiczne są u niej równie częste jak fałszywe psychologiczne”⁶⁹⁷. Słabość kompozycji powieści *Na złamanie karku* leży natomiast w pośpiechu, nieumiejętności i nieusystematyzowanych poglądach na literaturę jej twórcy. Zwracał na to uwagę Zygmunt Szweykowski, pisząc, że:

[...] podobnie jak Dygasiński nie miał uporządkowanego swego stosunku do życia, tak samo nie zdobył się na wyraźny program literacki. Dwa te czynniki zresztą ściśle wiążą się w jedną całość: człowiek, w którym zderzały się najróżnorodniejsze tendencje, który walczył ze sobą, ulegał presji epoki, ba, ulegał nawet nastrojom chwili, nie mógł w swym programie literackim zdecydować się na stanowisko jasne, wyraźne i konsekwentne⁶⁹⁸.

Należy także zwrócić uwagę na to, że w utworze pisarki pojawia się interesująco opisany świat zwierzęcy, potraktowany jednak inaczej niż w przyrodniczo-naturalistycznym tekście Dygasińskiego. Zapewne wynikało to z odmiennych warunków powstawania obu utworów, jak i z zainteresowań oraz różnic światopoglądowych pisarzy. Baśniowa przestrzeń wykreowana przez Konopnicką stanowi też odpowiednią scenę dla opisywanych przez nią wydarzeń i mitologizowanych kreacji chłopskich bohaterów. Są one zasadniczo odmienne od w założeniu realistycznego obrazu chłopów w powieści Dygasińskiego, który „[...] w sferze idei był marzycielem, a naturalistą w widzeniu otaczającego świata”⁶⁹⁹.

⁶⁹⁷ R. [T. Sinko], *Wśród nowych księzek*, s. VII.

⁶⁹⁸ Z. Szweykowski, *Dramat Dygasińskiego*, s. 94.

⁶⁹⁹ *Ibidem*, s. 165-166.

Stąd w *Na złamanie karku*: „[...] spoza naturalistycznego obrazu życia, obrazu konkretnego i ściśle określonego, wyłania się świat zupełnie inny, świat tajemniczych niedomówień”⁷⁰⁰.

Przed wszystkim zaś z obu utworów wypływa nadrzędna cecha ich autorów, polegająca na żywym zainteresowaniu chłopem polskim jego sprawami, w czasie gdy dorastał on do zajęcia nowego miejsca w nowoczesnej strukturze narodu.

⁷⁰⁰ Ibidem, s. 181.

Zakończenie

Mimo zbieżności, które łączą początki ruchu emigracyjnego do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Brazylii, ich koleje potoczyły się w odmienny sposób. Oba kraje, do których docierali w XIX stuleciu polscy emigranci, powstały na gruzach cywilizacji zburzonych przez europejskich kolonizatorów. Zarówno angielscy purytanie, jak i portugalscy najeźdźcy, w dramatycznych okolicznościach ujarzmiali dziką przyrodę i waleczne szczepy Indian, zamieszkujących obie Ameryki, kładąc podwaliny pod Nowy Świat. Dopiero późniejsza historia Stanów Zjednoczonych i Brazylii pokazała, że w obu krajach, mimo tak zbliżonych założeń ich istnienia, ukształtowały się dwie zupełnie odmiennie kultury. Amerykę Północną i Południową różni bowiem ogromna przestrzeń doświadczeń historycznych i wynikających z nich tradycji politycznych, kulturowych i religijnych, ewokujących różnice światopoglądowe ich mieszkańców. Były one główną przyczyną odmienności doświadczeń emigrantów udających się do Stanów Zjednoczonych i Brazylii. Ci, którzy przybijali do brzegów Ameryki Północnej, pozostawali w północnoeuropejskim kręgu obyczajowym⁷⁰¹, pozostali, dopłynawszy do portu brazylijskiego, wkraczali w zupełnie odmienny obszar kulturowy.

Do tej pory bowiem emigracja zarobkowa polskich chłopów miała znacznie mniejsze rozmiary i zamykała się w obrębie krótkiego czasu, sąsiedniego zaboru lub graniczącego z nim państwa. Dopiero emigracja za Ocean, jako zdecydowanie liczniejsza i dalsza, stwarzała zupełnie nowe problemy. Najważniejszym z nich była obawa o wyludnienie ziem polskich i wynarodowienie rzesz emigrujących Polaków.

Niebezpieczeństwo tkwiące w emigracji, zwłaszcza brazylijskiej, dostrzegł Bolesław Prus, który na łamach „Kuriera Codziennego” ostrzegł:

Ja się nią [gorączką brazylijską – przyp. S.Sz.] także smucę, lecz nie z tego powodu, że wyjedzie kilkuset chłopów, ale z tego, iż na dnie naszej emigracji leży – z jednej strony oszustwo, z drugiej – głupota, a z trzeciej – niemoc społeczna.

Oszustami są ajenci emigracyjni, którzy chcąc obedrzeć chłopą, rozdają mu jakieś niby to listy papieskie, straszą klęskami na miejscu, a obiecują złote góry w Brazylii, choć przecie im najlepiej wiadomo, że zanim jeden chłopski emigrant dorobi się miernego bytu, dziesięciu jego kolegów umrze z nędzy albo niewolniczej pracy.

⁷⁰¹ Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt: „Początek kolonializmu w USA (koniec XVIII wieku) pokrywa się dokładnie z upadkiem państwa polskiego. Cóż to za temat do historycznych paralel!” (W. Bolecki, *Myśli różne o postkolonializmie. Wstęp do tekstów nie napisanych*, „Teksty Drugie” 2007, z. 4, s. 12).

Głupim, a raczej strasznie ciemnym jest nasz chłop, który nie ma wyobrażenia ani o kosztach podróży, ani o stosunkach brazylijskich, ani wreszcie o tym, że na własnym zagonie mógłby mieć Brazylię, gdyby tak na nim pracował, jak musi pracować w Brazylii⁷⁰².

W słowach Prusa wybrzmiewa najistotniejszy powód ruchu emigracyjnego – chłop-ska naiwność i ograniczenie umysłowe, które skłaniały go do poszukiwania szczęścia za Oceanem. Wśród przyczyn emigracji zarobkowej najczęściej przytaczane były także: sytuacja społeczna – głównie wzrost liczby ludności w Królestwie Polskim i jego przeludnienie w drugiej połowie XIX wieku, aspekt ekonomiczny, a zwłaszcza problemy w stosunkach własnościowych między dworem a wsią po uwłaszczeniu, wojny, obawy przed rekrutacją do wojska oraz represjami religijnymi wobec unitów, a także niskie zarobki i głód ziemi⁷⁰³.

Wszystkie te problemy, a przede wszystkim ich skutek, czyli masowa emigracja za Ocean, powodowały, że chłopci jako warstwa społeczna stawali w centrum zainteresowań publicystów i pisarzy, a wśród nich tych, którym tematyka ludowa była wyjątkowo bliska. Stanisław Maykowski stwierdzał: „Chłop, wyciągnięty spod pręgierza pańszczyzny, [...] stawał się właśnie, dzięki temu momentowi przełomowemu, materiałem dla epiki ważnym”⁷⁰⁴. Przemiana ta była źródłem ewolucji, jaką przeszedł w literaturze polskiej problem chłopskiej emigracji za Ocean, który – wraz z rozwojem ruchu wychodźczego – od tematu korespondencji prasowej Henryka Sienkiewicza, poprzez motyw przewodni noweli i główny wątek powieści Adolfa Dygasińskiego, stał się centrum historyzoficznych rozważań poematu Marii Konopnickiej. Czytelnikami tych utworów była przede wszystkim inteligencja, grupa, której członkowie zabierali głos w sprawach społecznych, sami pisarze, a dopiero w drugiej kolejności chłopci i rzemieślnicy, czyli potencjalni emigranci. Grono to stawało się odbiorcą szeroko zakrojonej kampanii antyemigracyjnej. Celem literatury o tematyce wychodźczej było więc przede wszystkim budowanie społecznej świadomości zagrożeń, które wiązały się z masową emigracją, oraz przestrzeganie samych emigrantów przed podejmowaniem pochopnych decyzji o wyjeździe.

Pewną dynamikę problematyki emigracyjnej, polegającą na ewolucji społecznego stosunku do kwestii emigracji, widać także w prasie przełomu XIX i XX wieku. Zjawisko to, zaobserwowane przez Agnieszkę Gucką, doprowadziło ją do sformułowania wniosku, zbliżonego do cytowanej we wstępie tej pracy tezy Jolanty Sztachelskiej, w którym stwierdza:

Analizując treść wzmianek prasowych dotyczących emigracji, można poznać, jak zmieniał się stosunek społeczeństwa polskiego do tego zjawiska. Widoczna jest ewolucja krytycznego, powszechnego w drugiej połowie XIX w. tonu, w stronę postawy akceptującej, a nawet aprobującej zachodzące zjawisko w okresie dwudziestolecia międzywojennego⁷⁰⁵.

Powyższa wypowiedź pozwala zaryzykować tezę, że zaobserwowane w obrębie analizowanych utworów o emigracji zarobkowej za Ocean, przemiany gatunkowe są równo-

⁷⁰² B. Prus, *Kroniki*, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1962, t. XII, s. 281-282 („Kurier Codzienny” 1890, nr 289).

⁷⁰³ Por. A. Gucka, *Obraz emigracji polskiej na łamach „Dziennika Poznańskiego” i „Kurierza Poznańskiego”*, Warszawa 2005.

⁷⁰⁴ S. Maykowski, *O chłopskim eposie Konopnickiej*, „Biblioteka Warszawska” 1907, t. III, z. 1, s. 41.

⁷⁰⁵ A. Gucka, op. cit., s. 322.

ległe do przekształceń mentalnych, zachodzących w polskim społeczeństwie w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku, dotyczących znaczenia problematyki emigracyjnej i jej chłopskiego bohatera.

Owa ewolucja genologiczna uwidacznia się nie tylko przy porównaniu utworów różnych pisarzy podejmujących problematykę emigracyjną, ale także wyłania się z chronologicznej analizy spuścizny każdego z twórców. Choć odstępy czasowe pomiędzy datami publikacji niektórych tekstów nie są duże (np. *Klawiszewski i Rózia, Na złamanie karku* – 1891⁷⁰⁶, *Marianna w Brazylii, Pan Balcer w Brazylii* – 1892), obraz emigracji w nich zawarty jest bardzo odmienny. Wynikało to ze zróżnicowania doświadczeń pisarzy, ich przekonań, obranego przez nich kształtu artystycznego wypowiedzi i przypisywanej mu funkcji, a także z indywidualnego charakteru twórczości każdego z nich.

Niewątpliwie, przełomową rolę dla zaistnienia tematu polskiej emigracji zarobkowej w literaturze odegrał Henryk Sienkiewicz. Wiązało się to ze znaczeniem, jakie wyprawa za Ocean miała dla całokształtu jego twórczości:

Podróż ta w owym czasie była wyczynem nie lada, jeśli się porówna ją z częściej przemierzanymi trasami turystycznymi. Podróżny wędrujący za ocean otoczony był aureolą egzotyizmu, kontaktu ze światem młodym, interesującym, wolnym od wielu bolączek trapiących społeczeństwa starej Europy. Korespondent, który informował o tych odległych sprawach i ludziach nie na podstawie lektury cudzych informacji, lecz własnych wrażeń i przemyśleń, stawał się dla czasopisma pozycją niezwykle atrakcyjną⁷⁰⁷.

Stąd uznanie pozostałych pisarzy, podejmujących problem emigracji, dla utworów Sienkiewicza. Pod ich wpływem Konopnicka przeżywa okres fascynacji *Listami z podróży do Ameryki*, zaś w Dygasińskim budzi się coś na kształt Sienkiewiczowskiej „podróżomanii”. Mimo to stworzone przez nich portrety polskich emigrantów rzadko osiągają podobną do pierwowzoru głębię. Wykreowany przez autora *Listów...* zbiorowy portret polskiej emigracji za Oceanem ulegał bowiem wielokrotnym przekształceniom.

Postawa Sienkiewicza i Dygasińskiego wobec problemu wychodźstwa zarobkowego za Ocean różni się przede wszystkim w ocenie chłopa, którego pierwszy z nich osądza bardzo krytycznie, drugi zaś aprobuje i bardzo mu współczuje. Wynikało to być może z faktu, że korespondencje Sienkiewicza miały spełniać przede wszystkim funkcję poznawczą, natomiast listy Dygasińskiego, mimo naturalistyczno-naukowych aspiracji, podporządkowane były nadrzędnej funkcji dydaktycznej.

Na innej wymowie utworów Sienkiewicza zaważył prawdopodobnie również fakt, że przybywając do Ameryki pisarz nie znał języka angielskiego na tyle dobrze, by móc samodzielnie zdobywać wiadomości na interesujące go tematy. Korzystał więc z pośrednictwa swoich polsko- i europejskojęzycznych informatorów, co być może zacierało prawdziwy obraz badanych kwestii. Dygasiński natomiast korzystał przede wszystkim z oficjalnych informacji urzędowych oraz rozmów z polskimi emigrantami. Porozumiewał się zaś głównie po francusku i niemiecku.

⁷⁰⁶ Warto zauważyć, że daty publikacji *Klawiszewskiego i Rózi* oraz *Na złamanie karku* w praktyce się pokrywają. Oba utwory pojawiły się w prasie warszawskiej wiosną 1891 roku. Pierwszy publikowany był w „Gazecie Warszawskiej” od numeru 102 do 106, czyli w połowie kwietnia, drugi zaś w „Kurierze Warszawskim” od numeru 69 do 208, czyli od połowy marca do drugiej połowy lipca.

⁷⁰⁷ J. Kulczycka-Saloni, *Henryk Sienkiewicz*, Warszawa 1960, s. 14.

Kolejną istotną kwestią pozostaje fakt, że amerykańska podróż Sienkiewicza była stosunkowo długa i obfitowała w zróżnicowane doświadczenia, bogactwo wrażeń i obserwacji, czego nie można powiedzieć o niefortunnej wyprawie Dygasińskiego. Badacze zwracają uwagę na fakt, że dla pierwszego z nich:

Szczególną rolę w jego tułaczym *curriculum vitae* zajmuje wyprawa do Ameryki. Już pierwsze zetknięcie z nowojorską rzeczywistością mocno rozczarowało młodego literata. Miasto niemal doszczętnie pozbawione było instytucji kulturalnych, pamiątek historycznych, osobliwych „ciekawości”, których europejskim stolicom nie brakowało. [...] Tu największą atrakcją i dumą były hotele i banki. [...] Jednak pomimo pierwszych rozczarowań i zawodów, na amerykańskim brzegu odnalazł spokój, błogie wytchnienie od warszawskich skandali i skandalików, doświadczył niesamowitej przygody, obfitującej w podniety i wrażenia, o które ciężko, w żywiącej się plotką i tanią sensacją, stolicy. Przemierzając stępy, przedzierając się przez puszcze Sienkiewicz, z pasją rasowego myśliwego, napawał się urodą, ale i grozą świata, wzdychał do niemal panteistycznego zlania się z naturą, stworzenia jedni z podskórnym życiem przyrody. W prymitywnych warunkach, w ubogim życiu skwatera, odnalazł innego siebie – już nie ustawicznie cierpiącego na nerwy, skarżącego się na newralgie i „newralgijki”, lecz pełnego sił witalnych, aktywizmu życiowego, a nade wszystko zdrowia⁷⁰⁸.

Mimo tak optymistycznego wydźwięku podróży Sienkiewicza, jakże odmiennego od brazylijskich doznań Dygasińskiego, w tekstach obu twórców pojawiają się podobne problemy, świadczące o pochodzeniu pisarzy z europejskiego kręgu kulturowego. Jedną z nadrzędnych kategorii, według których dokonuje się wartościowanie bohaterów, jest obok przynależności narodowej kwestia pracy. Wobec jej konieczności stają polscy emigranci w każdym miejscu swej zamorskiej tułaczki. Postacie, które nie chcą się podporządkować tej prawidłowości, jak Maryna Grzędzianka czy Sobek Cierniak z powieści Dygasińskiego, stają się swoistymi antywzorami i zostają przez los ukarane, przede wszystkim wykluczeniem z gromady. Nie świadczy to jednak o tym, że ci, którzy podejmują się pracy, jak Sienkiewiczowscy Toporkowie, zostają wynagrodzeni. Bardzo często bowiem nawet wielki wysiłek, który zostaje podjęty przez emigrantów, nie zostaje nagrodzony sukcesem.

Widać to zwłaszcza w losach bohaterów brazylijskich opowieści Dygasińskiego. Pessimistyczna wizja wychodźstwa prezentowana przez tego pisarza wynikała z jego wcześniejszych doświadczeń i ogólnego tonu całej twórczości, silnie obciążonej moralistyką. U Konopnickiej natomiast nad moralistyką dominuje optymistyczny ton, wynikający z odmiennych założeń jej pisarstwa. Celem poetki było ukazanie przede wszystkim chłopskiego bohatera, a emigracja służyła jej jako sceneria, w której mogło się to dokonać. Chociaż pisarce, która nie towarzyszyła emigrantom tak jak Dygasiński, brakło własnych doświadczeń związanych z emigracją zarobkową, jej koncepcja wydaje się pełniejsza, a z pewnością służyć miała zobrazowaniu bardziej wnikliwych przemyśleń o roli chłopskiego wychodźstwa w kształtowaniu świadomości społecznej i narodowej tej grupy.

Tym, co łączy bohaterów wszystkich utworów o emigracji, jest tęsknota za rodzinną wsią. W poszukiwaniu swego miejsca na ziemi, w nowej ojczyźnie stają się na swój sposób bezdomnymi, co zbliża ich do bohaterów literatury młodopolskiej. Zadowolenia

⁷⁰⁸ J. Śliwińska, *Literat-podróżnik i dama w podróży. O zagranicznych wojażach Sienkiewicza i Orzeszkowej*, w: *Podróż i literatura. 1864-1914*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2008, s. 62.

nie gwarantuje bowiem nawet budowa własnego domu na innym kontynencie, wobec przestrzeni i kultury którego emigrant pozostaje zawsze obcy. Aby wtopić się w strukturę społeczną nowego kraju, należy bowiem wyzbyć się tradycyjnych wartości i poczucia przynależności do polskiej narodowości. W rezultacie emigrant staje się obcy nawet dla samego siebie. Mimo pewnego uniwersalizmu tej sytuacji, próby kojarzenia chłopskiej emigracji za Ocean z optyką postkolonialną, zwłaszcza w odniesieniu do „kraju, który w swej nowożytnej historii przez prawie 200 lat sam był kolonią, musi budzić wątpliwości”⁷⁰⁹. A jednak taka interpretacja literatury poświęconej kwestii wychodźstwa może przynieść nowe perspektywy.

Początkowo emigracja zarobkowa w Ameryce Północnej miała charakter rolniczy, później również przemysłowy, ale polscy osadnicy wiele musieli nauczyć się od tamtejszych skwatterów i fabrycznych robotników, których nierzadko podziwiali, przyjmując na siebie ich role. Natomiast w refleksjach polskich osadników dotyczących Brazylii przeważają oceny bardzo negatywne. Emigranci przywozili ze sobą poziom kultury rolnej znacznie przewyższający dotychczasowe osiągnięcia mieszkańców Brazylii. Podobnie wyższy poziom techniczny prezentowała emigrująca do Ameryki Południowej polska inteligencja. Dlatego w rękach polskich inżynierów znalazło się wiele inicjatyw technicznych. Chociażby sieć dróg w Brazylii czy połączenia kolejowe stworzone zostały właśnie przez europejskich emigrantów.

Ta różnorodność wrażeń i doświadczeń, wyniesionych przez polskich wychodźców z obu Ameryk sprawia, że trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, jaki obraz Nowego Świata wyłania się z tekstów o emigracji za Ocean. W zależności od wielu czynników bywał on bowiem zmienny. Wspólne dla polskich emigrantów zarobkowych w Stanach Zjednoczonych oraz Brazylii było z pewnością jedno spostrzeżenie – ziemia błogosławiona, obecna w opowieściach agentów kolonizacyjnych o zamorskim rajem i chłopskich marzeniach o lepszym życiu, nie istniała. W rzeczywistości okazywała się krainą cierpień, trudów i tęsknoty za tym, co pozostawione w rodzinnych stronach; stawała się ziemią przeklętą.

⁷⁰⁹ W. Bolecki, *Myśli różne o postkolonializmie*, s. 7.

Bibliografia

BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA

Henryk Sienkiewicz

1. Sienkiewicz Henryk, *Listy z podróży do Ameryki*, [w:] H. Sienkiewicz, *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1950, t. XLI – XLII.
2. Sienkiewicz Henryk, *Chińczycy w Kalifornii*, [w:] H. Sienkiewicz, *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1950, t. XLII.
3. Sienkiewicz Henryk, *Osady polskie w Stanach Zjednoczonych*, [w:] H. Sienkiewicz, *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1950, t. XLII.
4. Sienkiewicz Henryk, *Komedia z pomyłek, Orso, Przez stopy, Sachem, W krainie złota*, [w:] H. Sienkiewicz, *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1950, t. III.
5. Sienkiewicz Henryk, *Latarnik, Wspomnienie z Maripozy, Żurawie*, [w:] H. Sienkiewicz, *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1950, t. III.
6. Sienkiewicz Henryk, *Za chlebem*, [w:] H. Sienkiewicz, *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1950, t. XXIII.

Maria Konopnicka

7. Konopnicka Maria, *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, oprac. J. Nowak, Warszawa 2005 (wybrane listy).
8. Konopnicka Maria, *Marianna w Brazylii*, [w:] M. Konopnicka, *Nowele*, t. II, Warszawa 1962.
9. Konopnicka Maria, *Pan Balcer w Brazylii*, [w:] M. Konopnicka, *Pisma wybrane*, red. I. Śliwińska, R. Dobrowolski, Warszawa 1952, t. VII.
10. Konopnicka Maria, *Publicystyka literacka i społeczna*, wybór i oprac. J. Baculewski, Warszawa 1968.

Adolf Dygasiński

- Dygasiński Adolf, *Listy z Brazylii*, [w:] A. Dygasiński, *Pisma wybrane*, red. B. Horodyski, Warszawa 1953, t. XXIV – *Listy z Brazylii. Wybór artykułów publicystycznych*.
11. Dygasiński Adolf, *Listy*, oprac. J. Z. Jakubowski, A. Górski, T. Nuckowski, Wrocław 1972.
 12. Dygasiński Adolf, *Na złamanie karku*, [w:] A. Dygasiński, *Pisma wybrane*, red. B. Horodyski, Warszawa 1950, t. V.
 13. Dygasiński Adolf, *Klawiszewski i Rózia*, [w:] A. Dygasiński, *Pisma wybrane*, red. B. Horodyski, Warszawa 1951, t. XX.
 14. Dygasiński Adolf, *Wigilia w Superagui*, [w:] A. Dygasiński, *Pisma wybrane*, red. B. Horodyski, Warszawa 1951, t. XXII.

15. Dygasiński Adolf, *Czy jechać do Brazylii?*, Warszawa 1891. (odbitka „Kuriera Warszawskiego” z 1891 roku)
16. A. Dygasiński, *Opowiadanie Kuby Cieluchowskiego o emigracji do Brazylii*, Warszawa 1892, [w:] Polska Biblioteka Internetowa; http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=34683&s=1, dostęp: 21 września 2009 r.

Artur Gruszecki:

17. Gruszecki Artur, *Na drugą półkulę. Sprawozdania specjalne delegata*, „Tygodnik Ilustrowany” 1900, nr 11, 13-17, 19-22, 24-25.
18. Gruszecki Artur, *Polacy w głębi Niemiec*, „Tygodnik Ilustrowany” 1897, nr 27-29.
19. Gruszecki Artur, *W kraju palm i słońca. Wrażenia z podróży*, Kraków 1915.
20. Gruszecki Artur, *Wspomnienia*, oprac. A. Fiut, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 2.

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

Pozycje dotyczące twórczości Henryka Sienkiewicza

1. Baculewski Jan, *Życie i twórczość Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Materiały rocznicowe*, red. M. Michalska, Warszawa 1966.
2. Bujnicki Tadeusz, *Pierwszy okres twórczości Henryka Sienkiewicza*, Kraków 1968.
3. Bujnicki Tadeusz, *Sienkiewicz i historia. Studia*, Warszawa 1981.
4. Bujnicki Tadeusz, *Światopogląd i poetyka. Szkice o powieściach historycznych Henryka Sienkiewicza*, Rzeszów 1999.
5. Bujnicki Tadeusz, *Wstęp do: H. Sienkiewicz, Wybór nowel i opowiadań*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław 1992.
6. Falkowski Zygmunt, *Przed wszystkim Sienkiewicz*, Warszawa 1959.
7. Falkowski Zygmunt, *Sienkiewicz – ewolucja pisarza*, „Tygodnik Powszechny”, 1952, nr 31-35.
8. Głoger Maciej, *Sienkiewicz nowoczesny*, Bydgoszcz 2010.
9. Grabowski Tadeusz, *Henryk Sienkiewicz. Jego żywot i dzieła na tle współczesnej epoki (1846-1916)*, Kraków 1918.
10. *Henryk Sienkiewicz i jego twórczość*. Materiały konferencji naukowej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie. 5- 7 maja 1996 roku, red. Z. Przybyłek, Częstochowa 1996. (tu: Sztachelska Jolanta, „Listy z podróży do Ameryki” a dziewiętnastowieczne korzenie polskiego reportażu oraz Wróbel Elżbieta, *Wieloaspektowość gatunkowa „Listów z podróży do Ameryki”*)
11. *Henryk Sienkiewicz na fotografii*, red. J. Kendziora, Poznań 1984.
12. *Henryk Sienkiewicz w ilustracji*, oprac. J. Odrowąż-Pieniążek, Warszawa 1997.
13. *Henryk Sienkiewicz w kulturze polskiej*, red. K. Stępnik, T. Bujnicki, Lublin 2007. (tu: T. Bujnicki, *Pozytywista Sienkiewicz*, J. Sztachelska, *Dwie legendy Sienkiewicza*)
14. *Henryk Sienkiewicz. Biografia, twórczość, recepcja*, red. H. L. Ludorowscy, Lublin 1998. (tu: Piasecki Zygmunt, *Listy Henryka Sienkiewicza do Stanisława Witkiewicza – ich walory dokumentacyjne i literackie*, Choroś Renata M., *Henryka Sienkiewicza „Listy z podróży i wycieczek”*. Miejsca, ludzie, zdarzenia (rekonstrukcja badawczy))
15. *Henryk Sienkiewicz. Twórca i obywatel*, red. W. Hendzel, Z. Piasecki, Opole 2002.

16. Henryk Sienkiewicz. *Twórczość i recepcja*, red. L. Ludorowski, Lublin 1991. (tu: Paclawski Jan, *Niektóre uwagi o zjawiskach reportażowych we wczesnej działalności pisarskiej Henryka Sienkiewicza* oraz Piekarska Wiesława, *O drodze w „Listach z podróży do Ameryki” Litwosa*)
17. Henryk Sienkiewicz. *W stulecie Nagrody Nobla*, red. T. Lewandowski, Poznań 2006.
18. Henryk Sienkiewicz. *Życie i twórczość*, red. J. Kulczycka-Saloni, Warszawa 1960.
19. Hoesick Ferdynand, *Sienkiewicz jako felietonista. Zapomniane kartki z teki Litwosa*, Warszawa 1902.
20. Jeglińska Elwira, *Między marzeniem a rzeczywistością. Ameryka w twórczości Juliana Ursyna Niemcewicza*, Poznań 2010.
21. Kornilowiczówna Maria, *Henryk Sienkiewicz*, Warszawa 2005.
22. Kornilowiczówna Maria, *Szlakiem Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1984.
23. Krzyżanowski Julian, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, Warszawa 1956.
24. Krzyżanowski Julian, *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1966.
25. Krzyżanowski Julian, *Pokłosie Sienkiewiczowskie. Szkice literackie*, Warszawa 1973.
26. Krzyżanowski Julian, *Posłowie do: H. Sienkiewicz, Nowele amerykańskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1955.
27. Krzyżaniwski Julian, *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1970.
28. Kulczycka-Saloni Janina, *Henryk Sienkiewicz*, Warszawa 1960.
29. „*Latarnik*” Henryka Sienkiewicza. *Interpretacje*, red. T. Bujnicki, H. Bursztyńska, Katowice 1984. (tu: Mokranowska Zofia, Skwarek Irena, „*Latarnik*” – „*odczytania na nowo ciąg dalszy*”, Kosowska Ewa, „*Latarnik*” – *próba analizy aksjologicznej*, Bujnicki Tadeusz, *Struktura noweli*)
30. Ładyka-Nofer Alina, *Henryk Sienkiewicz*, Warszawa 1971.
31. Maciejewski Jarosław, „*Wielkopolskie*” *opowiadania Henryka Sienkiewicza*, Poznań 1957.
32. Majchrowski Stefan, *Pan Sienkiewicz*, Warszawa 1961.
33. Mikoś Michał Jacek, *W pogoni za Sienkiewiczem. z odnalezionych dzienników Almy Curtin*, Warszawa 1994.
34. Najder Zdzisław, *O „Listach z podróży” do Ameryki Henryka Sienkiewicza*, „*Pamiętnik Literacki*” 1952, z. 31-35.
35. *O Henryku Sienkiewiczu*, red. K. Rybacki, Łowicz 1924.
36. Paclawski Jan, *Listy z Ameryki i Afryki Henryka Sienkiewicza jako reportaże*, [w:] *Spotkanie Sienkiewiczowskie*, red. Z. Piasecki, Opole 1997.
37. Plichta Adam, *Równość i demokracja w myśli Alexisa de Tocqueville’a*, [w:] Biblioteka Cyfrowa <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/42418/018.pdf>, dostęp: 20 listopada 2016 r.
38. Pływawko Danuta, *Sienkiewicz w Szwajcarii. Z dziejów akcji ratunkowej dla Polski w czasie I wojny światowej*, Poznań 1986.
39. *Po co Sienkiewicz? Sienkiewicz a tożsamość narodowa: Z kim i przeciw komu?*, red. T. Bujnicki, J. Axer, Warszawa 2007.
40. Podgórski Wojciech, *Sienkiewicza „Za chlebem” i Żeromskiego odkrywanie Ameryki*, „*Mazowieckie Studia Humanistyczne*” 1 (1995), s. 71-85.
41. *Podróż i literatura. 1864-1914*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2008. (tu: Śliwińska Joanna, *Literat-podróżnik i dama w podróży. O zagranicznych wояażach Sienkiewicza i Orzeszkowej*, Trześniowski Dariusz, »Listy z Afryki« Henryka Sienkiewicza w świetle dyskursu postkolonialnego)

42. *Prace historycznoliterackie*, t. 18 – *Henryk Sienkiewicz. Tradycja – kreacja – styl*, red. H. Bursztyńska, Katowice 1982.
43. Sandler Samuel, *Indiańska przygoda Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1967.
44. *Sienkiewicz dzisiaj. Studia i szkice*, red. T. Jodelka-Burzecki i J.Z. Jakubowski, Warszawa 1968.
45. *Sienkiewicz i epoki. Powinowactwa*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 1999. (tu: Ihnatowicz Ewa, *Dziewiętnastowieczna podróż Sienkiewicza*, Knysz-Tomaszewska Danuta, *Sztuk korespondencje w korespondencjach z podróży Henryka Sienkiewicza*, Leszczyński Grzegorz, *Złota legenda Henryka z Podlasia*, Paczoska Ewa, *Sienkiewicz i awangarda*)
46. *Sienkiewicz żywy*, red. W. Günther, Londyn 1967. (tu: Danielewiczowa Maria, *Maska człowieka szczęśliwego*, Krzyżanowski Jerzy R., *Znaczenie „Listów z podróży do Ameryki”*, Pawlikowski Michał K., *Zakochany w Kalifornii*)
47. Stawar Andrzej, *Pisarstwo Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1960.
48. Szczublewski Józef, *Żywot Sienkiewicza*, Warszawa 1989.
49. Szonert Ewa, *Spotkania z Sienkiewiczem. Studia, szkice, sylwetki*, Warszawa 1987.
50. Sztachelska Jolanta, *Czar i zakłęcie Sienkiewicza*, [w:] tejże, *Czar i zakłęcie Sienkiewicza. Studia i szkice*, Białystok 2003.
51. Topór Zbigniew, *Henryk Sienkiewicz*, Poznań 1916.
52. Trzeciak Małgorzata, *Henryk Sienkiewicz*, [w:] *Warszawa pozytywistów*, red. J. Kulczycka-Saloni, E. Ihnatowicz, Warszawa 1992.
53. Warneńska Monika, *Śladami Sienkiewicza*, Warszawa 1967.
54. Wiącek Tadeusz, *Gniazdo miłe dla duszy. Opowieść o Henryku Sienkiewiczu w Oblęgorku*, Kielce 1995.
55. Wyka Kazimierz, *Bowaryzm Sienkiewicza*, „*Twórczość*” 1967, nr 3.
56. Wyka Kazimierz, *O sztuce pisarskiej Sienkiewicza*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja światowa. Materiały konferencji naukowej. Listopad 1966*, red. A. Piorunowa, K. Wyka, Kraków 1968.

Pozycje dotyczące twórczości Marii Konopnickiej

1. Baculewski Jan, *Konopnicka dzisiaj*, „*Nowa Kultura*” 1960, nr 39.
2. Baculewski Jan, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1978.
3. Baculewski Jan, *Maria Konopnicka – spojrzenie z perspektywy*, „*Nowa Kultura*” 1960, nr 38.
4. Baculewski Jan, Wstęp do: *Maria Konopnicka. Publicystyka literacka i społeczna*, wybór i oprac. J. Baculewski, Warszawa 1968.
5. Birken-Majer Józef, [b. t.], „*Kurier Poznański*” 1927, nr 205.
6. Bobrowska Barbara, *Konopnicka na szlakach romantyków*, Warszawa 1997.
7. Brodzka Alina, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1961.
8. Brodzka Alina, *Maria Konopnicka (1842-1910)*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Seria 4 – Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. 2, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki, Warszawa 1966.
9. Brodzka Alina, *O nowelach Marii Konopnickiej*, Warszawa 1958.
10. Brückner Aleksander, *Dzieje literatury polskiej*, Warszawa 1903.
11. Brzozowska Danuta, *Wokół problemów ludowości. Konopnicka – Dygasiński*, [w:] *Maria Konopnicka i współczesny jej świat literacki. Szkice historycznoliterackie*, red. J. Leo, Warszawa 1969.

12. Budrewicz Tadeusz, *Z chłopca Piast (O „Panu Balcerze w Brazylii”)*, [w:] tegoż, *Konopnicka. Szkice historycznoliterackie*, Kraków 2000.
13. Bystron Jan, *Chłopski mesjanizm*, „Łan Młodzieży” 1910, nr 3.
14. Czapczyński Tadeusz, „*Pan Balcer*” jako poemat emigracyjny, Łódź 1957.
15. Czapczyński Tadeusz, *Tulacze lata Marii Konopnickiej*, Łódź 1957.
16. Dłuska Maria, *Sesja naukowa o twórczości Marii Konopnickiej w pięćdziesięciolecie jej śmierci (15 IX – 18 IX)*, „Tygodnik Powszechny 1960, nr 41.
17. Doda Wiktor, *Słomiany epos. Z notat o „Panu Balcerze” Konopnickiej*, Tarnów 1929.
18. Gostomski Walery, »Pan Balcer« Konopnickiej, „Książka” 1910, nr 9, 10.
19. Górski Bohdan, *Dusza ludu w „Panu Balcerze”*, Warszawa 1914.
20. Grochola Wiesława, *Nielatwo być Konopnicką*, Warszawa 1988.
21. *Konopnicka i współczesny jej świat literacki: Szkice historycznoliterackie*, red. J. Leo, Warszawa 1969.
22. *Konopnicka wśród jej współczesnych: szkice historycznoliterackie*, red. T. Achmatowicz, Warszawa 1976 (tu: Krejčí Karel, „*Pan Balcer w Brazylii*” na tle rozwoju poematu realistycznego w literaturze czeskiej i polskiej).
23. Koehlerówna Aniela, [b. t.], „Kurier Poznański” 1910, nr 68.
24. Lech H.[?] [H. Dulowska], *O wielkiej poetce ludu Marii Konopnickiej i jej ostatnim dziele*, „Iskra” 1912, nr 7.
25. *Maria Konopnicka*. Materiały z sesji naukowej w sześćdziesiątą rocznicę śmierci poetki. (Kalisz 16 – 17 IX 1970), red. K. Tokarżówna, Warszawa 1972.
26. *Maria Konopnicka. Publicystyka literacka i społeczna*, wybór i oprac. J. Baculewski, Warszawa 1968.
27. Magnone Lena, *Siostry w podróży. Literackie ślady wspólnych wędrówek Marii Konopnickiej i Marii Dulębianki*, [w:] *Podróż i literatura. 1864-1914*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2008.
28. Maykowski Stanisław, *O chłopskim eposie Konopnickiej*, „Biblioteka Warszawska” 1907, t. III, z. 1, 3.
29. R. [Sinko Tadeusz], *Wśród nowych książek*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1930, nr 11.
30. Sienkiewicz Henryk, *Maria Konopnicka*, [w:] tegoż, *Dwie łąki*, Warszawa 1908.
31. Sław-wicz J.[?], *Epopeja tulactwa*, „Zarzewie” 1910, nr 5, 6-7.
32. Słomczyńska Jadwiga, *Maria Konopnicka. Życie i twórczość*, Łódź 1946.
33. Stryjewski Janusz, *Maria Konopnicka w życiu społecznym Polonii Amerykańskiej*, [w:] *Konopnicka wśród jej współczesnych. Szkice historycznoliterackie*, red. T. Achmatowicz, Warszawa 1976.
34. Szypowska Maria, *Konopnicka, jakiej nie znamy*, Warszawa 1963.
35. Weysenhoff Józef, *Rozmowy literackie – »Pan Balcer w Brazylii«*, „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 5.
36. Woroniecki Edward, „*Pan Balcer w Brazylii*” – poemat Marii Konopnickiej, „Krytyka” 1910, t. II, z. 5.
37. Woroniecki Edward, *Rzecz o »Panu Balcerze w Brazylii« M. Konopnickiej*, „Prąd” 1910, z. 7-8.
38. Zielewiczówna Maria, *Dwie chłopskie epopeje „Jerozolima” Selmy Lagerlöf i „Pan Balcer w Brazylii”*, „Przegląd Wielkopolski” 1912, nr 24, 26, 29.
39. [b. a.] *Czy wiecie, że...*, „Wiedza i Życie” 1953, nr 2.

Pozycje dotyczące twórczości Adolfa Dygasińskiego

1. Brzozowska Danuta, *Adolf Dygasiński*, Warszawa 1957.
2. Brzozowska Danuta, *Adolf Dygasiński (1839-1902)*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, t. IV – *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, K. Wyka, Z. Żabicki, Warszawa 1971.
3. Czachowski Kazimierz, *Adolf Dygasiński. W setną rocznicę urodzin – 7 marca 1939*, Warszawa 1939.
4. Detko Jan, *Adolf Dygasiński i tajemnice Warszawy*, [w:] *Warszawa pozytywistów*, red. J. Kulczycka-Saloni, E. Ichnatowicz, Warszawa 1992.
5. Detko Jan, *Antoni Sygietyński. Estetyk i krytyk*, Warszawa 1971.
6. Dyduch Barbara, *Narracja w utworach nowelistycznych Adolfa Dygasińskiego*, Wrocław 1974.
7. Górski Andrzej, *Człowiek z rędzin. Opowieść o Adolfe Dygasińskim*, Warszawa 1958.
8. Górski Andrzej, *Klerk wędrujący. Opowieść o Adolfe Dygasińskim*, Bydgoszcz 1960.
9. Jakubowski Jan Zygmunt, *Dygasiński w sześćdziesięciolecie śmierci*, „Przegląd Humanistyczny” 1962, z. 6.
10. Jakubowski Jan Zygmunt, *Trudny żywot pisarza. Adolf Dygasiński w świetle swojej korespondencji*, [w:] A. Dygasiński, *Listy*, Wrocław 1972.
11. Jakubowski Jan Zygmunt, Wstęp do: A. Dygasiński, *Pisma wybrane*, Warszawa 1953, t. XXIV.
12. Jakubowski Jan Zygmunt, *Zapomniane ogniwo. Studium o Adolfe Dygasińskim*, Warszawa 1967.
13. Krzyżanowski Julian, *Od szkoły do literatury, czyli Adolf Dygasiński*, [w:] *Problemy kultury i wychowania. Zbiór studiów*, red. R. Wroczyński, Warszawa 1963.
14. Kulczycka-Saloni Janina, *Sprawa naturalizmu polskiego (problemy pierwszej jego fazy)*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu pozytywizmu*, seria III, Wrocław 1984.
15. Mocyc Agnieszka, *Pieć czy Raj? Obraz Brazylii w piśmiennictwie polskim w latach 1864-1939*, Kraków 2005.
16. Mocyc Agnieszka, „*Za morzem – ziemia i wolność*” – legenda o brazylijskim raj w piśmiennictwie polskim XIX/XX wieku, „Przegląd Polonijny” 2001, z. 3.
17. Paczoska Ewa, *Adolf Dygasiński – drogi i bezdroża naturalizmu*, w: *Naturalizm i naturaliści w Polsce. Poszukiwania, doświadczenia, kreacje*, J. Kulczycka-Saloni, D. Knysz-Rudzka, E. Paczoska, Warszawa 1992.
18. Płomieński Jerzy Eugeniusz, *Zagadnienie ludu w twórczości Dygasińskiego*, „Przegląd Powszechny” 1937, z. 5.
19. Popławski Ludwik, *Szkice literackie i naukowe*, Warszawa 1910.
20. Promiński Marian, *Powieść o emigracji*, „Dziennik Literacki 1950, nr 42.
21. Radowska-Lisak Mirosława, *Dwie wersje »brazylianidy« według Adolfa Dygasińskiego*, [w:] *Podróż i literatura. 1864-1914*, red. E. Ichnatowicz, Warszawa 2008.
22. Smak Stefan, *Rekonesans brazylijski Dygasińskiego*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu” 1973, z. 11.
23. Sztachelska Jolanta, „*Reporteryje*” i *reportaże. Dokumentarne tradycje polskiej prozy w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku (Prus – Konopnicka – Dygasiński – Reymont)*, Białystok 1997.
24. Szweykowski Zygmunt, *Dramat Dygasińskiego*, Warszawa 1938.

25. Wolert Władysław, *Wyprawa do Brazylii*, „Pion” 1934, nr 25.
26. Wolny Helena, *Adolf Dygasiński w gimnazjum kieleckim (w świetle materiałów archiwalnych)*, „Ruch Literacki” 1973, z. 5.
27. Wolny Helena, *Dyskusje z postulatami naturalistów w prozie Dygasińskiego o tematyce wiejskiej*, [w:] *Literacka twórczość Adolfa Dygasińskiego*, Kielce 1991.
28. Wolny Helena, *Folklor w twórczości Dygasińskiego (na tle zainteresowań folklorystycznych pisarzy okresu pozytywizmu)*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu pozytywizmu*, seria I, red. E. Jankowski, J. Kulczycka-Saloni, Wrocław 1980.
29. Wolny Helena, *Literacka twórczość Adolfa Dygasińskiego*, Kielce 1991.
30. Wolny Helena, *Z badań nad folklorem w twórczości Adolfa Dygasińskiego*, „Studia Kieleckie 1975, nr 2.
31. Wolny Helena, *Żeromski a Dygasiński*, [w:] *O Stefanie Żeromskim*. Materiały sesji naukowej. Kielce 14-16 października 1974, red. J. Paclawski, H. Latowska, Kraków 1976.
32. Wysokińska Alicja, *Narrator w nowelistyce Adolfa Dygasińskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 4.
33. Wysokińska Alicja, *Nowelistyka chłopska Adolfa Dygasińskiego*, Słupsk 1980.

Pozycje dotyczące twórczości Artura Gruszeckiego

1. Brzozowska Danuta, *Artur Gruszecki (1852-1929)*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, t. IV – *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, K. Wyka, Z. Żabicki, Warszawa 1971.
2. Brzozowska Danuta, Wstęp do: A. Gruszecki, *Wykolejony*, Kraków 1968.
3. Gruszecki Artur, *Wspomnienia*, oprac. A. Fiut, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 2.
4. Tehórzewska-Kabata Halina, *Artur Gruszecki. Teoria i praktyka pisarska wobec naturalizmu*, Kraków 1982.
5. Weiss Tomasz, *Nowe informacje o życiu i twórczości Artura Gruszeckiego*, „Miesięcznik Literacki” 1969, z. 5.

Pozycje wykorzystywane kontekstowo w całej pracy

1. Bachtin Michał, *Czas i przestrzeń w powieści*, [w:] *Wokół problemów realizmu*, tłum. A. Lam, Warszawa 1977.
2. Baker Thomas Lindsay, *Historia najstarszych polskich osad w Ameryce*, Wrocław 1981.
3. Balicki Janusz, *Polityka imigracyjna i azylowa*, Warszawa 2006.
4. Bartoszyński Kazimierz, *Kryzys czy trwanie powieści. Studia literaturoznawcze*, Kraków 2004.
5. Bolecki Włodzimierz, *Myśli różne o postkolonializmie. Wstęp do tekstów nie napisanych*, „Teksty Drugie” 2007, z. 4.
6. Borejsza Jerzy Wojciech, *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966.
7. Borkowska Grażyna, *Polskie doświadczenie kolonialne*, „Teksty Drugie” 2007, z. 4.
8. Brzozowski Stanisław, *Współczesna powieść i krytyka literacka*, Warszawa 1971.
9. Burkot Stanisław, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.
10. Burkot Stanisław, *Spory o powieść w polskiej krytyce literackiej XIX wieku*, Wrocław 1968.

11. Cavanagh Clare, *Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnej teorii*, tłum. T. Kunz, <http://www.ibl.waw.pl/index.php?strona=285>, dostęp: 7 stycznia 2009 r.
12. Chmielowski Piotr, *Zarys najnowszej literatury polskiej (1864-1897)*, Kraków-Petersburg 1898.
13. Cichocka Marta, *Les Polonais en Amérique latine: un autre regard*, "Amérique Latine Histoire et Mémoire. Les Cahiers ALHIM" 2002, z. 4.
lub: <http://alhim.revues.org/index483.html>, dostęp: 1 kwietnia 2009 r.
14. Ciuruś Eugeniusz, *Polacy w Brazylii*, Lublin 1977.
15. Czachowski Kazimierz, *Obraz współczesnej literatury polskiej 1884-1933*, t. I – *Naturalizm i neoromantyzm*, Lwów 1934.
16. Dąbrowicz Elżbieta, *Cyprian Norwid. Osoby i listy*, Lublin 1997.
17. Domańska Ewa, *Badania postkolonialne*, [w:] L. Gandhi, *Teoria postkolonialna*, Poznań 2008.
18. Dworecki Tadeusz, *Zmagania polonijne w Brazylii*, Warszawa 1987.
19. Dziechcińska Hanna, *O staropolskich dziennikach podróży*, Warszawa 1991.
20. *Dziedzictwo Odysusza. Podróż, obcość i tożsamość, identyfikacja, przestrzeń*, red. M. Cieślik-Korytowska, O. Płaszczewska, Kraków 2007.
21. *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej*, red. M. Kula, Wrocław 1982.
22. Eile Stanisław, *Światopogląd powieści*, Wrocław 1973.
23. *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII-XX wiek)*, red. A. Pilch, Warszawa 1984.
24. *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, red. K. Dopierała, Toruń 2003.
25. Fijałkowski Wiesław, *Polacy i ich potomkowie w historii Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1978.
26. Fiut Aleksander, *Polonizacja? Kolonizacja?*, „Teksty Drugie” 2003, z. 6.
27. Folkierski Władysław, *Norwidowe inferno amerykańskie*, [w:] *Norwid żywy. Książka zbiorowa wydana staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie*, red. B. Świderki, Londyn 1962.
28. Gandhi Leela, *Teoria postkolonialna*, przeł. J. Serwański, Poznań 2008.
29. Grendyżyński L.[?], *Epidemia wychodźstwa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1890, nr 44.
30. Groniowski Krzysztof, *Polska emigracja zarobkowa w Brazylii 1871-1914*, Wrocław 1972.
31. Grudzińska-Gross Irena, *„Jedź do Francji, jedź do Europy”*. *Niemcewicz i Ameryka*, [w:] *Julian Ursyn Niemcewicz. Pisarz, historyk, świadek epoki*, red. J. Wójcicki, Warszawa 2002.
32. Grzeloński Bogdan, *Początki polskiej emigracji zarobkowej do Stanów Zjednoczonych*, „Kwartalnik Historyczny” 1972, z. 2.
33. Gucka Agnieszka, *Obraz emigracji polskiej na łamach „Dziennika Poznańskiego” i „Kuriera Poznańskiego”*, Warszawa 2005.
34. Hajduk Ryszard, *Przedmowa do: E.S. Woś-Saporski, Pamiętnik z brazylijskiej puszczy*, Katowice 1974.
35. Heistein Józef, *Historia literatury francuskiej. Od początków do czasów najnowszych*, Wrocław 1997.
36. Hendzel Władysław, *„Głos” 1886-1894. Krytyka, literatura, teatr*, Opole 2000.
37. Hendzel Władysław, *Z badań nad „Głosem” Józefa Karola Potockiego (1886-1894)*, [w:] *Z badań nad literaturą i sztuką drugiego pokolenia pozytywistów polskich. Studia i szkice*, red. Z. Piasecki, Opole 1992.

38. Ichnatowicz Ewa, *Bohaterowie polskiej prozy współczesnej 1864-1914*, Warszawa 1999.
39. Janowska Halina, *Emigracja zarobkowa z Polski 1918-1939*, Warszawa 1981.
40. Julian Ursyn Niemcewicz. *Pisarz, historyk, świadek epoki*, red. J. Wójcicki, Warszawa 2002.
41. Kalembka Sławomir, *Wielka Emigracja: polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831-1862*, Warszawa 1971.
42. Kamionka-Straszakowa Janina, „Do ziemi naszej”. *Podróże romantyków*, Kraków 1988.
43. Kamionka-Straszakowa Janina, *Zbłąkany wędrowiec. Z dziejów romantycznej topiki*, Wrocław 1992.
44. Klarner Izabela, *Emigracja z Królestwa Polskiego do Brazylii w latach 1890-1914*, Warszawa 1975.
45. Klimaszewski Bolesław, *Pod znakiem potu, łez i dolara. Polonia amerykańska w zwierciadle literatury polskiej*, Kraków 1990.
46. Kłobukowski Stanisław, *Roczna emigracja polska i środki przeciw niej zaradcze*, „Ateneum” 1889, t. IV.
47. Kmieciak Zenon, *Prasa polska w Królestwie Polskim i Imperium Rosyjskim w latach 1865-1904*, [w:] *Prasa polska w latach 1864-1918*, red. tegoż, Warszawa 1976.
48. Kmieciak Zenon, *Prasa warszawska w latach 1886-1904*, Wrocław 1989.
49. Kołodziej Edward, *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918-1939. Studium nad polityką emigracyjną II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982.
50. Koc Barbara, *Reymont. Opowieść biograficzna*, Warszawa 2000.
51. Kraszewski Piotr, *Polska emigracja zarobkowa w latach 1870-1939*, Poznań 1995.
52. Kula Marcin, *Historia Brazylii*, Wrocław 1987.
53. Kula Marcin, *Polonia brazylijska*, Warszawa 1981.
54. Lepecki M[?]. B[?]., *Opis stanu Espirito Santo, Ze specjalnym uwzględnieniem terenów, na których odbywa się kolonizacja polska*, Warszawa 1931.
55. *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890-1891*, wstęp i oprac. W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, Warszawa 1973.
56. Markiewicz Henryk, *Pozytywizm*, Warszawa 1999.
57. Martuszevska Anna, *Poetyka polskiej powieści dojrzałego realizmu*, Wrocław 1977.
58. Martuszevska Anna, *Przemiany prozy narracyjnej polskiego pozytywizmu*, [w:] *Przełom antypozytywistyczny w polskiej świadomości kulturowej końca XIX wieku*, red. T. Bujnicki, J. Maciejewski, Wrocław 1986.
59. Miodunko Władysław T., *O nowe spojrzenie na polonię brazylijską*, „Przegląd Polonijny” 1997, z. 4.
60. *Na pozytywistycznej niwie*, red T. Lewandowski, T. Sobieraj, Poznań 2002.
61. Nalepa Marek, *Literacki plon pobytów Juliana Ursyna Niemcewicza w Ameryce*, [w:] *Julian Ursyn Niemcewicz. Pisarz, historyk, świadek epoki*, red. J. Wójcicki, Warszawa 2002.
62. *Nieznane losy uczestników powstań narodowych 1830-1831, 1848, 1863-1864*, red. J. Ziółek, Lublin 2000.
63. Nowacka Beata, Ziątek Zygmunt, *Ryszard Kapuściński. Biografia pisarza*, Kraków 2008.
64. Orzeszkowa Eliza, *Publicystyka społeczna*, t. I, wybór i wstęp: G. Borkowska, Kraków 2005.

65. Paleczny Tadeusz, *Idea powrotu wśród emigrantów polskich w Brazylii i Argentynie*, Wrocław 1992.
66. Pankiewicz Michał, *W sprawie wychodźstwa do San-Paulo z 7 ilustracjami i mapą*, Warszawa 1926.
67. Pigoń Stanisław, „Pan Tadeusz”. *Wzrost, wielkość i sława*, Warszawa 2001.
68. Pilch Andrzej, *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII – XX wiek)*, Warszawa 1984.
69. Podraza-Kwiatkowska Maria, *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski*, Kraków 1994.
70. *Polonia brazylijska w piśmiennictwie polskim. Antologia*, oprac. J. Gmitruk, I. Klarner-Kosińska, J. Mazurek, Warszawa 2000.
71. Popławski Ludwik, *Szkice literackie i naukowe*, Warszawa 1910.
72. Prus Bolesław, *Kroniki*, oprac. Z. Szweykowski, Warszawa 1962, t. XII.
73. *Przewodnik dla wychodźców do Brazylii*, oprac. A. Kurowski, Warszawa 1924.
74. Reymont Władysław St., *Korespondencja 1890-1925*, oprac. B. Koc, Warszawa 2002.
75. Rurawski Józef, *Władysława Reymonta droga do Nobla*, Kielce 2000.
76. Said Edward W., *Orientalizm. Wprowadzenie (fragmenty)*, [w:] *Teorie literatury XX wieku*, red. A. Burzyńska, M. P. Markowski, Kraków 2006.
77. Skabara Halina, *Emigracja zarobkowa z Królestwa Polskiego do Brazylii w latach 1890-1914*, [w:] *Podróżujący Polacy w XIX i XX wieku*, red. N. Kasperek, A. Staniszewski, Olsztyn 1996.
78. Skwarczyńska Stefania, *Teoria listu*, Lwów 1938.
79. *Słownik gatunków literackich*, red. M. Pawlus, M. Bernacki, wstęp: Stanisław Jaworski, Bielsko Biała 1999.
80. *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1994. (hasła: Ameryka – S. Meresiński, Podróż – J. Kamionka-Straszakowa, Korespondencja – Z. Sudolski, Nowela – M. Marcjan)
81. *Słownik terminów literackich*, red. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, Wrocław 1998.
82. Sobieraj Tomasz, *Fabuly i „światopogląd”*. *Studia z historii polskiej powieści XIX-wiecznej*, Poznań 2004.
83. Sobieraj Tomasz, *Modernistyczne powieści wędrówek. Rekonesans*, [w:] *Czytanie modernizmu. Studia*, red. M. Olszewska, G. Bąbiak, Warszawa 2004.
84. Surynt Izabela, *Badania postkolonialne a „Drugi świat”. Niemieckie konstrukcje narodowo-kolonialne XIX wieku*, „Teksty Drugie” 2007, z. 4.
85. *Ślady polskości: Polonia i emigracja w świetle badań i źródeł historycznych*, red. D. Nałęcz, Warszawa 1999.
86. Thomas William I., Znanięcki Florian, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, Warszawa 1976.
87. Utkowska Beata, *Poza powieścią. Małe formy epickie w twórczości Reymonta*, Kraków 2004.
88. White James C., *Polak w Ameryce*, tłum. [?], Warszawa 1921.
89. *Wielka emigracja i sprawa polska a Europa (1832-1864)*, red. S. Kalemka, Toruń 1980.
90. *Władysław Stanisław Reymont pod znakiem „panteizmu druku”. Fragmenty korespondencji z firmą Gebethner i Wolff (1894-1926)*, oprac. B. Koc, Warszawa 2000.
91. *Wskazówki dla emigrantów jadących do Ameryki*, oprac. M. Stecka, Warszawa 1921.

92. Załęcki G.[?], *Polska polityka kolonialna i kolonizacyjna. Zarys teoretyczny, opracowany w świetle problemu zamorskiej ekspansji narodowej*, Warszawa 1925.
93. Ziejka Franciszek, *Złota legenda chłopów polskich*, Warszawa 1984.
94. Żurawicka Janina, *Lud w ideologii „Głosu” (1886-1894)*, „Kwartalnik Historyczny” 1956, nr 5-6.
95. Żurawicka Janina, *Zespół redakcji „Głosu”*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1968, t. I.
96. [b.a.], *Z tygodnia na tydzień. Na drugą półkulę. Wyjazd delegata naszego do Parany*, „Tygodnik Ilustrowany” 1899, nr 41.